

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXIV (1969)

NR 3

WROCLAW 1969

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński (redaktor), Ewa Maleczyńska (redaktor),
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasilku Wydziału Kultury Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu

Redaktorzy Wydawnictwa

Anna Lergtporer-Jakimow, Stefania Słowikowa

Redaktor techniczny Adam Przylibski

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1969.
Nakład: 700 + 100 egz. Objętość: ark. wyd. 11,50, ark. druk. 9.
Ark. A₁ 12. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70 × 100. Oddano do
składania 23 VI 1969, podpisano do druku 17 IX 1969. Druk ukoń-
czono we wrześniu 1969. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam.

191/69. J-3/44. Cena zł 25.—

JANINA PIECHOCIŃSKA

KULTURA ŻYCIA CODZIENNEGO KŁODZKA W ŚWIETLE KSIĘGI
MIEJSKIEJ Z LAT 1499—1526

Kłodzko w XVI w. przeżywało swój renesans. Już dawno otrząsnęło się z następstw ruchu husyckiego, a do niszczącej wojny 30-letniej, która pozostawiła w mieście ruiny i zgliszcza, było jeszcze daleko¹.

Miasto pyszniło się godnością stolicy hrabstwa kłodzkiego, co dało mu dużą samodzielność w stosunku do panującej władzy. Władzę tę od r. 1472 do r. 1526 sprawowali polscy Jagiellonowie, Władysław i syn jego Ludwik. Kłodzko witało uroczyście nowego władcę w dniu 10 VIII 1472 r., kiedy to jadąc na koronację do Pragi, zatrzymał się w mieście, nocując w zamku kłodzkim². Bezpośrednim panem hrabstwa kłodzkiego po półwiecznych rządach Podiebradów była można rodzina Hardecków, którzy objęli je w posiadanie drogą kupna 1 V 1501 r.³

Miasto cieszyło się dużą samodzielnością, pulsowało pełnym życiem europejskich miast szesnastowiecznych, jak miasta polskie, czeskie, niemieckie czy inne w zachodniej Europie.

Jak kształtowało się bytowanie ludności miejskiej, jaka była stopa życiowa mieszczanina kłodzkiego w momencie największego rozkwitu jego miasta? Na zagadnienie to odpowiadamy w niniejszym artykule tylko częściowo, a mianowicie o tyle, o ile rzuca na nie światło księga miejska Kłodzka z lat 1499—1526, obejmująca swymi zapisami przeszło ćwierćwiecze.

Księga ta nie ogłoszona dotąd drukiem i prawie niewykorzystana⁴ pi-

¹ H. Wiese, *Der Kampf um Glatz. Aus der Geschichte der Gegenreformation*, Halle 1896.

² Joseph Köglers *Chroniken*, Kłodzko 1936, s. 54.

³ Tamże, s. 60.

⁴ Księgę miejską Kłodzka z lat 1499—1526 opisał w kilku zdaniach B. Bretzholz w *Beschreibung der Handschriften in Glatzer Ratsarchiv* (Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz, z. 1, s. 6—7). F. Volkmer (tamże, t. II, s. 523—525), przytoczył 2 zapisy z tej księgi. Heinzelmann w *Evangelische Kirche der Grafschaft Glatz* powołuje się na s. 2 na zapis księgi miejskiej umieszczony pod r. 1523 na nienu-

sana ręką wielu pisarzy miejskich zawiera 506 numerowanych kart pisanych dwustronnie, a więc 1012 stron, obejmujących sumarycznie 2575 zapisów. Z wyjątkiem dwu zapisów czeskich całość jest pisana w języku niemieckim. Używane nierzadko wyrazy łacińskie i łacińskie formy gramatyczne imion własnych, zdradzają znajomość języka łacińskiego u ich autorów.

Treść zapisów stanowią przede wszystkim rozmaitego rodzaju transakcje o charakterze finansowym, a więc kupno i sprzedaż ław chlebowych, mięsnych i obuwniczych, domów, ogrodów, ziemi, folwarków i sołectw w okolicach podmiejskich wiosek, nadania dóbr, testamenty, zapisy na kościoły i instytucje społeczne, umowy pieniężne, zadłużenia i ich spłaty.

W powodzi tych spraw finansowych znajdują się — choć rzadko — i inne, jak: dokumenty pochodzenia, nadanie opiekuństwa nad małoletnimi, załatwianie sporów, umowy o pracę, trafia się i wilkierz nadany przez radę miejską, a nawet osobista notatka pisarza o radosnym widać dla niego fakcie przyjścia na świat jego córki Salomei⁵.

Dzięki takiej różnorodności zapisów z kart księgi wynurza się żywy, konkretny człowiek. Kim on był, co wyczytać można z pozostałych kart o jego życiu codziennym, o jego mentalności?

Dla pełniejszej ilustracji składu społecznego Kłodzka posłużę się wykazem jego mieszkańców według ich zajęć na podstawie zapisów z lat 1499, 1500, 1501, 1502 (por. tabl. na s. 317).

Sumaryczne zestawienie powyższego wykazu ludności miejskiej Kłodzka według zatrudnienia przedstawia się następująco:

| Mieszkańcy wg zawodu | Rok 1499 | Rok 1500 | Rok 1501 | Rok 1502 |
|-------------------------|----------|----------|----------|----------|
| Rzemieślnicy | 8 | 9 | 22 | 19 |
| Cechy rzemieśl. | — | 1 | 2 | 2 |
| Kupcy | — | — | — | 2 |
| Funkcjonariusze dworscy | 1 | — | 1 | — |
| Funkcjonariusze miejscy | — | — | — | 1 |
| Duchowni | — | — | 1 | 3 |

Powyższe dane wskazują dobitnie, że podstawową ludność Kłodzka stanowili rzemieślnicy. Oni przede wszystkim wylaniają się z zapisów księgi przez całe ćwierćwiecze XVI w.

merowanej karcie dodatkowej na wstępie księgi. Korzystał z niej również F. Albert w pracy *Die Glatzer Münze*, Kłodzko 1932, s. 30, 33, 41. Przytacza też z niej zapisy F. Sanerman w *Geschichte der Maleser — Kommende Glatz von der Hussitenkriege bis zum Verkauf an die Gesellschaft Jesu* (Festschrift zu Dr F. Volkmers 75. Geburtstag, s. 69).

⁵ Księga miejska Kłodzka z lat 1499—1526 (dalej Ks. M. Kł.), zapis nr 342, s. 45, r. 1504.

| Zawód | Rok 1499 | Rok 1500 | Rok 1501 | Rok 1502 |
|-------------------------|----------|----------|----------|----------|
| Stolarz | 1 | | 1 | |
| Szewc | 1 | | | |
| Kowal | 1 | 1 | 2 | |
| Mistrz | 1 | | | |
| Nadworny pisarz | 1 | | | |
| Kucharz | 1 | 1 | 1 | |
| Kotlarz | 1 | 2 | 2 | 2 |
| Piekarz | 1 | | | |
| Kamieniarz | 1 | | 1 | |
| Łaziebnik | | 1 | | |
| Farbiarz | | 2 | 1 | 1 |
| Cech kuśnierzy | | 1 | | |
| Kuśnierz | | 1 | 1 | |
| Cegielnik | | 1 | | 1 |
| Garbarz | | | 3 | 1 |
| Zarządca dóbr | | | 1 | |
| Hutnik | | | 1 | |
| Cech bednarzy | | | 1 | |
| Mistrz bednarzy | | | 1 | |
| Czeladnicy bednarscy | | | 3 | |
| Winiarz | | | 1 | 2 |
| Gwardian | | | 1 | |
| Młynarz | | | 2 | 3 |
| Krawiec | | | 3 | 3 |
| Uczeń młynarski | | | 1 | |
| Cech rzeźniczy | | | 1 | |
| Sukiennik | | | | 2 |
| Ojcowie kościoła par. | | | | 2 |
| 2 przysięgli cechu suk. | | | | 2 |
| Cech sukienników | | | | 1 |
| Brat zakonny | | | | 1 |
| Tkacz płótna | | | | 1 |
| Cech tkaczy płótna | | | | 1 |
| Wójt | | | | 1 |
| Kupiec | | | | 2 |
| Czarny farbiarz | | | | 1 |

Nie brak jednak wśród mieszkańców Kłodzka i pracowników umysłowych. Takim jest Andre Wattinger, zastępca prawny hr. Hardecków, czy Johann Guldener, tytułowany „unser Kantzler”, a więc kierownik kancelarii miejskiej⁶. To słowo „unser” podkreśla mocno przynależność do miasta funkcjonariuszy tejże kancelarii, jak np. Johannis Newman „unser

⁶ Tamże, nr 2549, s. 500, r. 1526.

Stadtschreiber”⁷ czy drugi „nasz” pisarz miejski wielokrotnie wymieniany Walenty Kongisdorff⁸.

Na uwagę zasługuje też mistrz Mikołaj, lekarz. W tytule zapisku zanotowano o nim „Causa ... magistrii Nicolai medici”⁹.

Z czołowych osobistości miasta należy wymienić jego wójtów. Jednym z nich jest przez 15 lat pełniący swą funkcję wójt Zygmunt, drugim wójt Andrzej. Stanowisko tak zrosło się z ich osobami, że zapewne nikt z obywateli miasta nawet nie pomyślał, że np. wójt Andrzej pochodzi z licznej rodziny Fritzów¹⁰.

Dominującą osobą był też burmistrz miasta, występujący najczęściej w zapisach wraz z przysięgłymi cechów w imieniu całej gminy¹¹.

Obraz społeczny miasta byłby niepełny, gdybyśmy wyeliminowali z niego komtura joannitów, przełożonego klasztoru augustianów i jego duchownych lub gwardiana klasztoru na wyspie czy braci zakonnych wszystkich trzech klasztorów.

Stają oni niejedną raz przed radą, załatwiając bądź to swoje prywatne sprawy, bądź to klasztorne. Tak np. komtur joannitów Henryk Hunt kupuje dom za cmentarzem za 170 grzywien¹². Kanonik augustianów Walenty Weynrich daje swemu bratu Krzysztofowi dom w Rynku¹³, a najczęściej dopominają się o spłatę należności i zadłużeń, pochodzących zapewne z zapisanych kiedyś ofiar na rzecz kościoła i klasztoru, bo współcześnie obywatele dokonują coraz mniej zapisów. Do tej grupy należy też zapewne altarysta pan Paweł Junck, który pożycza 3 węgierskie guldenty Hansowi Feiersbentowi¹⁴, czy dzwonnik kościoła parafialnego Andrzej Eyben¹⁵.

Większość mieszkańców stanowią jednakże rzemieślnicy. Są to uczniowie, czeladnicy, mistrzowie. Widzimy ich w cechach rzeźników, bednarzy, kuśnierzy, sukieników, tkaczy płótna, zawsze ruchliwych, krzątających się wokół swych interesów, dbających o pomnażanie swych dóbr, ściśle wyliczających się „od pierwszego do ostatniego feniga”¹⁶, przepraszających się przed radą po wzajemnych kłótniach i sporach. Zalegają oni place i ulice, cisną się do bram miasta, wychodzą poza nie, otwierając perspekty-

⁷ Tamże, nr 1473, s. 218, r. 1518.

⁸ Tamże, nr 2557, s. 501, r. 1526.

⁹ Tamże, nr 1502, s. 225, r. 1518.

¹⁰ Tamże, nr 2516, s. 492, r. 1526.

¹¹ Tamże, nr 1425, s. 205, r. 1517.

¹² Tamże, nr 2500, s. 502, r. 1526.

¹³ Tamże, nr 1486, s. 221, r. 1518.

¹⁴ Tamże, nr 2515, s. 492, r. 1526.

¹⁵ Tamże, nr 1516, s. 228, r. 1518.

¹⁶ Tamże, nr 2507, s. 496, r. 1526.

wy na rozwój przestrzenny Kłodzka daleko poza mury miejskie, sięgają do sąsiednich wiosek i folwarków.

Każdy z nich posiada dom, większy lub mniejszy, czasem wspólny, ale dom, dający mu oparcie w mieście, związany często z warsztatem jego pracy.

Jakie to są domy? Brak w księdze opisu jakiegoś konkretnego domu; możemy o nich jednak wnioskować z cen, za jakie nabywa się te domy, przy częstym kupnie i sprzedaży. Przede wszystkim są to domy w obrębie murów samego miasta, które w swych zasadniczych arteriach nie zmieniło się od wczesnego średniowiecza do dziś. W każdym bądź razie w zapiskach najstarszej księgi miejskiej z XIV w. widzimy dosłownie te same ulice i place, jakie istnieją w XVI w. Być może, że wpłynęło na to naturalne położenie miasta, schodzącego tarasami od Góry Zamkowej w dół, ku rzece Nysie i Młynówce, jej odnodze.

Centrum życia miejskiego stanowił Rynek. Tu zwartym czworobokiem wokół Ratusza, patronującego miastu już od XIV w., piętrzyły się dostojne kamienice co przedniejszych obywateli Kłodzka. Od Rynku biegły długą linią trzy główne arterie miasta: ulice Ząbkowicka, Czeska i Szalejowska ze swą wydłużoną odnogą, ulicą Księżą, zamknięte trzema bramami.

Wzdłuż tych ulic i ich bocznic rozłożyły się domy mieszczańskie, bliżej Rynku skupione gęsto jeden obok drugiego, im dalej, ku bramom, tym budowane luźniej. Przy domach rozciągały się dziedzińce, ogrody, a nawet kawałki uprawnej ziemi. Nierzadko w obrębie miasta spotykamy stodołę czy stajnię.

Domy wznosiły się też wzdłuż bocznic Rynku opadających ku Młynówce — zamkniętych bądź Bramą Mostową, bądź furtami Łaziebna i Wodna.

Rozsypały się też siedziby co skromniejszych mieszczan poza murami miasta, najliczniej między kamiennym a drewnianym mostem, na Targu Końskim i dalej wzdłuż winnej drogi nad strumykiem przy dzisiejszej ulicy Śląskiej, wokół szpitalnego młyna, otaczając się tu już polami.

Na Rynku znajdowały się domy najbogatszych mieszczan. Były one piętrowe i murowane. Ceny ich są wprost nieporównywalne z cenami domów przy innych ulicach miasta i poza jego obrębem. Na przykład Małgorzata, żona zmarłego wójta Zygmunta, sprzedała w 1526 r. dom w Rynku za 750 miśnieńskich grzywien¹⁷, gdy w tym samym roku dom w okolicy kościoła parafialnego za cmentarzem, kupiony przez komtura joannitów Henryka Hunta, kosztował 170 grzywien¹⁸, a za domek z ogrodem przed Bramą Czeską zapłacił Walten Enterich Waltenowi Heuselerowi

¹⁷ Tamże, nr 2520, s. 492, r. 1526.

¹⁸ Tamże, nr 2560, s. 502, r. 1526.

tylko 34 grzywny¹⁹. Za taką samą sumę sprzedał Wincenty Pole, rozumieć należy Polak, dom z ogrodem przed Bramą Ząbkowicką²⁰.

Dom, pół garbarni, stodołę, ogród i kawałek ziemi sprzedała panna Bracktedis Urbanowi Meltzerowi za kwotę 100 grzywien²¹, natomiast Jerzy Haugwitz kupił dom, łąkę i stodołę w pobliżu Bramy Wodnej pod Dolnym Młynem za 300 grzywien²².

Różnice podobne w cenach nieruchomości występują i w innych latach. Na przykład w r. 1521 kołodziej Walten Geisler sprzedaje pół domu za 84 grzywny²³, gdy dom z ogrodem małego Janicka poza miastem ma wartość 18 grzywien²⁴.

W 1499 r. operuje się guldenami. Przy ul. Czeskiej dom sprzedany przez Andrzeja Clerera kosztuje 72 guldeny²⁵, natomiast Jancko, furman, zakupuje dom przy ul. Zakonnej za 14 guldenów²⁶, a Lorentz, strażnik, zapłacił za dom przy Targu Końskim 33 guldeny²⁷. Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność.

Skąd pochodzi rozpiętość w cenach domów? Jasne, że świadczy ona o różnej ich jakości. Domy murowane, piętrowe, czy obszerniejsze parterowe, należące do bogatszych mieszczan, wójtów, pisarzy miejskich, sukienników, czy też kościoła są drogie. Przeciętny jednak mieszczanin-rzemieślnik mieszka w domu małym, określanym nieraz przez pisarza miejskiego jako domek—heusoleyn.

Wiele domów w mieście jest drewnianych, o czym świadczy spalenie pokazanej ich liczby w czasie wojny 30-letniej. Większość jednak stanowią domy murowane. Pisarze wymieniają w księdze cegielników i kamieniarzy. Powoływani są oni często do prac publicznych z ramienia Rady. Jerzy, kamieniarz, zaangażowany został przez burmistrza w imieniu całej gminy do robót miejskich²⁸, ale zapewne z jego usług korzystali też mieszczanie prywatnie.

Domy duże i kamienice były zapewne domami czynszowymi — większość jednak kłodzyczan mieszkała w domach jednorodzinnych. Przy nich najczęściej był ogród, a nierzadko i zabudowania gospodarskie. Mieszcz-

¹⁹ Tamże, nr 2571, s. 505, r. 1526.

²⁰ Tamże, nr 2553, s. 500, r. 1526 — Wincenty Poll, Pole, także Polen i jego krewny Grzegorz Polack są najwidoczniej Polakami, których narodowość przyjęto jako nazwisko w różnej pisowni.

²¹ Tamże, nr 2539, s. 497, r. 1526.

²² Tamże, nr 2529, s. 495, r. 1526.

²³ Tamże, nr 1842, s. 316, r. 1521.

²⁴ Tamże, nr 1854, s. 319, nr 1521.

²⁵ Tamże, nr 6, s. 1, r. 1499.

²⁶ Tamże, nr 4, s. 1, r. 1499.

²⁷ Tamże, nr 2, s. 1, r. 1499.

²⁸ Tamże, nr 1857, s. 320, r. 1521.

nin kłodzki — jak podkreśliliśmy — był przede wszystkim rzemieślnikiem i prowadził sprzedaż swojej własnej produkcji. Garbarze mają ławy obuwnicze, piekarze ławy chlebowe, jak np. piekarz Lenhard posiada ławę chlebową wartości 18 guldenów²⁹. Wielu jednak tych rzemieślników zajmuje się dodatkowo rolnictwem. Hans Fischer, pochodzący widocznie z rodziny rybackiej, w którymś z rzędu pokoleniu zdradził zawód swoich przodków i został krawcem, ale równocześnie kupił $7\frac{1}{2}$ pręta za kwotę 206 ciężkich marek³⁰.

Z kolei przejdźmy do wnętrza domów. Izby mieszkalne dość obszerne. Pomieszczenia kuchenne znajdują się osobno. W pokojach pod ścianami stoją skrzynie duże, mniejsze i małe skrzyneczki. Największe skrzynie zawierają suknie i ubrania. W mniejszych przechowywano bieliznę pościelową i osobistą, w najmniejszych kosztowności i biżuterię.

W umowie majątkowej między Dorotą Raveckin a młodą Małgorzatą wymienia się 2 skrzynie, 2 skrzynki, 1 almer (co należy rozumieć jako szafę od łacińskiego wyrazu almarium — szafa), 1 stół i wszystkie łóżka³¹.

Łoża są często przedmiotem zapisów testamentowych. Wymienia się je też przy szacowaniu dóbr ruchomych. Ernest Schrecker, kupując majątek po zmarłym bracie w r. 1501, nabywa między innymi aż 5 oporzędzonych łóżek, i to z piernatami i pierzynami³².

Schreckerowie to bogacze w Rynku. Ich majątek oszacowano na 280 węgierskich guldenów, ale żona zmarłego dzwonnika oddaje córkom 2 duże i 3 małe łóżka³³. Franciszek Wawarski po śmierci ojca Michała otrzymuje 2 łóżka i pościel³⁴. Łoża wchodziły w skład wyprawy ślubnej. Małgorzata, córka zmarłego Hansa Bacha, wychowywana przez Wolfganga Schvabarta, ma otrzymać od swego opiekuna jako wyposażenie ślubne łóżka, jak nakazuje zwyczaj miasta³⁵.

Kłodzczanie lubili spać wygodnie, miękko i estetycznie. Pościel jest często przedmiotem osobnych zapisów. Wchodzi w nią poduszki i pierzyny. Powleka się je w poszewki. Żona dzwonnika wymienia aż 3 rodzaje poszewek: zieloną, czarną i jedwabną, jako zapis dla córek. Mowa też jest i o prześcieradle³⁶.

W pokojach znajdują się też stoły. Schrecker nabywa ich trzy. Są one widocznie niezbędnym sprzętem domowym, skoro wdowa po Mikołaju

²⁹ Tamże, nr 1857, s. 320, r. 1521.

³⁰ Tamże, nr 1853, s. 319, r. 1521.

³¹ Tamże, nr 2083, s. 366, r. 1522.

³² Tamże, nr 118, s. 17, r. 1501.

³³ Tamże, nr 1857, s. 287, r. 1520.

³⁴ Tamże, nr 2075, s. 364, r. 1522.

³⁵ Tamże, nr 1781, s. 298, r. 1520.

³⁶ Tamże, nr 1743, s. 287, r. 1520.

Blaske zapisuje dwa stoły dla biednych³⁷. Nakrywa się je obrusami o różnych wielkościach. Córki dzwonnika otrzymują dwa dobre podwójne obrusy i jeden mały³⁸.

Cały majątek ruchomy mieści się w skrzyniach. Małgorzata Ravekin otrzymuje 4 skrzynie. Mieszczą się w nich zapewne suknie, szuba i obuwie, jakie otrzymała w zapisie³⁹.

Małe skrzyneczki zawierają skarby domowe. Dorota Schrammyn zapisuje Dawidowi 4 guldeny oraz skrzynkę i „wszystko, co się w niej znajduje”, o ile poświęci się on stanowi duchownemu, w przeciwnym razie skrzynka z zawartością i owe guldeny przejdą dla kościoła na odzież mszalną i kielichy⁴⁰.

Przejdźmy do kuchni, by zobaczyć, jak wygląda jej wyposażenie. W zapisach powtarzają się niezmiennie te same naczynia: dzbany, patelnie rybne, cynowe misy⁴¹.

Franciszek Wawerski otrzymał 2 cynowe misy, 1 dzban, 1 talerz i to, co należy do stołu — chodzi tu chyba o nakrycie stołowe. Można rzec, że to jego osobista wyprawa⁴².

Wspomniany Schrecker otrzymał po zmarłym bracie cynowe dzbany wielkości 2, 3 i 4 kwart, po 3 misy: duże, średnie i małe, 12 cynowych talerzy, 3 patelnie rybne: dużą, średnią i małą, naczynie do piwa i żelazną patelnię, ponadto beczki, ile ich jest w domu⁴³.

Wyżej wymienione naczynia są widocznie w powszechnym użyciu, bo wypełniają wszystkie niemal zapisy sprzętu kuchennego. Można je jeszcze uzupełnić dzbanami jednokwartowymi⁴⁴, różnymi kociołkami, między którymi figuruje kociołek do mycia, tygłe, czerpaki do ryb, w końcu miednice⁴⁵. Rodzeństwo Jungk swojemu bratu Pawłowi, proboszczowi w Arnsdorff, daje aż 8 stempli⁴⁶.

Jak widać z powyższego, naczynie stołowe: talerze, miski, półmiski, dzbany o różnych wielkościach są cynowe, nie wymienia się tu ani naczyń srebrnych, ani szklanych. Świadczy to zapewne o średniej zamożności mieszkańców.

Do gotowania służyły kociołki, tygłe i patelnie z miedzi. Bywały też

³⁷ Tamże, nr 58, s. 8, r. 1500.

³⁸ Tamże, nr 1743, s. 287, r. 1520.

³⁹ Tamże, nr 2083, s. 336, r. 1522.

⁴⁰ Tamże, nr 71, s. 2, r. 1500.

⁴¹ Tamże, nr 2539, s. 497, r. 1526.

⁴² Tamże, nr 2075, s. 364, r. 1522.

⁴³ Tamże, nr 118, s. 17, r. 1501.

⁴⁴ Tamże, nr 1449, s. 212, r. 1518.

⁴⁵ Tamże, nr 1743, s. 287, r. 1520.

⁴⁶ Tamże, nr 1449, s. 212, r. 1518.

i żelazne. Kociołki były wyrabiane w mieście, w którym często spotykamy rzemieślników kotlarzy. Jeden z nich imieniem Paweł jest właścicielem domu przy ul. Czeskiej⁴⁷.

Wyposażenie kuchenne naprowadza nas na sprawę żywienia. Na zagadnienie to rzucają światło zapisy, w których starzy rodzice, oddając dzieciom majątek w formie sprzedaży lub nadania, zastrzegają dla siebie utrzymanie do końca życia, podkreślając wyżywienie i napoje. I tak matka Benischa Weissera po zmarłym ojcu Pawle, obok należnej jej $\frac{1}{2}$ w gotówce, otrzymuje też 3 krowy, $\frac{1}{4}$ korca lnu lub owsa⁴⁸.

Michał Gapherd, kupiwszy po zmarłym ojcu gospodarstwo przy Księżej Bramie za 270 ciężkich marek, zobowiązuje się pozostawić matkę w domu do końca życia i zaopatrzyć ją rocznie w 3 szefle żyta, 1 szefel pszenicy, $\frac{1}{4}$ szefla grochu oraz da jej możliwość korzystania z ogrodu⁴⁹.

Mateusz Opitz sprzedaje synowi Hebalowi folwark w Półwsi — gospodarczo właściwie dalsze przedmieście Kłodzka za zewnętrzną Bramą Ząbkowicką — dziś ulica Półwiejska. Syn zobowiązuje się utrzymywać ojca do końca życia, dając mu jedzenie i picie, a w roku sprzedaży ma ojciec otrzymać całe zboże, w połowie krowy i owce, starsza siostra krowę, 2 młodsze krowę i cielę⁵⁰.

W gospodarstwie domowym młodej Małgorzaty znajdują się konie, krowy, owce, prosiaki, gęsi i kury⁵¹.

Przykładów można dać więcej. Mieszkańcy Kłodzka nie ograniczali się do kupna mięsa w mieście, gdzie przy ul. Rzeźniczej znajdowały się ławy mięsne, nie wszyscy też korzystali z gotowego chleba, jakiego dostarczały górne i dolne ławy chlebowe w Rynku.

Wielu mieszczan mających własne gospodarstwa w ramach miasta czy poza nim uprawiało zboże: pszenicę, żyto i jęczmień, co było podstawą ich żywienia. Uprawiali też rośliny strączkowe, jak groch. Zabijali zapewne swoje własne bydło, trzodę chlewną, a drób nieraz znajdował się na mieszkańskim stole. Krowy dostarczały im mleka i masła, kury jaj.

Dużą pozycję w żywieniu zajmowały ryby. Świadczą o tym patelnie rybne wymieniane często w inwentarzu kuchennym. Zapewne były smażone. Może jadano je i gotowano jako zupy, skoro używano czerpaków do ryb. Nazwiska „Fischerów” świadczą również o rybołówstwie w Kłodzku.

W jadalospisach musiały się znajdować i warzywa. Dawały je przydomowe ogrody. Musiały one dawać wiele pożytku, skoro matka oddająca

⁴⁷ Tamże, nr 37, s. 51, r. 1500 i nr 16, s. 21, r. 1499.

⁴⁸ Tamże, nr 1802, s. 304, r. 1520.

⁴⁹ Tamże, nr 1556, s. 239, r. 1518.

⁵⁰ Tamże, nr 1258, s. 161, r. 1516.

⁵¹ Tamże, nr 2083, s. 336, r. 1522.

dzieciom majątek zastrzega sobie zachowanie 2 grządek w ogrodzie do końca życia⁵². Prawdopodobnie w ogrodach były i drzewa owocowe. Niestety, brak o nich w księdze jakichkolwiek wzmianek.

Ciekawe, że Franciszek Wawarski jako dodatek do wyposażenia, dostaje od swego opiekuna 9 grzywien na sól i wyżywienie⁵³. Sól jako produkt sprowadzony musiała być droga.

Najpopularniejszym napojem było piwo i wino. Różnorodne dzbany, znajdujące się w każdym domu, świadczą o korzystaniu z tych napoi w dużych ilościach. Przy ulicy Zakonnej była miejska słodownia. Schreckerowie w Rynku produkowali zapewne piwo, skoro zaznacza się w szacowaniu ich dóbr o naczyniach: „ile ich jest w domu” i o beczkach: „ile ich jest w domu”⁵⁴.

Zresztą według tzw. 14 artykułów⁵⁵ przywilejów, jakie Albrecht, Jerzy i Karol, książęta Ziębic i hrabiowie Kłodzka, zatwierdzili dla miasta, nikt nie był upoważniony do słodowania, prócz tych obywateli, którzy mieli do tego specjalne prawo. Wyjątek stanowili proboszcz w tumie i komtur joannitów, którzy mogli dowolnie produkować piwo na swoje potrzeby. Nawet okoliczna szlachta nie miała prawa wyrobu piwa.

Mieli też mieszczanie wolność w zakupywaniu wina, sprowadzania go od obcych, sprzedawania i wywożenia z obowiązkiem płacenia 3 gr podatku od wiadra na „ulepszenie miasta”. Nawet drogę za mostem kamiennym, dzisiejszą E 12, nazwano winną drogą. Drogą tą sprowadzano kilkanaście gatunków win, białe i czerwone z dalekiej Austrii i z Moraw, w beczkach 10- i 20-wiadowych. W 1502 r. handel winem uprawiali dwaj kupcy, Melchior Worssin i Mateusz Zisko⁵⁶.

Dzięki piwoszom i winiarzom kłodzkim miało duże możliwości rozwoju rzemiosło bednarskie. Bednarze jednak korzystając z popytu na beczki musieli nadmiernie podnosić ich ceny, bo w r. 1520 burmistrz miasta wraz ze starszym cechu bednarzy ustanowili ceny na beczki: za nową ćwierciową beczkę $4\frac{1}{2}$ gr, za nową półbeczkę $7\frac{1}{2}$ gr, za nałożenie obręczy na półbeczkę lub ćwierciową nie więcej jak fenig, za nałożenie obręczy w piwnicy 3 fenigi. Za małą beczulkę z dwiema obręczami 1 fenig⁵⁷, przy czym należy pamiętać, że 7 fenigów składało się na wartość jednego grosza.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, nr 2075, s. 364, r. 1522.

⁵⁴ Tamże, nr 118, s. 17, r. 1501.

⁵⁵ Volkmer, *op. cit.*, t. II, s. 521, dokument z 29 VI 1500 r. wydany w Kłodzku.

⁵⁶ Ks.M.Kł., nr 214, s. 29, r. 1502.

⁵⁷ Tamże, nr 1782, s. 299, r. 1520.

Odrębną dziedziną życia codziennego kłodzaczan jest ich ubiór. Niestety, niewiele można powiedzieć o stroju męskim na podstawie księgi miejskiej. Wnioskować tylko można, że nosili inne odzienie w dniach powszednich, inne chyba od święta. Paweł Scholtz, ojczym trzech posierbów, zobowiązuje się dawać im do lat sprawnych zwyczajne suknie⁵⁸. Wspomniany Franciszek Wawarski otrzymał 2 chustki i chusteczkę do nosa⁵⁹. Krzysztof Guldener przejąwszy majątek po zmarłym Tomaszu Scheltzenie obowiązuje się syna jego Mikołaja zaopatrywać w dobrą odzież⁶⁰. Tyle co do mężczyzn.

Inaczej przedstawiają się mieszcanki kłodzkie. Zapisy testamentowe i oszacowanie dóbr wymieniają szereg części ich strojów. Nosiły one przeważnie suknie, lecz ubierały też chętnie spódnice, szczególnie barwne: niebieskie, czerwone, zielone, ale i ciemne np. brązowe i czarne. Suknie i spódnice były z różnych materiałów, zaznacza się jednak często, że jest to dobra spódnica, dobre suknie, najlepsze sukno na płaszcz. Dbano więc o jakość materiału. Szczególnie ceniono odzież z miejscowej produkcji. Panna Bractedis otrzymuje „1 Rock Schwartz Gletzisch fördertuch”⁶¹.

Sukiennictwo w Kłodzku stało na wysokim poziomie. Sukiennicy produkowali nawet na eksport. W Polsce kupowano wówczas tzw. kir kłodzki⁶².

Poza sukniem szyto odzież z innych materiałów — spotykamy np. spódnice z satyny. Noszono też bluzki, gorsety, wymienia się koszulę kamizelkową, przypuszczalnie jest to koszula-bluzka pod gorset. Okrycia głowy stanowiły chustki na czoło i chustki na głowę. Noszono też czepce, wśród których wymienia się złote i aksamitne. Okrycie wyjściowe stanowią płaszcze, przeważnie czarne z dobrego krajowego sukna. W zimie nosi się futra i szuby.

Jak przedstawiała się bielizna, trudno powiedzieć, jednak żona dzwonnika zapisuje córkom 17 małych koszulek, czyżby dla dzieci? Zresztą kilkakrotnie spotykamy się z zapisem przyrządów do tkania płótna. Widocznie w domu tkano płótno, które przeznaczano na bieliznę pościelową i osobistą.

Dorota Schrammyn zapisuje 4 sukna odzieżowe i 4 bele średniego płótna dla biednych. Płótno musiało być w powszechnym użyciu, skoro istniał nawet w mieście cech tkaczy płótna⁶³.

⁵⁸ Tamże, nr 2338, s. 444, r. 1524.

⁵⁹ Tamże, nr 2075, s. 364, r. 1522.

⁶⁰ Tamże, nr 2100, s. 371, r. 1522.

⁶¹ Tamże, nr 2539, s. 497, r. 1526.

⁶² M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalnego w zachodniej Europie w XIV—XV w.*, Warszawa 1954.

⁶³ Ks.M.Kł., nr 2301, s. 437, r. 1523.

Dla przykładu warto zobaczyć jeden zapis odzieżowy⁶⁴: czerwona spódnica, satynowa spódnica, futro, niebieska zasłona, gorset, koszulka kamizelkowa, czarne sukno, jeden złoty czepek, jeden czepek aksamitny, 4 chustki na czoło, 2 chustki na głowę, 17 małych koszulek, sprzęt do Inu w małej skrzyni.

Porównując wymieniony zapis odzieżowy z inwentarzem strojów mieszczyki gdańskiej⁶⁵ czy krakowskiej⁶⁶, ubiory mieszkanki Kłodzka przedstawiały się skromniej pod względem ilościowym, ale jakościowo nie ustępowały tamtym, naturalnie biorąc pod uwagę kobiety z średniej klasy, bo patrycjuszki np. gdańskie ubierały się bardzo bogato.

Charakterystyczne, że opieka nad dziewczynkami kończyła się w wieku 12—15 lat. Kiedy wychodziły z dzieciństwa i wkraczały w wiek panieński, otrzymywały wtedy stroje kobiece. Franciszek Hawg wychowując Annę i Jadwigę, córki swojego brata, zobowiązuje się kupić im po 12 latach życia suknię z krajowego sukna⁶⁷. Barbara Lebeder, wychowywana przez stryja, po 15 latach życia ma otrzymać okrycie z krajowego sukna i spódnice za 4 marki. Zwróćmy uwagę na cenę. Zapis ten pochodzi z r. 1523. W 1526 r. cztery siostry: Anna, Katarzyna, Dorota i Urszula dostają każda po 1 cielęciu i 1 krowie lub po 3 wiardunki za cielę i 2 marki za krowę⁶⁸.

A więc porównawczo spódnica czy suknia była wartości 4 marek, czyli tyle, ile wynosiła cena 2 krów. Wydawać się to może absurdalne, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że suknie były z drogich materiałów i tak cenne, że przekazywano je z pokolenia na pokolenie, porównanie to ma cechy prawdopodobieństwa.

Sukno było drogie. Przy rozliczeniu handlowym dwu kupców resztkę 9 łokci białego sukna liczono po $1\frac{1}{2}$ grzywny za łokieć⁶⁹. Jedna grzywna odpowiadała wartości 1 marki 6 gr, z czego wynika, że raczej suknia za 4 marki należała chyba do tańszych.

Uzupełnieniem stroju kobiecego były drogocenne przedmioty — biżuteria, w których przeważało srebro: srebrne opaski, np. z 16 srebrnymi sprzączkami, paski srebrne z 6 sprzączkami, srebrne sznurowadła, zapewne do gorsetów, i także guziki, na rękach srebrne pierścionki.

W jednym tylko wypadku spotykamy się ze złotym pierścieniem, z wrytym na nim herbem i imieniem. Musiał on być jednak wyjątkowo cenny, skoro jego właściciel Olbricht Bock przekazując jednej siostrze

⁶⁴ Tamże, nr 71, s. 2, r. 1500.

⁶⁵ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku*, s. 133—141.

⁶⁶ A. Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, s. 88—92.

⁶⁷ Ks.M.Kł., nr 1952, s. 341, r. 1522.

⁶⁸ Tamże, nr 2573, s. 506, r. 1526.

⁶⁹ Tamże, nr 214, s. 291, r. 1502.

majątek wyłącza z niego ów pierścień dla drugiej⁷⁰. Jednak i złotą biżuterię musiano wyrabiać w Kłodzku, skoro był tu złotnik Hans Wilhamer, właściciel domu wartości 170 grzywien przy ul. Szalejowskiej⁷¹.

Jak wygląda higiena osobista mieszczan kłodzkich? Czy idzie w parze z zamilowaniem do barwnego i zdobnego stroju? Rzucają na to światło również zapisy. W inwentarzu sprzętu domowego, zapisanego córkom dzwonnika, widzimy 3 miednice i kociołek do mycia. Ten ostatni zapewne do mycia naczyń kuchennych. Wyszczególnia się tu również podwójny ręcznik i jeden mały ręcznik⁷². Wspominany już parokrotnie Wawarski dostaje ręcznik i chusteczkę do nosa⁷³. Kłodzchanin więc myje się, korzystając ze specjalnie do tego przeznaczonych przedmiotów.

Szczególne znaczenie mają też łaźnie miejskie. Znane są widocznie każdemu mieszczaninowi, skoro służą do oznaczenia miejsca: „obok”, „przed”, „przy”, „w pobliżu” starej czy nowej łaźni. Znaczenie jej dla miasta uwidacznia się w 6 artykule przywilejów miejskich, gdzie zaznacza się, że miasto powinno mieć starą i nową łaźnię, utrzymywać je i użytkować oraz uwolnić je od czynszów⁷⁴.

Nie pozbawiona jest kąpieli i biedota miejska. Rozumiano powszechnie konieczność kąpieli, skoro zapisuje się je na rzecz najbiedniejszych. Wdowa po Michale Blaske w r. 1500 zapisuje 5 guldenów na 2 kąpiele dla biednych⁷⁵.

Należałoby jeszcze spojrzeć na kulturę umysłową i mentalność mieszczanina kłodzkiego w XVI w. Jaki jest jego stosunek do nauki? Czy księga daje nam o tym jakieś wiadomości?

Według danych z *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis* w latach 1499—1521 studiowało na Uniwersytecie Jagiellońskim 24 studentów z Kłodzka. Jeden z nich wpisany jest dwukrotnie. Zapewne mieszczanie kłodzcy wysyłali też swoich synów i do innych uniwersytetów europejskich.

Czy są ślady tych ludzi w księdze miejskiej Kłodzka z lat 1499—1526? Niestety, trudno zidentyfikować imiona studentów krakowskich z Kłodzka z konkretnymi postaciami księgi miejskiej. Spotykamy w niej jednak obywateli z tytułami doktorów i magistrów, chociażby wspomnianego już magistrza medycyny lekarza Mikołaja⁷⁶.

W wielu zapisach, które notują obowiązek opieki nad dziećmi po

⁷⁰ Tamże, nr 2536, s. 497, r. 1526.

⁷¹ Tamże, nr 1768, s. 295, r. 1520.

⁷² Tamże, nr 1743, s. 287, r. 1520.

⁷³ Tamże, nr 2075, s. 364, r. 1520.

⁷⁴ Volkmer, *op. cit.*, s. 521.

⁷⁵ Ks.M.Kł., nr 58, s. 8, r. 1500.

⁷⁶ Tamże, nr 1502, s. 225, r. 1518.

zmarłych rodzicach, obok zaopatrzenia ich w konieczne potrzeby życiowe, zaznacza się też sprawę kształcenia dzieci.

Mieszczanin kłodzki odczuwa potrzebę nauki, przeważnie jednak ma ambicje kwalifikowania syna w rzemiośle.

Paweł Scholtz jako ojczym Augustyna i Ernesta Pontschuch zobowiązuje się ich utrzymywać do lat sprawnych, a następnie o ile będą mieć ochotę mogą uczyć się jego rzemiosła, jeśli zaś zechcą uczyć się innego, otrzyma każdy z nich na ten cel po 3 grzywny⁷⁷.

Wolfgang Schubert zobowiązuje się chłopców Prokopa i Adama, synów zmarłego Hansa Bocka, wyuczyć rzemiosła u siebie bądź ubierze ich gdy zechcą wywędrować na naukę⁷⁸.

Hanus Newman, młynarz, zeznaje przed radą, że Hanus Freund wyuczył się u niego „pobożnie, wiernie i uczciwie” rzemiosła i może odejść wszędzie bez przeszkód jako czeladnik⁷⁹.

Krzysztof Guldener zobowiązuje się Mikołaja, syna zmarłego Tomasza Scheltzena, utrzymywać w szkole lub uczyć go rzemiosła, na co przeznaczą 4 grzywny⁸⁰.

Zrozumienie dla nauki wyraża się też w zapisach Barbary, żony Stefana Hebinstreita, która daje na rzecz „biednych, chorych uczniów” 20 węgierskich guldenów⁸¹. Taką sumę zobowiązuje się dać Kasper Geier, na mocy umowy majątkowej na rzecz syna swego szwagra, gdy on dojrzeje i zechce „studiować” albo uczyć się rzemiosła⁸². Dorota Schrammy zapisuje Dawidowi kosztowności na wykształcenie go na księdza⁸³.

Tak więc zapisy stwierdzają zainteresowanie mieszczan nauką. Kłodzianie przede wszystkim uczą się rzemiosła, uczęszczają jednak i do miejscowych szkół, ale wyprawiają się również i na studia. Na długie lata przed wiekiem dojrzałości chłopców przeznaczają się pieniądze na ich wykształcenie czy kwalifikacje zawodowe — rzemieślnicze.

Warto jeszcze spojrzeć na stosunek mieszczan kłodzkich do kościoła. Mieszczanie ze szczególnym pietyzmem odnoszą się do kościoła parafialnego. Najwięcej też idzie nań ofiar. Zwraca jednak uwagę fakt, że przede wszystkim czynią to kobiety. Dorota Schrammy zapisuje kościołowi parafialnemu 40 fl., bractwu przy kościele parafialnym 12 fl. i ogród na ółtaz⁸⁴. Magdalena Kestenerin zapisuje temuż kościołowi 3 węgierskie gul-

⁷⁷ Tamże, nr 2238, s. 444, r. 1524.

⁷⁸ Tamże, nr 1781, s. 298, r. 1520.

⁷⁹ Tamże, nr 85, s. 13, r. 1501.

⁸⁰ Tamże, nr 2100, s. 371, r. 1522.

⁸¹ Tamże, nr III, s. 16, r. 1501.

⁸² Tamże, nr 59, s. 8, r. 1500.

⁸³ Tamże, nr 71, s. 11, r. 1500.

⁸⁴ Tamże.

deny, 1 reński gulden i 5 marek⁸⁵. Dorota Jenacken zapisuje srebrny pasek na kielich⁸⁶. Antoni Happner nadaje kościołowi 2 ławy mięsne⁸⁷.

Daleko mniejszą ofiarność spotykamy na rzecz kościoła Franciszkanów, Św. Anny czy Bernardynów, ale zdarzają się i na nie zapisy testamentowe. Porównując jednak hojność kłodzyczan i ilość zapisów na rzecz kościołów i klasztorów, jakie wykazuje najstarsza księga miejska z lat 1324—1412, stwierdzamy, że spadły one w XVI w. do minimum.

Ciekawy jest pod tym względem wilkierz testamentowy, wydany z woli i postanowienia najstarszych przysięgłych mistrzów rzemiosła całej gminy miasta, a także ze szczególnego rozkazu Henryka Ulricha von Hardeck, hrabiego Kłodzka, zastrzegający zapisy testamentowe ofiar na rzecz kościoła parafialnego w wysokości $\frac{1}{10}$ części majątku, nie więcej. Zaznacza się ponadto, że wilkierz ma moc od dziś, a datowany jest w piątek po Łucji, a więc w połowie grudnia 1517 r.⁸⁸ Czy wilkierz ten nie jest już echem wystąpienia Lutra i jego wpływu na mieszczaństwo kłodzkie?

Warto by zwrócić również uwagę na wzajemne stosunki mieszczan, na stosunek do władz miejskich, do panujących. Wyraża się to w odpowiednich określeniach, zależnych od zajmowanego stanowiska w drabinie społecznej, zawsze z wielkim szacunkiem, a nawet czcią dla władzy.

W stosunku do książąt używa się tytułatury: jaśnie wielmożny, wysoko urodzony, książę pan, pan Albrecht, Jerzy, Karol — bracia, księżęta Ziębic i hrabiowie Kłodzka.

Hrabia Hardeck, to szlachetny i dobrze urodzony pan, pan Ulrich hrabia Hardeck z Kłodzka, nasz łaskawy pan. Burmistrz, to „ersamen, wolweißen Bürgermeister”. Mieszczanie to „wirdige” i „ersame”. Małgorzata, żona wójta Zygmunta, to czcigodna i cnotliwa.

Są jednak i nietytułowani obywatele. Taki kotlarz⁸⁹ to nawet w wielu miejscach księgi nie ma imienia. Wszyscy go jednak znają. Ma dom przy ulicy Czeskiej i wszyscy mieszkańcy Kłodzka korzystają z jego kociołków. Albo jakiś Kuba — nie wiadomo kim jest, ale ma dom, obok którego jest dom innego mieszkańca. Kuba zajmuje też pewną pozycję w mieście, może pośledniejszą, ale istnieje, znają go⁹⁰.

Istnieją też formy grzecznościowe w stosunkach między tymi ludźmi. Barbara, Zofia i Małgorzata Scheffler, zwalniając wójta Andrzeja z opiekuństwa nad swymi sprawami, dziękują mu za poparcie, trud i przyjaźń⁹¹.

⁸⁵ Tamże, nr 1933, s. 337, r. 1521.

⁸⁶ Tamże, nr 425, s. 55, r. 1521.

⁸⁷ Tamże, nr 1939, s. 339, r. 1521.

⁸⁸ Tamże, nr 1425, s. 205, s. 1517.

⁸⁹ Tamże, nr 163, s. 23, r. 1502, i nr 16, s. 2, r. 1499.

⁹⁰ Tamże, nr 52, s. 7, r. 1500.

⁹¹ Tamże, nr 2537, s. 497, r. 1526.

Mieszczka, która zrzeka się $\frac{1}{3}$ swego majątku przed radą, czyni to z uśmiechem, chociaż może krwawi się jej z tego tytułu serce, ale obyczaj jej każe w tym wypadku pokazać uśmiechniętą twarz.

Z księgi widać wyraźnie, mimo że daje tylko urywkowy obraz życia, że w mieście istnieje prawo, które normuje stosunki między najwyższymi i najniższymi, prawo, któremu wszyscy mieszkańcy są posłuszni. Panuje obyczaj, do którego się wszyscy stosują, tak często podkreślany przez pisarzy miejskich — obyczaj miasta.

DAS ALLTÄGLICHE LEBEN VON KŁODZKO IM LICHTE DES STADTBUCHES AUS DEN JAHREN 1499-1526

Die Stadt Kłodzko erlebte im XVI. Jahrhundert ihre Blütezeit. Einsicht in das Leben und Schaffen der städtischen Bevölkerung gewähren die handschriftlichen Aufzeichnungen im Stadtbuch aus den Jahren 1499—1526, das 1012 Seiten stark ist und 2575 Eintragungen enthält. Anhand von Testamenten, Verleihungen und Abschätzungen der Güter wurde der Wohlstand, die Beschäftigung, Wohnkultur, Nahrung, Bekleidung, Hygiene usw. untersucht. Die Eintragungen informieren auch über das geistige Leben der Bürger von Kłodzko. Aus dem „Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis“ erfahren wir, dass 24 Studenten aus Kłodzko in Krakow studiert hatten. Die meisten Bürger gaben ihren Söhnen handwerkliche Ausbildung.

Bezeichnend für das Verhältnis der Bevölkerung von Kłodzko zur katholischen Kirche ist einerseits die enge Verbundenheit zur Paraphialkirche, andererseits die verminderte Opferwilligkeit der Bürger zu Gunsten der Kirchen und Klöster. Das letztere ergibt sich z.B. aus dem Vergleich mit dem ältesten Stadtbuch aus den Jahren 1324—1412. Im Jahre 1517 erliess der Stadtrat eine Willkür, die die Opferwilligkeit zu Gunsten der Kirche auf $\frac{1}{10}$ des Besitzes begrenzte. Es war vermutlich ein Echo der Reformation, die auch Kłodzko umfasste.

Die vergilbten Blätter des Stadtbuches berichten ferner über die gegenseitigen Verhältnisse unter den Bürgern, über ihre Beziehungen zu den Behörden, über die Gesetze, üblichen Bräuche und Gewohnheiten.

ZOFIA BODA-KREŻEL

KONCEPCJE ROZWIĄZANIA PROBLEMU NIEMIECKIEJ LISTY NARODOWOŚCIOWEJ PRZEZ POLSKIE ŚRODOWISKA POLITYCZNE I WŁADZE KONSPIRACYJNE W OKRESIE OKUPACJI

Akcja wpisów na niemiecką listę narodowościową przeprowadzana przez władze niemieckie na terenach polskich włączonych do Rzeszy była pilnie śledzona i analizowana przez polskie środowiska polityczne i władze konspiracyjne w kraju. Dużo uwagi poświęciła jej zwłaszcza Delegatura Rządu RP na Kraj, działająca już konspiracyjnie w czasie rozpoczęcia akcji wpisów jako przedstawicielstwo polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Szczegółowe zainteresowanie się nią Delegatury przypada jednak dopiero na lata 1942—1944, czyli na drugą fazę rozwojową akcji. Podyktowane to zostało względami natury organizacyjnej. W tym czasie uformował się bowiem aparat terenowy Delegatury i napływać zaczęły do niej systematycznie informacje o sytuacji w poszczególnych częściach kraju.

Delegatura Rządu RP na Kraj, powołana przez rząd Sikorskiego, bazowała podobnie jak jego rząd na koalicji stronnictw opozycyjnych w stosunku do sanacji¹. Stanowiła ona więc pewnego rodzaju przeciwwagę w stosunku do dowództwa ZWZ, a następnie AK, które były opanowane przez kadrę sanacyjną². Pomiędzy władzami administracji cywilnej a wojskowymi, podporządkowanymi polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie i działającymi na zasadzie równorzędności, dochodziło w związku z tym do tarć, które były kontynuacją antagonizmów wymienionych środowisk politycznych z okresu międzywojennego. Tarcia te nadawały przeprowadzanej przez Delegaturę krytyce stosunków w międzywojennej Polsce szczególnie wyrazistą i plastyczną wymowę i często krytykę tę prowokowały. Uzewnętrznia się to w pełnych dynamizmu opisach stosunków panujących przed 1939 r. również na Górnym Śląsku, dokonanych przez

¹ A. Skarżyński, *Obóz londyński w okresie II wojny światowej* (Z najnowszych dziejów Polski 1939—1947, s. 212).

² T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamojski, *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w l. 1939—1945*, Warszawa 1967, s. 247.

Delegaturę m. in. w powiązaniu z przeprowadzoną przez nią analizą przebiegu akcji wpisów na niemiecką listę narodowościową.

Z Delegaturą współpracowała większość ugrupowań politycznych działających w konspiracji. Nie wszystkie jednak popierały ją w tym samym stopniu³. Stosunek ich do Delegatury uzależniony był od układu sił politycznych w samej Delegaturze i od linii politycznej, jaką aktualnie obierała. Największą rolę w polityce Delegatury odgrywały stronnictwa tzw. czwórporozumienia, wchodzące w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, a następnie Krajowej Reprezentacji Politycznej — organów doradczych i opiniodawczych Delegatury⁴. Objęło ono: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Ludowe i Socjalistów (WRN, od połowy 1941 r. do połowy 1943 r. Polskich Socjalistów i ponownie WRN). Każde z wymienionych ugrupowań politycznych posiadało swoje cele i z wyjątkiem Stronnictwa Pracy zamierzało odegrać samodzielną decydującą rolę w końcowej fazie wojny i wpłynąć rozstrzygająco na kształtowanie się polskiej państwowości po wojnie⁵. Łączyła je natomiast chęć przeciwdziałania rozszerzaniu się wpływów sanacji, do której wszystkie, przynajmniej w pierwszym okresie współpracy, były negatywnie ustosunkowane. Łączyła je także wrogość do radykalnej lewicy społecznej oraz obawa przed rewolucyjnymi przemianami społeczno-ustrojowymi w wyzwolonej Polsce⁶.

Spśród stronnictw wchodzących w skład czwórporozumienia najważniejsze znaczenie posiadało Stronnictwo Ludowe. Było ono głównym i liczebnie największym ugrupowaniem politycznym związanym z Delegaturą, w którym obok Polskich Socjalistów stosunkowo najsilniej występowały tendencje demokratyczne. Stronnictwo Demokratyczne nie wchodziło w skład PKP ani KRP i działało konspiracyjnie poza nimi. Ze Stronnictwem Ludowym współdziałało Stronnictwo Pracy i Polscy Socjaliści, tworząc koalicję przeciwko Stronnictwu Narodowemu⁷, należącemu do obozu zachowawczego jako skrajna prawica.

Tak wyglądał układ sił politycznych w obrębie Delegatury w okresie formowania się jej poglądów na akcję wpisów na niemiecką listę narodowościową. Decydujący wpływ wywarły tu niechybnie wspomniane ugrupowania o tendencjach demokratycznych. Wpływ ten działał jeszcze i po osłabieniu ich koalicji spowodowanym zmianą w układzie sił politycznych

³ *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864—1964*, Warszawa 1967, s. 40.

⁴ Tamże, s. 40—41, oraz A. Przygoński, *Polityka i działalność lewicy socjalistycznej w latach 1939—1944* (Z najnowszych dziejów Polski 1939—1947, s. 157).

⁵ Skarżyński, *op. cit.*, s. 220 i 231.

⁶ Tamże, s. 215.

⁷ *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864—1964*, s. 42—43.

w obrębie Delegatury, jaka następowała od jesieni 1943 r. po usunięciu z PKP, przemianowanego na KRP, Polskich Socjalistów i wprowadzeniu na nowo WRN, opanowanego teraz przez elementy prawicowe. Nie zmieniło się bowiem w zasadzie podejście Delegatury do rozwiązania tego problemu. Niektóre jednak organizacje popierające rząd emigracyjny nastawiały na terenach nie objętych przymusem wpisu na listę ujemnie opinie publiczną w stosunku do wpisanych i groziły im obrachunkami po wojnie⁸.

W 1943 r. nastąpiła dalsza rozbudowa aparatu Delegatury przez scalenie z nim administracji cywilnej AK i poszerzenie sieci delegatur na szczeblu wojewódzkim i powiatowym jako podziemnych organów władzy w terenie⁹. Delegatura przygotowywała się bowiem intensywnie do przejęcia władzy w kraju.

Aparat Delegatury Rządu RP na Kraj dysponował doświadczonym aktywem, kadrami specjalistów różnych dziedzin. Posiadał także znaczne środki materialne¹⁰, pozwalające na prowadzenie szerokiej akcji wywiadowczej i sondażu politycznego. Delegaturę interesował bowiem całokształt wydarzeń na terenach okupowanej Polski. Informowana bieżąco przez podległe placówki, była dostatecznie zorientowana co do sytuacji w terenie. Orientacja ta służyć jej miała m. in. do rozpatrywania węzłowych problemów, które należało rozwiązać po zakończeniu wojny. W przygotowaniu więc do przejęcia władzy opracowywała Delegatura projekty szeregu aktów normatywnych, które zamierzała wprowadzić po wojnie w życie.

Jednym z problemów była sprawa niemieckiej listy narodowościowej na polskich ziemiach zachodnich włączonych do Rzeszy. Dzięki raportom napływającym od jej ekspozytur w terenie Delegatura orientowała się już ogólnie w charakterze i przebiegu akcji wpisów na niemiecką listę narodowościową. Świadczy o tym przeprowadzona przez nią analiza przepisów niemieckich obowiązujących w tej sprawie oraz komentarze do nich¹¹, jak i treść raportów o sytuacji na ziemiach zachodnich, które wysyłała systematycznie do Rządu RP w Londynie¹². Świadczy o tym

⁸ Archiwum KW PZPR Katowice, dalej: AKW Katowice, Prasa konspiracyjna, „Posiew” nr 1, 1944.

⁹ *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864—1964*, s. 90.

¹⁰ M. Orzechowski, *Koncepcje repolonizacji ziem zachodnich i północnych z okresu drugiej wojny światowej* (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, 1964, nr 3—4, s. 225).

¹¹ Archiwum Zakładu Historii Partii, dalej: AZHP, 202/III, t. 164, poz. 32, s. 13—20; t. 167, poz. 126, k. 9—10.

¹² Tamże, 202/III, t. 139, kk. 29—30, 76, 97, 131, 194—195, 283, 380, 462, 551, 592, 665—666.

także sposób sformułowania pytań w ankiecie, którą Delegatura rozpiisała w latach 1942—1943. Ankieta dotyczyła tzw. akcji ziemczającej¹³ i miała dostarczyć szczegółowego materiału do ustalenia przebiegu tejże akcji oraz jej wyników zarówno formalnych, jak i faktycznych. Miała także wyjaśnić sytuację osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową na ziemiach zachodnich i stanowić podstawę do koncepcji rozwiązania tego zagadnienia po wojnie. Ankieta była podzielona na 3 części. Zawierała szereg punktów i podpunktów, które wymagały rozwinięcia oraz udzielenia szczegółowych odpowiedzi na zawarte w nich pytania.

Pierwsza część ankiety dotyczyła akcji ziemczającej w ogóle. Delegaturę interesował przebieg tej akcji od rozpoczęcia okupacji do czasu ogłoszenia akcji niemieckiej listy narodowościowej, następnie sama akcja niemieckiej listy narodowościowej, forma zapoczątkowania tej akcji i jej przebieg z okresami nasilenia propagandowego i terroru, jaki wpływ miała na jej przebieg odezwa Forstera, czy wywołała ona silniejszy nacisk władz administracyjnych i partyjnych na składanie kwestionariuszy w sprawie stwierdzenia niemieckiej przynależności narodowej, jakie były formy i stopień stosowanego nacisku (namowy, terror, przymus), jakie były metody i argumenty niemieckiej propagandy szeptanej w tej sprawie (zapowiedzi represji, obietnice itp.), czy akcja niemieckiej listy narodowościowej i tzw. ziemczanie stanowiły różne formy i stopnie germanizacji, na czym polegało ziemczanie i co je różniło od niemieckiej listy narodowościowej. Interesowała Delegaturę postawa społeczeństwa polskiego, jaki był przypuszczalny odsetek „ziemczonych” przed rozpoczęciem akcji niemieckiej listy narodowościowej, do czasu odezwy Forstera (Brachta), aktualnie — w dniu wypełnienia ankiety, jak przebiegała kampania propagandowa polska, jakich argumentów używano za wpisem, jakich przeciw wpisowi, czy zostały w tej sprawie w terenie wydane jakieś instrukcje, jakie, przez kogo i co zalecały. Omawiana część ankiety zawierała także pytania dotyczące sytuacji ludności wpisanej na niemiecką listę narodowościową: jakie kwalifikacje musieli posiadać wpisani do grup II, III i IV, czy ogłoszono zasady wpisu do grupy IV niemieckiej listy narodowościowej, jakim warunkom musiał odpowiadać kandydat, jakie prawa dawała grupa IV, jaka była sytuacja Polaków nie przyjętych na listę, czy mogli, bądź też musieli, składać kwestionariusze ponownie, w jakim terminie, jakie były — przeciętnie biorąc — powody nieprzyjęcia na listę, jakie były prawa wpisanych na listę w zakresie uposażenia, aprowizacji itp., oraz obowiązki — służba wojskowa, przynależność do organizacji niemieckich itp., jaka była sytuacja prawna oraz obowiązki ludności polskiej nie wpisanej na listę.

Druga część ankiety zajmowała się konsekwencjami narodowymi wpisu

¹³ Tamże, 202/III, t. 163, poz. 5, k. 1—4; bez daty.

na niemiecką listę narodowościową. Delegaturę interesowała w tym zakresie sprawa obowiązku służby wojskowej wpisanych na listę, mianowicie: z jakich grup niemieckiej listy narodowościowej dokonywało się poboru do wojska, jakie roczniki powołano dotąd, jaką w przybliżeniu liczbę wcielono już do wojska, czy pobór obejmował i Polaków nie wpisanych na listę, jaka była reakcja ludności na pobór, jaką narodowość wpisano poborowym z niemiecką listą narodowościową w książeczkach wojskowych. Kolejne punkty dotyczyły dzieci i młodzieży. Chodziło o to, do jakich szkół uczęszczały dzieci wpisanych na niemiecką listę narodowościową, a do jakich dzieci nie wpisanych, czy dzieci wpisanych musiały należeć do HJ i BDM, czy rodzice stawiali opór przeciw tej przynależności organizacyjnej dzieci, czy opór ten był skuteczny, w jakim języku porozumiewały się dzieci wpisanych między sobą, jakiego języka używało się w domu, czy „zniemczenie” wyciskało ślad na dzieciach w postaci języka, nawyków, świadomości narodowej, postawy itp., czy młodzież musiała należeć do HJ i BDM, czy czyniła to chętnie, czy też tego unikała, gdzie istniały obozy zniemczające i przeszkoleniowe dla dzieci i młodzieży wpisanych na niemiecką listę narodowościową, czy istniał przymus brania udziału w tych obozach, czy młodzież wpisanych na listę objęta była akcją HJ (Landdienst, Osteinsatz), czy wyjeżdżała w ramach tej organizacji w głąb Rzeszy, jaki był stosunek starszych wpisanych na listę do kościoła katolickiego, jak przedstawiała się przeciętna moralność życia codziennego, czy były objawy degeneracji.

Pytania zawarte w trzeciej części ankiety miały służyć wyjaśnieniu stosunków pomiędzy poszczególnymi kategoriami ludności ziem anektowanych. Delegatura chciała w tym zakresie uzyskać następujące informacje: jaki był stosunek ludności wpisanej na listę do okupanta i stopień wypełniania nałożonych na nią obowiązków (wojsko, organizacje itp.), jaki był stosunek tejże ludności do ludności nie wpisanej na listę — czy był życzliwy, wrogi lub niechętny, czy wpisani brali udział w akcji samopomocy społecznej (pomoc finansowa i w naturaliach), czy czuli nieprzerwane związki z organizmem narodowym polskim, czy też wrastali w nowy organizm, jak wyobrażali sobie rozwiązanie sprawy wpisu na niemiecką listę narodowościową po wojnie oraz jaki był stosunek wpisanych na listę do akcji niepodległościowej. Delegaturę interesował także stosunek ludności nie wpisanej na listę do wpisanej: czy był wrogi, niechętny lub też pełen zrozumienia, czy ludność ta utrzymywała ze sobą kontakty towarzyskie, czy nie wpisani uważali się za grupę narodowo wyższą oraz jak ludność nie wpisana na listę wyobrażała sobie rozwiązanie sprawy wpisu na listę po zakończeniu wojny. Ostatnie punkty ankiety dotyczyły stosunku Niemców do wpisanych na listę. Delegaturę interesowało, czy ludność niemiecka utrzymywała z wpisаныmi na listę kontakty, czy pogar-

działa nimi, czy zdawała sobie sprawę z tego, że to Polacy przymusowo wpisani, a także czy władze niemieckie liczyły na to, że po wygranej wojnie uda im się rzeczywiście zniemczyć tę ludność (czy tylko młodzież, czy i starszych), czy raczej skorzystaliby z prawa odwołania niemieckiej przynależności państwowej przyznanej tej ludności i na czym opierały się te przypuszczenia.

Informacje uzyskane na podstawie ankiety uzupełniały posiadany już przez Delegaturę materiał dotyczący niemieckiej listy narodowościowej. Pozwoliły jej one na dokładne zgłębienie problemu. Wynikiem tej analizy był opracowany przez nią memoriał¹⁴, w którym omawia się przebieg akcji zniemczania na poszczególnych terenach Polski — w tym akcji wpisów na niemiecką listę narodowościową, podaje swój punkt widzenia w tej sprawie i sposób likwidacji tego problemu po wojnie.

„Po zakończeniu działań wojennych — czytamy we wstępie memoriału — państwo polskie będzie miało do rozwiązania przykre i skomplikowane zadanie: uregulowanie sprawy obywatelstwa dużych mas obywateli, którzy przed wrześniem 1939 r. posiadali obywatelstwo polskie, a w czasie okupacji utracili je — skutkiem nabycia niemieckiej przynależności państwowej —”¹⁵. Jak z memoriału wynika, Delegatura przewidywała, że szczególnie drastyczny aspekt będzie ta sprawa miała na ziemiach zachodnich Polski włączonych do Rzeszy z uwagi na to, iż akcja zniemczania miała tam charakter masowy i objęła na niektórych terenach (Śląsk, Pomorze) 90—95% ludności. Delegatura była zdania, że zagadnienie utraty obywatelstwa polskiego skutkiem nabycia niemieckiej przynależności państwowej przez wpis na listy volksdeutschów lub niemiecką listę narodowościową nie stanowi wyłącznie zagadnienia prawnego, gdyż posiada także silny aspekt polityczny i moralny. Jest przeto zagadnieniem skomplikowanym, posiadającym odmienne cechy i akcenty na różnych terenach i w różnych okresach czasu na przestrzeni okupacji niemieckiej. Uważała także, że na rozwiązanie tego zagadnienia trzeba znaleźć sposoby, które uregulowałyby sprawę szybko i sprawiedliwie, że państwo polskie musi obywatelom swym wpoić niezachwiane przekonanie, że winnych dosięgnie kara, niewinni uzyskają rehabilitację, a zasługi będą ocenione.

W dalszej partii memoriału podany jest przebieg akcji zniemczającej na poszczególnych terenach Polski. Podkreślona została przy tym różnica pomiędzy jej charakterem i przebiegiem na terenie Generalnej Guberni, a ziemiach zachodnich Polski wcielonych do Rzeszy. Zasadniczą różnicę widziała Delegatura w tym, że na terenie Generalnej Guberni akcja ta nie była prowadzona pod przymusem. Zgłoszenia na listy volksdeutschów

¹⁴ Tamże, 202/III, t. 164, poz. 28, kk. 2—7, 16, 21.

¹⁵ Tamże, k. 2.

były wyłącznie dobrowolne. Tereny zachodnie natomiast, wcielone do Rzeszy, były traktowane jako całość odrębna w stosunku do Generalnej Guberni i były przewidziane do Niemczenia: na Górnym Śląsku i Pomorzu poprzez wynarodowienie polskiej ludności, którą tutaj przymusowo wpisywano na niemiecką listę narodowościową, w Kraju Warty — poprzez wysiedlenie tejże ludności i osiedlenie Niemców. Delegatura zdawała sobie sprawę także z różnicy w przebiegu akcji w poszczególnych okręgach ziem wcielonych. Dzieli je na 2 grupy: Kraj Warty oraz Pomorze i Górny Śląsk. Różnice pomiędzy przebiegiem akcji na tych terenach tłumaczy specyficznymi cechami w strukturze narodowościowej oraz odmienną polityką poszczególnych gauleiterów. Zdaniem Delegatury politykę gauleitera Pomorza, Forstera, i Górnego Śląska, Brachta, zbliżało założenie, że ludność w ich okręgach jest w zasadzie pochodzenia niemieckiego albo pokrewnego niemieckiemu, posiada tylko lekki nalot polszczyzny, że nalot ten będzie można szybko zetrzeć. Program ich przewidywał więc — według jej rozeznania — powierzchowne bodaj Niemczenie starszego pokolenia, aby nie wpływało w duchu polskim na młodzież, gruntowne zajęcie się młodzieżą i dziećmi, wytępienie fizyczne najbardziej opornych, przesiedlenie w głąb Rzeszy niedostatecznie Niemczonych, lecz do asymilacji przydatnych, a sprowadzenie na ich miejsce niemieckich kolonistów. Odmiennosc polityki gauleitera Kraju Warty, Greisera, widziała Delegatura w innym założeniu, z jakiego Greiser wyszedł: nie germanizować masowo ludzi, gdyż nie daje to wyników, germanizować tylko ziemię; podkreślała, że w efekcie tego zastosowano w Kraju Warty zamiast metody przymusowego wciągania na niemiecką listę narodowościową metodę fizycznego wytępienia i usuwania polskości. Delegatura była przy tym zdania, że metoda zastosowana przez Greisera okazałaby się w skutkach groźniejsza od metod Forstera i Brachta, a konsekwentne stosowanie jej przez dłuższy okres zamieniłoby Kraj Warty w kraj czysto niemiecki. Doraznego celu jednak nie miała, gdyż zarówno Śląsk, jak i Pomorze prześcignęły Kraj Warty pod względem ilości dostarczanego rekruta, co było na tych terenach głównym celem akcji wpisów na niemiecką listę narodowościową w jej końcowej fazie. Przedstawiając zbieżność kierunku polityki Brachta i Forstera, Delegatura podkreślała jednak konieczność rozdzielenia Pomorza i Śląska ze względu na specyficzne szczegóły struktury narodowościowej tych ziem wytworzonej przez odmiennie warunki ich historycznego rozwoju oraz ich profil gospodarczy.

Delegatura dostrzegła również istnienie na Górnym Śląsku warstwy ludności narodowo niezdefiniowanej. Za niezlikwidowanie tego problemu w okresie międzywojennym krytykuje Delegatura ostro polskie władze państwowe i czyni je odpowiedzialnymi za odpływ części tej warstwy w pierwszych latach okupacji ku Niemczyźnie. Zarzuca władzom polskim,

że nie stworzyły one odpowiednich warunków pozwalających na szybką asymilację tej warstwy i wykształcenie w niej poczucia polskiej przynależności narodowej, że stworzone w okresie międzywojennym na Górnym Śląsku stosunki społeczno-polityczne i ekonomiczne wywołały rozczarowanie i zniechęcenie tejże ludności do państwowości polskiej, którą władze te reprezentowały. Do głównych czynników które wpłynęły na ten stan rzeczy, zaliczała Delegatura: 1. nieopanowanie przez władze polskie problemu bezrobocia, 2. rozbięcie polityczne Górnego Śląska i występująca na tym tle niezdrowa atmosfera moralna na Górnym Śląsku, 3. obsadzanie stanowisk kierowniczych na Górnym Śląsku nie zawsze odpowiednimi ludźmi z Polski centralnej, 4. izolowanie się towarzyskie polskiej ludności napływowej od rodzimej i następująca w związku z tym zbyt wolno integracja ludności napływowej na Górnym Śląsku, 5. nieuwzględnianie przez polskiej, którą władze te reprezentowały. Do głównych czynników lonizatorów przemysłu” polityki kolonialnej na Śląsku, 6. faworyzowanie mniejszości niemieckiej przez władze polskie i nienależyte przeciwdziałanie propagandzie niemieckiej, 7. pozostawienie Górnego Śląska własnemu losowi bez próby jego obrony przed inwazją niemiecką w 1939 r.

Wymienione czynniki stworzyły na Górnym Śląsku, zdaniem Delegatury, podatny grunt do nie przebiegającej w środkach i metodach polityki władz niemieckich, której celem było bezwzględne i totalne zasymilowanie Górnego Śląska z Rzeszą oraz wyniszczenie tego wszystkiego, co się zasymilować nie da.

Za czynnik nadający specjalne charakterystyczne znamię akcji zniemczającej na Górnym Śląsku w odróżnieniu od innych dzielnic Polski uważała Delegatura wysunięcie i rozbudowanie przez Niemców argumentu o rdzennej niemieckości Ślązaków. Delegatura dostrzegała jasno skutki tej teorii o niemieckim pochodzeniu ludności śląskiej. Miała ona — jej zdaniem — następujące konsekwencje: Ślązak przyznający się do polskości jest renegatem i postawiony jest pod zarzutem zdrady narodu, a ponieważ renegatem staje się człowiek zasadniczo z wyrachowania — liczy więc widocznie na zwycięstwo Polski. Jest więc przekonany o klęsce Niemiec, czyli jest wrogiem Rzeszy, a wrogów trzeba likwidować. Ślązak musiał więc ukrywać swą polskość i przybrać barwę ochronną, strzegącą go przed biologicznym wytępieniem.

Tym odrębnym charakterem akcji zniemczającej na Górnym Śląsku tłumaczy Delegatura pokaźne wyniki wpisu na niemiecką listę narodowościową. Procentowo stan formalnego „zniemczenia” Górnego Śląska — bo za taki go uważała — przedstawiał się, według jej rozeznania następująco: do I grupy niemieckiej listy narodowościowej zaliczono 10%, do II

grupy — 15%, do III grupy — 40%, a do grupy IV — 20% ludności rodzimej Śląska; pozostałe 15% — to bezsporni Polacy tzw. podopieczni Rzeszy. Cyfry te odbiegają znacznie od obliczeń uzyskanych na podstawie sprawozdań władz niemieckich¹⁶. Dotyczy to szczególnie grupy III, która jest o 30% niższa, i grupy IV wyższej o 35%. Gdyby dane Delegatury obejmowały ten sam teren, co obliczenia dokonane na podstawie wspomnianych sprawozdań i uchwyciły stan z początków 1942 r., mogłyby być zgodne ze stanem faktycznym. Odzwierciedlałyby wtedy manipulację władz niemieckich przy przegrupowaniu grupy IV na III, dla wyeksploatowania grupy III w celach wojskowych. Pochodzą jednak z okresu późniejszego i nie mogą być w związku z tym realne.

Jeżeli chodzi o określenie przynależności narodowej poszczególnych grup, Delegatura nie wypowiadała swojego zdania. Powołuje się w tej sprawie na informatorów z terenu, zorientowanych w miejscowych warunkach. Ich zdaniem grupa I — to bezsporni Niemcy, których trzeba będzie wysiedlić i wytepić; grupa II — to w zasadzie także Niemcy, część z nich jednak to dobrzy Polacy, którym wyraźnie nakazano wpisać się na niemiecką listę narodowościową w celu uchronienia się od prześladowań i obserwacji; grupa III — to w zasadzie Polacy, choć około 5—10% tej grupy poczuwało się do pewnej łączności z narodem niemieckim; grupa IV — to z reguły pełnowartościowi Polacy.

Delegatura uważała, że to formalne zniemczenie Górnego Śląska było w zasadzie przybraniem przez ludność śląską postawy ochronnej, która nie przeszkadzała jej w aktywnej walce z niemieczyzną. Przyjęcie takiej postawy i niestawianie oporu wobec przyznawania jej niemieckiej listy narodowościowej było zresztą ludności śląskiej przez rząd emigracyjny i śląskie władze kościelne zalecane w celu umożliwienia jej przetrwania okupacji¹⁷. Delegatura obliczyła, że około 30% ludności Górnego Śląska stanowili Niemcy lub zniemczeni, 70% to ludność polska, z której około 10% budzi pewne wątpliwości, a pozostałe 60% jest wypróbowanymi Polakami. Na Śląsku Cieszyńskim był zdaniem Delegatury większy procent Polaków niż na pozostałych terenach Górnego Śląska. Przypisywała to ona odmiennemu do pewnego stopnia przebiegowi akcji wpisów na niemiecką listę narodowościową zbliżonemu do form stosowanych w Wielkopolsce. Złożyły się na to — jej zdaniem — dwie przyczyny: mniejszy na-

¹⁶ Zob. Z. Boda-Krężel, *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku w latach 1941—1945* (Zaranie Śląskie, 1969, z. 3).

¹⁷ Cz. Madajczyk, *Polityka okupanta wobec narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej* (Z najnowszych dziejów Polski 1939—1947, s. 42) i H. Rechowicz, *Rola PPR w rozwiązaniu tzw. „Volkslisty” na Śląsku* (Zaranie Śląskie, 1962, z. 4, s. 825—826).

cisk okupanta oraz większe uświadomienie narodowe i dojrzałość do stawiania bardziej zdecydowanego oporu.

Na Pomorzu akcja niemczająca była — zdaniem Delegatury — przeprowadzana bardziej powierzchownie niż na Górnym Śląsku, gdyż władze niemieckie dążyły do pozornego chciąż niemczenia jego ludności. Według Delegatury na niemiecką listę narodowościową wpisano tutaj około 80% ludności polskiej.

Zebrane materiały i ich analiza miały posłużyć Delegaturze do opracowania projektu ustawy mającej na celu zlikwidowanie pozostawionego przez Niemców stanu w kwestii obywatelstwa, zwłaszcza na terenach włączonych w czasie wojny do Rzeszy. Wytyczne w sprawie opracowania projektu takiej ustawy bądź dekretu zawierają „uwagi do projektu dekretu o rozwiązaniu zagadnienia zbiegostwa”¹⁸. Dają one obszerną definicję pojęcia „Volksdeutsch”¹⁹ w ogóle, omawiają niemieckie przepisy prawne w tym zakresie według stanu na dzień 1 I 1943 r., określają położenie prawne — prawa i obowiązki volksdeutschów, znaczenie zagadnienia (podczas wojny: współdziałanie z nieprzyjacielem; po wojnie: niebezpieczeństwo polityczne, demoralizacja, osłabienie spójności społeczeństwa polskiego). Wytyczne wskazują kierunek, w którym powinny pójść represje karne w stosunku do volksdeutschów. Karalne powinno być samo przyjęcie kwalifikacji volksdeutscha. Powinno się przewidzieć dla nich następujące kary: eliminację, więzienie i zapłacenie odszkodowania. Eliminację można by zastosować przez wydalenie z kraju, utratę obywatelstwa, utratę praw publicznych oraz zdolności prawnej. W przypadku gdy nie będzie można przeprowadzić kary wygnania z kraju, powinno się przewidzieć możliwość zastosowania odosobnienia zapobiegawczego volksdeutschów. Należałoby przy tym zobowiązać państwo niemieckie do przyjęcia wydalonych, zapłacenia odszkodowania za wyrządzoną przez volksdeutschów szkodę, umożliwienie volksdeutschom emigracji za zezwoleniem rządu polskiego, nałożenie na emigrantów obowiązku pozostawienia majątku w Polsce w przypadku pozbawienia ich praw publicznych i ograniczenia praw cywilnych. Karę powinien orzekać sąd właściwy dla miejsca najdłuższego pobytu volksdeutscha lub terenu jego najcięższych przestępstw. Powinno się przewidzieć możliwość dochodzenia odszkodowań za szkody wynikłe z działalności volksdeutschów (cielesne, moralne, dla rzeczy oraz szkody wynikłe z wykonania zarządzeń rządu okupacyjnego) prze-

¹⁸ AZHP, 202/II—3, k. 41—168.

¹⁹ Delegatura używała określenia „volksdeutsch” zarówno w stosunku do osób wpisanych na tzw. „listę volksdeutschów” w Generalnej Guberni, jak i w stosunku do ludzi objętych niemiecką listą narodowościową na terenach włączonych do Rzeszy, choć wyraźnie rozróżniała te akcje.

ciw volksdeutschom osobiście, przeciw Rzeszy Niemieckiej, a pokrycie ich z majątku reichsdeutschów pozostawionego w Polsce.

Omówione wytyczne opracowane w zasadzie dla zagadnienia volksdeutschów występującego w czasie wojny w Generalnej Guberni podkreślają konieczność odmiennego traktowania tego zagadnienia na terenach włączonych do Rzeszy z uwagi na jego odmienny charakter (przymus). Postulują zatem, aby przy rozwiązywaniu sprawy ustosunkowania się do volksdeutschów brano pod uwagę okoliczności, które skłoniły poszczególną jednostkę do przyjęcia kwalifikacji volksdeutscha. Postulują także, aby brano również pod uwagę zachowanie się jej po przyjęciu tejże kwalifikacji. Podkreślają też w konkluzji, że zagadnienia volksdeutschów nie będzie można rozstrzygnąć drogą norm ogólnych, lecz niezbędna będzie indywidualizacja — uwzględnianie i przystosowywanie rozstrzygnięcia do właściwości poszczególnych przypadków, rozpoznawanie sprawy każdego volksdeutscha oddzielnie na drodze sądowej.

Zgodnie ze wspomnianymi wytycznymi Delegatura opracowała szereg projektów rozwiązania problemu odstępstwa od narodowości na terenach Polski. Zagadnieniu likwidacji skutków wpisu na niemiecką listę narodowościową na ziemiach włączonych do Rzeszy poświęcone zostały dwa projekty ustaw: o volksdeutschach²⁰ i o przywróceniu obywatelstwa polskiego²¹. Oba projekty wychodziły z założenia, że z przebiegu i wyników przeprowadzonej przez okupanta akcji niemieczania polskich ziem zachodnich należy wyciągnąć konsekwencje, lecz likwidowania tej sprawy nie można przeprowadzać zbyt rygorystycznie; regulując tę sprawę w generalnych liniach należy zostawić sporo miejsca na przypadki szczegółowe, indywidualne. Oba projekty dzielą w ogólnym ujęciu wszystkich obywateli polskich wpisanych na listę niemiecką na dwie grupy. Dla jednej z grup przewidują utrzymanie stanu utraty obywatelstwa polskiego automatycznie, z mocy prawa, skutkiem nabycia niemieckiej przynależności państwowej. Dla drugiej grupy stan ten zamierza się zlikwidować i przywrócić jej obywatelstwo polskie z wszystkimi prawami obywatelskimi i honorowymi, lub też z pewnymi ich ograniczeniami. Są one też zgodne co do składu tych grup. W pierwszej grupie bowiem widzą osoby: 1. które złożyły wniosek o nadanie niemieckiej przynależności państwowej bądź kwestionariusze w sprawie stwierdzenia niemieckiej przynależności narodowej przed dniem 31 I 1942 r., tj. nowelizacją rozporządzenia o niemieckiej liście narodowościowej lub 2. zostały zaliczone do kategorii 1 lub 2 listy. Do drugiej grupy natomiast zaliczały osoby: 1. które złożyły kwestionariusz w sprawie stwierdzenia niemieckiej przynależności narodowej

²⁰ AZHP, 202/III, t. 169, poz. 157, k. 1—2.

²¹ Tamże, 202/III, t. 164, poz. 28, k. 28—31.

po 31 I 1942 r., 2. zostały zaliczone do grupy 3 lub 4 oraz 3. którym przyznano niemiecką przynależność państwową rozporządzeniem Hitlera o przynależności państwowej członków organizacji Todt i niemieckich sił zbrojnych. Takie ustawienie sprawy miało załatwić generalnie w sposób możliwie sprawiedliwy podział społeczeństwa na obywateli, którzy: 1. świadomie, dobrowolnie, z przekonania czy z wyrachowania wyrzekli się obywatelstwa polskiego i przyjęli państwowość niemiecką oraz 2. byli tylko przedmiotem akcji zmieniaczającej bez własnej woli lub nawet wbrew niej, pod wpływem przymusu, w obronie życia lub wartości wyższych. Liczono się przy tym z tym, że zarówno w jednej, jak i w drugiej grupie znajdują się wyjątki wymagające uwzględnienia, a także z tym, że poza obrębem obu grup, tj. wśród Polaków nie objętych niemiecką listą narodowościową, znajdują się osoby, które trzeba będzie napiętnować: konfidenti Gestapo, donosiciele, zdrajcy.

Omawiane projekty ustaw różniły się doborem aparatu wykonawczego oraz procedurą postępowania rehabilitacyjnego. Projekt ustawy o volksdeutschach miał uregulować sprawę przywrócenia obywatelstwa polskiego. Przewidywał on utworzenie przy sądach okręgowych wydziałów do spraw obywatelstwa, a przy sądach grodzkich ekspozytur tych wydziałów. Do zadań ekspozytur, które miały przyjmować wnioski o przywrócenie obywatelstwa, miało należeć przygotowanie sprawy — w szczególności zebranie materiału faktycznego; do zadań wydziałów do spraw obywatelstwa w sądach okręgowych natomiast — przeprowadzenie rozprawy ustnej i wydanie orzeczenia. Przy każdej ekspozyturze miała funkcjonować jako organ opiniodawczy komisja obywatelska, składająca się z 3 członków mianowanych przez starostę powiatowego. Przy wydawaniu orzeczenia sąd miał brać pod uwagę chwilę wpisu na niemiecką listę narodowościową i otrzymaną przez wnioskodawcę kategorię, szczególny nacisk i środki przymusu oraz zachowanie się wnioskodawcy przed i po wpisie na listę. Sąd, przywracając obywatelstwo, mógł stosować według uznania: zawieszenie w prawach publicznych na okres od 2—5 lat, przypadek mienia, uzyskanego dzięki wpisowi, zakazać wnioskodawcy na określony czas pobytu na określonych częściach terytorium państwa polskiego. Od orzeczenia Sądu Okręgowego miała przysługiwać kasacja do Sądu Najwyższego. Projekt miał również regulować sprawę pozbawienia obywatelstwa polskiego. Prawo stawienia takiego wniosku mieli posiadać prokuratorzy sądów okręgowych w ciągu 2 lat od wejścia ustawy w życie.

Projekt ustawy o przywróceniu obywatelstwa polskiego przewidywał powołanie dwu rodzajów instytucji: trybunałów spraw obywatelstwa oraz komisje dobrego obywatelstwa. Członkowie komisji dobrego obywatelstwa mieli pochodzić z wyboru, co dałoby gwarancję dobrej znajomości stosunków miejscowych. Zadaniem komisji miało być prowadzenie rejestrów

ludności pod kątem jej obywatelstwa. Miało ich być 3: rejestr A, rejestr B i rejestr C. Pierwszy miał objąć tych, którzy utracili obywatelstwo. Mieli oni możliwość wszczęcia postępowania o skreślenie ich z rejestru A i wpisanie do rejestru B lub C. W przypadku niekorzystnego dla nich wyniku postępowania mieli posiadać prawo apelowania do trybunału, któremu miał przewodniczyć sędzia zawodowy, a przedstawiciele społeczeństwa mieli posiadać tylko głos doradczy. Rejestr B miał objąć te osoby, którym ustawa przywracała obywatelstwo (osoby, które złożyły formularz DVL po nowelizacji ustawy na Pomorzu oraz grupa III i IV niemieckiej listy narodowościowej na Górnym Śląsku). W przypadku zgłoszenia przeciw temu wpisowi zażalenia (przez władze gminne lub osoby prywatne) instancją odwoławczą miał być również trybunał. Do rejestru C miano wpisywać osoby odzyskujące obywatelstwo na podstawie decyzji trybunałów w ramach przewidzianych w ustawie przypadków szczególnych. Rejestr ten miała prowadzić w zasadzie również komisja, która miała zgłaszać kandydatów, lecz dokonywać wpisu dopiero na żądanie trybunału po każdorazowym rozpatrzeniu przez niego sprawy. Osoby, które obywatelstwa nie utraciły, nie miały figurować w żadnym z wymienionych rejestrów.

Projekt ustawy o przywróceniu obywatelstwa polskiego przewidywał analogicznie do projektu ustawy o volksdeutschach stosowanie ograniczenia praw obywatelskich, zawieszenia praw na okres 2—5 lat, konfiskatę nabytego w czasie wojny mienia, ograniczenia swobody pobytu na niektórych terenach państwa. Dla obywateli, którzy w myśl ustawy zasłużyli na utratę obywatelstwa, przewidywano przeprowadzenie normalnego dochodzenia karnego o zdradę stanu. Pociągało ono za sobą konfiskatę majątku, wysiedlenie z granic państwa, kary więzienia aż do kary śmierci włącznie.

Delegatura zamierzała więc uregulować sprawy odstępstwa od narodowości polskiej — pozornego czy też faktycznego — drogą postępowania sądowego przy udziale czynnika społecznego. Świadczą o tym oba projekty ustawy zgodne ze sobą w zasadniczych punktach z tym, że projekt ustawy o przywróceniu obywatelstwa polskiego daje pierwszeństwo czynnikowi społecznemu, który rozstrzyga w pierwszej instancji, a sprawę apelacji dopiero pozostawia władzom sądowym. Drugi projekt natomiast zarówno w pierwszej instancji, jak i w drugiej oddaje orzecznictwo sądom, przy czym czynnik społeczny odgrywać tu miał rolę pomocniczą.

Delegatura zdawała sobie sprawę, że rozwiązanie problemu odstępstwa od narodowości polskiej, szczególnie na ziemiach zachodnich Polski wcielenych do Rzeszy, gdzie przybrało ono formę wpisu na niemiecką listę narodowościową, jest sprawą trudną i odpowiedzialną. Dlatego też podkreślała, że czynniki powołujące zarówno sędziów, jak i przedstawiciele społeczeństwa będą musiały dokonywać wyboru rozważnie, desygnując ludzi

gwarantujących całkowitą bezstronność i sprawiedliwość sądu oraz posiadających doskonałą znajomość stosunków miejscowych.

Polska Partia Robotnicza powstała w okresie, kiedy akcja wpisu na niemiecką listę narodowościową była już zaawansowana. Nie mogła więc wywrzeć wpływu na stanowisko wobec niej polskiej ludności ziem wcielonych do Rzeszy. Została bowiem konkretną sytuację²², do której miała się dopiero ustosunkować.

Polska Partia Robotnicza jednoczyła w swych szeregach polski konspiracyjny ruch komunistyczny oraz radykalną lewicę innych postępowych ugrupowań politycznych. Uznawała ona początkowo w gruncie rzeczy polski emigracyjny rząd w Londynie — jednak nie bez zastrzeżeń. Oceniała bowiem krytycznie jego burżuazyjny charakter i jego skład niezgodny z rzeczywistym stanem sił politycznych w kraju. Sądziła jednak, że rząd Sikorskiego w związku z zawarciem układu ze Związkiem Radzieckim wysunie odpowiedni program polityki zagranicznej oraz przemian społecznych w Polsce po zakończeniu wojny²³. Pozytywny był też jej stosunek do Delegatury tego rządu w kraju, z którą próbowała się porozumieć w sprawie utworzenia frontu narodowego w Polsce przeciwko okupantowi²⁴.

Zmiana układu sił politycznych w Delegaturze na korzyść prawicy uniemożliwiły PPR kontynuowanie tych zamierzeń, a zerwanie stosunków dyplomatycznych między rządem ZSRR a polskim rządem emigracyjnym spowodowało zmianę jej stosunku do rządu emigracyjnego i jego Delegatury w kraju²⁵.

PPR uważała więc za konieczne utworzenie ośrodka politycznego przeciwnego rządowi emigracyjnemu i Delegaturze, ośrodka, który kierowałby walką społeczno-polityczną narodu polskiego przeciwko Niemcom o wolną i demokratyczną Polskę²⁶.

Takim ośrodkiem stała się Krajowa Rada Narodowa utworzona drogą porozumienia przedstawicieli demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych²⁷. Została ona uznana przez rewolucyjno-demokratyczne siły narodu polskiego za faktyczną reprezentację polityczną narodu, uprawnioną do występowania w jego imieniu. KRN była więc drugą obok Delegatury potencjalną władzą w kraju²⁸ o odmiennym jed-

²² H. Rechowicz, *Miejsce i znaczenie Polskiej Partii Robotniczej w życiu politycznym na Śląsku* (Zaranie Śląskie, 1967, z. 1, s. 12).

²³ S. Bednarski, *Kształtowanie się KRN jako parlamentu* (Polska Ludowa, t. I, s. 130).

²⁴ J. Pawłowicz, *Kształtowanie się demokratycznego frontu narodowego w Polsce w latach 1943—1944 (Z najnowszych dziejów Polski 1939—1947, s. 245).*

²⁵ *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864—1964, s. 98.*

²⁶ Tamże.

²⁷ Bednarski, *op. cit.*, s. 129.

²⁸ Tamże, s. 130, 133.

nak programie politycznym i również przygotowującą się do objęcia tej władzy po odzyskaniu niepodległości. Przygotowania te wyrażały się w dążeniu do organizacyjnego ujęcia kształtującego się frontu narodowego. Powoływano rady narodowe wszystkich szczebli, związki zawodowe, komitety fabryczne i folwarczne, organizowano zbrojną siłę narodu — Armię Ludową²⁹.

Aparat KRN był skromniejszy od aparatu Delegatury. Dysponował on także znacznie skromniejszymi środkami materialnymi. Powstał później niż aparat Delegatury i nastawiony był przede wszystkim na czynną walkę z okupantem. Walką tą kierowała PPR, będąca główną siłą polityczną KRN i jej aparatu na wszystkich szczeblach, zarówno w Generalnej Guberni, jak i na ziemiach wcielonych do Rzeszy — również na Górnym Śląsku.

Na Górnym Śląsku praca konspiracyjna była bardzo trudna. Składały się na to: ostrzejsze formy terroru okupanta, większe ograniczenie swobody ludności polskiej oraz większa liczba Niemców niż w Generalnej Guberni³⁰. Utrudnione były w związku z tym także kontakty z centralnymi ośrodkami dyspozycyjnymi. Dotyczyło to zresztą także aparatu Delegatury, ale ten, będąc liczniejszy i prowadząc w stosunku do okupanta walkę pozycyjną, łatwiej utrzymywał kontakt ze swoją centralą — stąd generalne rozpracowywanie różnych problemów. Aparatowi KRN przychodziło to trudniej, tak że do niektórych lokalnych problemów starał się ustosunkować sam.

Tak więc podziemne komórki górnośląskiego V Obwodu PPR mimo prowadzonej przez nie intensywnej walki z okupantem starały się zebrać odpowiednie dane i ustosunkować do problemów narodowościowych tej ziemi³¹. Potrafiły ocenić realnie sytuację Ślązaków. Realnie też podeszły do problemu niemieckiej listy narodowościowej na tym terenie. Zajęły w stosunku do tego zagadnienia nie rolę obserwatora, jak to czyniła Delegatura³², lecz czynnika zainteresowanego nim bezpośrednio. PPR była bowiem powiązana z miejscową klasą robotniczą, chłopstwem i inteligencją³³ i posiadała w swych szeregach wielu ludzi zaliczonych przez

²⁹ Pawłowicz, *op. cit.*, s. 260.

³⁰ A. Szefer, *Wybrane zagadnienia z działalności Polskiej Partii Robotniczej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach okupacji hitlerowskiej* (W 25 rocznicę powstania PPR, s. 40).

³¹ J. Koraszewski, *PPR wobec problemu niemieckiej listy narodowej na Śląsku* (PPR na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, cz. 2, s. 130).

³² Takie odnosi się wrażenie przy analizowaniu pozostawionych przez nią materiałów archiwalnych.

³³ AKW Katowice 1/VII/24 — artykuł M. Baryły w „Trybunie Robotniczej” nr 25 z 1946 r. pt. PPR — *partia odbudowy*.

Niemców, wbrew ich woli i postawie, do jednej z grup niemieckiej listy narodowościowej³⁴. Partia orientowała się, że wpis na niemiecką listę narodowościową odbywał się tutaj pod przymusem i że w ostatnich latach wojny kierowały nim potrzeby frontu³⁵.

PPR w V Obwodzie zajmowała wyraźne stanowisko w sprawie polskości Górnego Śląska. Potwierdzają to jasno wspomnienia działaczy śląskich i zachowane dokumenty z 1944 r. Swój stosunek do Śląska wyjaśnia Partia w opublikowanej w połowie 1944 r. odezwie Górnos Śląskiego Komitetu Okręgowego PPR pt. *Ludu śląski*, w której czytamy: „5 lat ciężkiej tyranii barbarzyństwa hitlerowskiego, które daleko przekroczyło średniowiecze, uświadomiło nam nasze prawdziwie polskie pochodzenie. 80 procent Ślązaków skazano na wynarodowienie przez tzw. volkslistę. Ten potworny zamiar zbirów hitlerowskich nie może się udać... Śląsk był z dawien dawna, [jest] obecnie i zostanie ziemią polską, nie zniesiemy obcej tyranii i hitlerowskiego reżimu. Naszym największym celem i obowiązkiem będzie wypędzenie z ziemi śląskiej wroga”³⁶.

Partia potępiała zdecydowanie politykę sanacji na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. Podkreślała, że już nigdy nie uda się jej i rodzimej reakcji utworzyć ze Śląska terenu prywatnych interesów i za najlepszą gwarancję tego uważała powołanie do życia KRN³⁷.

PPR — tak jak i Delegatura — potępiała więc politykę sanacji na Górnym Śląsku i uważała, że stosunki te na tym terenie, jak zresztą i w całej Polsce, nie mogą powrócić. Delegatura zamierzała jednak wprowadzić zmiany umiarkowane, gdy PPR dążyła do generalnego przeobrażenia porządku społecznego, politycznego i ekonomicznego w kraju. Głoszone przez PPR hasła zyskiwały coraz liczniejszych zwolenników wśród ludności śląskiej i przyciągały również część jej warstwy pośredniej zniechęconej do demagogicznych haseł okupanta. Obawiała się tego Delegatura. Jeden z jej informatorów pisze do niej wręcz: „Śląsk... nie chce przedwojennych stosunków. O ile one powrócą, Polska może za to kiedyś drogo zapłacić. Dla odmiany Śląsk może wpaść tym razem w objęcia komunizmu”³⁸.

Stosunek PPR do rozwiązania problemu niemieckiej listy narodowościowej po zakończeniu wojny pokrywał się w ogólnych zarysach ze sto-

³⁴ Rechowicz, *Rola PPR w rozwiązaniu problemu tzw. „Volkslisty”...*, s. 826—827.

³⁵ AKW Katowice, Prasa konspiracyjna, „Trybuna Robotnicza” nr 8 z 20 X 1942.

³⁶ Tamże, sygn. tymcz. 104, odezwy i ulotki PPR; opublikowane przez H. Rechowicza w *Wyborze materiałów archiwalnych dotyczących działalności V Obwodu PPR w okresie VI 1944 — I 1945* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1a specj., s. 183—185).

³⁷ Tamże.

³⁸ AZHP 202/III, t. 166, poz. 107, k. 7.

sunkiem Delegatury do zagadnienia. Oba ośrodki wychodziły z założenia, że fakt przyjęcia niemieckiej listy narodowościowej u zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku nie oznaczał zdrady własnej ojczyzny³⁹, i uważały, że kryterium oceny jednostki ma być jej zachowanie w czasie okupacji. Pogląd PPR w tej sprawie wyrażony jest w artykule J. Kawalca w „Posiewie” pt. *Podług czynów będziemy sądzieni*: „Za najsprawiedliwszy miernik oceny poszczególnego obywatela uważamy nie jego palcówkę, a całokształt postępowania w czasie zaboru i udział w walkach wyzwolńczych. Cenniejszym jest Polak z volkslistą, ale sabotujący wysiłki wroga, aniżeli Polak z palcówką polską, lecz za to pilnie wykonujący wszystko, czego od niego żąda wróg. Oto platforma, na której się będzie opierała nasza ocena każdego obywatela w wyzwolonej ojczyźnie”⁴⁰. Autor występuje przy tym zdecydowanie przeciwko wspomnianym już niektórym organizacjom londyńskim, które groziły Polakom wpisanym na niemiecką listę narodowościową obrachunkami po wojnie.

PPR wyraziła w czasie okupacji swój pogląd na problem niemieckiej listy narodowościowej tylko ogólnie. Całą swoją uwagę bowiem poświęcała walce z okupantem. Stanowisko jej w sprawie likwidacji tego problemu uzewnętrzni się dopiero w całej rozciągłości po odzyskaniu niepodległości i uzyskaniu przez nią zasadniczego wpływu na kierunek polityki w kraju. Była bowiem główną inspiratorką dążeń do uregulowania spraw narodowościowych na Górnym Śląsku.

DIE STELLUNG DER POLNISCHEN POLITISCHEN KREISE UND DER LEITUNGEN DER UNTERGRUNDBEWEGUNG ZUM PROBLEM DER DEUTSCHEN VOLKSLISTEN WÄHREND DER OKKUPATION.

Die polnischen politischen Kreise und die Leitungen der Untergrundbewegung haben das Vorgehen der deutschen Behörden in der Volkslistenfrage auf den zum Reich angeschlossenen polnischen Gebieten aufmerksam verfolgt und analysiert. Grosse Aufmerksamkeit schenkte dieser Angelegenheit besonders die Delegatur der polnischen Exilregierung. Die Delegatur bereitete Gesetzentwürfe vor, die nach der Machtübernahme nach dem Kriege in Kraft treten sollten, worunter auch das Problem der deutschen Volksliste berücksichtigt wurde. Es sollte auf gerichtlichem Wege geregelt werden, unter Beteiligung gesellschaftlicher Kräfte.

Die Polnische Arbeiterpartei hat sich zur Frage der deutschen Volksliste nur allgemein geäußert. Ihre Stellungnahme zur Lösung dieses Problems stimmte im wesentlichen mit den Auffassungen der Delegatur überein. Man ging von der

³⁹ J. Gołębiowski, *Pierwsze lata władzy ludowej w województwie śląsko-dąbrowskim (1945—1946)*, s. 208—209.

⁴⁰ AKW Katowice, Prasa konspiracyjna, „Posiew”, nr 1, 1944.

Voraussetzung aus, dass die Annahme der deutschen Volksliste bei der überwiegenden Mehrzahl der polnischen Bevölkerung in Oberschlesien nicht Verrat am eigenen Vaterlande bedeutete. Ferner war man der Ansicht, dass für die Beurteilung des Einzelnen dessen Haltung während der Okkupation entscheidend sein sollte.

ANASTAZJA KOWALIK

POCZĄTKI POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU W 1945 ROKU

Problem ziem zachodnich w polityce Polskiej Partii Robotniczej był już wielokrotnie przedmiotem dociekań naukowych. W pracach M. Orzechowskiego i N. Kółomejczyka¹ znajdujemy odpowiedź na pytania: jak rodziła się koncepcja powrotu ziem nad Odrą i Bałtykiem do Polski, dzięki jakim czynnikom realizacja tej koncepcji była możliwa, jaką rolę odegrała PPR w zasiedleniu i zagospodarowaniu ziem zachodnich i północnych.

Zgodnie z programem powrotu polskich ziem na zachodzie i nad Bałtykiem zawartym w deklaracji PPR *O co walczymy* z 1 III 1943 r., a następnie z listopada 1943 r. z chwilą ich wyzwolenia przystępowano do osadnictwa i organizowania administracji polskiej.

Osadnictwo było jednym z najważniejszych zagadnień państwowych, od którego zależało w dużym stopniu tempo zagospodarowania ziem zachodnich.

Już 3 II 1945 r. „Dziennik Krakowski” w artykule *W sprawie wyjazdu na Śląsk* pisał: „Polski Związek Zachodni komunikuje, że na podstawie decyzji władz osoby chcące wyjechać na Śląsk muszą wcześniej zarejestrować się w PZZ ... który na zapotrzebowanie Wojskowej Grupy Operacyjnej kolejno kieruje zgłoszonych do poszczególnych miejscowości na wyzwolonych terenach.

Wspomniana instytucja nie zaleca samowolnego wyjeżdżania na Śląsk, aż do czasu unormowania stosunków. W obecnej chwili wyjeżdżają w pierwszym rzędzie siły fachowe, których obecność jest tam konieczna. Wyjazd wszystkich innych musi ulec chwilowemu odroczeniu, niemniej

¹ M. Orzechowski, *Koncepcja granic zachodnich w programie działalności PPR i lewicy rewolucyjnej na emigracji* (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, dalej: Sobótka, R. XVII/1962/, nr 2a); tenże, *PPR w walce o zasiedlenie i zagospodarowanie Dolnego Śląska* (Rocznik Wrocławski, t. VI, 1962); tenże, *Koncepcje repolonizacji ziem zachodnich i północnych z okresu II wojny światowej* (Sobótka, R. XIX, 1964, nr 3—4); N. Kółomejczyk, *Ziemie zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1967.

jednak obowiązkiem wszystkich chcących przenieść się na Dolny Śląsk jest rejestracja w PZZ”².

W tym okresie zachodnia granica Polski nie była jeszcze ostatecznie ustalona. Rozmowy przeprowadzane przez przedstawicieli Związku Radzieckiego i mocarstw zachodnich w Teheranie i Jałcie pozwalały sądzić, że granice Polski ustalone zostaną zgodnie z programem obozu polskiej lewicy. Osiedlanie ludności polskiej na ziemiach zachodnich i północnych miało stworzyć fakty dokonane i udowodnić, że Polska jest w stanie te ziemie zagospodarować.

Ważnym elementem tej akcji było zapoznanie społeczeństwa ziem dawnych Polski, a zwłaszcza tych województw, których część ludności miała być przesiedlona nad Odrę i Bałtyk, z problematyką Ziem Odzyskanych.

Kazimierz Piwarski na łamach organu Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie pisał: „każdy Polak, a w szczególności idący na teren ziem zachodnich, winien uświadomić sobie, jakie posiadamy prawa do owych ziem, gdzie z popiołów i zgłiszcz trzeba będzie odgrzebywać ślady dawnej polskości, oczyszczać z nalotu germańskiego przastare dzielnice piastowskie”³.

W kwietniu w Krakowie pod przewodnictwem prodziekana Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stefana Schmidta powołano kurs naukowo-informacyjny o ziemiach zachodnich. W programie kursu znalazły się m. in. takie tematy, jak: *Trzy zasadnicze linie polityki państwa w naszej historii, Polski duch zachodni, Na Ziemi Piastów*. Zainteresowanie kursem było ogromne⁴.

W drugiej połowie kwietnia prasa opublikowała *Odezwę stronnictw demokratycznych* do społeczeństwa polskiego. „Wracamy na ziemie, skąd nasz lud. Stworzymy na nich potęgę, by tryskały wiecznie żywym źródłem mocy naszego narodu, by były gorącymi sercami patriotów polskich”⁵ — głosiła odezwa, wzywając do osiedlania na Ziemach Odzyskanych.

W kieleckim, katowickim, krakowskim, rzeszowskim i innych województwach prasa zamieszczała systematycznie artykuły pod znamienymi tytułami: *Wracamy nad Odrę i Nyse, Śląsk Dolny wzywa Kielczan, Siły robocze na Dolny Śląsk, Dolny Śląsk czeka na Polaków*⁶, *Chłopi na zachód — ziemia czeka, Ta ziemia jest naszą własnością, Partie robotnicze —*

² „Dziennik Krakowski”, Kraków 3 II 1945.

³ „Naprzód”, Kraków 25 III 1945.

⁴ „Dziennik Polski, Kraków 4 IV 1945.

⁵ „Dziennik Polski”, Kraków 18 IV 1945; „Trybuna Robotnicza”, Katowice 21 IV 1945.

⁶ „Dziennik Kielecki”, Kielce 5 i 19 IV, 8 i 15 V 1945.

frontem do akcji przesiedleńczej⁷, Śląsk — skarbnica bogactwa narodowego⁸. Celem ich było doprowadzenie do świadomości społeczeństwa polskiego, że repolonizacja ziem zachodnich i północnych, objęcie ich w posiadanie i zagospodarowanie jest jednym z naczelnych zadań państwa i całego narodu. Przez wieki kierowano uwagę społeczeństwa na wschód, na integrację ziem etnograficznie niepolskich, przełamanie tradycyjnego sposobu myślenia było więc nader ważnym problemem.

Chłopi województwa krakowskiego na I Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej apelowali do Zarządu Wojewódzkiego o rozpoczęcie zorganizowanej, masowej akcji przesiedleńczej, przede wszystkim z powiatów zniszczonych działaniami wojennymi i tej części ludności, która odczuwała głód ziemi⁹.

Organ PPR w Radomiu pisał, że „zorganizowanie wyjazdu na zachód to w obliczu obecnej przełomowej chwili obowiązek naszego narodu. Wypełnienie tego obowiązku zadecyduje o przyszłości i wielkości Polski, dlatego należy poświęcić mu należytą uwagę, należy zmobilizować wszystkie dostępne siły, aby ziemie nadodrzańskie były zabezpieczone dla nas i spolszczone”¹⁰.

W marcu przystąpiono w województwie katowickim i kieleckim do tworzenia specjalnych grup operacyjnych. Ich zadaniem było zabezpieczenie zajętych przez wojsko terenów, utrzymywanie stałego kontaktu z władzami polskimi i radzieckimi, organizowanie punktów przejścia dla następnych grup pionierów. Część grup wracała, aby informować o wynikach i kierować dalsze grupy osadników.

Akcją repatriacyjną i osiedleńczą kierowały specjalne komitety, powstające z inicjatywy PPR z udziałem aktywistów wszystkich stronnictw demokratycznych. W toku tej akcji wyłoniły się różnorodne trudności, na które zwracał uwagę np. „Głos Pracy”: „Pomijając już konieczność współpracy w komitetach przesiedleńczych wszystkich partii i organizacji społecznych i gospodarczych, konkretnie mało się zrobiło, aby zachęcić ludzi do wyjazdu, a jeszcze mniej, by wyjazd ten zorganizować, umożliwić, przyspieszyć, nadać mu formę masowości ... organizacje polityczne na front!

Wzmocnić akcję propagandową. Niech akcja przesiedleńcza będzie jednym z pierwszych zadań lokalnych organizacji partyjnych. Kontrolować Komitety Przesiedleńcze (PUR), ożywić je. Nie żądać cudów. Niech tylko wprowadzają w czyn wytyczne czynników rządzących”¹¹.

⁷ „Głos Pracy”, Kraków 1 V, 11 i 18 XI 1945.

⁸ „Dziennik Rzeszowski”, Rzeszów 14 V 1945.

⁹ „Głos Pracy”, 24 IV 1945.

¹⁰ „Świt”, pismo PPR w Radomiu, 6 V 1945.

¹¹ „Głos Pracy”, 29 VII 1945.

Niedostateczna propaganda problematyki ziem zachodnich, trudności komunikacyjne, niewłaściwie zorganizowane punkty etapowe i wadliwa organizacja opóźniały akcję osadniczą. Prasa województw, z których ludność wyjeżdżała na Dolny Śląsk, wprowadzała stałe rubryki informacyjne dla wyjeżdżających na zachód. Zawarty w nich był opis poszczególnych miejscowości, położenie, stan zniszczeń, rodzaj przemysłu, chłonność, poszukiwani pracownicy. Prasa zwracała także uwagę, że osadnictwo musi mieć charakter planowy, zorganizowany, skupiać jednostki pionierskie o mocnym charakterze, nie ulegające demoralizacji.

Przekonywanie społeczeństwa i agitacja za wyjazdem na ziemie zachodnie były ważną częścią działalności PPR, która sformułowała program powrotu Polski nad Odrę i Bałtyk oraz pozostałych partii kształtującego się bloku demokratycznego.

Równocześnie z pierwszymi grupami operacyjnymi osadników przyjeżdżały na Dolny Śląsk grupy operacyjne PPR. Jedną z nich, wywodzącą się z aktywu woj. katowickiego w składzie: Józef Baran, Stanisław Kołodziej, Kazimierz Kapitański, Stanisław Karpala, Alojzy Królik, Kazimierz Małecki, Kazimierz Samerdyk, Czesław Sikora, Stanisław Sikora, Paweł Stefan, Stanisław Szlęk, przybyła 8 kwietnia do Wrocławia-Leśnicy. Druga grupa, w której składzie byli m. in.: Stanisław Bąk-Dzierżyński, Bolesław Dziubdziela, Witold Janiszewski, Tadeusz Nowacki, Kazimierz Orczykowski, Piotr Patrzałek, Aleksander Plutecki, Wojciech Tabaka, Augustyn Urban, Wende (brak imienia), przybyła z Kielc 20 kwietnia do Trzebnicy razem z Pełnomocnikiem Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, Stanisławem Piaskowskim. Trzecia grupa z Janem Orłowskim, zwana partyzancką, przybyła mniej więcej w tym samym czasie.

Komitet Centralny przywiązując ogromną wagę do przejęcia i zagospodarowania ziem zachodnich i północnych na Plenum w dniu 26 V 1945 r. podjął uchwałę, której fragment brzmiał: „ściśle wypełniać instrukcję Wydziału Organizacyjnego KC, który określi dla każdego komitetu wojewódzkiego tę liczbę członków partii, jaka musi być przerzucona w sposób zorganizowany na Ziemię Odzyskane, aby zapewnić stworzenie demokratycznego trzonu dla nowo budującej się administracji na Ziemach Odzyskanych”¹². Uchwała przewidywała przerzucenie 25 000 członków partii,

¹² PPR. *Rezolucje, Odezwy, Instrukcje, Okólniki KC*, Warszawa 1959, s. 159. W Memoriale dla Ministerstwa Ziem Odzyskanych Polski Związek Zachodni zarzuca, że nie wypracowano jasno sprecyzowanego, długofalowego planu politycznego działania na ziemiach zachodnich. „Partie polityczne stanowiące podstawę polityczną działania państwa i bezpośrednio działające politycznie, wydają się nie posiadać poza ogólnymi wytycznymi szczegółowo rozbudowanego programu zachodniego w ramach swych ogólnopolitycznych programów”. Potwierdzeniem tego zarzutu miała być niewłaściwa polityka personalna na Ziemach Odzyskanych. Teoretycznie zdawano sobie sprawę, że potrzebni tu byli ludzie najbardziej cenni,

z tej liczby na Dolny Śląsk 8200: z rzeszowskiego 600; z krakowskiego 4000; z kieleckiego 1800; z śląskiego 1800.

Większość skierowanych stanowili robotnicy, rolnicy, aktywni i członkowie PPR, których staż partyjny sięgał okresu międzywojennego i okresu okupacji. Na uwagę zasługuje treść skierowań. Ich autorami były komitety PPR z Polski Centralnej, oddziały PPR w Belgii i Francji oraz Wydział Personalny KC PPR.

Skierowanie z KC z najwcześniejszą datą 18 VI 1945 r. zawiera 5 nazwisk absolwentów Centralnej Szkoły Partyjnej: Zygmunta Kowalskiego, Aleksandra Najdekiera, Józefa Usarkowicza, Feliksa Załuskiego, Piotra Chruściela, Eugenii Bednarek. Piotr Chruściel został skierowany do Wałbrzycha i pełnił tam funkcję I sekretarza Komitetu Miejskiego PPR¹³. Niektóre skierowania, zwłaszcza indywidualne, określały stanowisko, na którym należało skierowanego zatrudnić, np. „Komunikujemy, że tow. Aleksander Barchacz został skierowany na Dolny Śląsk celem objęcia pracy po linii administracyjnej na terenach przemysłowych i przygranicznych”¹⁴.

Również Komitet Centralny skierował 7 VIII 1945 r. Stanisława Januszewskiego na stanowisko II sekretarza KW PPR oraz Wacława Kraskiego i Michała Kusiaka na stanowiska kierowników wydziałów w KW: „Tow. Kusiak jest starym aktywistą, lecz będąc przez 6 lat jeńcem wojennym, został oderwany od dzisiejszej rzeczywistości, wobec tego winniście mu udzielić jak najdalej idącej pomocy”¹⁵.

Komitet Wojewódzki zobowiązany był do informowania władz wyższych o zatrudnieniu skierowanego aktywisty. Zdarzały się bowiem wypadki, że kierowani nie zgłaszali się lub nie podejmowali proponowanej pracy. Niektóre z pism komitetów wojewódzkich i powiatowych uzasadniały możliwości wykorzystania członków do pracy partyjnej. W jednym z takich pism z 11 IV 1945 r. Komitet Powiatowy PPR w Jędrzejowie pisał: „Zaświadcza się, że tow. Fert Franciszek, ur. dnia 25 XI 1922 r., jako trzeci sekretarz (Wydział Przemysłowy) Komitetu Powiatowego PPR w Jędrzejowie brał czynny udział przy organizowaniu PPR na terenie

twardzi, zahartowani, a kierowano właśnie słabych i nie zawsze właściwych. Stosowanie tzw. klucza przy obsadzaniu starostw i innych urzędów również nie zdawało egzaminu, gdyż pomijano przydatność kandydata do pełnienia odpowiedniej funkcji (Archiwum KW PZPR we Wrocławiu, dalej: AKW, sygn. 1/VII 43).

¹³ Tamże, sygn. 1/XV/93.

¹⁴ Tamże, pismo z 17 VII 1945.

¹⁵ Tamże; Stanisław Januszewski w okresie VIII — X 1945 r. II sekretarz KW PPR, X 1945 r. — III 1947 r. I sekretarz KW PPR; Wacław Kraski, kierownik Wydziału Przemysłowego KW PPR IX 1946 r. — XII 1948 r.; Michał Kusiak, kierownik Wydziału Rolnego KW PPR VII 1946 r. — XII 1948 r.

powiatu jędrzejowskiego. Przy pracy tej wykazał wielkie zdolności organizacyjne i zmysł polityczny. Jako wielkiego aktywistę i zaufanego członka PPR poleca się takowego i prosi o udzielenie mu wszelkiej pomocy. Niniejsze zaświadczenie wydaje się w celu przedstawienia władzom cywilnym i partyjnym PPR na terenach nowo wyzwolonych”¹⁶. Franciszek Fert został skierowany przez władze partyjne do pracy w Komitecie Powiatowym PPR w Lubaniu i Bystyrzycy od sierpnia 1945 r. do maja 1948 r. w charakterze instruktora, a następnie II sekretarza.

Komitet Wojewódzki PPR w Kielcach, który skierował na Dolny Śląsk największą liczbę członków PPR, w jednym ze skierowań z 18 VII 1945 r. pisał: „Zgodnie z instrukcją KC wysyłamy do Waszej dyspozycji tow. Misikiewicza Zygmunta, pow. Pińczów. Prosimy Komitet Wojewódzki Śląska Dolnego o powiadomienie nas o zatrudnieniu i rozmieszczeniu partyjnym naszego towarzysza”¹⁷.

Część aktywu kierowana była w ramach realizacji zaleceń Komitetu Centralnego, część sama deklarowała chęć wyjazdu w poszukiwaniu gospodarstw rolnych, pracy. Byli jednak i tacy, których do wyjazdu na Ziemię Odzyskaną zmuszało zagrożenie ze strony band reakcyjnych. „Kierujemy do Waszej dyspozycji tow. Pawlikowskiego Mariana, który nie może zostać na terenie naszego województwa, gdyż jest zagrożony przez reakcję. Prosimy go zatrudnić na terenie waszego województwa”¹⁸.

Przygotowując grupy członków partii do wyjazdu na Dolny Śląsk komitety wojewódzkie porozumiewały się z Komitetem Wojewódzkim, wówczas jeszcze w Legnicy, którego przedstawiciel przewoził ich własnym transportem. Nie zawsze jednak spełniano te warunki, skoro 6 IX 1945 r. Komitet Wojewódzki w Katowicach pisał „Zgodnie z umową z majorem Bartoszem przygotowaliśmy grupę 26 tow. tow. na wyjazd dnia 5 IX br. Do dzisiaj nikt nie przyjechał, zmuszeni jesteśmy wysłać na koszt Komitetu Wojewódzkiego Dąbr.-Śląskiego. Postępowanie majora Bartosza jest nieodpowiedzialne. Przy takim załatwianiu nie możemy posyłać ludzi i ponosić kosztów podróży”¹⁹.

Zdarzało się też, że wysyłano ludzi przypadkowych, mało znanych. Nie bez uzasadnienia pisał Stanisław Januszewski w „Trybunie Wolności”, że „województwa centralne, które winny zgodnie z instrukcją Komitetu Centralnego kierować na ziemię zachodnie 10 procent ogólnej liczby członków partii, znajdujących się na ich terenach, stosują niesłuszną, godzącą w dobro organizacji, a siłą faktu i państwa politykę kierowania na zachód

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

elementu partyjnego najsłabszego, najmniej wyrobionego. ... Skutki tego świadomego wyzbywania się elementów najsłabszych a przetrzymywanie ludzi mocnych, którzy by z wielką ochotą jechali na ziemie zachodnie, skoroby ich tylko puszczono — odczuwa mocno właśnie Śląsk Dolny”²⁰.

Podstawową bolączką był właśnie brak ludzi, odpowiedniego aktywu partyjnego. Niektórzy wykuszali się, ulegając pokusie łatwego życia, uprawiania tzw. szabru²¹.

Mimo usilnych poszukiwań trudno dać pełną odpowiedź, w jakim stopniu uchwała Plenum KC z maja i okólnik z 2 VI 1945 r. zostały zrealizowane. Zgromadzone w Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu wykazy i skierowania zawierają 4918 nazwisk członków PPR, którzy w latach 1945—1948 przybyli na Dolny Śląsk. W 1945 r. dotyczy to 460 nazwisk.

Liczba członków PPR przybyłych na Dolny Śląsk w okresie 1945—1948²²

| Województwo | Liczba faktycznie przybyłych | Liczba mających przybyć do 1 VIII 1945 r. |
|--------------|------------------------------|---|
| Bydgoskie | 183 | — |
| Białostockie | 22 | — |
| Katowickie | 480 | 1800 |
| Kieleckie | 1359 | 1800 |
| Krakowskie | 967 | 4000 |
| Lubelskie | 151 | — |
| Łódzkie | 447 | — |
| Olsztyńskie | 17 | — |
| Poznańskie | 329 | — |
| Rzeszowskie | 154 | 600 |
| Warszawskie | 792 | — |
| Żdańskie | 14 | — |
| Razem: | 4918 | 8200 |

Należy przyjąć, że nie zachowały się wszystkie wykazy i skierowania. Nie wszyscy członkowie zgłaszali się w Wydziale Personalnym KW. Skierowania zawierające dane personalne, potwierdzenie przynależności par-

²⁰ *Problemy organizacji Dolnego Śląska* (Trybuna Wolności, 15 IX 1945).

²¹ W 1945 r. wykluczeni z partii zostali m.in. I sekretarz KP PPR w Lubinie Marceł Sternik za nadużycia w kasie partyjnej; I sekretarz KP PPR w Lwówku Józef Bakun za kradzież i pijaństwo; Stanisław Gozik — sekretarz komórki w Gródku za pijaństwo i „szaber”; Henryk Nyga — II sekretarz KP PPR w Kłodzku za „szaber” oraz 9 innych członków za podobne wykroczenia (Trybuna Dolnośląska, Wrocław 20 VIII, 10 IX, 12 XI 1945).

²² Na podstawie wykazów i skierowań zgromadzonych w AKW.

tyjnej oraz umotywowanie wyjazdu, traktowano z pewnością jako podstawowy dokument, niezbędny przy zatrudnieniu.

W interesującym nas szczególnie okresie 1945 r. dane dotyczą 460 członków: z rzeszowskiego — 3, krakowskiego — 58, kieleckiego — 143, katowickiego — 56, KC PPR — 67, Centralnej Szkoły Partyjnej — 5, z Warszawy i województwa warszawskiego — 29, innych województw — 71, z Francji i Belgii — 28. W poszczególnych miesiącach 1945 r. przybyło członków²³:

| Miesiąc | Kwiecień | Maj | Czerwiec | Lipiec | Sierpień | Wrzesień | Październik | Listopad | Grudzień | Brak daty |
|------------------|----------|-------|----------|--------|----------|----------|-------------|----------|----------|-----------|
| Liczba członków | b. d. | b. d. | 500 | 945 | b. d. | 3000 | 6298 | 6855 | 9965 | |
| Liczba skierowań | 23 | 12 | 11 | 56 | 116 | 64 | 33 | 76 | 44 | 25 |

Przybywający aktywi i członkowie PPR stanowili trzon Komitetu Wojewódzkiego PPR i komitetów powiatowych. Kierowano ich też do innej pracy. Od lipca 1945 do 30 IV 1946 r. skierowano do UB — 198 osób, MO — 197, ZWM — 9, na gospodarstwa — 25, do administracji na funkcje starostów, wicestarostów i wójtów — 68, do pracy w przemyśle w terenie — 207, do pracy w komitetach partyjnych — 19, do urzędów państwowych i instytucji — 158, do państwowych zjednoczeń i przemysłu — 292²⁴.

Uchwycenie w całości procesu kierowania aktywu na Dolny Śląsk i jego zatrudnienie nie będzie z pewnością możliwe. Jedno jest pewne, że z wielu obiektywnych przyczyn tkwiących wewnątrz partii i jej liczebności na ziemiach dawnych Polski realizacja zaleceń KC nie była możliwa²⁵. Nie można więc zgodzić się z twierdzeniem B. Szerer²⁶, że do końca 1945 r. liczba przybyłych znacznie przekroczyła zaplanowaną, a jeszcze w sierpniu, a nawet w ostatnim kwartale 1945 r. członkowie „starzy” przybywający

²³ Wykazy i ankiety statystyczne KW PPR (AKW, sygn. 1/XV/93, 1/VI/33). Zamieszczona w zestawieniu za miesiąc listopad liczba członków PPR w województwie wrocławskim nie jest zgodna z zestawieniem członków PPR w poszczególnych powiatach na s. 356 i 361. Różnica wynosi 6. Zarówno ogólna liczba, jak i dane dla poszczególnych powiatów wynotowane zostały z ankiet statystycznych KW PPR (AKW sygn. 1/VI/33).

²⁴ Tamże, sygn. 1/XV/3.

²⁵ Kołomejczyk, *op. cit.*, s. 126.

²⁶ B. Szerer, *Polska Partia Robotnicza na Dolnym Śląsku (wybrane zagadnienia)*, s. 5, powielane (Biblioteka KW PZPR we Wrocławiu, nr inwentarza S/198).

z ziem centralnej Polski stanowili 60—70% przyrostu liczbowego na Dolnym Śląsku.

Najbardziej miarodajnym źródłem w tym zakresie jest referat sprawozdawczy wygłoszony na I Konferencji KW PPR we Wrocławiu 4 VI 1946 r. Pierwszy sekretarz KW Stanisław Januszewski stwierdził w nim, że na 22 996 członków na przełomie maja i czerwca 1946 r. 3000 przybyło już z legitymacjami PPR. Świadczy to o tym, że „Partia nasza w przyniatającej swej masie wyrosła z elementu osadniczego, który tutaj wstąpił w szeregi partyjne”²⁷.

Wykazy zawierające 4918 nazwisk członków PPR przybyłych z innych województw w latach 1945—1948 zbliżone byłyby do rzeczywistej liczby. Ale przecież chodziło o przerzucenie 8200 członków PPR w okresie tylko do 1 VIII 1945 r. Z zestawionych powyżej faktów wynika, że plan w tym zakresie nie został zrealizowany.

Skierowany aktyw był inicjatorem tworzenia komitetów i komórek partyjnych z elementu osadniczego. Na brak odpowiedniego aktywu PPR-owskiego zwracano wielokrotnie uwagę na posiedzeniach Egzekutywy i Plenum KW, na naradach. Zaciążyło to w dużym stopniu na wynikach pracy Komitetu Wojewódzkiego PPR, jak i komitetów powiatowych.

W systemie rządów w Polsce PPR odgrywała kierowniczą rolę w sojuszu z PPS i pozostałymi stronnictwami demokratycznymi. W praktycznej działalności PPR na Dolnym Śląsku oznaczało to nie tylko troskę o tworzenie instancji i komórek partyjnych, ale także administracji, samorządu, przejmowanie zakładów przemysłowych, osadnictwo. Sekretarze i aktywiści partyjni w poszczególnych powiatach wychodzili do transportów, rozprawdzali je w powiecie, załatwiali pracę, przydział inwentarza i gospodarstw. Aby pełnić tę rolę, musieli to być ludzie wyrobieni politycznie, operatywni i zaangażowani w pracę, ofiarni. Takich była większość. Zdarzali się co prawda i tacy, którzy wracali z Dolnego Śląska, ulegając głoszonemu hasłu „szabruj, bo i tak tu nie zostaniesz”.

Po wyzwoleniu Dolnego Śląska PPR zapoczątkowała swoją działalność utworzeniem 20 IV 1945 r.²⁸ koła przy Urzędzie Pełnomocnika RP na

²⁷ Referat sprawozdawczy na I Konferencji KW PPR (AKW, sygn. 1/I/1). Frapującym zagadnieniem nie tylko dla historyków, ale i dla socjologów jest problem motywów wstępowania do PPR na ziemiach zachodnich. Czy następowało ono w wyniku radykalizacji społeczeństwa, podobnie jak na ziemiach dawnych Polski, czy innych, czy wynikało z chęci zmanifestowania pozytywnego stosunku do programu PPR w kwestii ziem zachodnich itd.?

²⁸ Artykuł M. Wojciechowskiego w „Polityce”, 29 I 1966 r., skłania do zrewidowania dotychczasowego poglądu o okresie powstawania PPR na Dolnym Śląsku. Z zamieszczonego w tym numerze fragmentu Biuletynu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie z czerwca 1944 r. wynika, że PPR działała we

Okręg Administracyjny Dolnego Śląska w Trzebnicy. Sekretarzem komórki został Kazimierz Orczykowski, członkami Egzekutywy Stanisław Bąk-Dzierżyński i Aleksander Plutecki²⁹. Jak wynika z zachowanych dokumentów, grupa kieleckich peperowców pełniła do 9 V 1945 r., do czasu przybycia do Trzebnicy I sekretarza Stanisława Kołodzieja, rolę Komitetu Wojewódzkiego.

W dniu 15 VI 1945 r. ukonstytuował się w Legnicy Komitet Wojewódzki w składzie: Stanisław Kołodziej — I sekretarz, Stanisław Szłek — II sekretarz, Zygmunt Gersin — III sekretarz, Alojzy Królik — Wydział Personalny KW, Edward Zaborowski — Wydział Propagandy KW, Danuta Kołodziejowa — sekretarka KW, Józef Baran — Wydział Zawodowy KW, Antoni Galiński — I sekretarz KM Legnica, Waclaw Imiołek Śliwa — szef WUBP, Kazimierz Orczykowski — wicewojewoda, Bolesław Dziubdziela — UWW, Augustyn Urban — Urząd Ziemski, Jan Iwański — Grupa Przemysłowa KERM, Aleksander Wachniewski — prezydent Miasta, Piotr Patrzalek — Komisja Osiedleńcza, Władysław Mazur — KW MO, Józef Drażkiewicz — Wydział Gospodarczy KW, Mieczysław Nowak — II sekretarz KM Legnica³⁰.

Przed Komitetem wysunęły się olbrzymiej wagi zagadnienia: udział w tworzeniu państwowości polskiej, rejestrowanie przybywających członków i tworzenie sieci komórek i komitetów partyjnych. Od liczby członków i własnej prężności organizacyjnej zależny był udział i pozycja w całości kształcie nowo powstającego na Dolnym Śląsku gospodarczego i społeczno-politycznego życia.

Zgodnie ze statutem Komitet Wojewódzki posiadał swoje instancje i aparat wykonawczy. Rolę najwyższej władzy partyjnej spełniała Konferencja Wojewódzka zwoływana w porozumieniu z KC nie rzadziej niż raz w roku. Zatwierdzała ona sprawozdanie KW, wybierała władze oraz wytyczała najważniejsze kierunki pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej. Na Dolnym Śląsku odbyły się dwie konferencje: 4 VI 1946 i 11–12 V 1947 r. Między konferencjami najwyższą władzą partyjną w województwie było Plenum Komitetu Wojewódzkiego zwoływane raz na 2–3 miesiące. Pierwsze Plenum odbyło się 18 VII 1945 r.

Na bieżąco pracą partii kierowała Egzekutywa KW. Na jej czele stał I sekretarz. Egzekutywa zbierała się przeciętnie raz na dwa tygodnie. Między posiedzeniami Egzekutywy pracą aparatu partyjnego kierował Sekretariat, w którego skład wchodził sekretarze KW i niektórzy kierownicy

Wrocławiu w okresie okupacji hitlerowskiej. W dostępnych w Polsce źródłach brak bliższych danych na ten temat.

²⁹ Wspomnienie B. Dziubdzieli (AKW, sygn. 36).

³⁰ Tamże, sygn. 1/XV/6.

wydziałów. Nad prawidłową polityką KW czuwała Wojewódzka Komisja Rewizyjna wybierana na Konferencji KW.

Instancje wojewódzkie realizowały swoją politykę przy pomocy aparatu, który dzielił się na wydziały. Wydziały zajmowały się pracą partyjną w poszczególnych środowiskach i pracą problemową. Wydziały: Przemysłowy i Personalny, powstały w lipcu 1945 r., w sierpniu Wydziały Propagandy i Rolny. Pozostałe, jak np. Komunikacyjny, Zawodowy, Kobiety, Administracyjno-Samorządowy, Oświaty i Kultury, powstawały w 1946 r., a nawet 1948 r.³¹.

Komitet Wojewódzki, składający się początkowo z kilku osób, przystąpił do organizowania komitetów powiatowych i miejskich. Jako jeden z pierwszych powstał 9 maja Komitet Miejski w Legnicy i 19 maja we Wrocławiu, 31 maja Komitet Powiatowy w Trzebnicy, 16 czerwca Komitet Miejski w Wałbrzychu i Komitet Powiatowy w Oławie. W zasadzie do końca września 1945 r. sieć komitetów powiatowych i miejskich objęła cały Dolny Śląsk. W sumie powstało 38 komitetów³².

Następnie przystąpiono do tworzenia komórek partyjnych na wsi, w fabrykach i urzędach. Pierwsze komórki powstawały w komitetach partyjnych i urzędach. Były to np. komórki w Komitecie Wojewódzkim PPR (25 członków), w Wojewódzkim Urzędzie Pełnomocnika RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, przy Grupie Ekonomicznej Rady Ministrów (6 członków), w Powiatowym Urzędzie Pełnomocnika RP w Legnicy i Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa (58 członków)³³. Według dostępnych źródeł liczba członków PPR w czerwcu 1945 r. wynosiła 500.

Podsumowaniem wstępnego okresu działalności PPR w województwie wrocławskim była narada w dniu 15 lipca, w której uczestniczyli obok aktywu Komitetu Wojewódzkiego sekretarze z 22 komitetów powiatowych. Partia w tym czasie liczyła 995 członków i 188 kandydatów zorganizowanych w 78 komórkach. Uczestnicy narady podkreślili konieczność nawiązania kontaktu z wszystkimi komitetami partyjnymi, równomiernego rozmieszczenia aktywu w terenie, większego zainteresowania się sprawami osiedleńczymi, akcją żniwną.

Najwięcej miejsca poświęcono jednak problematyce politycznej. I sekretarz KW Stanisław Kołodziej podkreślił swoistość warunków pracy na Dolnym Śląsku. „Zadaniem naszym na tym terenie jest utrwalić polskość, wciągnąć wszystkie uczciwe elementy do pracy, żeby zmontować mocny

³¹ Struktura KW PPR opracowana została na podstawie wstępu do inwentarza zespołu akt KW PPR we Wrocławiu.

³² Sprawozdanie Wydziału Organizacyjnego KW PPR za wrzesień 1945 r. (AKW, sygn. 1/V/3).

³³ Sprawozdanie Wydziału Personalnego KW PPR z 15 VIII 1945 (tamże, sygn. 1/XV/3)

blok frontu narodowego. Wyciągamy do wszystkich rękę, którzy chcą szczerze współpracować w dziele odbudowy państwa polskiego”³⁴.

Pewne elementy oceny pracy partyjnej w województwie przyniosło również Plenum KW z 18 lipca. Zabierający głos w dyskusji stwierdzili, że komitety powiatowe nie funkcjonują właściwie, pracują bez planów pracy i odpowiednich ludzi.

Okres po lipcowej naradzie aktywu wojewódzkiego i plenarnym posiedzeniu był okresem wytężonej pracy organizacyjnej i politycznej. Zapoczątkowana została stała współpraca z PPS i pozostałymi stronnictwami politycznymi. 16 lipca powołana została Komisja Współpracy PPR i PPS.

W lipcu 1945 r. przed władzami dolnośląskimi wyłoniła się sprawa żniw. Osadnicy nie byli jeszcze w stanie przeprowadzić tej akcji. Z pomocą przyszły organizacje partyjne i młodzieżowe województw krakowskiego, rzeszowskiego i śląsko-dąbrowskiego. Z województw tych przybyły na Dolny Śląsk specjalne brygady: z krakowskiego — 2000 osób, rzeszowskiego — 400, śląsko-dąbrowskiego — 2513³⁵.

Akcja żniwna została podsumowana na plenarnym posiedzeniu KW we wrześniu. Plony zebrano z 600 000 ha. Wydajność z 1 ha wynosiła 600 kg. Dla pokrycia potrzeb ludności ilość ta była wysoce niewystarczająca, tym bardziej że część zboża trzeba było przekazać stacjonującemu wojsku na Dolnym Śląsku, głównie Armii Czerwonej.

Warunkiem polepszenia zaopatrzenia w chleb było sprawne przeprowadzenie po akcji żniwnej akcji siewnej. Akcję tę Komitet Wojewódzki uznał za centralne zagadnienie, czyniąc odpowiedzialnym za jej przeprowadzenie I sekretarzy komitetów powiatowych³⁶.

Komitet Wojewódzki i podległe mu komitety przywiązywały dużą wagę do pracy propagandowej zmierzającej do podniesienia poziomu ideologicznego członków. W tym celu organizowano kursy dla referentów propagandowych oraz odczyty. Treścią odczytów były w większości stosunki polsko-radzieckie.

Ważnym wydarzeniem w życiu PPR na Dolnym Śląsku był w październiku zjazd sekretarzy komitetów miejskich i powiatowych. Sekretarze z poszczególnych komitetów składali sprawozdania zawierające informacje o ilości członków PPR, PPS, SL, SD oraz ZWM. Mówili też o sytuacji politycznej w swoich powiatach.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił I sekretarz KW Stanisław Januszewski. Obok problemów polityki międzynarodowej omówił szeroko sytuację w ruchu ludowym, zwłaszcza że był to okres powstawania PSL. Mocno zaakcentował, że nie można traktować PSL-u w całości jako reakcji

³⁴ Protokoły z odpraw w KW PPR (tamże, sygn. 1/VI/9).

³⁵ „Dziennik Rzeszowski”, Rzeszów 8 VIII 1945.

³⁶ „Trybuna Dolnośląska”, Wrocław 3 IX 1945.

polskiej. W jego szeregi wstępowało wielu chłopów mało- i średniorolnych i dużo inteligencji pracującej. Określając taktykę wobec PSL sekretarz podkreślił, że PPR w ścisłym sojuszu z PPS winna udzielać wydatnej pomocy SL, prowadzić bezwzględną walkę z szabrownictwem i korupcją, wzmacniać własne szeregi³⁷.

Stanisław Januszewski mówił też o dalszym usprawnianiu akcji osiedleńczej, uruchamianiu przemysłu i konieczności intensywniejszej działalności komitetów powiatowych. Liczba członków PPR w tym czasie znacznie wzrosła. We wrześniu 1945 r. wynosiła 3000, a w październiku wzrosła do 6298. Dalszy wzrost ilustruje zestawienie³⁸:

| Data | Ogółem członków | W tym | | | Liczba komórek | | | | |
|-------------|-----------------|-------|------|--------|----------------|-------|-----------|------------|-----------|
| | | rob. | chl. | intel. | ogółem | fabr. | wiejskich | w urzędach | ulicznych |
| Październik | 6298 | 3182 | 2161 | 955 | 481 | 31 | 242 | 171 | 31 |
| Listopad | 6855 | 3347 | 2497 | 1001 | 517 | 31 | 270 | 179 | 37 |
| Grudzień | 9965 | 4810 | 3664 | 1500 | 743 | 101 | 390 | 185 | 67 |

Dla poszczególnych powiatów pełne dane o liczbie członków pochodzą dopiero z listopada 1945 r.:

| Lp. | Nazwa powiatu | Liczba | Lp. | Nazwa powiatu | Liczba |
|--------|---------------------------|--------|-----|------------------------|--------|
| 1 | Bolesławiec | 41 | 20 | Oleśnica | 339 |
| 2 | Brzeg | 184 | 21 | Oława | 128 |
| 3 | Bystrzyca | 50 | 22 | Strzelin | 190 |
| 4 | Dzierżoniów | 175 | 23 | Syców | 117 |
| 5 | Głogów | 57 | 24 | Szprotawa | 108 |
| 6 | Góra | 156 | 25 | Środa | 213 |
| 7 | Jawor | 570 | 26 | Świdnica Kom. Pow. | 207 |
| 8 | Jelenia Góra Kom. Pow. | 401 | 27 | Świdnica Kom. Miejski | 240 |
| 9 | Jelenia Góra Kom. Miejski | 145 | 28 | Trzebnica | 260 |
| 10 | Kłodzko | 487 | 29 | Wałbrzych Kom. Pow. | 120 |
| 11 | Koźuchów | 104 | 30 | Wałbrzych Kom. Miejski | 128 |
| 12 | Legnica Kom. Pow. | 130 | 31 | Wołów | 69 |
| 13 | Legnica Kom. Miejski | 150 | 32 | Wrocław Kom. Pow. | 174 |
| 14 | Lubin | 71 | 33 | Wrocław Kom. Miejski | 369 |
| 15 | Kamienna Góra | 130 | 34 | Ząbkowice | 205 |
| 16 | Lubań | 150 | 35 | Zgorzelec | 95 |
| 17 | Lwówek | 184 | 36 | Złotoryja | 69 |
| 18 | Milicz | 427 | 37 | Żagań | 60 |
| 19 | Namysłów | 80 | 38 | Żary | 78 |
| Razem: | | | | | 6861 |

Liczebność komórek partyjnych nie była zbyt duża. Komitet Woje-

³⁷ Protokoły z odpraw w KW PPR (AKW, sygn. 1/VI/9).

³⁸ Ankiety statystyczne KW PPR (tamże, sygn. 1/VI/33).

wódzki będąc w stadium organizacji nie posiadał dostatecznej ilości środków lokomocji, był mało operatywny i nie nawiązywał łączności z poszczególnymi powiatami. Poza tym w pierwszych dniach i tygodniach działalności Komitet Wojewódzki zwracał szczególną uwagę na udział PPR w pracach administracyjnych i gospodarczych. Posyłał tam najlepszy aktyw. W dużym stopniu odbiło się to na pracy komitetów i komórek partyjnych.

Stosunkowo małe upartyjnienie osadników wynikało nie tylko z niedostatecznej pracy organizacyjnej, ale również z poglądów niektórych sekretarzy. Głosili oni, że partia nie musi być liczebna, jej członkowie winni być natomiast elementem pewnym, świadomym. Uważali, że PPR winna mieć charakter kadrowy, a nie masowy³⁹. Z tym błędnym poglądem polemizowano i zwalczano go. W rezultacie w grudniu 1945 r. liczba członków PPR wynosiła 9965. W stosunku do liczby 500 w czerwcu 1945 r. był to wzrost co najmniej dziewiętnastokrotny. Największy procent stanowili robotnicy — 48,2%, następnie chłopi — 36,8%. Inteligencja stanowiła 15,1%⁴⁰.

Rozmieszczenie członków w województwie według danych z listopada 1945 r. było dość charakterystyczne. Najwięcej członków PPR było wówczas w Jaworze — 570, Kłodzku, Miliczu, Jeleniej Górze ponad 400, Oleśnicy i mieście Wrocławiu ponad 300. Ponad 200 członków było w Środzie Śląskiej, Świdnicy, Trzebnicy, Ząbkowicach. Powyżej stu było w Brzegu, Górze, w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Koźuchowie, Legnicy, Lubaniu, Lwówku, Dzierżoniowie, Szprotawie, Sycowie, Wałbrzychu, w powiecie wrocławskim, w pozostałych poniżej stu.

Rozmieszczenie członków PPR zmieniło się znacznie w 1946 r. W czerwcu 1946 r. najbardziej liczebną była PPR we Wrocławiu — 3403 członków, w Dzierżoniowie — 1825, w Wałbrzychu — 1218.

W okresie powstania PPR bardziej liczebne były komórki w powiatach rolniczych. Wiązało się to z faktem, że rozwój PPR w przemyśle uzależniony był od terminów przejmowania kluczowych zakładów od Armii Czerwonej i od terminów ich uruchamiania.

Interesujące jest porównanie liczby członków PPR w województwie z liczbą członków PPS, a nawet SL. Z braku pełnych danych, zwłaszcza dla PPS, i SL, można tego porównania dokonać w odniesieniu do lipca, września i grudnia 1945 r.⁴¹

³⁹ Protokoły z odpraw w KW PPR (tamże, sygn. 1/VI/9).

⁴⁰ *Partia w cyfrach od I do II Zjazdu*, wyd. KC PPR, Warszawa 1948, s. 1, 16—19.

⁴¹ Dane z ankiet statystycznych KW PPR (AKW, sygn. 1/VI/33); B. Pasierb, *Początki PPS na Dolnym Śląsku* (Sobótka, R. XXI, 1966, nr 4, s. 693—694); tenże, *Powstanie i początki działalności SL na Dolnym Śląsku, kwiecień — sierpień 1945* (Sobótka, R. XXIII, 1968, nr 3, s. 447).

| Organi- zacja | Lipiec | Wrzesień | Grudzień |
|------------------|--------|----------|----------|
| PPR | 945 | 3000 | 9965 |
| PPS | 3420 | 4003 | 16584 |
| SL | 2835 | b. d. | b. d. |

Dane dotyczące liczby członków PPS są niezwykle trudne do sprawdzenia. Z wielu pośrednich źródeł można wywnioskować, że były one nieco zawyżone. Faktem jest również, że PPS przeżywała jeszcze większe trudności organizacyjne niż PPR, bowiem PPR była bardziej zwarta organizacyjnie i ideowo.

Jednym z wielu przykładów wpływów poszczególnych partii i stronictw był skład partyjny pełnomocników obwodów lub starostw ⁴²:

| Ilość obw. | Data | Przynależność partyjna: | | | | | brak danych |
|---------------|----------|-------------------------|-----|----|----|---|----------------|
| | | PPR | PPS | SL | SD | | |
| 56 | 3 V 45 | 17 | 20 | 16 | 2 | 1 | |
| 41 | 10 VI 45 | 13 | 11 | 14 | — | 3 | |
| 39 | VIII 45 | 15 | 13 | 10 | — | 1 | |

Obsada pełnomocników, zastępców, później starostów, wicestarostów, burmistrzów, prezydenta miasta Wrocławia były przedmiotem obrad Komisji Współpracy i Komisji Międzypartyjnej. W późniejszym okresie był to również problem obsady personalnej rad narodowych, kierowników wydziałów personalnych w zakładach pracy, rad zakładowych, ławników.

Przystępując do reaktywowania polskiego życia na Dolnym Śląsku Stanisław Kołodziej mówił: „Jesteśmy tutaj jak żołnierze wysłani na front, zostały nam powierzone posterunki i w zależności w jakim stopniu my się potrafimy wywiązać, tak będzie wyglądać nasza polskość na tym terenie” ⁴³.

Ludzie, którzy mieli zrealizować te wielkie zadania, byli działacze KPP, PPR, ofiarni, ale nie mający doświadczenia w pracy administracyjnej, napotykali wiele trudności. Kierując się często instynktem klasowym potrafili je pokonać.

⁴² J. Michalska, *Obejmowanie władzy na Dolnym Śląsku przez polską administrację w 1945 r.* (Sobótka, R. XXI, 1966, nr 4, s. 642—646).

⁴³ Protokoły z odpraw w KW PPR (AKW, sygn. 1/VI/9).

AUFÄNGE DER POLNISCHEN ARBEITERPARTEI IN NIEDERSCHLESILIEN IM JAHRE 1945

Die Artikel bespricht die Agitation in der Presse einiger Woiwodschaften für die Ansiedlung auf den Westgebieten, analysiert die Ergebnisse des Beschlusses des ZK der PAP vom Mai 1945 über die Überweisung von 8200 Mitgliedern der PAP nach Niederschlesien und berichtet von der Tätigkeit der PAP im Jahre 1945. Auf Grund der Verzeichnisse und anderer Dokumente, die im Archiv des Bezirkskomitees der PAP in Wrocław aufbewahrt sind, wurde die Zahl von 4918 Mitgliedern festgestellt, die sich in den Jahren 1945—1948 in der Woiwodschaft Wrocław angesiedelt hatten und den Kern der PAP auf diesem Terrain bildeten.

Die Tätigkeit der PAP in Niederschlesien wurde mit der Gründung eines Mitgliederkreises der PAP in Trzebnica (20. IV. 1945) beim Amt des Bevollmächtigten der polnischen Regierung für den Verwaltungsbezirk Niederschlesien eingeleitet. Am 9. V. 1945 ist das Bezirkskomitee der PAP entstanden. Es hat sich an der Festigung des polnischen Staatswesens auf diesem Gebiet aktiv beteiligt. Im Juni 1945 zählte die PAP in Niederschlesien 500 Mitglieder, im Dezember desselben Jahres bereits 9965.

Der Artikel weist auf die wichtigsten Fragen der politischen Arbeit hin, womit sich die PAP in den folgenden Jahren befasste. Die Zusammenarbeit mit der Polnischen Sozialistischen Partei (PPS) und der Volkspartei (SL) sowie die Taktik gegenüber der Polnischen Volkspartei (PSL) bestimmten die Richtung der politischen Tätigkeit der PAP in dieser Zeit.

JANINA MICHALSKA

POCZĄTKI ORGANIZACJI PRZEMYSŁU NA DOLNYM ŚLĄSKU W 1945 ROKU

Problem objęcia i uruchomienia przemysłu był właściwie doceniany już od pierwszych dni powstania władzy ludowej. Po wstępnej fazie projektów i dyskusji nad formami zarządzania przemysłem PKWN przystąpił w listopadzie 1944 r. do organizowania przemysłowych grup operacyjnych, którym powierzono objęcie, zabezpieczenie i uruchomienie zakładów przemysłowych. Miały one też w okresie początkowym sprawować funkcje władz przemysłowych aż do chwili sformowania się centralnych i terenowych organów zarządzania przemysłem.

Grupy operacyjne miały się składać z fachowców, tzn. inżynierów, techników, ekonomistów, oraz z działaczy politycznych i związkowych. Werbunek odbywał się drogą ogólnej mobilizacji społeczeństwa poprzez prasę i obwieszczenia oraz delegowanie specjalistów przez Wojsko Polskie i partie polityczne. Przygotowane plany działania przewidywały, że grupy operacyjne pójdą pięcioma trasami tuż za frontem. Dwie pierwsze miały wyruszyć z Lublina: jedna przez Kraków na Górny Śląsk, druga przez Kielce do Wrocławia¹.

W pierwszym okresie organizacyjnym grupy przemysłowe podlegały Resortowi Gospodarki Narodowej i Finansów PKWN. Z chwilą utworzenia odrębnego Ministerstwa Przemysłu (6 I 1945 r.) oraz po podjęciu przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwały o włączeniu do grup przemysłowych przedstawicieli resortów gospodarczych (14 I 1945 r.) przyjęły one nazwę grup operacyjnych KERM i Ministerstwa Przemysłu.

Operatywna praca grup przemysłowych rozpoczęła się z chwilą ofensywy styczniowej. Wyruszyły one w kilka dni za zwycięskimi armiami i w bardzo krótkim czasie nie tylko objęły, ale i uruchomiły przemysł na

¹ Szerzej o tworzeniu przemysłowych grup operacyjnych w Lublinie pisze J. W. Gołębiowski, *Walka PPR o nacjonalizację przemysłu*, Warszawa 1961, s. 111—118, patrz również wydanie poprawione tej pracy pod nowym tytułem: *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*, Warszawa 1965, s. 108—115.

obszarze dawnych ziem polskich². Likwidacja poszczególnych grup następowwała już w drugiej połowie lutego oraz w marcu i kwietniu. 19 IV 1945 r. wygasły wszelkie pełnomocnictwa grup operacyjnych na dawnych ziemiach polskich³. Kierownictwo przemysłem przejęły nowo powstałe władze, tzn. centralne zarządy i zjednoczenia oraz wydziały przemysłowe.

Uchwały w sprawie charakteru przemysłu polskiego i organizacji władz przemysłowych zapadły na lutowym Plenum KC PPR. Struktura organizacyjna władz przemysłu kluczowego, kierowanego przez państwo, miała wyglądać następująco: Ministerstwo Przemysłu, centralne zarządy przemysłu, zjednoczenia przemysłowe, przedsiębiorstwa. Przemysł drobny państwowy lub znajdujący się pod zarządem państwowym miał być w dalszym ciągu podporządkowany władzom administracji ogólnej, a zwierzchni nadzór sprawował Departament Przemysłu Miejscowego Ministerstwa Przemysłu. Przemysł spółdzielczy, prywatny oraz warsztaty rzemieślnicze miały podlegać odpowiednim organizacjom spółdzielczym, izbom przemysłowo-handlowym i izbom rzemieślniczym. Organizacje te podlegały z kolei Departamentowi Przemysłu Spółdzielczego, Prywatnego i Rzemiosła⁴.

W kwietniu 1945 r., kiedy ekipy administracyjne wyruszały na Ziemie Odzyskane, centralne władze przemysłowe znajdowały się dopiero w trakcie organizacji. Postawienie przed nimi zadania objęcia całego przemysłu na obszarze stanowiącym 1/3 kraju z góry przekreślało wszelkie szanse powodzenia tej akcji. Tymczasem jak najszybsze objęcie i uruchomienie przemysłu na ziemiach zachodnich i północnych posiadało olbrzymie znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i polityczne. Umiejętność właściwego zorganizowania produkcji przemysłowej na tych terenach mogła być jednym z ważniejszych atutów w rokowaniach dotyczących przyznania Polsce ziem po Odrę i Nysę, ponieważ propaganda zachodnia utrzymywała, że nasz kraj nie jest w stanie opanować wielkiego przemysłu górno- i dolnośląskiego, wymagającego odpowiednich kadr specjalistów⁵.

Największe więc szanse powodzenia rokowało skierowanie na ziemie zachodnie i północne przemysłowych grup operacyjnych KERM i Ministerstwa Przemysłu, które nabyły już pewnych doświadczeń w zabezpieczeniu przemysłu w województwach centralnych. Dla Dolnego Śląska

² Tamże, s. 119—149 (wyd. 1961 r.) oraz s. 115—153 (wyd. 1965 r.). Również W. G ó r a, *Działalność grup operacyjnych, dokumenty* (Z pola walki, 1964, nr 4, s. 198, 201—202).

³ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, Urząd Wojewódzki Wrocławski, nr tymcz. 19 bp (dalej AP Wrocław, UWW), Okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z 19 IV 1945 r.

⁴ G o ł ę b i o w s k i, *op. cit.*, s. 162—171 (wyd. 1961 r.).

⁵ W. T. K o w a l s k i, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941—1945*, Warszawa 1965, s. 254—255 i 259—260.

Grupa Operacyjna została zorganizowana dopiero pod koniec kwietnia. Przyczyną tak późnego rozpoczęcia akcji był utrzymujący się ciągle front na Przedgórzu Sudeckim, walki nad Nysą i przedłużające się oblężenie Wrocławia. Opóźniło to również przygotowania ekip administracyjnych formowanych w Kielcach⁶. Tymczasem każdy dzień zwłoki działał na niekorzyść władz polskich. Mimo że komendantury radzieckie uruchomiły znaczną część ocalałych z pożogi wojennej przedsiębiorstw, zwłaszcza przemysłu ciężkiego i spożywczego, których produkcja potrzebna była armii, wiele opuszczonych zakładów ulegało dewastacji i rozgrabienu. Trwające wędrówki ludności, tzw. „szaber”, przemarsze wojsk pogłębiały coraz bardziej straty wynikłe ze zniszczeń wojennych i ewakuacji wielu zakładów w głąb Niemiec⁷.

Podjęjąc działalność na Dolnym Śląsku, Grupa Operacyjna KERM zdana była wyłącznie na własne siły. Nieliczne ekipy władz administracyjnych i milicji przybywały do poszczególnych miejscowości prawie równocześnie z grupami przemysłowymi, a niejednokrotnie znacznie później, i nie były w stanie sprostać z miejsca nawet własnym problemom. Nie było również zorganizowanych władz osiedleńczych, które zapewniłyby dostarczenie odpowiednich ilościowo i jakościowo kadr⁸. Obejmowanie przemysłu miało się w zasadzie odbywać na podstawie protokolarnego przekazywania zakładów przemysłowych przez władze radzieckie władzom polskim⁹.

Uchwała Państwowego Komitetu Obrony ZSRR (GOKO) z 20 II 1945 r. oraz porozumienie między rządem polskim a radzieckim z 26 III 1945 r. przewidywały, że wojskowe władze radzieckie prześlą władzom polskim cały przemysł, z wyjątkiem tych przedsiębiorstw, których produkcja i surowce potrzebne są do celów wojennych. Obydwa te akty przewidywały również wywóz urządzeń przedsiębiorstw niemieckich mogących służyć dalszemu prowadzeniu wojny¹⁰. Dlatego też grupy operacyjne KERM w pierwszym okresie swej działalności miały za zadanie objęcie

⁶ J. Michalska, *Obejmowanie władzy na Dolnym Śląsku przez polską administrację w 1945 r.* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XXI, 1966, nr 4, s. 620—625).

⁷ AP Wrocław, Bank Gospodarstwa Krajowego, 51, s. 6; *Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej*, Wrocław 1947.

⁸ Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Grupy Operacyjne KERM i MP, 246, s. 1—2 (dalej AAN, GO KERM), oraz „Teki Archiwalne”, nr X, s. 355. Por. daty obsady obwodów przez grupy operacyjne (aneks 1) z art. J. Michalskiej, *op. cit.*, s. 622, a także tabelę utworzenia placówek Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Dolnym Śląsku: *Państwowy Urząd Repatriacyjny w latach 1945—1948 na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1949, s. 10—11.

⁹ AAN, GO KERM, 245, s. 82 i 96.

¹⁰ AAN, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, 61, s. 8—13.

tylko tych przedsiębiorstw, które zgodnie z rozkazami dowódców frontów¹¹ winny być natychmiast przekazane przez komendantów wojennych władzom polskim, oraz tych, które nie zostały w ogóle uruchomione przez władze radzieckie¹². Wobec silnego uprzemysłowienia Dolnego Śląska liczba zakładów czekających na zagospodarowanie była jednak tak znaczna, że w pierwszych tygodniach działalności grup nie wszystkie mogły być objęte i uruchomione.

Grupa Operacyjna KERM dla Dolnego Śląska opierała się w swej działalności na instrukcji Kierownictwa Grup Operacyjnych Ministerstwa Przemysłu *O pracy grup operacyjnych na terenach poza granicą 1939 r.*¹³ „Zadaniem grup operacyjnych na terenach poniemieckich, leżących za granicą z 1939 r., jest — głosiła ta instrukcja — organizacja od podstaw polskiego przemysłu i życia gospodarczego celem jak najszybszego jego uruchomienia. Ich sprawność i jednolite działanie, oparte na zasadach wojskowej dyscypliny, zapewni sprawne przyjęcie nowych ziem i ich najwydatniejsze wykorzystanie. Grupy operacyjne są środkiem organizacyjnym i obsadzają kluczowe stanowiska w organizacjach gospodarczych i przemyśle, regulując w pierwszym okresie napływ siły roboczej, stosunki gospodarcze i przez swój aparat nawiązując kontakt z właściwymi nadrzędnymi władzami gospodarczymi”.

Zakres działania grup był bardzo szeroki. Jak wynika z instrukcji, grupy operacyjne miały zarządzać nie tylko przemysłem kluczowym, ale również miejscowym oraz wszelkimi zakładami rzemieślniczymi i handlowymi. Było to uzasadnione tym, że całe mienie poniemieckie uznane zostało za własność państwową. „Na terenach poniemieckich nie ma innej własności, jak tylko własność państwowa, wszyscy więc, począwszy od rzemieślników i kupców, kończąc na kierownikach zakładów przemysłowych, są tymczasowymi kierownikami przedsiębiorstw (od najmniejszych począwszy) względnie urzędnikami państwowymi przedsiębiorstw państwowych i jako tacy są przed państwem odpowiedzialni”.

Kierownictwo grup operacyjnych zdawało sobie sprawę z trudności, z jakimi przyjdzie się borykać w terenie. Uruchamianie przedsiębiorstw

¹¹ Na Dolnym Śląsku obowiązywał rozkaz nr 1163 naczelnika Wydziału Kierującego Komendanturami Wojennymi ppłk Repina z 12 IV 1945 r. „Teki Archiwalne”, nr X, s. 231—232 (zob. przyp. 15).

¹² AAN, GO KERM, 250—258 i 246 bp, Sprawozdania i meldunki pełnomocników powiatowych grup operacyjnych oraz przemówienie J. Iwańskiego na naradzie 1 VII 1945 r.

¹³ J. W. Gołębiowski, *Przejęcie i uruchomienie przemysłu Opolszczyzny w latach 1945—1946* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. VI, Wrocław 1966, s. 123, publikowany tekst instrukcji). Pełnomocnik na Dolny Śląsk wydał własną instrukcję dla pełnomocników powiatowych, AAN, GO KERM, 245, s. 81—85.

w wielu wypadkach było zupełnie nierealne, ponieważ dotychczasowe niemieckie ich kierownictwo nie mogło być dalej zatrudnione, a polskich kadr kierowniczych było za mało. Dlatego też za „konkretne” zadanie grup uważano przede wszystkim czynności zabezpieczające i organizacyjne.

Objęmowanie zakładów miało się odbywać na zasadzie zdawania ich przez przedstawicieli Armii Radzieckiej. Instrukcja wyraźnie stwierdzała: „Rozkaz Naczelnego Dowództwa Czerwonej Armii nr 220172/S z dnia 9 sierpnia 1944 r. na terenach poniemieckich nie obowiązuje, gdyż tylko zdane obiekty są traktowane jako własność państwa polskiego”. Instrukcja nie określała szczegółowo trybu przejmowania przemysłu. Sprawy te miało uzgadniać kierownictwo poszczególnych grup z miejscowymi dowódcami wojskowymi.

Jak wynika ze sprawozdania kierownika Grupy Operacyjnej KERM na Śląsk Dolny inż. J. Iwańskiego¹⁴, który przeprowadzał (prawdopodobnie około 22—24 kwietnia) rozmowy w Dowództwie 1 Frontu Ukraińskiego w Żaganiu, pełnomocnik rządu polskiego przy 1 Froncie Ukraińskim płk Szyr otrzymał na początku kwietnia pismo od Dowództwa Frontu do komendantów wojennych miast o przekazywaniu przedsiębiorstw komunalnych i drobnych władzom polskim¹⁵. Drugie pismo, z 12 kwietnia, o analogicznej treści zostało wysłane do wszystkich komendantur wojennych przez naczelnika Wydziału Kierującego Komendanturami Wojennymi 1 Frontu Ukraińskiego ppłk Repina¹⁶. Przygotowany w ten sposób status prawny pozwolił grupom operacyjnym KERM na rozpoczęcie wielomiesięcznej pracy na Dolnym Śląsku.

Grupa Operacyjna KERM dla Dolnego Śląska była organizowana w Krakowie. Nie udało się, niestety, zebrać materiałów, które pozwoliłyby stwierdzić, czy członkowie grupy dolnośląskiej rekrutowali się z grup operacyjnych działających poprzednio na terenie ziem dawnych, czy też byli to ludzie nowo zwerbowani. Zachowane wykazy pozwalają natomiast stwierdzić, że większość kadry kierowniczej posiadała odpowiednie kwalifikacje zawodowe. W pierwszej, 34-osobowej grupie (prawdopodobnie kadra kierownicza) figuruje 14 inżynierów, 2 docentów, 3 doktorów i 5 magistrów, w drugiej (pracownicy grupy), składającej się z 170 osób — 16 inżynierów, 2 doktorów i 7 magistrów. Struktura organizacyjna grup

¹⁴AAN, GO KERM, 246, s. 13 i 16 (w sygn. 246 dawna, częściowa paginacja).

¹⁵Jak wynika z dalszej części sprawozdania J. Iwańskiego, było to pismo kierownika II Działu Trofiejnego ppłk Cygarkina, wystosowane 10 kwietnia do 10 komendantur wojennych. Żadnej kopii tego pisma nie udało się jednak odnaleźć.

¹⁶„Teki Archiwalne”, nr X, s. 231—232.

operacyjnych została oparta na podziale administracyjnym przejmowanego okręgu. Jeszcze w Krakowie przygotowano wykaz powiatów wchodzących w skład b. prowincji Dolnego Śląska z zaznaczeniem rejencji, powierzchni, ludności, liczby gmin i miast¹⁷.

Na czele Grupy Operacyjnej KERM na Śląsk Dolny stało kierownictwo zwane Centralą. Kierownikiem Centrali był pełnomocnik główny. Podporządkowani mu byli pełnomocnicy powiatowi. Nie udało się jednak stwierdzić, jak faktycznie wyglądała w pierwszym okresie działalności struktura organizacyjna Centrali oraz ekip powiatowych. Nawet samo pojęcie „Centrala” w świetle zachowanych akt nie jest pojęciem dość jasnym. Nie był to urząd, ponieważ nazwa taka nie występuje na nagłówkach pism wychodzących ani w adresach pism wpływających. W aktach Urzędu Wojewódzkiego spotyka się najczęściej określenie Grupa Operacyjna KERM na Śląsk Dolny lub Grupa Przemysłowa. Pisma firmowe Centrali noszą nagłówek: „Rzeczpospolita Polska. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Pełnomocnik na Dolny Śląsk”. Nazwa „Centrala” była więc jedynie pojęciem umownym, oznaczającym zarząd grup operacyjnych na Dolny Śląsk.

Zgodnie z instrukcją w skład Centrali mieli wchodzić: pełnomocnik główny, zastępca pełnomocnika głównego, kierownik personalny, oficer do spraw wojskowych, kwatermistrz, specjaliści branżowi, instruktorzy-inspektorzy, sekretarka, maszynistka, szoferzy, personel pomocniczy (3—5 osób). Grupy terenowe, obejmujące jeden lub kilka powiatów lub miasto, miały mieć następującą obsadę: pełnomocnik, zastępca pełnomocnika, zastępca personalny, kwatermistrz, specjaliści (2—3), sekretarka, maszynistka, szofer, personel pomocniczy (2 osoby).

W pierwszym okresie działalności taki skład grup był nie do zrealizowania. W dniu wyjazdu (26 IV 1945 r.) cała grupa dla Dolnego Śląska liczyła 250 ludzi. Ekipy pełnomocników terenowych miały początkowo po kilka osób. Dopiero w trakcie działania na terenie Dolnego Śląska grupa rozrosła się do 2375 osób. Rekrutacja personelu odbywała się na miejscu oraz w bazach w Krakowie i Częstochowie.

W okresie swego największego rozwoju (lipiec 1945 r.) Centrala posiadała następujące działy: Personalny, Administracyjno-Gospodarczy, Techniczny, Szefostwo Sztabu, Finansowy, Rewindykacyjny i Kwaterunkowy¹⁸. Z innych akt wynika, że istniał również Wydział Kontroli Przemysłowej oraz Biuro Studiów, zwane Wydziałem Badawczo-Naukowym. Jego zadaniem było zbieranie informacji o rozmieszczeniu i stanie przemysłu na Dolnym Śląsku. Na początku sierpnia nastąpiła reorganizacja. W skład Centrali wchodziły: Biuro Techniczne, Szefostwo Sztabu, Biuro Perso-

¹⁷ Tamże, s. 352—356, oraz AAN, GO KERM, 245, s. 9—10.

¹⁸ ANN, GO KERM, 245, s. 35 i 37, oraz 246, s. 13.

nalne, Biuro Kontroli, Dział Transportowy, Referat Finansowy, Biuro Informacji i Propagandy. Jako odrębna komórka występuje też Straż Przemysłowa, która była zorganizowana w pierwszych dniach działalności grupy¹⁹. Szefostwo Sztabu spełniało funkcję działu organizacyjnego Centrali. Do jego zadań należało stworzenie ram organizacyjnych dla pracujących w terenie powiatowych grup operacyjnych, ich wysyłka w teren itp.

Szefostwo Sztabu rozpoczęło swoją działalność w bazie krakowskiej od opracowania instrukcji dla pełnomocników powiatowych, która podawała szczegółowe wytyczne pracy tak w zakresie organizacyjnym, jak technicznym i administracyjnym²⁰. Część wstępna instrukcji mówiła o ogólnych zadaniach grupy i pełnomocnika. Konkretną pracę pełnomocników w terenie określały punkty zatytułowane: „Założenie bazy operacyjnej” i „Prace informacyjno-zabezpieczające w terenie”. Wyjazd pełnomocnika z ekipą składającą się z około 10 osób odbywał się na podstawie rozkazu pełnomocnika głównego. Zadaniem pełnomocnika po przybyciu do wskazanej miejscowości (zwykle siedziby władz administracyjnych) było niezwłoczne nawiązanie kontaktu z komendantem wojennym i z władzami administracyjnymi oraz przedstawienie im pełnomocnictw. Jako najbardziej odpowiednie miejsce zakwaterowania wskazywano siedziby b. powiatowych wydziałów gospodarczych lub izb przemysłowo-handlowych, a to celem zabezpieczenia potrzebnych materiałów informacyjnych z dziedziny przemysłu. Na czoło wstępnych prac organizacyjnych wysuwano zapewnienie odpowiedniej bazy (kwatery, urządzenie biura, założenie magazynów, zajęcie garaży i warsztatów samochodowych, zorganizowanie łączności z pełnomocnikiem głównym oraz właściwej ochrony).

Drugim etapem pracy miało być zabezpieczenie na terenie obwodu wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, aprowizacyjnych i rzemieślniczych. Materiały ewidencyjne przygotował częściowo Wydział Badawczo-Naukowy, a uzupełnienia polecano zbierać w terenie (np. księgi adresowe, akta b. niemieckich organów zarządzających przemysłem itp.). W miejscowościach zaludnionych przez ludność miejscową polecano przeprowadzenie rejestracji przedsiębiorstw. Po przybyciu do zakładu miano dokonywać jego szacunku na podstawie własnego uznania lub informacji ludności miejscowej. Przy wykonywaniu tego należało od razu klasyfikować przedsiębiorstwo do jednej z grup branżowych. Lekkie maszyny, gotowe towary oraz przedmioty wartościowe miały być zwożone do magazynów centralnych.

¹⁹ Tamże, 246, s. 68.

²⁰ ANN, GO KERM, 246, s. 34, i 245, s. 81–85, oraz Powiatowe Archiwum Państwowe Wrocław, Starostwo Powiatowe Strzelin, 182 bp (dalej PAP Wrocław, SP).

Wszystkie te prace należały do czynności grupy technicznej. Grupa przemysłowa miała się natomiast zająć ewentualnym uruchomieniem zakładu i jego zabezpieczeniem. W tym celu ustanawiała tymczasowego delegata — zarządcę zakładu oraz organizowała ekipę straży przemysłowej. Przedsiębiorstwa rzemieślnicze i handlowe polecano wydzierżawić zgłaszającym się rzemieślnikom i kupcom. Instrukcja przewidywała również tryb przekazywania przedsiębiorstw delegatom zjednoczeń branżowych, którzy mieli się zjawić w przyszłości. Równocześnie z prowadzonymi pracami zabezpieczającymi miały się toczyć pertraktacje z władzami radzieckimi w sprawie komisyjnego zdawania przedsiębiorstw. Ta dwutorowość działania wynikała stąd, że duża część zakładów, zwłaszcza drobniejsze, opuszczone przez dotychczasowych właścicieli, nie była faktycznie objęta przez władze wojskowe.

Na początku czerwca Centrala wydała uzupełnienie do instrukcji polecając m. in. interesować się głównie przedsiębiorstwami dużymi. Poprawka ta była konieczna wobec licznych interwencji Tymczasowego Zarządu Państwowego, który domagał się respektowania przyznanych mu przez ustawę z 6 maja uprawnień w zakresie sprawowania zarządu mieniem porzuconym²¹.

Kierownictwo Grupy Operacyjnej na Śląsk Dolny obrało na swą siedzibę Legnicę. Pełnomocnik główny w ten sposób uzasadniał swoją decyzję: „Jako centrum naszego działania ustaliliśmy Legnicę, która była najmniej zniszczona wskutek działań wojennych, wyludniona, a więc nadająca się do naszych celów. Wybór okazał się trafny, bo zjechał tam Urząd Wojewódzki, wprawdzie dopiero w czerwcu”²². Zasadnicza ekipa składająca się z 250 osób przybyła do Legnicy 26 kwietnia. Obsadzanie powiatów rozpoczęło się 3 maja. Do końca maja zorganizowano 29 placówek. W czerwcu przyjęto obwody północno-zachodnie, które początkowo zajęły ekipy okręgu pomorskiego²³.

Prace związane z przejmowaniem, a zwłaszcza uruchamianiem przemysłu, napotykały wiele trudności. Do najważniejszych należał brak odpowiednio przygotowanych kadr. „Wobec zupełnego niemal wyludnienia terenu uruchomienie przemysłu w najmniejszym nawet zakresie jest w tej chwili niemożliwe bez szeroko zakrojonej akcji osiedlania ludności” — czytamy w sprawozdaniu z 10 maja²⁴. Ponieważ na pomoc tworzącej się

²¹ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 18 bp, Pismo Tymczasowego Zarządu Państwowego, Oddział na Śląsk Dolny w Legnicy, z 8 VI 1945 r. do kierownika Grupy Operacyjnej KERM. Ustawa o majątkach opuszczonych i porzuconych z 6 V 1945 r. (DzU, nr 17, poz. 97).

²² „Teki Archiwalne”, nr X, s. 353.

²³ Zob. aneks 1.

²⁴ ANN, GO KERM, 246, s. 17.

dopiero administracji ogólnej ani żadnych innych władz nie można było liczyć, Grupa Operacyjna robiła wszystko, aby zapewnić sobie odpowiednie kadry dla przemysłu. „Dla przeprowadzenia akcji formowania trzonów załóg i desygnowania fabryk macierzystych, współpracy z PUR i Związkiem Zachodnim pozostał w Krakowie łącznik naszej grupy z zadaniem kierowania osiedlenia na ośrodki wskazywane przez nas i doraźnego przeprowadzania akcji werbunkowej w wypadkach koniecznych. Prócz tego zadaniem jego jest uzupełnienie zasadniczych kadr technicznych Grupy Operacyjnej, gdyż wobec braku tychże zmuszeni jesteśmy w chwili obecnej wysłać wszystkich referentów branżowych na powiaty i Centrala została ogołocona z sił technicznych. Mimo przyrzeczenia ... z Poznańskiego nikt się nie zgłosił” — pisał pełnomocnik na Dolny Śląsk w cytowanym już sprawozdaniu.

Do innych trudności należy zaliczyć: brak środków finansowych na uruchomienie przedsiębiorstw, brak zaopatrzenia przemysłu w surowce oraz bardzo zły stan aprowizacji. Zwłaszcza ten ostatni problem sprawiał wiele kłopotów. Co prawda, grupy operacyjne zgromadziły w magazynach dość duże zapasy, ale konieczność nakarmienia w stołówkach nie tylko swojej kadry, ale również załóg fabrycznych, spowodowała szybkie ich wyczerpanie. Trudności pogłębiały się z chwilą przekazywania przedsiębiorstw przez władze wojskowe, co było równoznaczne z zaprzestaniem utrzymywania przez nie stołówek fabrycznych. Jak wynika ze sprawozdania pełnomocnika z 8 czerwca, na utrzymaniu Grupy pozostawało z górą 2600 osób. Z czasem, w miarę rozrastania się grup oraz straży przemysłowej, a zwłaszcza wzrostu załóg fabrycznych, liczba ta zwiększyła się kilkakrotnie.

Niezupełnie gładko przebiegał też proces przejmowania zakładów od Armii Radzieckiej. Rozkaz naczelnika Wydziału Kierującego Komendanturami Wojskowymi 1 Frontu Ukraińskiego z 12 IV 1945 r. nakazywał wprawdzie niezwłoczne przekazywanie drobnego przemysłu władzom polskim, ale aż do lipca²⁵ sprawa zdawania przedsiębiorstw nie była zupełnie jasna. Określenia poprzednich, bardzo ogólnych ustaleń polsko-radzieckich, stwierdzających, że władze radzieckie mają dysponować przedsiębiorstwami służącymi celom prowadzenia wojny, stwarzały możliwość różnych interpretacji przez poszczególnych komendantów wojskowych. Niektórzy komendanci nie uznawali np. nakazów 1 Frontu Ukraińskiego, uważając, że Front już nie istnieje. Sprawy te wyjaśniono szerzej dopiero 1 lipca na zjeździe pełnomocników powiatowych²⁶. Przekazywanie więk-

²⁵ PAP Wrocław, SP, 183 bp, Pismo Kierownictwa Grup Operacyjnych do głównego pełnomocnika Grupy Operacyjnej na Dolny Śląsk z 10 VII 1945 r.

²⁶ ANN, GO KERM, 246 bp.

szych zakładów przemysłowych władzom polskim rozpoczęło się w lipcu i trwało w zasadzie do końca sierpnia.

Pracę w terenie utrudniały w dość dużym stopniu złe na ogół stosunki z administracją ogólną. Powołując samodzielne grupy przemysłowe nie przewidziano, że ich szeroki zakres działania stworzy kolizje z działalnością pełnomocników rządu, a także z placówkami Tymczasowego Zarządu Państwowego. Spory na temat kompetencji i uprawnień wybuchały nieustannie. Wzajemne oskarżenia docierały do najwyższych władz, zmuszając je do wydawania szeregu dodatkowych wyjaśnień i bezpośrednich interwencji²⁷.

W połowie lipca Centrala Grup Operacyjnych przeniosła swą siedzibę do Jeleniej Góry, która jako centrum nie zniszczonego okręgu przemysłowego zapewniała lepsze warunki lokalowe i większą operatywność kierownictwa. Działalność grup przemysłowych na ziemiach zachodnich zbliżała się już jednak do końca. W związku z mającą wejść w życie nową organizacją przemysłu i okrzepnięciem centralnych władz przemysłowych oraz rozwojem przemysłu dalsze utrzymywanie grup operacyjnych było już niecelowe.

Podsumowania działalności grup dokonano na I Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych, który obradował w dniach 27—29 VIII 1945 r. we Wrocławiu i Jeleniej Górze. Podkreślono ogrom i wartość wykonanych prac oraz znaczenie polityczne działalności tych grup, które niejednokrotnie były załączkami życia polskiego na opuszczonych terenach²⁸.

Z przejranych dokumentów wynika jednak, że grupy operacyjne KERM nie cieszyły się uznaniem ówczesnych władz terenowych. Negatywną ocenę ich działalności dają nie tylko władze administracyjne, ale i Komitet Wojewódzki PPR. Z opinii tych widać, że grupy nadużywały swej władzy dla wyciągania korzyści materialnych, a nawet w pewnym stopniu opóźniały uruchomienie przemysłu miejscowego²⁹. Nie kwestionując słuszności niektórych negatywnych ocen, wydaje się całkowicie pew-

²⁷ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 19 bp; „Teki Archiwalne”, nr X, s. 266.

²⁸ *Pierwszy Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych*, Poznań 1945.

²⁹ Działalność grup przemysłowych była omawiana kilkakrotnie na egzekutywach KW PPR; przedmiotem obrad były głównie doniesienia na wykroczenia członków grup przemysłowych. Archiwum Zakładu Historii Partii, 295/IX-361-362, oraz 49, Archiwum KW PZPR we Wrocławiu, 1/II/1, 1/IV/1; AAN, MI i P., 90, s. 11 i 13.

ne, że bez tej masowej organizacji przemysł dolnośląski nie mógłby tak szybko rozpocząć produkcji i poniósłby znacznie większe straty w wyniku długich miesięcy bezpańskości. Grupy operacyjne KERM objęły w początkowym okresie prawie wszystkie przedsiębiorstwa nie zajęte przez Armię Radziecką i wiele z nich uruchomiły, obsadzając kierownicze stanowiska swymi ludźmi, a następnie przejęły z rąk radzieckich wielki przemysł i wykonały olbrzymią pracę inwentaryzacyjną. Zabezpieczyły również wiele magazynów żywnościowych, przez co możliwe było stworzenie bazy aprowizacyjnej dla formujących się załóg fabrycznych. Dużą wartość dla późniejszego rozwoju i planowania przemysłu posiadało niewątpliwie zebranie znacznej liczby danych szacunkowych o przemyśle dolnośląskim. Do zasług grup operacyjnych należy również zorganizowanie straży przemysłowej, która miała szczególne znaczenie dla ochrony mienia zakładów. W Legnicy założono też Centralną Szkołę Straży Przemysłowej.

Działalność grup przemysłowych zakończyła się oficjalnie 15 IX 1945 r.³⁰ W ciągu sierpnia i września odbywało się zdawanie przedsiębiorstw i magazynów przedstawicielom centralnych zarządów i zjednoczeń branżowych, wydziałom i referatom przemysłowym oraz Delegatowi Ministerstwa Przemysłu. Dotychczasowa kadra grup w większości przeszła do pracy w nowo powstałych władzach przemysłowych lub pozostała na dawnych stanowiskach w przedsiębiorstwach³¹.

Początek nowej organizacji przemysłu na Dolnym Śląsku dał okólnik ministra administracji publicznej i Ministerstwa Przemysłu z 2 VI 1945 r.³², wprowadzający w całym kraju jednolite formy zarządzania przemysłem. Ustalał on podział całego przemysłu na kluczowy, podlegający zjednoczeniom branżowo-terytorialnym, a poprzez nie centralnym zarządom przemysłu, oraz miejscowy, podporządkowany wojewodom. Organem sprawującym bezpośredni nadzór nad przemysłem miejscowym był naczelnik Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego, miano-

³⁰ PAP Wrocław, SP, 173 bp, Pismo Delegata Ministerstwa Przemysłu na Śląsk Dolny do obwodowych pełnomocników rządu o utworzeniu Delegatury Ministerstwa Przemysłu w Jeleniej Górze.

³¹ Powiatowe grupy operacyjne likwidowały się stopniowo w ciągu sierpnia. W zarządzeniu Nr 10 Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z 1 VIII 1945 r. czytamy: „Akcja przejmowania agend grup operacyjnych rozpoczyna się z dniem 1 sierpnia 1945 r. i obejmować będzie w kolejności powiaty północne, następnie centralne, w końcu południowe, z terminem końcowym 31 sierpnia 1945 r.” Por. protokół przyjęcia agend grup operacyjnych, AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 20 bp.

³² „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Przemysłu”, Nr 3, poz. 18.

wany na wniosek wojewody przez ministra przemysłu. Dla operatywnego zarządzania przemysłem miejscowym powołano wojewódzkie i powiatowe dyrekcje przemysłu miejscowego. Dyrektorzy tych dyrekcji pełnili równocześnie funkcje zastępców kierowników wydziałów i referatów przemysłowych. Wojewódzkie dyrekcje przemysłu miejscowego posiadały w swej strukturze działy branżowe, którym miały być podporządkowane branżowe wojewódzkie zjednoczenia przemysłu miejscowego. Ze struktury tej wyłączone zostały przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Apropozycji i Handlu, Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych, Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz przedsiębiorstwa monopolowe.

Realizację nowych zasad organizacji przemysłu na Dolnym Śląsku powierzono grupom operacyjnym KERM. Już 1 lipca na zjeździe pełnomocników zapoznano zebranych z mającymi nastąpić zmianami i określono, jak należy postępować przy przekazywaniu przedsiębiorstw przedstawicielom zjednoczeń. Szczegółowe wytyczne opracowano w specjalnej instrukcji w sprawie przekazywania agend powiatowych grup operacyjnych powiatowym referatom przemysłowym³³. Przekazaniu nie podlegały przedsiębiorstwa zniszczone, które nie nadawały się na razie do uruchomienia. Miały one pozostać w dyspozycji Grupy Operacyjnej w celu zużytkowania ich w przeprowadzanej akcji komasacji przedsiębiorstw w skali województwa³⁴.

Wojewódzki Wydział Przemysłowy został powołany do życia z dniem 1 VIII 1945 r.³⁵ Tymczasową siedzibą Wydziału była Jelenia Góra. W Legnicy natomiast utworzono jego Delegaturę. Powiatowe referaty przemysłowe powstawały kolejno w ciągu sierpnia. Ustanawiane one były tylko przy starostwach. Zarządy miejskie (nawet miast wydzielonych) początkowo nie miały tych referatów³⁶. Zarówno Wojewódzki Wydział Przemysłowy, jak i powiatowe referaty przemysłowe rozwinęły od razu swoją działalność, przejmując w ciągu sierpnia agendy grup operacyjnych³⁷. Zakres

³³ AAN, GO KERM, 245, s. 50—52.

³⁴ Przeprowadzenie komasacji przedsiębiorstw było konieczne ze względu na wielkie rozdrobnienie przemysłu niemieckiego, zwłaszcza w przemyśle lekkim, chemicznym i materiałów budowlanych. Akcja komasacji przedsiębiorstw przeciągnęła się na szereg lat po wojnie.

³⁵ AP Wrocław, UWW, I/1 bp, Zarządzenie Nr 10 Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z 1 VIII 1945 r.

³⁶ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 20 bp, Pismo pełnomocnika rządu na obwód Legnica z 17 X 1945 r.

³⁷ AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 20 bp, Sprawozdanie z działalności Wydziału Przemysłowego za okres od 1 VIII 1945 r. do 30 IV 1946 r. Tryb przejmowania agend grup operacyjnych odzwierciedlony jest w sprawozdaniu Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego za okres 1—6 VIII 1945 r., tamże, nr tymcz. 20 bp.

działania Wydziału Przemysłowego nie był początkowo zbyt szeroki i ograniczał się głównie do wydawania nominacji na kierowników zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, prowadzenia ewidencji zakładów i wydawania nielicznych okólników.

Już w pierwszych miesiącach istnienia Wydział przechodził kilkakrotnie reorganizacje. Początkowo składał się z 2 oddziałów: Ogólnego i Administracji Przemysłowej z referatem rzemiosła. W skład Wydziału wchodziła również Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, której zadaniem było bezpośrednie kierowanie gospodarką zakładów przemysłowych. Ze sprawozdania Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego z 15 X 1945 r. wynika, że Dyrekcja Przemysłu Miejscowego składała się z następujących oddziałów i referatów: 1. Oddział Branżowy z referatami: papierniczym, chemicznym, włókienniczym, odpadków mineralnych i materiałów budowlanych, galanteryjnym, samorządowym, metalowym, odbudowy i transportu, 2. Oddział Zaopatrzenia i Zbytu, 3. Oddział Ekonomiczny z referatem finansowym oraz samodzielny Referat Rady Prawnego. Dyrekcji Przemysłu Miejscowego podlegało 5 rejonowych zjednoczeń przemysłu miejscowego: we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Kłodzku, Wałbrzychu i Szprotawie.

Działalność Dyrekcji Przemysłu Miejscowego miała początkowo charakter prawie wyłącznie administracyjny. Zajmowano się głównie organizacją biura, uaktualnieniem przejętej od grup operacyjnych niepełnej ewidencji zakładów oraz sprawami personalnymi podległych przedsiębiorstw. Uruchamianie nowych przedsiębiorstw przemysłowych napotykało wiele trudności spowodowanych zniszczeniami wojennymi, dewastacją urządzeń oraz brakami odpowiednich kadr. Zjednoczenia rejonowe, powołane na okres przejściowy, nie przejawiały szerszej działalności³⁸. Właściwy rozwój przemysłu miejscowego i jego władz rozpoczął się dopiero na początku 1946 r.

Na szczeblu powiatu władze przemysłowe kształtowały się podobnie jak władze II instancji. Zastępca kierownika Referatu Przemysłowego pełnił funkcję kierownika Powiatowej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. W zachowanych aktach nie natrafiono jednak na żadne ślady dotyczące działalności tych dyrekcji. Dyrekcje przemysłu miejscowego sprawowały nadzór jedynie nad przemysłem państwowym. Przemysł prywatny podporządkowany został Izbie Przemysłowo-Handlowej, która na Dolnym Śląsku rozpoczęła działalność w październiku 1945 r.³⁹ Początkowo Izbie pod-

³⁸ AP Wrocław, nr tymcz. 20 bp, Sprawozdania Wydziału Przemysłowego z r. 1945 i 1946.

³⁹ *Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej*, Wrocław 1947.

legało niewiele zakładów, ponieważ Dyrekcja Przemysłu Miejscowego starała się objąć wszystkie przedsiębiorstwa zgodnie z tym, że cały przemysł na Ziemiach Odzyskanych uznano za państwowy. Dopiero później, w związku z zarządzeniami o reprzywatyzacji niektórych przedsiębiorstw, zakres działania Izby znacznie się rozszerzył⁴⁰. Organizacje spółdzielcze przejęły w 1945 r. stosunkowo nieznaczną ilość drobnych zakładów przemysłowych, głównie spożywczych.

Poza przemysłem kluczowym, miejscowym i prywatnym istniały na Dolnym Śląsku przedsiębiorstwa nie wchodzące do żadnej z tych grup. Mimo że miały one charakter miejscowy, zostały podporządkowane nie dyrekcjom przemysłu miejscowego, ale poszczególnym resortom. Były więc przedsiębiorstwa przemysłu leśnego podporządkowane Dyrekcji Lasów Państwowych, przedsiębiorstwa przemysłu rolnego podporządkowane Wydziałowi Rolnictwa i Reform Rolnych oraz stosunkowo największa grupa przedsiębiorstw przemysłu spożywczego podporządkowana Wydziałowi Aproprowiacji i Handlu.

Już w trakcie dokonujących się przemian w organizacji przemysłu na Dolnym Śląsku ukazał się okólnik Generalnego Pełnomocnika RP dla Ziem Odzyskanych z 16 VIII 1945 r. wydany w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu w sprawie organizacji przemysłu na Ziemiach Odzyskanych⁴¹. Okólnik ten wprowadzał na teren Ziem Odzyskanych zasady organizacji przemysłu zawarte w omawianym już okólniku z 2 czerwca. Ze względu na specyfikę Ziem Odzyskanych wprowadzał on pewne novum, a mianowicie ustanawiał urząd Delegata Ministerstwa Przemysłu, któremu w początkowym okresie organizacyjnym podporządkowany był cały przemysł kluczowy. Siedzibą Delegatury była Jelenia Góra. Zadaniem Delegatury była koordynacja prac wszystkich zjednoczeń przemysłowych, wydziałów przemysłowych i innych instytucji i zakładów podległych Ministerstwu Przemysłu. Delegat Ministerstwa Przemysłu był kontynuatorem działalności głównego pełnomocnika KERM na Dolny Śląsk i jako taki przejął cały majątek grup operacyjnych⁴². Delegaturze zostały podporządkowane tymczasowo wszystkie zakłady przemysłowe, mające wejść w skład ogólnopolskich zjednoczeń przemysłu. W miarę obejmowania Ziem Odzyskanych zakresem działania już istniejących zjednoczeń przemysłu bądź w miarę tworzenia na tych ziemiach nowych zjednoczeń, podpo-

⁴⁰ Według cytowanego wyżej *Sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej* 1 VII 1945 r. było 97 przedsiębiorstw prywatnych, 1 X 1945 r. — 227, a 31 XII 1945 r. — 320. Zatrudnienie tych przedsiębiorstw wyniosło pod koniec grudnia 1945 r. 1816 robotników.

⁴¹ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Przemysłu”, Nr 6, poz. 43.

⁴² Zob. przyp. 30.

zrądkowanych centralnym zarządem przemysłu, zakłady te miały być włączane spod zakresu działalności delegatów i włączane w skład zjednoczeń⁴³.

Szczegółowy zakres kompetencji i obowiązków Delegata Ministerstwa został ustalony okólnikiem Ministerstwa Przemysłu z 30 X 1945 r.⁴⁴ Oprócz powtórzenia dawniej powierzonych zadań specjalną uwagę zwrócono na uprawnienia w dziedzinie nadzoru nad zjednoczeniami branżowymi i wojewódzkimi wydziałami przemysłowymi oraz centralami handlowymi aż do zawieszania w czynnościach winnych. Delegat miał również opracowywać projekty finansowania przemysłu, regulować dopływ fachowców do poszczególnych dziedzin przemysłu oraz sprawy pracy i płacy w zakładach i zjednoczeniach. Poza tym występował jako przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu wobec dowództwa jednostek Armii Radzieckiej stacjonujących w okręgu Delegatury.

Wobec olbrzymich zadań Delegata utworzono również oddziały Delegatury w Zgorzelcu (okręg I), Wałbrzychu (okręg II), Bystrzycy, Kłodzku, Ząbkowicach i Dzierżoniowie (okręg III), Wrocławiu (okręg IV) i Nowej Soli (okręg V). Mimo objęcia szeregu zakładów przemysłu kluczowego przez zjednoczenia ogólnopolskie oraz utworzenia wielu zjednoczeń regionalnych⁴⁵ działalność Delegatury trwała jednak aż do czerwca 1947 r.⁴⁶

Jak wielką wagę przywiązywały władze centralne do spraw przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, świadczy fakt, że we wrześniu 1945 r. powołano do życia Wydział Przemysłu Ziem Odzyskanych przy Departamencie Ekonomicznym Ministerstwa Przemysłu. Wydział ten został powołany „w celu jak najszybszego uruchomienia przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, usprawnienia ruchu migracyjnego oraz ześrodkowania i koordynacji wysiłków w zakresie racjonalnej i jednolitej organizacji przemysłu na tych terenach⁴⁷”.

Organizacja przemysłu na Dolnym Śląsku ustalona zarządzeniami z 1945 r. nie była trwała. Już rok 1946 i następne lata przyniosły szereg zmian w zarządzaniu gospodarką państwową. Jedynie trwałym podziałem zachowanym do dzisiaj w skali całego kraju okazał się podział przemysłu na ogólne 4 grupy: 1. przemysł kluczowy, zarządzany centralnie, 2. przemysł miejscowy zwany obecnie terenowym i zarządzany przez władze terenowe, 3. przemysł spółdzielczy i 4. przemysł prywatny.

⁴³ Zob. przyp. 41.

⁴⁴ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Przemysłu”, Nr 13, poz. 99.

⁴⁵ Zob. aneks 2.

⁴⁶ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Przemysłu”, 1947, Nr 9, poz. 143.

⁴⁷ Tamże, 1945, Nr 10, poz. 76.

A N E K S Y

1. Obsada obwodów przez pełnomocników Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu na Dolnym Śląsku wg stanu na dzień 8 czerwca i lipiec 1945 r.¹

| Lp. | Powiat | Imię i nazwisko pełnomocnika (w pierwszej kolejności obsada z 8 VI) | Data obsa- dzenia |
|-----|--------------------|---|----------------------|
| 1 | Bolesławiec | mgr Michał Bojarski | 9 VI |
| 2 | Bystrzyca | ppłk. Piotr Ligenza-Mazurek | 25 V |
| 3 | Brzeg | inż. Stanisław Langer | 6 V |
| 4 | Dzierżoniów | inż. Adam Czyżowski, Józef Jutkowicz | 17 V |
| 5 | Głogów, Ślawa | ppor. Michał Barbanell, inż. Piotr Kry- gier | 5 V |
| 6 | Góra | Władysław Rzempełuch | 5 V |
| 7 | Gubin | Jan Włodarczyk | 23 VI |
| 8 | Jawor | Adam Wąs | 16 V |
| 9 | Jelenia Góra | mgr Andrzej Rosinkiewicz | 19 V |
| 10 | Kamienna Góra | Jerzy Sapieha | 25 V |
| 11 | Kłodzko | inż. Jerzy Irowiec | 25 V |
| 12 | Koźuchów, Nowa Sól | inż. Andrzej Łuszczynski | 3 V |
| 13 | Krosno | Jan Włodarczyk | 23 VI |
| 14 | Legnica | inż. Mieczysław Piskozub | 27 IV |
| 15 | Lubań | inż. Zygmunt Łukaszek | 26 V |
| 16 | Lubin | Władysław Kaczmarczyk | 3 V |
| 17 | Lwówek | mgr Marian Hajek | 26 V |
| 18 | Milicz | Jerzy Zalewski | 6 V |
| 19 | Namysłów, Brzeg | inż. Stanisław Langer | 6 V |
| 20 | Oleśnica | Stefan Janicki | 3 V |
| 21 | Oława | inż. Franciszek Talik | 6 V |
| 22 | Strzelin | inż. Mieczysław Lewicki, mgr Michał Ozierow | 4 V |
| 23 | Syców | Julian Marynowicz, płk. Antoni Lisowski | 3 V |
| 24 | Szprotawa | kpt. Stanisław Stroemich | 29 V |
| 25 | Środa | Zygmunt Feliks | 12 V |
| 6 | Świdnica | kpt. Roman Dziamski | 9 V |
| 27 | Trzebnica | inż. Stefan Chrystowski, Szymon Bołtru- czuk | 30 V |
| 28 | Wałbrzych | płk. Juliusz Bilewicz, inż. Stefan Chrys- towski | 1 VI |
| 29 | Wołów | ppor. Michał Barbanell | 5 V |
| 30 | Wrocław | dr Stanisław Bialikiewicz, Tadeusz Oryń- ski | |
| 31 | Wschowa | (w opracowaniu przez Głogów) | |
| 32 | Ząbkowice | inż. Mieczysław Lewicki | 4 V |
| 33 | Zgorzelec | inż. Stanisław Krauss | 9 V |

¹ Oprac. wg: AAN, GO KERM, 246, s. 2, oraz AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 20 bp.

| Lp. | Powiat | Imię i nazwisko pełnomocnika (w pierwszej kolejności obsada z 8 VI) | Data obsa- dzenia |
|-----|--------------|---|----------------------|
| 34 | Zielona Góra | inż. Kazimierz Paszyński | 3 V |
| 35 | Złotoryja | inż. Stefan Dąbrowski | 16 V |
| 36 | Żagań | (w opracowaniu przez Szprotawę) | |
| 37 | Żary | Jan Włodarczyk (przejęto od Pom. Zach.) | 4 VI |

2. Wykaz zjednoczeń przemysłu kluczowego na Dolnym Śląsku¹ pod koniec 1945 r.

1. Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu
2. Zjednoczenie Kopalń Węgla Brunatnego w Żarach
3. Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego w Jeleniej Górze
4. Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego we Wrocławiu
5. Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego w Jeleniej Górze
6. Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego na Okręg Północny w Zielonej Górze
7. Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego w Dzierżoniowie
8. Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego w Lubaniu
9. Południowe Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego w Wałbrzychu
10. Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego na Okręg Północny w Żarach
11. Zjednoczenie Roszarni Lnu i Konopi w Wałbrzychu
12. Zjednoczenie Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego w Krzyżatce
13. Zjednoczenie Przemysłu Konfekcyjnego we Wrocławiu
14. Zjednoczenie Dzwiersko-Pończosznicze w Legnicy
15. Zjednoczenie Artykułów i Tkanin Technicznych Przemysłu Włókienniczego w Dzierżoniowie
16. Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych w Jeleniej Górze
17. Zjednoczenie Przemysłu Wapienników w Jeleniej Górze
18. Zjednoczenie Przemysłu Kamieniołomów w Jeleniej Górze
19. Zjednoczenie Ceramiki Budowlanej w Jeleniej Górze
20. Zjednoczenie Ceramiki Szlachetnej w Jeleniej Górze
21. Zjednoczenie Betonu i Izolacji w Jeleniej Górze
22. Zjednoczenie Przemysłu Szklanego (Kierownictwo Hut Dolnego Śląska w Jeleniej Górze)
23. Zjednoczenie Przemysłu Celulozowo-Papierniczego w Jeleniej Górze
24. Zjednoczenie Przemysłu Przetworów Papierowych w Jeleniej Górze
25. Południowe Zjednoczenie Przemysłu Metalowego na Okręg Legnica w Jeleniej Górze
26. Delegatura Południowego Zjednoczenia Przemysłu Metalowego na Okręg Legnica
27. Delegatura Południowego Zjednoczenia Przemysłu Metalowego we Wrocławiu
28. Zjednoczenie Przemysłu Optyczno-Precyzyjnego w Jeleniej Górze
29. Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego [Delegatura w Świdnicy]

¹ Oprac. wg: AP Wrocław, UWW, nr tymcz. 20 bp. Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego z 8 XII 1945 r. podaje nieco odmienne nazwy zjednoczeń. AP Wrocław, BGK, 54 bp.

30. Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych CZPH w Świdnicy
31. Zjednoczenie Energetyczne w Jeleniej Górze
32. Delegatura Południowego Zjednoczenia Przemysłu Elektrotechnicznego w Dusznikach Zdroju
33. Ekspozytura Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego w Jeleniej Górze
34. Delegatura Centralnego Zarządu Przemysłu Zbrojeniowego w Jeleniej Górze
35. Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego w Jeleniej Górze
36. Okręgowe Zjednoczenie Cukrowni we Wrocławiu
37. Okręgowe Zjednoczenie Cukrowni w Opolu
38. Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego w Wałbrzychu

ANFÄNGE DER ORGANISIERUNG DER INDUSTRIE IN NIEDERSCHLESILIEN IM JAHRE 1945

Mit der Übernahme, Sicherstellung und Inbetriebsetzung der Industrie auf den Westgebieten wurden Operationsgruppen des Ökonomischen Komitees des Ministerrates sowie des Ministeriums für Industrie beauftragt. Diese Gruppen gewannen bereits die notwendige Erfahrung bei der Sicherstellung der Industrie auf den früher befreiten Gebieten Polens.

In Niederschlesien dauerte der Prozess der Übernahme und Sicherstellung der Industriebetriebe von Ende April bis Mitte September 1945. Die Neuorganisation der Industrie wurde mit einem Rundschreiben des Generalbevollmächtigten der polnischen Regierung für die Westgebiete vom 16. August eingeleitet, welches die Verwaltungsformen in der Industrie auf den Westgebieten mit denen in den übrigen Teilen des Landes vereinheitlichte. Auf Grund dieses Rundschreibens wurde die Industrie in die örtliche und in die Schlüsselindustrie eingeteilt. Die letztere wurde den Zweigs- und Territorialvereinigungen unterordnet, die örtliche Industrie den Woiwoden. Mit der Leitung der örtlichen Industrie wurden Kreis- und Bezirksdirektionen beauftragt. In Rücksicht auf die besondere Situation auf den Westgebieten wurden hier Delegaturen des Ministers für Industrie gebildet, denen zu Beginn der Neuorganisation die ganze Schlüsselindustrie unterstellt war. Neben der vom Staat übernommenen Industrie existierte in Niederschlesien auch eine private Kleinindustrie, die der Industrie- und Handelskammer in Wrocław unterordnet war. Anfangs wurde nur ein geringer Teil der Industriebetriebe den genossenschaftlichen Organisationen anvertraut.

JERZY KOCISZEWSKI

**POCZĄTKI WŁADZY LUDOWEJ W POWIECIE TRZEBNICKIM
W LATACH 1945—1947**

Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie w ogólnym zarysie procesu powstawania i utrwalania się władzy ludowej w powiecie trzebnickim w latach 1945—1947. Przebieg wypadków — dziś już historycznych — na ziemi trzebnickiej w zasadzie niczym się nie różni od podobnych wydarzeń w innych częściach Ziemi Odzyskanych. Jednakże ziemia trzebnicka jako część składowa Dolnego Śląska stanowiła wyjątkowo ważny teren w okresie odradzania się Polski: po wyzwoleniu stała się miejscem narodzin władzy ludowej i administracji wojewódzkiej, a Trzebnica była pierwszą stolicą Dolnego Śląska. Miasto to wraz z okolicami pomimo wielowiekowej germanizacji było żywym świadectwem trwałości ducha polskiego, który znowu odżył w nowych warunkach¹. Poza tym odrębność regionalna, położenie geograficzne i różnorodność warunków w okresie zasiedlania skłaniają do większego zainteresowania się tym powiatem w celu lepszego zrozumienia początków odradzania się życia polskiego na Dolnym Śląsku.

Chociaż zachodnie granice Polski nie zostały określone konkretnie i ostatecznie, opierając się na postanowieniach jałtańskich Rząd Tymczasowy przystąpił do obejmowania i zaludniania ziem leżących nad Odrą i Nysą². Olbrzymie zniszczenie kraju i przeludnienie spowodowane repatriacją ludności polskiej z terenów wschodnich do Polski, a także Polaków wywiezionych przez niemieckiego okupanta na przymusowe roboty,

¹ W powiecie trzebnickim świadectwa polskości przetrwały do okresu Polski Ludowej w postaci zabytków kultury i sztuki np. bazylika Św. Jadwigi, polskie nazwy miejscowości, np. Brokotschine (dzisiejszy Brokocin) zmieniona na Otwinkel, Kodlewa (Godlewo) zmieniona na Teischdorf. Takich miejscowości można nazliczyć około 45 (Trebnitzer Kreiskalender, Trzebnica 1939) — polskiej ludności rodzimej, której w powiecie trzebnickim po weryfikacji zostało około 569 osób (M. Orzechowski, Z dziejów ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, dalej: Sobótka, R. XII, 1957, nr 4, s. 549).

² S. Banasiak, *Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych 1947*, Poznań 1963, s. 17.

zmusiły władze polskie do obejmowania tych ziem jeszcze w okresie toczących się walk.

Ziemia trzebnicka była jednym z pierwszych terenów wyzwolonych przez wojska radzieckie. Oborniki Śląskie zajęte zostały przez oddziały I Frontu Ukraińskiego już 20 I, a Trzebnica 26 I 1945 r.³ Długotrwały opór stawiany przez wojska niemieckie przy obronie Wrocławia spowodował, że ziemia trzebnicka została zamieniona w tym okresie przez wojska radzieckie w zaplecze gospodarcze, dające im możliwość odpowiedniego przygotowania sił do ostatecznego ataku. Dlatego też dowództwo Frontu powołało na tym obszarze Komendanturę Wojenną jako władzę wojskową i administracyjną, która swoimi oddziałami gospodarczymi objęła i zagospodarowała większe obszary ziemi, przejęła większość zasiewów oraz inwentarz żywy ze wszystkich mniejszych i większych gospodarstw rolnych. Oprócz tego Komendantura dysponowała zabudowaniami gospodarczymi, narzędziami rolniczymi, budynkami w miastach oraz większością zakładów fabrycznych i usługowych, jak gorzelnie, młyny itp.⁴ Zbliżający się koniec wojny kazał władzom polskim poczynić jak najszybsze kroki w kierunku utworzenia administracji polskiej na tych terenach. W marcu 1945 r. decyzją Rady Ministrów Rządu Tymczasowego utworzony został tzw. II Okręg Administracyjny — Dolny Śląsk, w którego skład wszedł także obwód trzebnicki⁵. W Kielcach i Krakowie natomiast zaczęto organizować grupy operacyjne, które stopniowo napływały do Trzebnicy wybranej ze względu na trwające walki we Wrocławiu na pierwszą stolicę Dolnego Śląska⁶.

W skład grup operacyjnych wchodził pracownicy administracyjni oraz pracownicy przemysłu, kolejarze, pracownicy PUR, ekipy PPR⁷, pracownicy rolni⁸, pocztowcy⁹ i inne. Grupy te oprócz realizowania zadań na swoim własnym odcinku przyczyniły się w dużym stopniu do zawiązania życia polskiego w obwodzie trzebnickim. Trzebnica była więc miastem, gdzie równocześnie powstawała i wyodrębniała się administracja dla obwo-

³ Indeks dotyczy niektórych miejscowości polskich w latach 1944—1945 wyzwolonych przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie (Wojskowy Przegląd Historyczny, R. VI, 1961, nr 2 + dod. do nr 2a).

⁴ Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska S. Piaszkiego o stanie rolnictwa (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 13).

⁵ N. Kołomejczyk, *Powstanie i rozwój organizacji PPR na Dolnym Śląsku w 1945 r.* (Sobótka, R. XV, 1960, nr 3, s. 290—293).

⁶ Tamże, s. 290.

⁷ Tamże, s. 291.

⁸ M. Urban, *Administracja rolna* (Trudne dni, t. III, Wrocław 1963, s. 45).

⁹ *Rok pracy poczty* (Pionier, R. II, 1946, nr 107, s. 13).

du trzebnickiego i Dolnego Śląska¹⁰. Grupa administracji ogólnej przybyła do Trzebnicy w dniach 19—21 kwietnia. Po wstępnym okresie organizacyjnym przekształciła się w Urząd Wojewódzki¹¹. Jednocześnie zaczęto formować administrację obwodu. Już na pierwszym zebraniu komórki PPR przy Urzędzie Wojewódzkim w dniu 20 kwietnia postanowiono, że pełnomocnikiem rządu na obwód XVII w Trzebnicy będzie Stanisław Bąk-Dzierżyński. Kandydatura ta została następnie zaakceptowana przez Międzypartyjną Komisję Porozumiewawczą oraz Pełnomocnika RP na Dolnym Śląsku¹². Działalność swoją zaczął pierwszy pełnomocnik obwodowy Dolnego Śląska 24 kwietnia, nie mając żadnych określonych norm organizacyjno-prawnych¹³. Zakres jego obowiązków został ustalony jedynie na podstawie ustnej rozmowy z pełnomocnikiem okręgowym. Wynikało to z konieczności zapewnienia mu możliwości swobodnej i elastycznej pracy w zależności od warunków miejscowych¹⁴. Do obowiązków pełnomocnika w pierwszym okresie jego urzędowania należało: przejęcie obwodu z rąk administracji radzieckiej, zorganizowanie Urzędu Obwodowego, zorganizowanie akcji przesiedleńczej i przygotowanie punktów etapowych dla napływających osadników, zorganizowanie akcji siewnej i przygotowanie akcji żniwnej, zagospodarowanie powiatu oraz zorganizowanie aprowizacji ludności¹⁵.

Tworzenie władzy polskiej na obszarach Ziemi Odzyskanych odbywało się nie na podstawie umowy między rządem polskim a rządem radzieckim, lecz w wyniku porozumienia poszczególnych województw z dowództwem frontów armii radzieckiej¹⁶. Toteż po konferencji pełnomocnika okręgowego i naczelnika wydziału kierującego komendanturami wojennymi w pasie I Frontu Ukraińskiego wydany został 12 kwietnia rozkaz

¹⁰ Trzebnica była siedzibą władz wojewódzkich do czerwca 1945 r., tj. do I Zjazdu Pełnomocników Obwodowych (Pionier, R. II, 1946, nr 107).

¹¹ Sprawozdanie Pełnomocnika RP S. Piaskowskiego za miesiąc kwiecień 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, dok. 9).

¹² B. Dziubdziela, *Śląsk wraca do Polski* (Taki był początek. Wspomnienia działaczy PPR Dolnego Śląska, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 21).

¹³ Z korespondencji starosty powiatu trzebnickiego S. Bąk-Dzierżyńskiego (w posiadaniu autora).

¹⁴ Sprawozdanie Wydziału Ogólnego Urzędu Pełnomocnika rządu RP na Dolny Śląsk za okres od 24 IV 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 14).

¹⁵ Zadanie to określił pełnomocnik wojewódzki zarządzeniem z 17 IV 1945 r., J. Michalska, *Obejmowanie władzy na Dolnym Śląsku przez administrację polską do roku 1945* (maszynopis).

¹⁶ Wojewoda Śląski, gen. A. Zawadzki, odbył konferencję z dowództwem Frontu Ukraińskiego dnia 6 IV 1945 r., w wyniku której wydany został rozkaz do wszystkich komendantów wojennych, ażeby zezwalali na tworzenie się na Dolnym Śląsku administracji polskiej (Dzieje i praca administracji wojewódzkiej, Śląsk 1947, nr 2—3, s. 17—28).

do komendantur wojennych w celu przekazania wszystkich posiadłości rolniczych wraz z zabudowaniami, sprzętem rolniczym i inwentarzem żywym, drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, klubów, kinoteatrów, lokali handlowych i sklepów, magazynów, budynków mieszkalnych — władzom polskim¹⁷. Na podstawie tego rozkazu władze polskie zaczęły stopniowo przejmować powiat trzebnicki z rąk wojsk radzieckich. Przejęcie Trzebnicy nastąpiło jeszcze przed przyjazdem grup operacyjnych, tzn. w dniach 17—21 IV 1945 r., kiedy to grupa kwatermistrzowska, która przygotowywała grunt do działania administracji wojewódzkiej, obsadziła swoimi pracownikami 21 budynków, lokale stołówkowe i magazyny¹⁸. Według rozkazu ppłk. Repina pozostała część obwodu miała być przekazana do końca kwietnia, jednak ze względu na ważność gospodarstw i magazynów żywnościowych dla wojsk toczących jeszcze boje, jak i na brak dostatecznej liczby pracowników administracji polskiej przekazanie obwodu trwało kilka miesięcy¹⁹. Akcja ta była nacechowana życzliwością i zrozumieniem ze strony dowództwa radzieckiego w stosunku do pełnomocnika obwodowego. Niejednokrotnie dowództwo podkreślało słuszne prawa Polski do tej ziemi wraz z jej całym dobytkiem²⁰. Komendantura radziecka wspierała władzę polską środkami transportowymi w postaci samochodów ciężarowych i furmanek oraz udzielała pomocy, oddając część swoich środków żywnościowych. Zdarzające się tu i ówdzie nieporozumienia między żołnierzami a ludnością cywilną były na prośbę pełnomocników szybko likwidowane przez dowództwo radzieckie²¹.

W celu usprawnienia akcji przekazywania obiektów gospodarczych przez władze radzieckie administracji polskiej powołany został specjalny doradca przy urzędzie wojewódzkim, którego zadaniem było rozstrzygnięcie wszelkiego rodzaju konfliktów między ludnością polską a żołnierzami radzieckimi, branie udziału przy przekazywaniu obiektów ponemieckich będących w posiadaniu oddziałów gospodarczych oraz w razie konieczności interweniowanie u władz radzieckich wyższego szczebla²². Działalność

¹⁷ Notatka informacyjna Pełnomocnika KERM i Ministerstwa Przemysłu na Dolnym Śląsku inż. Iwańskiego z rozmów przeprowadzonych wspólnie z Pełnomocnikiem Rządu RP na Dolnym Śląsku, S. Piaskowskim, ze Sztabem I Frontu Ukraińskiego (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 5).

¹⁸ Sprawozdanie kierownika zaopatrzenia Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk, H. Wróblewskiego, do S. Piaskowskiego o działalności grupy kwatermistrzowskiej z kwietnia 1945 r. (tamże, dok. 8).

¹⁹ Michalska, *op. cit.*

²⁰ *Na szlaku budowy. Przemówienie Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk* (Pionier, R. IX, 1945, s. 3).

²¹ Tamże; pismo wójta gminy Skarżyn do Pełnomocnika Rządu na Obwód XVII w Trzebnicy (PAP Trzebnica, Akta Gminy Skarżyn, sygn. tymcz. 23; AAN. GO KERM 69, sygn. 41, cyt. za Michalska, *op. cit.*).

²² „Dzieje i praca administracji...”, s. 23.

oficera mediacyjnego okazała się bardzo korzystna i doprowadziła do zasadniczych zmian. Już w swoich sprawozdaniach za okres kwiecień—sierpień 1945 r. pełnomocnik obwodowy określił stosunek żołnierzy i władz radzieckich jako „nienaganny”, „bardzo dobry”, lub też „komendant wojenny w każdej sytuacji idzie na rękę władzom polskim”²³.

Ustalenie się stosunku wojsk radzieckich do władz obwodu przyczyniło się do tego, że od lipca akcja przejmowania gospodarstw folwarcznych i obiektów przemysłowych zaczęła wchodzić w ostatnią fazę²⁴. Utworzone zostały specjalne komisje, które po spisaniu protokołu zdawczo-odbiorczego i przejściu obiektu zostawiały w nim posterunek straży przemysłowej dla dalszej opieki. Członkami, którzy pracowali nad przekazywaniem gospodarstw i przedsiębiorstw, byli m. in. miejscowy zastępca do spraw gospodarczych ze strony radzieckiej oraz pełnomocnik obwodu lub jego zastępca jako przedstawiciele państwa polskiego²⁵. Do 25 lipca władze obwodu przejęły od władz radzieckich 48 osad wiejskich. Większość obiektów gospodarczych dowództwo radzieckie zwróciło po konferencji poczdamskiej. Według sprawozdania obwodu trzebnickiego za wrzesień władze polskie przejęły w swoje posiadanie dalszych 51 gospodarstw rolnych i 135 obiektów przemysłowych. Pozostałą część oddziały radzieckie opuszczały stopniowo w zależności od sytuacji politycznej, tak że w kwietniu 1947 r. zajmowały już tylko 2 folwarki o łącznej powierzchni 994 ha²⁶.

Do obowiązków pełnomocnika obwodowego należało następnie zorganizowanie administracji i Urzędu Obwodowego. Brak instrukcji i zarządzeń dotyczących organizacji i funkcjonowania Urzędu spowodował, że praca ta nie dawała wyników, m. in. z powodu braku odpowiedniej kadry urzędników. Formowanie poszczególnych referatów urzędu natrafiało z tych względów na trudności organizacyjne i kadrowe²⁷. W konsekwencji w okresie formowania Urzędu Obwodowego organizowanie życia gospodarczego i sytuowanie ludności w terenie przejęły na siebie w formie zastępczej bądź grupy operacyjne, bądź administracja urzędu wojewódzkie-

²³ Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na obwód XVII w Trzebnicy. Z protokołu pierwszego, drugiego i trzeciego zjazdu pełnomocników obwodowych w Legnicy (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 23, 29, 33).

²⁴ S. Zdziarski, *Pierwsze miesiące gospodarki polskiej w powiecie trzebnickim* (Zaranie Śląskie, R. XVIII, 1946, s. 145).

²⁵ Sprawozdanie Pełnomocnika inż. Iwańskiego wygłoszone na zjeździe przemysłowym w Jeleniej Górze (Teki Archiwalne, t. X, dok. 34).

²⁶ Sprawozdanie starostwa trzebnickiego o sytuacji w powiecie za miesiąc kwiecień 1947 r. (Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, dalej: AP Wrocław, UWW, Wyd. Osiedl. IX/101).

²⁷ Sprawozdanie Wydziału Ogólnego Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk do E. Ochaba za okres 24 IV — 15 V 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 14).

go. Działy one do chwili skompletowania odpowiedniej administracji dla obwodu i wydania instrukcji ustalającej jej formy organizacyjne. Wydział Organizacyjny np. kierował całokształtem prac związanych z doбором kadry (ustalanie obsady stanowisk i ruchu personalnego, sprawy budżetowo-gospodarcze itp.²⁸); zabezpieczeniem i dozorowaniem majątku trwałego, inwentaryzacją szczegółową fabryk, warsztatów rzemieślniczych i ważniejszych obiektów użyteczności publicznej, jak gazowni, wodociągów, kanalizacji itp., zajmowała się grupa planowania i odbudowy²⁹.

Równocześnie z innymi grupami operacyjnymi uruchomiona została placówka KERM, która czyniła pewne zabiegi w celu zabezpieczenia i uruchomienia zakładów przemysłowych, założenia straży przemysłowej, naboru fachowych kadr, urządzenia magazynów technicznych dla tych części i urządzeń porzuconych fabryk, które mogłyby ulec dewastacji lub kradzieży. Przedstawiciele tej grupy jako fachowcy brali udział przy przejmowaniu zakładów przemysłowych od władz radzieckich. Jednym z naczelnych zadań grupy KERM było zbieranie danych szacunkowych o wszystkich przedsiębiorstwach istniejących na terenie obwodu³⁰.

Sprawami rolnictwa w tym okresie kierowała grupa pracowników rolnych, która przybyła do Trzebnicy 17 maja³¹. W późniejszym okresie przekształciła się ona w referat rolnictwa i reform rolnych. Była to instytucja samodzielna, podporządkowana jedynie naczelnikowi wydziału wojewódzkiego i zarządzała wszelkimi własnościami ziemskimi. Do jej dyspozycji pozostawione zostały także przedsiębiorstwa przemysłu rolnego, jak gorzelnie, browary, krochmalnie itp. Pełnomocnik obwodowy miał jedynie prawo kontroli i ingerencji³².

Organizowanie życia zbiorowego byłoby nie do pomyślenia bez Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego. Dlatego też już 27 kwietnia przybyła do Trzebnicy grupa pracowników pocztowych, która uruchomiła taki urząd jako pierwszy na Dolnym Śląsku³³.

Przy dużej pomocy pełnomocnika obwodowego pracownicy ci zaczęli pracę od zabezpieczenia lokali i urządzeń pocztowych w Trzebnicy i gminach, po czym przystąpili do urządzania sieci placówek pocztowych³⁴.

²⁸ Tamże.

²⁹ Grupa przybyła do Trzebnicy 27 IV 1945 r. i była wysłana przez Prezydium Rady Ministrów (tamże, dok. 10).

³⁰ Sprawozdanie kierownika grupy KERM wygłoszone na zjeździe przemysłowym w Jeleniej Górze (tamże, dok. 34).

³¹ Urban, *op. cit.*, s. 40.

³² Z protokołu I Zjazdu Pełnomocników obwodowych (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 23).

³³ *Rok pracy Poczty* (Pionier, R. II, 1946, nr 107).

³⁴ PAP Trzebnica, Starostwo trzebnickie, sygn. tymcz. I/9.

Równocześnie zaczęły się prace wstępne nad doborem kadry administracyjnej dla kolei wąskotorowej. Do 15 VII 1945 r. obsadzonych zostało już siedem stacji kolejowych³⁵. Najwięcej jednak kłopotu miały władze obwodu przy organizowaniu i tworzeniu Milicji Obywatelskiej. Wyjątkowe warunki, jakie się wytworzyły w pierwszym okresie osadnictwa, zmusiły rząd do wysłania na ten teren pierwszych oddziałów MO celem organizowania placówek bezpieczeństwa. Pod koniec kwietnia przybyła do Trzebnicy pierwsza grupa funkcjonariuszy w liczbie 15 osób³⁶. W maju powstała Komenda Obwodowa, która tworzyła swoje posterunki w terenie³⁷. Mała liczba funkcjonariuszy nie mogła w żadnym wypadku zapewnić ludności dostatecznej opieki. Dlatego też pełnomocnik obwodowy wspólnie z komendantem przystąpili natychmiast do uzupełniania kadr. Nie mając wyboru, zmuszeni byli do werbowania pracowników spośród Polaków wracających z Niemiec. Dobór kandydatów był jednak wyjątkowo trudny, ponieważ powracający z Niemiec nie zawsze zgadzali się z nową władzą, a nawet starali się wprowadzić zamieszanie w jej szeregi, co nie tylko nie polepszyło sprawy bezpieczeństwa, ale jeszcze bardziej ją komplikowało³⁸.

Trudności w skompletowaniu odpowiedniego aparatu milicyjnego potęgował fakt, że władza obwodu ze względu na zakłócenia komunikacyjne nie miała kontaktów z Komendą Wojewódzką³⁹. O niewystarczającej liczbie funkcjonariuszy donosiły liczne sprawozdania zarządów gminnych, które przez cały 1945 r. dopominały się o jak najszybsze przydzielenie im milicjantów. Stan taki utrzymywał się jeszcze w połowie 1946 r. i na początku 1947 r., kiedy to na poszczególne gminy, liczące niejednokrotnie po kilkadziesiąt wsi, przypadało zaledwie 1—5 funkcjonariuszy⁴⁰.

Zadania organów bezpieczeństwa w tym okresie były wyjątkowo duże i bardzo odpowiedzialne. Milicjanci musieli bronić napływającą do obwodu ludność przed różnego rodzaju bandami, jak ukraińskie i hitlerowskie, walczyć z reakcyjną działalnością NSZ, występować przeciwko szabrownictwu, ochraniać obiekty gospodarcze, mosty i inne ważniejsze urządzenia oraz dbać o prestiż władzy państwowej⁴¹.

³⁵ Grupa ta przybyła do Trzebnicy jako jedna z pierwszych, bo już 14 IV 1945 r. (Kolejnictwo Dolnego Śląska w drugą rocznicę powrotu, Wrocław 1947, s. 145).

³⁶ W. Mazur, *Z karabinem szlakiem Krzywoustego* (Taki był początek..., s. 136).

³⁷ W. Leżuch, *W Trzebnicy najtrudniej było o łyżki* (Trudne dni..., s. 323).

³⁸ Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk za okres 24 IV — 15 V 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 13).

³⁹ Mazur, *op. cit.*, s. 136.

⁴⁰ Sprawozdanie sytuacyjne z obwodu Trzebnica za miesiąc maj 1946 r. (AP Wrocław, UWW, Wyd. Osiedl. IX/76).

⁴¹ Mazur, *op. cit.*, s. 136.

W okresie od kwietnia do końca lipca Urząd Pełnomocnika na Obwód XVII pod względem organizacyjno-administracyjnym zaczął nabierać konkretniejszych kształtów. W zakresie organizacji uwzględnione zostały możliwości organizacyjno-prawne na terenie jego działalności, w wyniku czego zaczęto dążyć do zespolenia wszystkich urzędów (z wyjątkiem władz sądowych). Ustalony został zakres władzy pełnomocnika oraz nadany wstępny statut konstytuujący urząd, który składał się z referatów⁴²: ogólnego, bezpieczeństwa, przemysłowego, rolnego, repatriacji i osadnictwa, aprowizacji i handlu, pracy i opieki społecznej, kultury i sztuki, informacji i propagandy, budżetowo-gospodarczy.

W okresie tym wszystkie referaty zaczęły swoją pracę. Niektóre miały wspólną obsadę personalną. Mankament ten został zlikwidowany w okresie późniejszym⁴³.

Powstanie Urzędu Obwodowego pozwoliło pełnomocnikowi na stopniowe uniezależnienie się od wyżej wymienionych grup operacyjnych. W sierpniu nastąpiła likwidacja grupy przemysłowej KERM, której agendy przejął utworzony referat przemysłowy⁴⁴, a dwa miesiące wcześniej wszystkie urzędy wraz z administracją ogólną opuściły Trzebnicę i przenieśli się do Legnicy. Automatycznie dotychczasowe czynności wykonywane na terenie obwodu przez instytucje wojewódzkie weszły w kompetencje referatów. Momentem przełomowym w życiu obwodu był fakt przejścia większości obiektów od władz radzieckich, co równało się rozszerzeniu władzy pełnomocnika na prawie cały obszar ziemi trzebnickiej. Najważniejszym jednak wydarzeniem dla utrwalenia się znaczenia władzy ludowej była decyzja konferencji poczdamskiej o uznaniu granic na Odrze i Nysie oraz postanowienie o wysiedleniu Niemców. Akt ten sankcjonował w pełni prawa Polski do ziem zachodnich i w dużym stopniu przyczynił się do zakończenia tymczasowości w działaniu administracji polskiej. Wyrazem tego był głos pełnomocnika wojewódzkiego na I Zjeździe pełnomocników obwodowych. Pełnomocnik wówczas powiedział: „administracja okrzepnęła i umocniła się, zniknęła niepewność u wielu pracowników, którzy robili wrażenie nie gospodarzy miast i wsi, lecz gości”⁴⁵.

Nie oznaczało to wcale, że praca pod względem organizacyjnym obwodu była zakończona. Do zrobienia było jeszcze wiele. Należało w dalszym ciągu usprawniać działalność aparatu administracyjnego, ustalić podział terytorialny obwodu, powołać administrację w miastach i wsiach, a prze-

⁴² „Teki Archiwalne”, t. X, dok. 14.

⁴³ Z prywatnej korespondencji starosty trzebnickiego S. Bąk-Dzierżyńskiego.

⁴⁴ Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk S. Piaskowskiego za okres 16 VI — 31 VI 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 32).

⁴⁵ *Na szlaku budowy...*, nr 40.

de wszystkim usunąć wiele błędów i niedociągnięć w dotychczasowej pracy.

Przy podziale administracyjno-prawnym obwodu władze polskie oparły się na niemieckim podziale terytorialnym, w wyniku czego obwód trzebnicki pozostał w swoich dotychczasowych granicach⁴⁶. Natomiast prace przy wyodrębnianiu poszczególnych związków terytorialnych natrafiały na duże kłopoty, a to dlatego, że w ramach państwa niemieckiego dominował ustrój gmin jednostkowych. Wychodząc z założenia, że na całym obszarze nowej Polski ustrój rolny powinien być jednolity, władze polskie zdecydowały się znieść system niemiecki i wprowadzić dawny polski. Zorganizowane zostały gminy zbiorowe, złożone z kilku lub kilkunastu gromad⁴⁷. Początkowo podział terytorialny obwodu został przeprowadzony z myślą o maksymalnym zapewnieniu bezpieczeństwa ludności. Z uwagi na to, że w siedzibie każdej gminy miał być posterunek MO, utworzone zostały 2 gminy miejskie i 14 gmin wiejskich⁴⁸. Wychodząc z założenia, że jednostki gminne winny być samowystarczalne pod względem finansowym i administracyjnym⁴⁹, władze obwodu po ustabilizowaniu się warunków bezpieczeństwa zgodnie z rozporządzeniem MZO zmniejszyły liczbę gmin do siedmiu (w tym 2 miejskie), w których skład wchodziło 148 gromad⁵⁰. Były to gminy Trzebnica, Oborniki, Zawonia, Łąka, Skarżyn, Kuźnica Polska i Gielniów.

Przy ustalaniu obszaru gminy lub gromady ze względu na brak ściślych instrukcji natrafiały władze przez dłuższy czas na różnego rodzaju przeciwności. Wynikały one stąd, że wiele majątków było położonych na terytorium dwu różnych związków administracyjnych. Do chwili wprowadzenia ostatecznych instrukcji i zarządzeń sprawa ta została czasowo rozstrzygnięta na mocy rozporządzenia pełnomocnika wojewódzkiego, który pismem z dnia 5 I 1946 r. zalecał: „Jeżeli . . . majątek leży na dwu różnych gminach lub gromadach, to część majątku łączy się do gminy, na której leży”⁵¹.

Organizowanie zarządów gminnych (czerwiec — lipiec) odbywało się w ten sposób, że najpierw pełnomocnik obwodowy mianował wójta, który

⁴⁶ Sprawozdanie Wydziału Ogólnego Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska do Pełnomocnika Generalnego Ziem Odzyskanych w Warszawie, Ministra E. Ochaba za okres od 24 IV — 15 V 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 14).

⁴⁷ *Dwulecie samorządu terytorialnego na Dolnym Śląsku* (Dolny Śląsk w II rocznicę..., s. 53).

⁴⁸ Z korespondencji S. Bąk-Dzierżyńskiego.

⁴⁹ *Dwulecie samorządu...*, s. 53.

⁵⁰ Sprawozdanie Obwodu Trzebnickiego za miesiąc listopad i grudzień 1945 r., (AP Wrocław, UWW, Wyd. Osiedl. 18/76).

⁵¹ PAP Trzebnica, Starostwo trzebnickie, sygn. tymcz. S I/2a.

z kolei dobierał sobie sekretarza i referenta. Na przełomie 1945/46 r. zachodziły na tych stanowiskach częste zmiany. Wójt gminy odpowiadał za całość pracy administracyjnej i gospodarczej. Ustalał zakres pracy i kompetencji referentów i innych pracowników oraz sprawował ogólny nadzór nad pracą biura zarządu osobiście lub za pośrednictwem sekretarza⁵². Według instrukcji pełnomocnika wojewódzkiego z lipca 1945 r. zarządy gminne miały następującą strukturę⁵³: referat organizacyjny, osobowy, do spraw sołtysów, majątków i przedsiębiorstw, gminny, dróg i pól publicznych, zdrowia i opieki społecznej, rolnictwa i sadownictwa, wojskowy.

Do najważniejszych zadań zarządów oprócz prac przewidzianych statutem organizacyjno-prawnym należały sprawy zabezpieczenia przedmiotów użytkowych, dzieł sztuki i mienia państwowego, ustalenie i zorientowanie się w lokalizacji przedmiotów wartościowych w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach pracy⁵⁴.

Równolegle z organizowaniem gmin zaczęto prace nad tworzeniem administracji miast. Już w kwietniu wyznaczony przez pełnomocnika obwodowego burmistrz czynił pierwsze zabiegi przy formowaniu zarządu miejskiego w Obornikach Śląskich⁵⁵. W dwa miesiące później wyodrębniona grupa pracowników Urzędu Obwodowego dała początek zarządowi miejskiemu w Trzebnicy, następnie w lipcu mianowano burmistrza Trzebnicy, który ze swoją kadrą wykonywał takie obowiązki, jak sporządzanie list meldunkowych, przygotowywanie Niemców do ewakuacji, angażowanie ludzi do pracy przy odgruzowywaniu i oczyszczaniu miasta itp.⁵⁶ W okresie organizacyjnym do kwietnia 1946 r. wewnętrzny podział w zarządzie był prowizoryczny i zmieniał się zależnie od możliwości i potrzeb społeczno-gospodarczych miasta. We wrześniu 1945 r. struktura zarządu była następująca⁵⁷: referat ogólno-organizacyjny, referat finansowo-gospodarczy, referat aprowizacji (sprawy rolnictwa), referat osadnictwa i repatriacji, referat kultury i sztuki (oświata, kościoły, leczenie, sprawy sanitarne i porządkowe), referat ogólnogospodarczy (odbudowy i repatriacji Niemców), referat wojskowy i wychowania fizycznego. Podobnie wyglądała struktura zarządu miejskiego w Obornikach. Na czele zarządu stał burmistrz, który miał do pomocy zastępcę i sekretarza. Liczba pracowników

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Zarządzenie Pełnomocnika Obwodowego przesłane zarządom gminnym w lipcu 1945 r. (PAP Trzebnica, Akta gminnych rad narodowych powiatu trzebnickiego, sygn. tymcz. 34).

⁵⁵ Z korespondencji S. Bąk-Dzierżyńskiego.

⁵⁶ PAP Trzebnica, Starostwo trzebnickie, Wstęp do inwentarza akt Zarządu Miejskiego Trzebnica.

⁵⁷ Pismo do zarządów miejskich w Trzebnicy i w Obornikach Pełnomocnika Obwodowego, Akta Gminy Oborniki, nr tymcz. 12.

w obu zarządach kształtowała się od 24 do 29. Tak mała liczba urzędników musiała wykonać prace wielokrotnie przekraczające ich możliwości. Poza pracami biurowymi musieli odgruzowywać miasta, usuwać pomniki niemieckie, zajmować się repatriacją urządzeń komunalnych, dokonywać odniemczania miast. Mimo olbrzymich trudności urzędnicy starali się o zaopatrzenie ludności w środki żywnościowe oraz wykazali dużo poświęcenia przy pracy⁵⁸.

Działalność urzędu pełnomocnika obwodowego wykazywała jeszcze nadal znaczne niedociągnięcia w pracy spowodowane trudnościami organizacyjnymi, politycznymi i gospodarczymi. Jednak w następstwie rozbudowy aparatu oraz stałego instruowania pracowników stan ten ulegał stale poprawie⁵⁹. Sił fachowych było w tym okresie brak, toteż z konieczności administracja składała się z ludzi wysuniętych przez partie polityczne i organizacje społeczne nie zawsze odpowiednich na stanowiska w administracji⁶⁰. Niedostateczna ilość przepisów prawnych i odpowiednich zbiorów norm i zarządzeń uniemożliwiała pracownikom zorientowanie się w mnogości nie znanych im zagadnień i sprzyjała wydawaniu decyzji sprzecznych z obowiązującymi postanowieniami. Stan ten wywoływał samowolę urzędniczą, tak niebezpieczną w momencie powstawania władzy ludowej⁶¹. Ze sprawozdania z kontroli Zarządu Miejskiego w Trzebnicy wynika, że urzędnicy bądź nie robili, bądź nie umieli porządkować akt, brak było umów z pracownikami, nie prowadzono ewidencji ruchu ludności, prowadzono źle księgi rachunkowe i rozliczeń z materiałów itp.⁶² Przeciętny pionier nie musiał posiadać formalnej kwalifikacji zawodowej, zwracano jedynie uwagę na wyrobienie organizacyjne i polityczno-społeczne⁶³. Niejednokrotnie pracownicy administracyjni traktowali swoją pracę jako okres przejściowy, ażeby równocześnie znaleźć sobie intratniejsze zajęcie⁶⁴. W sprawozdaniach sytuacyjnych zarządów gminnych są to sprawy niemal codzienne. Na przykład: „Zarząd gminy [Trzebnica — I. K.] donosi, że sołtys jednej z gromad przywłaszczył

⁵⁸ Sprawozdanie z działalności zarządu miejskiego w Trzebnicy (PAP Trzebnica, Akta Gminy Trzebnica, sygn. tymcz. 12).

⁵⁹ Z III Zjazdu Pełnomocników Obwodowych w sierpniu 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 32).

⁶⁰ *Roczny bilans* (Pionier, R. II, 1946, nr 107).

⁶¹ S. Piaskowski, *Początki władzy ludowej na Dolnym Śląsku* (Z pola walki, 1964, s. 228).

⁶² Pismo starostwa trzebnickiego do zarządów gminnych w powiecie z 18 IX 1945 r. (PAP Trzebnica, Zarząd Miejski Trzebnica, sygn. tymcz. 12).

⁶³ Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji na Ziemiach Odzyskanych*, Poznań 1964, s. 100.

⁶⁴ Wypowiedź Prezesa Polskiego Związku Zachodniego Barcińskiego (Polska Zachodnia, R. 1, 1945, nr 5, s. 8).

sobie 29 metrów zboża”. W innych sprawozdaniach zarząd donosił: „sołtys wsi wyjechał na dwa tygodnie, nie uprzedziwszy nikogo. Gromada na tym cierpi ze względu na nieotrzymanie przydziału zboża pod zasiew wiosenny”. W konsekwencji zarząd zmuszony był rozwiązać stosunek służbowy z sołtysiem. Kolejny incydent zdarzył się we wsi Komorowo, gdzie „przeprowadzone zostały wybory sołtysa ... ponieważ sołtys uciekł ... Był kilka razy aresztowany za udział w bandach”.

Często powtarzały się wypadki, że ludność sama musiała zmieniać sołtysa, ponieważ nie spełniał żadnych obowiązków bądź nie nadawał się na to stanowisko⁶⁵. Na terenie obwodu zdarzały się wypadki, że przypadkowi osobnicy legitymowali się pełnomocnictwami wystawianymi jakoby przez władze centralne, dlatego też pełnomocnik wojewódzki poprzez pełnomocnika obwodowego nakazał, ażeby wszyscy wójtowie, burmistrzowie oraz sołtysi wyrabiali sobie odpowiednie dokumenty zatwierdzone przez Urząd Wojewódzki⁶⁶. W październiku 1945 r. została ustalona zasada mianowania naczelników zarządów. Od tej chwili celem ujednoczenia trybu postępowania prawo mianowania ich posiadał na wniosek pełnomocnika obwodowego jedynie pełnomocnik wojewódzki⁶⁷.

Słabe możliwości prowadzenia ścisłej kontroli w poszczególnych urządach doprowadziły w wielu wypadkach do tego, że organy, które miały zabezpieczać mienie państwowe (TZP, grupy operacyjne), same go sobie przywłaszczały. Na tym tle rodziło się dążenie do unikania kontroli pełnomocnika rządu⁶⁸. W celu uniknięcia dalszego chaosu organizacyjnego pełnomocnik wojewódzki wydał w październiku zarządzenie regulujące stosunek powstających urzędów niezespoleonych do administracji ogólnej. Postanowiono, że nadzór nad gminami ma sprawować jedynie urząd obwodowy, a urzędy niezespoleone musiały zwracać się do nich poprzez pełnomocnika obwodu (wydawanie zarządzeń, instrukcji itp.). Naczelnicy urzędów musieli z nim uzgadniać bezpośrednio wszystkie zarządzenia, które miały znaczenie polityczne, gospodarcze i społeczne, a zwłaszcza te sprawy, które dotyczyły samorządu terytorialnego, aprowizacji, zasad rozkładania ciężaru świadczeń lub stosowania ulg. Wynikiem tego była konieczność odbywania stałych zebrań konsultacyjnych naczelników urzędów państwowych podległych urzędowi centralnym z pełnomocnikiem obwodowym⁶⁹.

⁶⁵ Sprawozdanie zarządu gminnego Trzebnicy z przeprowadzonych wyborów na sołtysów (PAP Trzebnica, Zarząd Miejski Trzebnica, sygn. tymcz. 12).

⁶⁶ Zarządzenie nr 5 Pełnomocnika Obwodowego z 31 VI 1945 r. (Tamże, Akta Gminy Skarżyn, sygn. tymcz. 34).

⁶⁷ Pismo Pełnomocnika Okręgowego do wszystkich obwodów z dnia 1 X 1945 r. (Tamże, Starostwo trzebnickie, Wyd. Samorz., sygn. tymcz. 16).

⁶⁸ *Roczny bilans. Pierwsza akcja żniwna* (Pionier, R. II, 1946, nr 107).

⁶⁹ Zarządzenie Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska z dnia 21 X 1945 r. (PAP Trzebnica, Starostwo trzebnickie, Wyd. Samorz., sygn. tymcz. 16).

Krokiem w kierunku stałego polepszenia administracji w obwodzie była akcja sprowadzenia z innych województw (m. in. z kieleckiego) fachowych pracowników, lepiej przygotowanych do zawodu w administracji. Przyczynili się oni w znacznym stopniu do usprawnienia biur⁷⁰.

Wyrazem stabilizacji i okrzepnięcia władzy ludowej był dekret Rady Ministrów z dnia 27 XI 1945 r. o zarządzie Ziem Odzyskanych. Usunął on bowiem wszelkie niedokładności i niejasności organizacyjno-prawne poprzez rozciągnięcie na cały obszar Ziem Odzyskanych ustawodawstwa obowiązującego na obszarze sądu okręgowego w Poznaniu, a w zakresie prawa pracy — ustawodawstwa obowiązującego na obszarze górnośląskiej części okręgu śląskiego⁷¹. Te akty prawno-administracyjne uregulowały na terenie obwodu wiele spraw. Zarządzeniem Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z dnia 1 XII 1945 r. rozszerzony został zakres obowiązków Urzędu Obwodowego i nadany nowy statut organizacyjny⁷². Kolejna reorganizacja administracji została dokonana w maju 1946 r. Uchwałą Rady Ministrów z dnia 29 V 1946 r. nazwa: Obwód XVII została zmieniona na powiat trzebnicki, a Pełnomocnik Rządu Na Obwód XVII został Starostą Powiatowym Trzebnicy⁷³. Po tych decyzjach praca aparatu znacznie polepszyła się i okrzepła. Jednakże zadania, które miała do pokonania administracja, w dalszym ciągu przerastały jej możliwości. Musiała ona szybko rozwiązywać ciągle narastające i piętrzące się problemy, takie jak akcja przesiedleńcza i ewakuacja Niemców, sprawy rolnictwa, i to nie tylko jako bazy żywieniowej, ale jako zagadnienia jego struktury na tle wymogów i potrzeb społeczno-ekonomicznych regionu; odbudowanie i przebudowanie przemysłu, tak by mógł stać się przydatny dla powiatu.

Nielatwy do rozwiązania był problem aprowizacji i bezpieczeństwa, bez których nie mogło być mowy o organizowaniu i normalnym funkcjonowaniu jakiegokolwiek instytucji, oraz problem stanu sanitarnego oraz oświaty i kultury, bez których odbudowa i organizowanie życia w powiecie byłoby niemożliwe⁷⁴.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Banasiak, *op. cit.*, s. 24.

⁷² Urząd posiadał następujące referaty: ogólnoadministracyjny, społeczno-polityczny, wyznaniowy, administracyjnoprawny, wodny, karnoadministracyjny, wojskowy, aprowizacji i handlu, rolny i opieki społecznej, przemysłowy, budżetowo-gospodarczy, kultury i sztuki, odbudowy, pomiarowy, osiedleńczy, szkół wojennych, sanitarny, weterynaryjny, drogowy (Powiatowy Zarząd Drogowy), samorządowy (Powiatowy Związek Samorządowy); Pismo Urzędu Wojewódzkiego do starosty trzebnickiego dotyczące zmian wprowadzonych w budowie administracji z 8 VI 1946 r. (tamże, sygn. tymcz. 6).

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa trzebnickiego (AP Wrocław UWW, Wyzd. Osiedl. IX/76).

Oprócz utrwalania władzy ludowej, zabezpieczenia środków materialnych i wstępnego zorganizowania terenu do obowiązków władz polskich należało przede wszystkim kształtowanie ustroju ludowo-demokratycznego. Dążenie to objawiało się w stopniowym demokratyzowaniu aparatu administracyjnego. O ile w 1945 r. pełna demokratyzacja była niemożliwa, o tyle w 1946 r. zaczęły dojrzywać sprzyjające temu warunki. Nastąpiło to poprzez rozbudowanie samorządu terytorialnego i powołanie rad narodowych jako przedstawiciela czynnika społecznego, na którym oparła się praca samorządu.

Niepowoływanie rad narodowych w pierwszym okresie wynikało z faktu, że społeczeństwo powiatu nie stanowiło jeszcze zwartej, jednolitej grupy ludnościowej, zdolnej do wyłonienia swojej reprezentacji. Nie pozwalały na to również warunki polityczne. Początkowo surogatem rady narodowej była Międzypartyjna Komisja Porozumiewawcza⁷⁵, która próbowała wywrzeć pewien wpływ na bieg najważniejszych wydarzeń polityczno-gospodarczych, administracyjnych i społecznych, pomimo że w samej akcji zasiedlania powiatu większej roli nie odegrała⁷⁶. Powstała ona 21 IV 1945 r. i składała się z przedstawicieli istniejących na terenie powiatu partii politycznych PPR, PPS i SL⁷⁷. Zakres jej działania nie był ustalony jakimiś ramami organizacyjnymi. Jako czynnik społeczno-polityczny zajmowała się początkowo typowaniem kandydatów na kierownicze stanowiska w urzędach państwowych, ustalała pewne pociągnięcia natury organizacyjnej, ustalała plan obchodów 1 Maja itp.⁷⁸ W późniejszym okresie komisja np. na terenie Obornik ustalała czynsze od nieruchomości, ceny za podwozy i robociznę, regulowała sprawy zasiłków emerytalnych oraz dbała o stan sanitarny⁷⁹. Załączkiem rad narodowych był także Komitet Osiedleńczy, którego skład był podobny do składu Komisji Międzypartyjnej⁸⁰.

Dopiero unormowanie sytuacji społeczno-politycznej pozwoliło władzom polskim przystąpić do organizowania rad narodowych. W tym okresie w przeważającej mierze zakończona została akcja osiedleńcza i ewakuacja Niemców, nastąpiła stopniowa normalizacja gospodarki, współność

⁷⁵ Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska do Generalnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych, Ministra E. Ochaba za okres od 16 VI — 31 VII 1945 r. (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 32).

⁷⁶ Z korespondencji S. Bąk-Dzierżyńskiego.

⁷⁷ Dziubdziela, *op. cit.*, s. 24.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Protokół z posiedzenia Komisji Międzypartyjnej z kwietnia 1946 r. (PAP Trzebnica, Zarząd Miejski Oborniki, sygn. tymcz. 1).

⁸⁰ Z protokołu I Zjazdu Pełnomocników obwodowych i ich zastępców z okręgu Dolnego Śląska (Teki Archiwalne, t. X, 1966, dok. 23).

interesów osadników zaczęła zacierać różnice międzygrupowe, a co najważniejsze — założone zostały mocne podwaliny pod dalszy rozwój władzy ludowej. Okólnikiem z dnia 8 IV 1946 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło pełnomocnikom rządu przystąpić do powołania powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych na podstawie ustawy z dnia 1 IX 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych z uwzględnieniem zmian ogłoszonych przez Prezydium KRN z dnia 14 I 1946 r.⁸¹ Pod koniec kwietnia 1946 r. w porozumieniu z miejscowymi organizacjami politycznymi i społecznymi starosta przystąpił do tworzenia rad w powiecie trzebnickim⁸². Ostatecznie Powiatowa Rada Narodowa ukonstytuowała się w maju 1946 r. Względy polityczne sprawiły, że skład rady nie wyłonił się drogą powszechnych wyborów, lecz na zasadzie typowania radnych przez organizacje społeczno-polityczne według uprzednio ustalonego klucza⁸³. W podobny sposób powstały rady miejskie w Obornikach i Trzebnicy. Pierwsze posiedzenia odbyły się już w połowie lipca, gdy zostały wybrane prezydya. W toku dalszej działalności rady te przystąpiły do wykonywania konkretnych zadań. Ustalały rozmiary odbudowy zniszczeń wojennych, wysokość podatków i czynszów od nieruchomości, organizowały szkoły i sprawy kultury oraz powoływały społeczne komisje, jak mieszkaniową, rewizyjną, sanitarną itp.⁸⁴

W dalszej kolejności powoływano gminne rady narodowe. W sierpniu w poszczególnych gminach odbyły się zebrania przedstawicieli partii politycznych, spółdzielni parcelacyjnych i osadniczych, związków zawodowych, pracowników komitetów folwarcznych, na których wybrano komitety organizacyjne. Zadaniem ich było czuwać nad prawidłowym typowaniem kandydatów na radnych. Delegatami do rad mogły być tylko te osoby, które brały czynny udział w walce zbrojnej z okupantem, bądź też w akcji odbudowy państwowości polskiej, oraz ci, którzy zdobyli sobie zaufanie społeczności poprzez działalność polityczną, społeczną, kulturalną i ukończyli 21 rok życia⁸⁵. Gromady wysyłały swoich delegatów do Gminnej Rady, a te z kolei do Powiatowej Rady Narodowej. Przeciętny skład gminnych rad narodowych kształtował się od 16 do 36 członków⁸⁶. Na terenie powiatu trzebnickiego jako jedna z pierwszych zaczęła funkcjono-

⁸¹ Artykuł o powołaniu rad narodowych na terenie Ziem Odzyskanych (Polska Zachodnia, R. II, 1946, nr 21, s. 3).

⁸² Pismo Pełnomocnika obwodowego zalecające wszczęcie przygotowania do wyborów na radnych PRN (PAP Trzebnica, Starostwo trzebnickie, sygn. tymcz. 6).

⁸³ *Miejska Rada Narodowa* (Słowo Polskie, R. I, 1946, nr 1).

⁸⁴ Protokół z posiedzenia Miejskiej Rady w Obornikach z dnia 20 VII 1946 r. (PAP Trzebnica, Zarząd Miejski Oborniki, sygn. tymcz. 30).

⁸⁵ Instrukcja w sprawie tworzenia gminnych rad narodowych (Tamże, Akta Gminy Trzebnica, sygn. tymcz. 7).

⁸⁶ Tamże.

wać Gminna Rada Narodowa w Trzebnicy. Skład jej był następujący: 6 przedstawicieli PPR, 6 przedstawicieli PPS, 6 SL. Na posiedzeniu 6 IX 1946 r. wybrano prezydium, a następnie przystąpiono do rozwiązywania ważniejszych zagadnień. Do kompetencji rady należało: uchwalenie budżetu gminy, podatków od gruntów i nieruchomości oraz powoływanie zgodnie z zarządzeniem MZO komisji oświatowej, finansowo-budżetowej i sanitarnej. Ze względu na bardzo trudne warunki materialne osadników rada powołała komisję społeczną w celu organizowania wśród chłopów wzajemnej pomocy⁸⁷.

Jakkolwiek utworzenie rad narodowych było sukcesem władzy ludowej ze względu na przerzucenie odpowiedzialności za całość życia społeczno-gospodarczego i politycznego na szeroki ogół społeczeństwa powiatu trzebnickiego, to jednak w początkowym okresie swojej pracy ze względu na brak odpowiednio wykwalifikowanej kadry i braku ścisłych wskazówek prawn-administracyjnych nie zawsze spełniały one swoją rolę⁸⁸. Powiatowa rada nie potrafiła np. zupełnie zapanować nad porządkiem w przedsiębiorstwach lokalnych oraz odpowiednio pokierować ich pracą w celu odpowiedniego wykorzystania możliwości terenu, natomiast przywłaszczyła sobie nieprawnie kompetencje komisji kontroli cen w sektorze prywatnym⁸⁹. W dużym stopniu stan taki wynikał z braku wyrobienia społecznego i patriotycznego wśród radnych, których część nie dbając o sprawę powiatu opuściła jego teren. Doprowadziło to do zdekompilowania rady. Wypadek taki zdarzył się w radzie miejskiej w Trzebnicy⁹⁰.

Konsekwencją powołania rad narodowych były zmiany w strukturze organizacyjnej starostwa, a przede wszystkim w organach samorządowych. Dotychczasowy referat samorządowy, działający przy pełnomocniku rządu, przekształcony został drogą wyborów w Wydział Powiatowy, upodabniając się swoją budową i kompetencjami do organów samorządowych na terenie kraju.

Powiatowy Związek Samorządowy formalnie powstał już 15 VI 1945 r. i działał jako organ bezpośrednio podległy pełnomocnikowi obwodowemu⁹¹. Założeniem jego było inspirowanie wszystkich akcji miejscowej ludności w pracy społecznej, kulturalnej itp. Jednakże w pierwszym okresie samorząd trzebnicki ze względu na konieczność odgórnego kierowania procesami społeczno-gospodarczymi nie miał właściwie racji bytu⁹². Z dru-

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ *Radzą przewodniczący PRN* (Słowo Polskie, R. II, 1947, nr 177).

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Trzebnica. Reorganizacja Rady Miejskiej (tamże, nr 158).

⁹¹ Z korespondencji S. Bąk-Dzierżyńskiego.

⁹² Pismo okręgowego Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk do TZP z dnia 15 X 1945 r. (PAP Trzebnica, Zarząd Miejski Oborniki, sygn. tymcz. 1).

giej strony trudności gospodarcze państwa polskiego i wprowadzenie zasady samowystarczalności obwodu zmusiły pracowników samorządowych do szukania własnych dochodów (z opłat rejestracyjnych, administracyjnych, czynszów itp.). Nie było to łatwe, ponieważ osadnicy z wielu względów nie byli w stanie wywiązać się z jakichkolwiek świadczeń na rzecz samorządu. Tymczasowość jego trwała jeszcze w marcu 1946 r. Według przeprowadzonej inspekcji referat samorządowy był niezupełnie zorganizowany, a jego działalność prowizoryczna. Brak było pełnej liczby pracowników, nie uregulowany był system wymierzania opłat i podatków dla gmin, wątpliwy był sposób gospodarowania funduszami ze względu na brak ksiąg rozliczeniowych⁹³. Ogólny chaos, jaki towarzyszył działalności samorządu, i mała ilość wpływów kasowych zmusiły władze powiatowe do pokrywania deficytu budżetowego w celu usprawnienia gospodarki samorządowej⁹⁴.

Rola samorządu zmieniała się dopiero po dokonaniu wyborów do rad narodowych, kiedy to Powiatowy Związek Samorządowy przekształcił się w Wydział Powiatowy jako organ wykonawczy Powiatowej Rady Narodowej. Od tego momentu praca i funkcje samorządu zaczęły ulegać stopniowej normalizacji. Zwiększyły się jego kompetencje, rozbudowany został aparat samorządowy, a co najważniejsze, stworzone zostały podstawy jego samowystarczalności. W jego skład wchodziły referaty⁹⁵: ogólno-samorządowy, finansowo-budżetowy, administracyjno-samorządowy, bezpośredniego nadzoru nad gminami, podatkowy, kasowo-rachunkowy.

Tak rozbudowany aparat, zgodnie z zarządzeniem MZO z lutego 1946 r., stał się dopiero wtedy właściwym gospodarzem terenu, a przejęcie agend od Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego i oddanie ich podległym Wydziałowi samorządom miejskim i wiejskim jako prawowitym dysponentom dało mu samodzielność finansową⁹⁶.

Przejęcie i uruchomienie takich przedsiębiorstw, jak cegielnie, tartaki, młyny, szpitale, gazownie itp. stwarzało podstawę stopniowego uniezależnienia się od dotacji państwowych⁹⁷. Świadomość współodpowiedzialności za mienie państwowe wzbudziło wśród pracowników samorządowych zainteresowanie odbudową i zagospodarowaniem powiatu⁹⁸.

⁹³ Sprawozdanie wojewódzkiego referatu rachunkowego z inspekcji Wydz. Samorz. w Trzebnicy z dnia 13 III 1946 r. (tamże, Wydz. Samorz., sygn. tymcz. 13).

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże, Starostwo trzebnickie, Ref. Ogóln.-Organiz., sygn. tymcz. 6.

⁹⁶ Pismo pełnomocnika obwodowego do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska (tamże, Starostwo trzebnickie, sygn. tymcz. S I 2a).

⁹⁷ Pismo burmistrza Oborniki Śl. do Wydz. Powiatowego (tamże, Starostwo trzebnickie, sygn. tymcz. 2).

⁹⁸ Tamże.

Równocześnie z reorganizacją w pionie administracji ogólnej ustalone zostały rozporządzeniem starosty powiatowego z dnia 6 X 1946 r. zakres i kompetencje działających na terenie powiatu urzędów niespolonych, co dało początek porządnej współpracy organów państwowych na wszystkich szczeblach.

Znacznie polepszyło się bezpieczeństwo ludności przez powiększenie i udoskonalenie aparatu Powiatowej Komendy MO i Powiatowego Bezpieczeństwa Politycznego. Rozbudowana została sieć placówek powiatowych, takich jak Obwodowy Urząd Telekomunikacyjny, Obwodowy Inspektorat Szkolny, Powiatowe Nadleśnictwo Lasów Państwowych, Urząd Ziemski. Ułożone zostały odpowiednie zadania dla Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, Urzędu Skarbowego, Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy oraz PUR⁹⁹.

DIE ANFÄNGE DER VOLKSMACHT IM KREIS TRZEBNICA IN DEN JAHREN 1945—1947

Die Umgebung von Trzebnica gehörte zu den durch die Sowjetarmee am frühesten befreiten Gebieten in Niederschlesien (Januar 1945). Da die Kämpfe in Wrocław noch andauerten, wurde Trzebnica zur ersten Hauptstadt Niederschlesiens bestimmt (bis Anfang Juni 1945). Bis April 1945 lag die Verwaltung auf diesem Gebiet in den Händen der sowjetischen Kriegskommandantur. Der polnische Verwaltungsapparat wurde aus den nach Trzebnica angekommenen Operationsgruppen gebildet (Angestellte der Verwaltung, Industrie, Eisenbahn, Post, des Repartiierungsamtes, der Polnischen Arbeiterpartei (PPR) usw.). In erster Reihenfolge wurde die Verwaltung des Bezirksamtes (Urząd Obwodowy) organisiert, dann die Stadtverwaltungen in Trzebnica und Oborniki Śląskie sowie Gemeindeverwaltungen. Im Verlauf des Jahres und in den ersten Monaten 1946 verlief die Tätigkeit dieser Organe noch sehr spontan und chaotisch. Es fehlten feste Rechtsnormen, die Kompetenzbereiche der entstehenden Behörden waren nicht abgegrenzt, die Besiedlung nicht koordiniert usw. Diese Mängel wurden jedoch mit der Zeit beseitigt. Im Juni 1945, nach der Verlegung der Woiwodschaftsverwaltung nach Legnica, wurde das Bezirksamt selbständiger. Nach der Potsdamer Konferenz wurde eine Reihe von Massnahmen getroffen, die sich auf die Funktionierung des Verwaltungsapparates und das Ansehen der Volksmacht günstig auswirkten. In den Jahren 1946—1947 verbesserten die Verwaltungsorgane ihre Tätigkeit, eine Modifizierung erlebte die territoriale Einteilung des Kreises. Die Bildung von Nationalräten und der Sieg bei der Volksabstimmung trugen zum Anstieg der Bedeutung und des Einflusses gesellschaftlicher Kräfte auf die Gestaltung neuer politischer, gesellschaftlicher und wirtschaftlicher Verhältnisse erheblich bei.

⁹⁹ Pismo starosty trzebnickiego z dnia 6 X 1946 r. o zakresie działania komórek samorządowych (tamże, sygn. tymcz. S I 9).

WANDA PIĘCZKA

OSADNICTWO W POWIECIE STRZELIŃSKIM W LATACH 1945—1947

W powiecie strzelińskim ludność polska składała się z czterech zasadniczych grup: repatriantów z byłych ziem wschodnich, reemigrantów z różnych krajów europejskich, przesiedleńców z Polski centralnej oraz autochtonów. Oprócz ludności polskiej mieszkały tu nieliczne grupy mniejszości narodowej: czeskiej i niemieckiej. Pod koniec 1947 r. powiat liczył 34 848 mieszkańców, z czego 55,14% stanowili repatrianci, 38,51% przesiedleńcy, 2,59% autochtoni, 3,15% Czesi i 0,61% Niemcy.

Każda z wymienionych grup wykazywała swoiste, sobie tylko właściwe cechy. Ludzie reprezentujący poszczególne regionalne grupy różnili się zwyczajami, kulturą, świadomością społeczną, tradycją historyczną, a częstokroć i mową.

Naczelnik Powiatowego Oddziału PUR-u w Strzelinie tak charakteryzował ludność powiatu: „Ponieważ przybywa na teren powiatu ludność z różnych stron Polski: ze wschodu — północnego i południowego, ze środkowej Polski, z zachodu — z Saksonii i Turyngii, stąd też różnią ich zwyczaje, obyczaje, pieśni i akcenty mowy. Z zachodu ludność, która przebywała cały czas wśród Niemców, przyzwyczajona mówić po niemiecku, trudniej wysławia się po polsku. Ludność ze wschodu przyzwyczała się do mowy rusińskiej. Stąd wynika pewien rozdźwięk między nimi, pewna izolacja na grupy. Należy dołożyć wszelkich starań przez pracę kulturalno-oświatową, świetlice, biblioteki, pogadanki, szkolnictwo, przedstawienia, by te grupy zespolić ze sobą, stworzyć jednolitą, zgodną, współpracującą ze sobą grupę”¹. Różnice między osadnikami nie sprzyjały harmonijnemu współżyciu. Trzeba było nie tylko usilnej i świadomej pracy, ale i wpływu szeregu lat, aby tę nową społeczność, składającą się z różnorodnych grup, zamienić w zwartą i przywiązaną do nowej ziemi grupę. Tymczasem w latach powojennych ludziom tym przyszło pracować w niesłychanie ciężkich warunkach. Drożyzna, brak artykułów pierwszej potrzeby, nie-

¹ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), PUR, 55, Oddział Powiatowy PUR w Strzelinie do Oddziału Wojewódzkiego PUR we Wrocławiu, 25 X 1946.

dostateczny stan bezpieczeństwa, niestabilizowana sytuacja polityczna utrudniały powstawanie jednolitego, skonsolidowanego społeczeństwa.

Jeden z pionierów, mieszkaniec wsi Małoszów, tak relacjonuje sytuację, jaka wytworzyła się w pierwszym okresie pobytu osadników w powiecie: „Przyjechałem do powiatu strzelińskiego jako jeden z pierwszych osadników. Rodzin polskich zamieszkiwało tu w lipcu 1945 jeszcze niewiele. Życie w powiecie nie było łatwe. Nie sprzyjały pracy liczne napady rabunkowe i morderstwa dokonywane przez dywersantów i inne elementy przestępcze. Jako sołtys musiałem często występować przeciw szabrownikom, którzy rozkradali mienie i wywozili do innych dzielnic Polski. Obok porządnych ludzi, którzy przybyli ze szczerymi zamiarami osiedlenia się, przywędrowali różnego rodzaju oszuści, złodzieje i bandyci. Brak żywności, opóźnienie akcji wysiedlania Niemców, niepewność sytuacji, wszystko to utrudniało ustabilizowanie się ludności polskiej na tych terenach. Były nawet wypadki, że bardziej tchórzliwi ludzie porzucali gospodarstwa i z powrotem wyjeżdżali do Polski centralnej”².

Na tym nie kończyły się jeszcze wszystkie trudności i komplikacje w początkowym okresie zasiedlania i zagospodarowywania powiatu strzelińskiego. Należy pamiętać, że był to okres walki o władzę między siłami postępu i ugrupowaniami reakcji, okres rewolucji społecznej i politycznej oraz ostrej walki klasowej. „Zasiedlenie i zagospodarowywanie Dolnego Śląska było nie tylko prostą akcją organizacyjną i ekonomiczną, lecz walką o utrwalenie atakowanej z wielu stron władzy ludowej, o zapewnienie ładu, spokoju i bezpieczeństwa”³.

Pośród wszystkich grup ludności powiatu autochtoni stanowili zdecydowaną mniejszość (906 osób). Ludność ta, poddawana w ciągu wieków zabiegom germanizacyjnym, zachowała kosztem największych ofiar i wyrzeczeń poczucie obcości wobec niemieckich prześladowców. Pionier powiatu strzelińskiego wspomina: „Już na drugi dzień po moim przybyciu na widok polskich sztandarów, które powiewają na naszym domu, przyszła do mnie kobieta nazwiskiem Żelazna i zapytała: »Pan z Polski? Będzie tu Polska?« Gdy odpowiedziałem, że tu jest Polska, zaczęła płakać z radości. Od tego czasu przychodzi do mnie prawie codziennie, przynosi żywność i opowiada, jak znęcano się tu nad Polakami. Za uczenie dzieci języka polskiego szło się do obozu koncentracyjnego”⁴.

² Relacja ustna Franciszka Deski.

³ *By inni mogli żyć spokojnie. Z dziejów walk o utrwalenie władzy ludowej na Dolnym Śląsku*, pod red. M. Orzechowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 23—24.

⁴ B. Królikowski, *W Wiązowie* (Trudne dni. Dolny Śląsk 1945 we wspomnieniach pionierów, t. III, Wrocław 1962, s. 279).

Z drugiej strony ludność rodzima przyswoiła sobie pewne elementy kultury, zwłaszcza materialnej, oraz stylu życia niemieckich współmieszkańców. Ponadto słaba znajomość języka polskiego, powiązania rodzinne i sąsiedzkie z Niemcami wzbudzały do niej niechęć przybyszów. Utożsamiali oni powyższe cechy z autentyczną niemczyzną, wykluczając równocześnie możliwość polskiego pochodzenia autochtonów, którzy — ich zdaniem — winni być wysiedleni do Niemiec. W konsekwencji motywacje te zadecydowały, że proces integracji społeczno-kulturalnej autochtonów z grupami napływowymi postępował stosunkowo powoli⁵.

Najdłużej zachowali autochtoni daleko posunięty izolacjonizm grupowy i niechęć wobec innych Polaków. Była to ucieczka przed złem i kłopotami, jakie zdarzały się bezpośrednio po wojnie. Władze polskie w powiecie starały się naprawić krzywdy wyrządzone czasem ludności miejscowej i ceniły ją wysoko. Wykazywała ona bowiem szacunek i zaufanie do polskiej administracji. „Jeśli chodzi o stosunek autochtonów do władz, to jest jak najbardziej poprawny. Każdy z autochtonów zarządzenia władz wykonuje o wiele ofiarniej i chętniej aniżeli ludność napływowa, szczególnie z terenów wschodnich. Stosunek władz do autochtonów jest dobry, we wszystkich bolączkach zwracają się do starosty, bo wiedzą, że każda ich sprawa zostanie załatwiona sprawiedliwie”⁶.

Repatrianci stanowili podstawową masę przybyszów. Tworzyli oni grupę wyraźnie wyodrębniającą się od reszty ludności. Różnili się kulturą, zwyczajami i poglądami społeczno-politycznymi. Mimo że repatriacja nosiła charakter dobrowolny, część repatriantów uważała, że stała im się krzywda. Uczucie tęsknoty dominowało u nich dłuższy czas. Ludność ze wschodu zazdrościła przesiedleńcom, zwanym przez nich także „centralakami”, lepszych, według niej, często lepiej wyposażonych gospodarstw oraz możliwości ewentualnego powrotu do rodzinnych stron.

Z uwagi na to, że repatrianci żyli dotąd na ziemiach wschodnich w środowiskach innych grup narodowościowych (Ukraińców i Białorusinów), wykształciło się u nich poczucie polskiej odrębności kulturalnej i narodowej, posunięte często do granic nacjonalizmu. Połączeni silną więzią wewnętrzną, okazywali swoją „wyższość” zwłaszcza ludności autochtonicznej, osiedlali się we wspólnych grupach, do których niechętnie dopuszczali ludzi z innych rejonów kraju. Tendencje do społecznego izolacjonizmu wśród grup przyczyniały się do rozdźwięku pomiędzy nimi i utrudniały organizowanie kontaktów. „Wzajemny stosunek osadników do siebie jest zły, bo np. osadnicy z terenów wschodnich starają się osiedlić wieś wy-

⁵ S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1947, s. 33.

⁶ AP Wrocław, UWW/VI, 161, 163, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Strzelinie za wrzesień i październik 1946 r.

łącznie przez swoich, w wypadku gdy w danej gromadzie znajdzie się 2 lub 3 rodziny osadników z Polski centralnej, to osadnicy z terenów wschodnich starają się zwykle przesiedlić ich do innej gromady, gdzie jest większość osadników z centralnej Polski, a w wypadkach takich, gdzie na jednym gospodarstwie zamieszka osadnik z centralnej Polski i osadnik z terenów wschodnich, to tam przeważnie nie ma zgody i często dochodzi do bójek”⁷.

Odmienność kulturalna repatriantów przejawiała się głównie w stosowaniu przez nich innych metod gospodarowania. Również odzież, sprzęt, wyposażenie wnętrz mieszkalnych różniły się dość znacznie od używanych przez innych mieszkańców ziem zachodnich⁸.

W pierwszym okresie pobytu w powiecie repatrianci nie wykazywali wielkiego zapału do pracy. „Najwięcej kłopotu sprawiają osadnicy użytkujący wspólnie większe gospodarstwa, zwłaszcza na takich gospodarstwach, gdzie są repatrianci zza Bugu i przesiedleńcy. Ci pierwsi odznaczają się upartością oraz lenistwem do pracy, przesiedleńcy zaś odznaczają się większą chęcią do pracy oraz znajomością maszyn rolniczych”⁹. Ludzie ci dosyć opornie przystosowywali się do nowych warunków bytowania, władze jednakże starały się zapobiegać ich kłopotom i trudnościom. „Jest to element trudny do urobienia, lecz przy każdej nadarzającej się okazji starajmy się okazać mu pomoc, przez co zyskamy u nich zrozumienie i zaufanie”¹⁰.

Drugą pod względem wielkości grupę stanowili przesiedleńcy z centralnych województw: łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i krakowskiego, a więc z terenów dość gęsto zaludnionych i zniszczonych przez wojnę. Osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych otworzyło dla nich szansę zaspokojenia głodu ziemi. Objęcie samodzielnego i dużego gospodarstwa na zachodzie było dla tych osadników, rekrutujących się przeważnie z biedoty, dużym awansem, który wyzwolił w nich ogromną energię do pracy i poczucie zadowolenia z istniejącej sytuacji. Sprzyjało to stabilizacji i „wrastaniu” w nową społeczność. Ludność ta potrafiła szybciej dostosować się do nowych warunków, szybciej umiała znaleźć wspólny język z ogółem osiadłej ludności w powiecie. Na szczególną uwagę zasługuje bogata, tradycyjna kultura regionalna osadników z „Centrali”, gdyż tak ich w powiecie nazywano. Przyniesione przez nich tradycje przeja-

⁷ AP Wrocław, UWW/IX, 70, Sprawozdanie sytuacyjne Pełnomocnika Rządu RP na Obwód XIII w Strzelinie za kwiecień 1946 r.

⁸ Relacja ustna Jakuba Kirkowicza.

⁹ AP Wrocław, UWW/IX, 730, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego za kwiecień 1947 r.

¹⁰ Archiwum KW PZPR we Wrocławiu (dalej AKW Wrocław), KP PPR 20/II/1, Protokół posiedzenia KP PPR w Strzelinie z 16 XI 1946 r.

wiały się w życiu społeczno-umysłowym, w zwyczajach i obrzędach, związanych przeważnie z wierzeniami religijnymi bądź z przesadami ludowymi. „Pielęgnowano” je najczęściej z okazji świąt kościelnych albo ludowych. Ludzie z „Centrali” wyróżniali się też ubiorem, różnorodnością gwar i sposobem sporządzania potraw¹¹.

Znaczne trudności w przystosowaniu się do warunków bytowania na ziemiach zachodnich napotkali reemigranci. Na terenie powiatu najliczniej była reprezentowana grupa Polaków z Turyngii i Saksonii. Ludzie ci w czasie długiego pobytu na obczyźnie przyswoili sobie swoiste zasady patriotyzmu, swoisty sposób bycia, kulturę, zwyczaje i obyczaje. Z powodu słabej znajomości języka polskiego reemigrantów nazywano „Niemcami”. Powszechnie uchodzili za przodujących i wzorowych gospodarzy. Byli pracowici i zdyscyplinowani¹².

Wzajemne współzycie scharakteryzowanych wyżej grup nie układało się początkowo zbyt harmonijnie. Zderzenie się różnych kultur i wzorów społecznych powodowało najrozmaitsze konflikty, nierzadko przybierające postać ostrych antagonizmów. Podstawowy problem stanowiły konflikty majątkowe. Osadnicy niechętnie opuszczali gospodarstwa należące do autochtonów, co musieli czynić w wypadku przeprowadzenia przez władze weryfikacji, początkowo bowiem zdarzały się wypadki osiedlania repatriantów i przesiedleńców na gospodarstwach znajdujących się w posiadaniu ludności rodzimej. Nic więc dziwnego, że ludność tę cechował również izolacjonizm grupowy. „Ludność napływowa z terenów wschodnich ustosunkowała się do autochtonów wrogo, nazywa ich Niemcami. Były wypadki, że po przyznaniu obywatelstwa polskiego tym osobom, które miały pochodzenie polskie, osadnik polski nie chciał opuścić gospodarstwa, które stanowiło własność autochtona. Trzeba było uciekać się do interwencji organów MO. Podobne wypadki miały miejsce w majątkach państwowych, gdzie dany administrator traktował tych wszystkich, którzy otrzymali polskie obywatelstwo, w dalszym ciągu jako Niemców, to znaczy że płać stawki wynagrodzenia takie, jakie otrzymują Niemcy”¹³.

Antagonizm między autochtonami i ludnością napływową miał podłoże nie tylko materialne. Wypadki rozluźnienia norm moralnych, częstych zmian miejsca zamieszkania rozdziły u autochtonów przekonanie, że osadnicy nie przyszli tutaj w intencjach pozostania i zagospodarowania terenów, lecz dla doraźnego zysku lub wręcz szabru. Stopniowo jednak współzycie między autochtonami a ludnością napływową zaczęło ulegać po-

¹¹ Relacja ustna Jakuba Kirkowicza.

¹² AP Wrocław, PUR, 40, Sprawozdanie z działalności Oddziału Wojewódzkiego PUR we Wrocławiu za sierpień 1946 r.

¹³ AP Wrocław, UWW/VI, 161, s. 103, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Strzelinie za wrzesień 1946 r.

prawie. Solidną pracą, umiejętnością gospodarowania, zamiłowaniem do porządku i czystości autochtoni potrafili wyrobić sobie autorytet i poszanowanie. „Współzycie ludności napływowej z autochtonami układa się lepiej jak na początku. W dużym stopniu do poprawy tych stosunków przyczynili się Polacy przybyli z Saksonii i Turyngii. Tak autochtoni, jak i ci Polacy z Saksonii gospodarstwa rolne umieją uprawiać bardzo dobrze, więc ludność napływowa wzoruje się na nich, przez co następuje współzycie między nimi”¹⁴.

Umiejętność solidnego prowadzenia gospodarki rolnej, wysoka kultura obyczajowa i ekonomiczna, dobra znajomość narzędzi rolniczych ułatwiały nawiązywanie kontaktu ludności tubylczej z reemigrantami, których chętnie widziano jako partnerów w pracy czy życiu społecznym¹⁵.

Do konfliktów dochodziło także między przybyszami a Czechami. Do 1945 r. Czesi prowadzili swoje gospodarstwa samodzielnie. Następnie w ramach akcji osiedleńczej dosiedlono na ich gospodarstwa osadników polskich i na tym tle wynikały często nieporozumienia i antagonizmy. Czesi walczyli o swój stan posiadania, odwołując się do władz zwierzchnich. Często przyczyną konfliktów był spór o inwentarz żywy i martwy oraz podział plonów. Sytuację ludności czeskiej normowało porozumienie zawarte między Czeską Misją Repatriacyjną a Starostwem¹⁶. W dniu 24 VIII 1946 r. starosta wydał zarządzenie, aby Czechów traktować jako obywateli państwa sprzymierzonego¹⁷. Podkreślił też, że mają oni takie same prawa i obowiązki, jak ludność polska. Weryfikacja i zwrot gospodarstw uprzednio zajętych przez osadników polskich ustabilizowały wprawdzie sytuację Czechów, przyczyniły się jednak równocześnie do rozgoryczenia wśród Polaków. Akcja wysiedleńcza objęła w związku z tym 192 rodziny polskie, gdyż chłonność osadnicza w powiecie była wyczerpana. Dla około 33 osadników wiejskich zabrakło w ogóle wolnych gospodarstw¹⁸.

Zderzenie się różnorodnych kultur lokalnych nie ułatwiało współzycia międzygrupowego, stanowiło raczej podstawę wzajemnego poczucia niechęci i obcości. Gdy uwzględnimy jeszcze odrębność przeszłości historycznej, która odmiennie kształtowała ich świadomość społeczno-polityczną, zrozumiemy złożoność zjawiska, które określamy mianem tworzenia się

¹⁴ AP Wrocław, UWW/VI, 163, s. 58, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego za grudzień 1946 r.

¹⁵ Relacja ustna Jana Stadniczenki.

¹⁶ AP Wrocław, UWW/VI, 166, s. 88, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Strzelinie za sierpień 1946 r.

¹⁷ AP Wrocław, UWW/VI, 262, Starostwo Powiatowe do burmistrzów miast i wójtów gmin w powiecie.

¹⁸ AP Wrocław, PUR, 67, Protokół odprawy naczelników oddziałów powiatowych PUR we Wrocławiu 14 VIII 1948 r.

nowego społeczeństwa. Przystosowanie się osadników do nowych warunków życia utrudniało wiele czynników: tęsknota za rodzinnymi stronami, trudności materialne, poczucie obcości wobec środowiska, niepewność sytuacji politycznej, izolacjonizm grupowy, odmienne poglądy społeczno-polityczne.

Czynnikiem przyspieszającym adaptację osadników oraz zacieśnianie wzajemnych stosunków między nimi była ogólna stabilizacja sytuacji politycznej, umocnienie nowego ustroju społecznego, zwycięstwo Bloku Stronictw Demokratycznych w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, konsekwentnie prowadzona odbudowa kraju, rozbudowa ośrodków kulturalnych oraz uregulowanie stosunków własnościowych. Dużą rolę w procesie scalania różnych grup ludności odegrała polityka państwa, której głównym celem było zespolenie Ziemi Odzyskanych z Macierzą¹⁹. Realizacją tych zagadnień w powiecie zajęły się władze administracyjne. W 1945 r. Pełnomocnik przystąpił do zorganizowania bezpośredniego kontaktu z ludnością polską. Obwieszczeniem z 1 XI 1945 r. ogłosił organizowanie tzw. roków, w których mieli brać udział: pełnomocnik obwodu, przedstawiciel Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa, komendant Milicji Obywatelskiej, inspektor Samorządu Gminnego, inspektor osadnictwa, kierownik propagandy i informacji oraz wójtowie i sołtysi. Podczas spotkań w poszczególnych gminach pełnomocnik apelował do ludności, aby energicznie zabrała się do pracy, szczególnie w okresie pilnych prac polowych (akcja siewna, żniwna), werbował ochotników do pracy w MO i Straży Pożarnej. Ponadto na spotkaniach omawiano zaopatrzenie ludności w artykuły żywnościowe, uzupełnianie braków w inwentarzu żywym, zaopatrywanie osadników w nasiona siewne i kwestię udzielania zapomóg najbiedniejszym osadnikom. Problematyka poruszanych zagadnień była bardzo szeroka. Były to spotkania niezmiernie pozytywne, wyrabiające władzom administracyjnym szacunek u osadników oraz wzajemne do siebie zaufanie²⁰.

Władze powiatowe uwzględniły również w swoim programie sprawę opieki zdrowotnej dla osiedlającej się ludności. Przybyły do Strzelina dr Jan Turzański obejmując stanowisko lekarza powiatowego zajął się z całą energią organizacją placówek leczniczych, a zwłaszcza Szpitala Powiatowego. Uzupełnił sprzęt medyczny, sprowadził z Wrocławia niezbędne leki, uruchomił prymitywną salę operacyjną²¹.

¹⁹ W. Markiewicz, *Zasiedlenie i zagospodarowywanie ziem zachodnich* (Z dziejów Polski Ludowej. Zbiór artykułów pod red. W. Góry i J. Gołębiowskiego, Warszawa 1966, s. 199—200).

²⁰ Powiatowe Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: PAP Wrocław), SP, 6. Obwieszczenie pełnomocnika Rządu RP na Obwód XIII w Strzelinie z 1 XI 1945 r.

²¹ H. Jakubiak, T. Mazanek, *10 lat ziemi strzełińskiej*, Strzelin 1955, s. 51—93.

Do unormowania i stabilizacji życia ludności przyczyniła się regulacja spraw własnościowych. Opóźnianie się procesu nadania aktów własności wywoływało początkowo wśród osadników obawy i wątpliwości, stwarzało poczucie tymczasowości, postawę wyczekiwania, co w konsekwencji odbijało się negatywnie na sytuacji gospodarczej. Dlatego władze państwowe postanowiły jak najszybciej załatwić ten problem. Liczono się bowiem z tym, że wydanie praw własności wzmocni wśród osadników zaufanie do państwa i silniej zwiąże ich z użytkowanymi obiektami. O wadze tego zagadnienia świadczy fakt, że minister Ziem Odzyskanych w zarządzeniu z 30 I 1947 r. wyznaczył dzień 9 marca tegoż roku jako datę nadania w każdym powiecie pierwszych aktów własności²².

W Strzelinie wręczanie osadnikom pierwszych aktów nadania odbyło się bardzo uroczysto, z udziałem licznie zaproszonych przedstawicieli władz państwowych, organizacji społecznych i politycznych oraz społeczeństwa powiatu. Akty własności wręczył 97 osadnikom wicewojewoda Barchacz, życząc im pomyślnej i owocnej pracy. Otrzymanie praw własnościowych wywołało wśród osadników powiatu ogromne zadowolenie i dumę, skończył się bowiem okres tymczasowości w osadnictwie rolnym, a osadnicy, którzy dotychczas byli tylko użytkownikami swych gospodarstw, stali się pełnoprawnymi ich posiadaczami²³. O znaczeniu akcji uwłaszczeniowej dla stabilizacji życia w powiecie mówi jeden z osadników: „Otrzymanie aktu własności stało się decydującym bodźcem do intensywniejszej pracy nad zagospodarowaniem przyznaných na własność gospodarstw. Osadnicy zaczynają zwiększać areal uprawianej ziemi, wykorzystując ją odtąd niemal w całości, użyźniając nawozami sztucznymi. Większej wartości nabierają maszyny, których zaczyna się używać zamiast prymitywnych narzędzi rolniczych. Rosną wydatki na zakup inwentarza. Niektórzy osadnicy w trosce o estetykę zabudowań decydują się na niewielkie inwestycje — malują domy, izby mieszkalne, naprawiają dachy i remontują ploty. Zaczyna zanikać nastrój powrotu w rodzinne strony”²⁴.

Rozpoczęcie akcji uwłaszczeniowej w 1947 r. było rezultatem organizacyjnego okrzepnięcia władz administracyjnych, zlikwidowania żywołości w ruchu osadniczym, przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej ludności rodzimej oraz uporządkowania dotychczasowego stanu osadnictwa rolnego²⁵.

Poważną rolę w procesie scalania różnych grup ludności odegrały partie

²² 9 marca 1947 r. (Osadnik na Ziemach Odzyskanych, 25 II 1947, s. 8).

²³ AP Wrocław, UWW/IX, 542, Starostwo Powiatowe do Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Osiedleńczego, we Wrocławiu.

²⁴ Relacja ustna Jakuba Kirkowicza.

²⁵ S. B a n a s i a k, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemach Odzyskanych w latach 1945—1947*, Poznań 1963, s. 217.

polityczne — PPR i PPS. Przejawiały one ożywioną działalność w zakresie organizowania wszechstronnej pomocy osadnikom. Na zjeździe sekretarzy powiatowych PPR 4 II 1946 r. ze szczególnym naciskiem podkreślano, że osadników trzeba otoczyć szeroką opieką zarówno materialną, jak i moralną. „Przed naszą partią stoi zadanie przeprowadzenia masowej roboty wśród nowo przybywających na te tereny Polaków. Wszystkie organizacje winny przygotować się do tej pracy”²⁶.

Komitety powiatowe PPR i PPS posiadały specjalne referaty rolne, których głównym zadaniem było niesienie pomocy osadnikom. Wielu członków PPR i PPS oraz SD było równocześnie aktywnymi działaczami Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacji, która rozwiązywała najważniejsze i najpilniejsze zadania pracy wśród społeczności wiejskiej²⁷. Szeroki wachlarz działalności partii politycznych w powiecie znajduje również odbicie w protokołach zebrań KP PPR i PPS oraz w sprawozdaniach. Najbardziej więc palące sprawy związane ze stabilizacją życia w powiecie były rozwiązywane przy aktywnym współdziałaniu działaczy partyjnych.

Oto problematyka, którą zajmowały się organizacje: akcja osadnicza i opieka nad repatriantami, akcja uwłaszczeniowa, spółdzielczość, walka z drożyzną i spekulacją, odbudowa miast i wsi, rozwój szkolnictwa ogólnego i zawodowego oraz kolportaż prasy²⁸. W 1945 r. najbardziej palącym problemem było uruchomienie przemysłu w powiecie. I tu olbrzymie zadanie do spełnienia mieli członkowie ugrupowań politycznych. Chodziło o zorganizowanie pomocy wszędzie tam, gdzie istniały trudności w podjęciu produkcji, uczestniczenie w zebraniach produkcyjnych, udział w opracowaniu planów oraz mobilizowanie pracowników.

Przy komitetach powiatowych powołano instruktorów do spraw przemysłu. W okresie późniejszym spełniali oni funkcję sekretarzy do spraw przemysłu przy komitetach miejskich²⁹. Nie są to oczywiście wszystkie zagadnienia, którymi zajmowały się organizacje polityczne. Wszechstronną pomoc władz państwowych i partyjnych odczuwali osadnicy we wszystkich dziedzinach życia.

Ważną rolę w udzielaniu realnej pomocy osadnikom wiejskim, we wzajemnym zbliżaniu różnych grup ludności odegrał Związek Samopomocy

²⁶ Zjazd sekretarzy powiatowych PPR (Trybuna Dolnośląska, nr 5, 4 II 1946).

²⁷ AKW Wrocław, KP PPS, 55/VI/1, Sprawozdanie z działalności Referatu Wiejskiego przy Komitecie Powiatowym PPS w Strzelinie za sierpień 1948 r.

²⁸ AKW PZPR Wrocław, KP PPS, 55/VI/3, Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PPS za okres od 1 VI 1947 do chwili obecnej (brak daty); tamże, KP PPR, 20/XI, 1, Sprawozdanie opisowe KP PPR w Strzelinie, 27 V 1948.

²⁹ D. Löttsch, *Rola PPR w zespalaniu Dolnego Śląska z państwem polskim* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XVI, 1962, nr 2a, s. 135).

Chłopskiej. Jako organizacja jednocząca wszystkich chłopów miał on na celu przebudowę gospodarczą wsi, osiągnięcie dobrobytu chłopów przez zwiększenie produkcji rolnictwa i przemysłu rolniczego oraz rozwój spółdzielczości. Swoją działalnością Związek objął wszystkie główne dziedziny życia wsi, organizował akcję zmierzającą do podniesienia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich³⁰. Sprawozdanie Inspektoratu Rolnego ZSCH za pierwsze półrocze 1948 r. charakteryzuje szeroki wachlarz różnych spraw, którymi zajmował się Związek. Organizował on m. in. kursy oświatowo-rolnicze, biblioteki i świetlice, różnego rodzaju zespoły współzawodnictwa o najwyższe plony buraka cukrowego i rzepaku, przeprowadzał kontrolę punktów przechowywania nawozów, rozprowadzał nasiona siewne, prowadził walkę ze stonką ziemniaczaną i z zachwaszczeniem pól, kierował przeprowadzaniem akcji siewnej i żniwnej, organizował ośrodki maszynowe oraz zrzeszenia hodowli koni, bydła i trzody chlewnej. Każda gmina objęta organizacją ZSCH posiadała instruktora rolnego udzielającego rolnikom porad fachowych³¹. Przez wspólne szkolenia, kursy, zebrania oraz różne akcje społeczne szybciej nawiązywały się trwałe sympatie i przyjaźnie. Mimo nieufności chłopów do wszystkiego, co nowe, aktywna praca Związku Samopomocy Chłopskiej, jego chęć niesienia doraźnej pomocy osadnikom przekonały rolników i wzbudziły ich zaufanie. Inną formę zbliżenia i przełamywania nieufności między poszczególnymi grupami proponowały organizacje kobiece — koła Ligi Kobiet. W 1948 r. było ich w powiecie 31. Koła te zrzeszały przeszło 1070 członkiń. Organizowały one zebrania, odczyty, kursy różnego rodzaju oraz akcje społeczne³².

Olbrzymie znaczenie dla procesów adaptacji i integracji miało szkolnictwo. Żadna kategoria pracownicza nie przyczyniła się w tej mierze do nauczyciele do zespolenia tych ziem, do zlikwidowania uprzedzeń i różnego rodzaju kompleksów utrudniających współzycie różnych grup społecznych³³. W 1945 r. na ziemiach zachodnich szkolnictwo polskie stanęło przed niezwykle doniosłym i odpowiedzialnym zadaniem. Należało bowiem równocześnie z akcją osiedleńczą rozwinąć działalność oświatową i kulturalną. Zadania oświatowo-kulturalne nakreślił kurator okręgu szkolnego

³⁰ AKW Wrocław, KP PPS, 55/VI/3, Sprawozdanie z działalności Referatu Wiejskiego przy KP PPS w Strzelinie za sierpień 1948 r.; tamże, KP PPR, ZO/VIII/2, Plan pracy Inspektoratu Rolnego Związku Samopomocy Chłopskiej w Strzelinie za pierwsze półrocze 1948 r.

³¹ Tamże.

³² AKW Wrocław, KP PPS, 20/XII/1, Sprawozdanie Referatu Kobiecego przy KP PPS w Strzelinie z 23 IX 1948 r.

³³ A. K wilecki, *Rola nauczyciela na ziemiach zachodnich w świetle pamiętników*, Poznań 1960, s. 58—59.

we Wrocławiu. „Z tej wielkiej masy ludności pochodzącej z różnych stron, z różnych środowisk, której wielka część przeszła ciężkie i różnorodne przeżycia, ma powstać zwarta społeczność o wspólnych dążeniach, o wysokim poziomie życia materialnego i duchowego. Nie może bowiem powiedzieć historia, że powrót Polski nad Odrę i Nysę obniżył poziom cywilizacji i życie kulturalne tej ziemi. Musimy stać się społecznością żywą i czynną. Tylko wielka praca oświatowo-kulturalna dorosłych i młodzieży może nas szybko związać z Dolnym Śląskiem, jego przeszłością . . . Rozpowszechnienie wiedzy, upowszechnienie kultury polskiej, wychowanie młodego pokolenia Polaków na Dolnym Śląsku jest zadaniem wszelkiego typu zakładów wychowawczych, kursów, uniwersytetów powszechnych i ludowych, bibliotek i świetlic”³⁴.

Uruchomieniem szkół zajmowali się przede wszystkim organizatorzy szkolnictwa wyznaczeni spośród działaczy oświatowych lub wybitnych nauczycieli³⁵. Istnienie gmachu szkolnego i rozpoczęcie zajęć w szkole polskiej były w wielu wypadkach czynnikami decydującymi o wyborze przez osadnika danej miejscowości i o szybkim wzroście jej ludności osiedleńczej. Przesiedleńcy z Polski centralnej od funkcjonowania szkoły uzależniali sprowadzenie swoich rodzin³⁶. Wysoka ranga nadawana szkole przez polską ludność osiedleńczą tłumaczyła się dużym zaniedbaniem w dziedzinie kształcenia młodzieży podczas okupacji hitlerowskiej. Inspektor szkolny Zygmunt Bielawski zaczynał pracę w bardzo trudnych warunkach. Musiał zająć się werbowaniem nauczycieli nieraz wprost z transportu, żeby natychmiast wciągnąć ich do pracy³⁷. Pierwszą szkołą polską w powiecie była szkoła podstawowa w Prusach. Zajęcia rozpoczęły się 14 IX 1945 r. Do szkoły zgłosiło się tylko 14 uczniów. W miarę napływu rodzin osadniczych zwiększała się liczba młodzieży szkolnej. W 1946/47 r. liczba dzieci uczęszczających do tej szkoły wzrosła do 137³⁸.

Szkolnictwo w powiecie rozwijało się dosyć szybko. W końcu 1945 r. było już 17 szkół podstawowych, w których uczyło się 997 uczniów. Liczba nauczycieli we wszystkich szkołach ograniczała się do 25 osób³⁹. Na przełomie 1947/48 r. liczba szkół podstawowych wzrosła do 47. O braku sił pedagogicznych może świadczyć fakt, że istniało wtedy 19 szkół, które zatrudniały tylko po 1 nauczycielu, 13 — po 2 nauczycieli, 5 — po 3 nauczycieli i 4 — po 4 nauczycieli. Naukę pobierało w nich 4182 uczniów.

³⁴ *Zadania oświatowo-kulturalne na Dolnym Śląsku* (Pionier, zeszyt specjalny z okazji „Dni Kultury”, nr 137, s. 10).

³⁵ S. Dobosiewicz, *Szkolnictwo powszechne w roku szkolnym 1944—1945* (Polska Ludowa, t. I, 1962, s. 162—163).

³⁶ Królikowski, *op. cit.*, s. 286.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 92—93.

³⁹ Jakubiak, Mazanek, *op. cit.*, s. 79.

Jednak równocześnie ze zwiększeniem się liczby szkół i uczniów dokonywał się także wzrost kadry nauczycielskiej⁴⁰.

Oprócz szkolnictwa podstawowego rozwinęło się w powiecie szkolnictwo ogólnokształcące i zawodowe. 15 VIII 1945 r. rozpoczęło pracę gimnazjum. Obowiązki nauczyciela i tymczasowego dyrektora kurator okręgu szkolnego powierzył Kazimierzowi Hoffmanowi. Przy gimnazjum otwarto również oddział dla pracujących⁴¹. Uczyło się tu w 1947/8 r. 181 uczniów. W przeważającej części była to młodzież robotniczo-chłopska (48% ogółu uczącej się młodzieży). W roku szkolnym 1946/47 uruchomiono w Strzelinie szkołę muzyczną niższego stopnia oraz zawodową szkołę dla pracowników przemysłu kamieniarskiego. W związku z wysiedlaniem ludności niemieckiej wzrosło w powiecie zapotrzebowanie na wykwalifikowanych robotników. Ten cel miała spełniać szkoła zawodowa⁴².

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty z 14 IX 1945 r. inspektor szkolny rozpoczął w grudniu 1945 r. walkę z analfabetyzmem, gdyż był to problem, który wysunął się na czoło spraw oświatowych. „Najbardziej palącym zagadnieniem oświatowym w chwili obecnej — pisała »Trybuna Dolnośląska« — jest w pierwszym rzędzie zagadnienie zlikwidowania analfabetyzmu, który w czasie wojny rozszerzył się do wielkich rozmiarów. Nadszedł czas, by analfabetyzm zniknął z powierzchni naszego życia raz na zawsze”⁴³.

Zorganizowano więc kursy dla dorosłych (na przełomie 1947/48 r. na 20 kursów uczęszczało 300 osób), prowadzono zajęcia w świetlicach, rozwijano szeroką akcję agitacyjną celem zwerbowania wszystkich tych, którym nauka była nieodzownie potrzebna. Praca i wysiłki nauczycieli nie wszędzie spotkały się ze zrozumieniem wśród ludności. „Młodzież poza wiekiem szkolnym wałęsa się, oddaje się pijaństwu względnie urządza zabawy, które przeważnie kończą się bójkami. Starsi są bezradni lub postępują tak samo” — pisał w swoim sprawozdaniu inspektor szkolny⁴⁴. Zaistniała konieczność wydania specjalnego zarządzenia, w myśl którego można było uchylających się od nauki pociągać do odpowiedzialności karnej⁴⁵. Sprawa nauki języka polskiego miała szczególne znaczenie dla adap-

⁴⁰ AKW PZPR Wrocław, KP PPS, 55/VIII/1, Sprawozdanie z działalności kulturalno-oświatowej w powiecie strzelińskim.

⁴¹ Tamże.

⁴² AP Wrocław, WRN, 447, Zarządzenie pionspekcyjne Powiatowego Związku Samorządowego w Strzelinie 15 XII 1948.

⁴³ *Oświata dorosłych* (Trybuna Dolnośląska, nr 18, 10-XII 1945).

⁴⁴ PAP Wrocław, SP, 305, Inspektorat Szkolny do Pełnomocnika Rządu RP na Obwód XIII w Strzelinie; tamże, MRN, 103, Protokół konferencji periodicznej naczelników władz i urzędów państwowych, 29 XI 1947 r.

⁴⁵ PAP Wrocław, SP, 305, Referat Kultury i Sztuki do Komendy Powiatowej MO w Strzelinie 12 II 1946.

tacji autochtonicznej i repatrianckiej młodzieży szkolnej. W celu przeprowadzenia akcji repolonizacyjnej zorganizowano w Górcu Uniwersytet Ludowy. Nauka rozpoczęła się 5 XII 1947 r. Słuchacze musieli zapoznać się z poprawną polszczyzną w mowie i piśmie, poznać historię narodu polskiego oraz jego kulturę. Uniwersytet pomagał młodzieży w nadrobieniu braków w wykształceniu, łagodził swoim wpływem wychowawczym początkowe tarcia między uczniami, które wynikały niejednokrotnie na tle różnic językowych i sposobu ubierania się⁴⁶.

Szkoła w powiecie odegrała wyjątkową rolę w procesach integracji nowych społeczności lokalnych, była platformą stykania się zarówno młodzieży danej społeczności, jak i jej rodziców. Dzięki tym kontaktom przyczyniała się do wytworzenia się wśród ludności pierwszych form współżycia, współdziałania i współpracy. Organizowanie się ludności w celu uruchomienia szkoły było niekiedy podstawowym, pierwszym elementem integracji całej zbiorowości. „Stosunek ludności do szkoły był bardzo życzliwy. Nie było ani jednego wypadku, by ktoś uchylał się od obowiązku szkolnego. Na uwagę zasługuje fakt, że zanim znaleziono płatną sprzątaczkę, rodzice sami sprząтали szkołę według wyznaczonej na zebraniu kolejki”⁴⁷.

W swojej pracy kulturalno-oświatowej szkoły nie były odosobnione. Najczęściej miały oparcie w niezawodnym sojuszniku, jakim jest Komitet Rodzicielski. „Komitet Rodzicielski troszczy się nie tylko o sprawy gospodarcze, ale przede wszystkim zwraca uwagę na wychowanie i poziom nauczania dzieci. Członkowie Komitetu Rodzicielskiego odwiedzają lekcje, biorą udział w organizowaniu różnych uroczystości państwowych i szkolnych, kontaktują się z rodzicami dzieci źle się zachowujących i źle się uczących, uświadamiając rodziców, którzy nie przychodzą na zebrania, o potrzebie kontaktu ze szkołą”⁴⁸.

Spółeczeństwo odczuwało „głód” szkoły, widząc w niej podstawowe narzędzie wychowawcze i drogę do zapewnienia młodemu pokoleniu startu do przyszłej pracy zawodowej i awansu. Z drugiej strony nauczyciele od samego początku swej działalności w powiecie nie ograniczali się do funkcji zawodowej, lecz w bardzo szerokim zakresie uprawiali działalność społeczną. „Od początku swego istnienia szkoła w Prusach brała udział w życiu społecznym i kulturalnym gminy. Nie obeszła się bez szkoły ani jedna akademie czy impreza. Szkoła dawała programy artystyczne na akademie, pomagała w wykopkach, niszczeniu chwastów, szukaniu ognisk stonki, zbierała złom i makulaturę. Wszyscy nauczyciele szkoły w Prusach

⁴⁶ AKW PZPR Wrocław, KP PPS, 55/VIII/L, Sprawozdanie Uniwersytetu Ludowego w Górcu za rok szkolny 1947/48.

⁴⁷ Jakubiak, Mazanek, *op. cit.*, s. 92.

⁴⁸ Tamże, s. 93.

pracowali sumiennie i ofiarnie, nie tylko w szkole, ale i poza szkołą w ramach pracy społecznej”⁴⁹.

Pod opieką nauczycieli pracowali w szkołach różne organizacje młodzieżowe, które aktywizowały młodzież do udziału w pracach społecznych, prowadziły działalność w zakresie kultury, sportu, turystyki i wypoczynku. Uczniowie podejmowali liczne zobowiązania, jak porządkowanie boisk, sadzenie drzewek, zbiórka makulatury⁵⁰.

Pomyślnie rozwijała się na terenie powiatu działalność różnych placówek kulturalnych, które należały do czynników przyspieszających scalanie się lokalnych i regionalnych zbiorowości społecznych. Na wyróżnienie zasługuje praca kulturalna prowadzona przez Referat Kultury i Sztuki. Referat ten objął swoją działalnością następujące dziedziny: teatr, muzykę, literaturę, muzealnictwo i ochronę zabytków. Bezpośrednio po objęciu powiatu przez polską administrację przystąpiono do zabezpieczania, ochrony i rejestracji zabytków. Wysuwano postulat jak najszybszego zorganizowania muzeum powiatowego. Przystąpiono do odbudowy i rekonstrukcji kościoła katolickiego w Strzelinie zniszczonego przez działania wojenne⁵¹.

Działalność artystyczną w powiecie zapoczątkowały zespoły: zorganizowany przy Gminnej Radzie Narodowej w Prusach zespół dramatyczny⁵² oraz strzeleński zespół pod kierownictwem doświadczonego aktora Franciszka Kruszowskiego. Praca tego zespołu była początkowo dorywcza, aż wreszcie w 1947 r. wybrano zarząd i nadano temu zespołowi formę stowarzyszenia pod nazwą Teatr Ludowy im. Słowackiego. Zespół skupił z czasem wokół siebie poważną liczbę robotników i pracowników umysłowych z wszystkich zakładów pracy⁵³. Oba zespoły sceniczne wystawiały sztuki w sali koncertowo-teatralnej Domu Kultury w Strzelinie. Pierwszą sztuką, jaką wystawił zespół strzeleński, była trzyaktówka *Pociąg widmo*, a następnie w kolejności *Damy i huzary*, *Śluby panieńskie*, *Balladyna*, *Ich czworo*, *Grube ryby* i inne⁵⁴. Imprezy cieszyły się wielkim zainteresowaniem i frekwencją, co świadczyło o olbrzymim zapotrzebowaniu na tego rodzaju rozrywki kulturalne⁵⁵. Na uwagę zasługuje praca Koła Miłośników Literatury Polskiej, które zorganizowało wieczory literackie, od-

⁴⁹ Tamże, s. 94.

⁵⁰ AKW PZPR, KP PPS, 55/VIII/1, Sprawozdanie z działalności kulturalno-oświatowej KP PPS w Strzelinie.

⁵¹ PAP Wrocław, SP, 308, Sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki za styczeń 1946 r.

⁵² Tamże.

⁵³ Jakubiak, Mazanek, *op. cit.*, s. 99.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ PAP Wrocław, SP, 306, Sprawozdanie z działalności Referatu Kultury i Sztuki za luty 1946 r.

czyty, konkursy, upowszechniające wśród społeczeństwa dorobek naszej literatury. Członkowie Koła Prelegentów w wielu miejscowościach powiatu wygłaszali odczyty o różnorodnej tematyce, a mianowicie: *Geografia ziemi Dolnego Śląska*, *Historia Śląska od najdawniejszych do obecnych czasów*, *Zarys historyczny powiatu* i wiele innych⁵⁶.

Referat Kultury i Sztuki nadzorował działalność świetlic w powiecie, w których skupiła się wszelka praca oświatowo-kulturalna prowadzona przez postępowych społeczników. Świetlice w tym okresie musiały zaspokoić różnorodne potrzeby kulturalne i oświatowe, szczególnie na wsi. Organizowały one przedstawienia, wieczory recytatorskie i zabawy, przy niektórych zaś prowadzono zespoły teatralne i chóralne⁵⁷. Liczba tego rodzaju placówek w powiecie z końcem 1946 r. wynosiła 72⁵⁸.

Ścisłe z akcją oświatową i kulturalną wiązała się sprawa udostępniania książki i rozwój bibliotekarstwa. Biblioteka na terenie powiatu powstała w 1946 r. Na adres Starostwa Powiatowego wpłynęło 500 egzemplarzy książek z przydziału Ministerstwa Oświaty, które miały tworzyć zalążek Biblioteki Powiatowej. 15 I 1947 r. odbyło się uroczyste otwarcie placówki w Domu Kultury w Strzelinie⁵⁹. W pierwszej połowie 1947 r. Ministerstwo Oświaty przesłało dalsze 5 kompletów książek po 500 egzemplarzy, które przeznaczono dla poszczególnych gmin w celu zorganizowania punktów bibliotecznych⁶⁰. W ten sposób została uregulowana sprawa upowszechnienia czytelnictwa na wsi.

Wspólna praca, szkoła, biblioteka, zabawy i rozrywki — to jedna z najważniejszych dróg przełamywania obcości, rodzenia się wspólnych zainteresowań, przyjaźni i solidarności.

Dużą rolę w integracji społecznej odegrał kościół. Ludność powiatu należała w przeważającej większości do wyznania rzymsko-katolickiego. Wspólna religia łączyła więc wszystkie grupy ludności w powiecie. Wypełnianie praktyk i obrzędów religijnych przyjętych zwyczajowo w parafii, podejmowanie różnych akcji związanych z odbudową kościoła stwarzały u osadników poczucie jedności i więzi⁶¹.

Trudno wyliczyć wszystkie elementy czy czynniki oddziaływające na proces szybkiego przystosowania się ludności powiatu do nowych warunków. Należy jednak jeszcze wspomnieć o takich czynnikach, jak rozwój

⁵⁶ PAP Wrocław, SP, 306, Sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki za styczeń i październik 1946 r.

⁵⁷ PAP Wrocław, SP, 16, Sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki z pracy świetlicowej w powiecie, 6 III 1946 r.

⁵⁸ PAP Wrocław, SP, 16, Sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki w Strzelinie za październik 1946 r.

⁵⁹ Jakubiak, Mazanek, *op. cit.*, s. 95.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Relacja ustna Jakuba Kirkowicza.

różnych klubów sportowych, powstawanie dalszych organizacji społeczno-politycznych i korzystanie przez ludzi należących do różnych grup i warstw ze środków masowej informacji, jak np. radio, prasa, kino. Niespełna trzy miesiące po wyzwoleniu powiatu powstają pierwsze załóżki organizacji sportowych. Zapaleni sportowcy Marian Wójcik, Stanisław Flank i Jan Gałązka przyczynili się do powstania Klubu Sportowego w Strzelinie. 10 IX 1945 r. zostały rozegrane pierwsze zawody piłki nożnej pomiędzy miejscową reprezentacją wyłonioną spośród administracji państwowej a drużyną organizującej się w tym czasie Gwardii. W wyniku tego spotkania wyłoniono jedną reprezentację miasta, która w 1945 r. zajęła drugie miejsce w turnieju powiatów województwa wrocławskiego. W roku następnym reprezentacja Strzelina w rozgrywkach kwalifikacyjnych na szczeblu wojewódzkim w ciągu 2 tygodni rozegrała 6 spotkań, kwalifikując się do najlepszych drużyn piłkarskich Dolnego Śląska. Wraz z rozwojem piłki nożnej przyjęły się również inne dyscypliny sportu, jak siatkówka, lekkoatletyka, szachy. Rozwój sportu w Strzelinie stał się przykładem nie tylko dla miejscowej ludności, ale również okolicznych wsi i miast⁶². W pierwszym półroczu 1947 r. powstaje na terenie powiatu kilka klubów sportowych. Najważniejsze z nich to: KS TUR, GZKS Wirnik, KS OMTUR, KS Wiązów, ZKS Cukrownia Kunratowice. Z dokumentów archiwalnych wynika, że powstały jeszcze inne kluby sportowe, lecz nie dopełniły one formalnego obowiązku rejestracji i dlatego nie można ich uznać za oficjalnie istniejące⁶³. Rozwój klubów i zainteresowanie publiczności, występująca pomiędzy nimi rywalizacja sportowa wyrabiała wśród osiedleńców patriotyzm lokalny i przywiązanie do swego środowiska i miejscowości.

Powstanie i zorganizowanie się wielu innych organizacji społeczno-politycznych, wcześniej nie wymienionych (Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych 19 XII 1945 r., Powiatowe Stowarzyszenie Kupców Polskich 7 II 1946 r., Koło Przyjaciół Harcerstwa 23 III 1947 r., organizacje młodzieżowe OMTUR i ZWM, różnego rodzaju oddziały związków zawodowych)⁶⁴, stwarzały warunki do spotkania się różnych grup osad-

⁶² Jakubiak, Mazanek, *op. cit.*, s. 104–105.

⁶³ PAP Wrocław, SP, 87, 88, Starostwo Powiatowe w Strzelinie do Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Społeczno-Politycznego, we Wrocławiu w sprawie rejestracji istniejących klubów sportowych, 15 VII, 28 VII i 30 IX 1947 r.

⁶⁴ PAP Wrocław, SP 87, Wykaz stowarzyszeń i związków zawodowych w powiecie opracowany przez Starostwo Powiatowe dla Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Społeczno-Politycznego, we Wrocławiu 8 I 1947 r.; tamże, SP, 89, Protokół pierwszego zebrania informacyjnego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Strzelinie, odbytego 19 XII 1945 r.; tamże, SP, 87, Sprawozdanie z zebrania informacyjno-organizacyjnego Koła Ligi Kobiet w Strzelinie, 2 I 1947 r.; tamże, SP, 87, Stowarzyszenie Kupców Polskich do Starostwa Powiatowego 7 II 1946 r.; tamże, SP, 88, Protokół pierwszego zebrania organizacyjnego Koła Przyjaciół Harcerstwa, 23 III 1947 r.

ników, a tym samym do szybszego poznania się i nawiązania współpracy zarówno na platformie organizacyjnej, jak i w życiu prywatnym. O pozytywnym oddziaływaniu organizacji społeczno-politycznych na stabilizację życia osadników, na ich uświadomienie o konieczności szybkiej odbudowy i zespolenia Ziemi Odzyskanych z resztą ziem polskich świadczą wypowiedzi i deklaracje składane na zebraniu organizacyjnym Związku Inwalidów Wojennych. „Zrzeszamy się w jedną zwartą organizację, by pracować pod hasłem — »Dobro państwa i jego obywateli jest najwyższym prawem każdego Polaka«”. „Oddamy resztki swego zdrowia i pozostałe siły dla odbudowy zniszczonych przastarych ziem piastowskich”. „Szczególnie na tych terenach musimy silnie zadokumentować, że nie kto inny, tylko ci, co kładli zręby pod Majestat naszej ojczyzny, mają prawo do wypowiedzenia się o przynależności tych ziem i o ich zagospodarowywaniu”⁶⁵.

Środki kultury masowej — prasa, radio i kino — spełniały również niemałą rolę w integracji społecznej. Przekazywanie za ich pośrednictwem aktualnych informacji na temat sytuacji międzynarodowej, polityki państwa w stosunku do Ziemi Odzyskanych, odbudowy i zagospodarowania tych ziem utwierdzały osadników w przekonaniu, że tereny zachodnie i północne zostaną na stałe przy Polsce, że zamieszkiwane przez nich domy i gospodarstwa stanowiąc będą trwałe zabezpieczenie ich bytu.

Wzrastający z roku na rok udział polskiego wkładu w kulturę materialną Ziemi Odzyskanych, coraz większe angażowanie się różnych warstw społecznych w pracę zawodową sprzyjały szybkiemu adaptowaniu się osadników do nowych warunków bytowania. Wciąż rosnący wpływ kultury masowej i związanych z nią środków masowego przekazu narzucał wspólnotę obyczajów i praktyk codziennego życia.

Adaptacja do nowego środowiska stawała się tym łatwiejsza, im życie upodobało się do egzystencji innych środowisk lokalnych. W wyniku działania wszystkich wymienionych czynników można zaobserwować z dostępnych dokumentów, że pod koniec 1947 r. stabilizacja życia osadników znacznie się poprawiła. W sprawozdaniach sytuacyjnych starosty z 1947 r. można przeczytać na ten temat: „Wywożenie z powiatu zboża i inwentarza zupełnie ustało”⁶⁶. „Większe zakłady pracy coraz lepiej prosperują i mogą przyjąć do pracy większą liczbę osadników”⁶⁷. „W obecnym okresie sprawozdawczym zostały przekazane wszystkie zakłady ogrodnicze i warzywnicze fachowcom, a ci gorliwie biorą się do pracy”⁶⁸. „W związku z nada-

⁶⁵ PAP Wrocław, SP, 89, Protokół pierwszego zebrania informacyjnego Związku Inwalidów Wojennych w Strzelinie, 19 XII 1945.

⁶⁶ AP Wrocław, UWW/IX, 730, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Osiedleńczego Starostwa Powiatowego za styczeń 1947 r.

⁶⁷ AP Wrocław, UWW/IX, 730, Sprawozdanie sytuacyjne Referatu Osiedleńczego Starostwa Powiatowego w Strzelinie za luty 1947 r.

⁶⁸ AP Wrocław, UWW/IX, 730, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Strzelinie za kwiecień 1947 r.

niem aktów własności jest dużo reflektantów na gospodarstwa zniszczone nawet do 80%, którzy po otrzymaniu gospodarstwa chętnie biorą się do pracy”⁶⁹. „Wśród osadników tutejszego powiatu przejawia się zwiększona współpraca nad zagospodarowaniem posiadanych gospodarstw”⁷⁰.

Wypowiedzi te świadczą o tym, że w ciągu 1947 r. krystalizowała się coraz silniejsza więź emocjonalna, łącząca ludność napływową z zajmowanym przez siebie terenem. W wyniku współżycia ze sobą grup różniących się początkowo pochodzeniem regionalnym, wyznawanymi wzorami społecznymi i obyczajowymi czy politycznymi społeczeństwo powiatu — mimo początkowych nieraz bardzo dramatycznych spięć — osiągnęło już pewien stopień wewnętrznej spójności. Zaczęło ono już wychodzić z fazy kształtowania się małych form życia zbiorowego, takich jak grupa sąsiedzka lub terytorialna, i w coraz większym stopniu zespałało się z społecznością ogólnonarodową, wnosząc do niej swój dorobek wytwarzany w okresie trudnej i skomplikowanej pracy nad odbudową i zagospodarowaniem zajmowanych przez siebie ziem.

DIE ANSIEDLUNG IM KREIS STRZELIN IN DEN JAHREN 1945—1947

Der Artikel befasst sich mit dem Problem der Adaptation und Integration der

Bevölkerung des Kreises Strzelin in den Jahren 1944—1947. Dieses Gebiet wurde nach dem Kriege von Repatriierten aus der Sowjetunion, Umsiedlern aus Zentralpolen sowie Rückwanderern aus verschiedenen europäischen Ländern bevölkert. Daneben bewohnten diesen Kreis Gruppen autochthonischer Bevölkerung und nationaler Minderheiten: Tschechen und Deutsche. Die Neuansiedler bevölkerten die von den Deutschen verlassenen Dörfer und Städte, wodurch vom sozialen Standpunkt aus gesehen neue Städte und Dörfer entstanden sind. Die verschiedenartigen Unterschiede in Hinsicht auf Herkunft, Kulturniveau, Sitten, Tradition und gesellschaftliches Bewusstsein erschwerten ein harmonisches Zusammenleben der Ansiedler. Es bedurfte Zeit und einer gemeinsamen zielbewussten Arbeit, bevor sich diese Gruppen in eine neue feste Gemeinschaft verwandelten. Die Verfasserin wies auf mancherlei Faktoren hin, die den Integrierungs- und Adaptationsprozess beschleunigten.

Dieser Prozess vollzog sich in dem Masse wie sich die politische Situation im Lande stabilisierte, Fortschritte im Wiederaufbau erzielt wurden, die Volkswirtschaft sich entwickelte, die Eigentumsverhältnisse geregelt und das Bildungswesen, die kulturellen und sozialen Einrichtungen ausgebaut wurden. Im schwierigen und komplizierten Wiederaufbau- und Bewirtschaftungsprozess auf diesem Gebiet vollzog sich langsam die Vereinigung dieser Bevölkerungsgruppen untereinander und mit der ganzen nationalen Gemeinschaft.

⁶⁹ AP Wrocław, UWW/IX, 730, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Strzelinie za czerwiec 1947 r.

⁷⁰ AP Wrocław, UWW/IX, 730, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Strzelinie za październik 1947 r.

ANDRZEJ FELIKS GRABSKI

**WYPRAWA BOLESŁAWA II NA POLSKĘ (990) A PRZYNALEŻNOŚĆ
POLITYCZNA ŚLĄSKA W X WIEKU.
W ZWIĄZKU Z KSIĄŻKĄ PIOTRA BOGDANOWICZA¹**

„Burzenie mitów w nauce jest zawsze oddaną przysługą, gdyż zbliża do jedynej rzeczywistej wartości w nauce, jaką jest prawda”. Oto wyjściowe założenie autora (s. 329), z którym nie sposób się nie zgodzić. Jeżeli nauka historyczna czemukolwiek służy, to zapewne głównie odmitologizowaniu poglądów na przeszłość. W tej dziedzinie mediewistyka nasza może się pochwalić znacznymi sukcesami, by wspomnieć choćby gruntowną rewizję dawnych poglądów na stosunek państwa polskiego we wczesnym średniowieczu do jego zachodniego sąsiada. Obfity dorobek historiografii w badaniu najdawniejszych dziejów państwa polskiego nie może jednak przesłaniać faktu, że nasza wiedza o politycznych dziejach Polski w X w. wciąż jest jeszcze bardzo skromna, a ilość ustaleń, które mogą liczyć na utrzymanie się w nauce przez czas dłuższy, zdaje się pozostawać w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do liczby mało uzasadnionych, ale często jakże błyskotliwych hipotez, nie tyle wzbogacających naszą wiedzę o epoce, ile mnożących tylko literaturę przedmiotu. Jak mało ostało się bowiem z zakwestionowania daty 963 r., tak mało ostanie się — mam nadzieję — z subtelnych rozważań o zagranicznej „metryce chrztu” Mieszka I i wielu tym podobnych ambitnych „rewizji”?

O politycznych dziejach Polski w X w. mamy tak mało informacji źródłowych, że praktycznie każdy pogląd przyjmowany w nauce, a do nich się odnoszący, przy dobrej woli może być zakwestionowany, uznany za mit przez jakiegoś historyka. Nie dziw więc, że sytuacja ta kusi wciąż nowych badaczy i pojawiają się różne publikacje, rewidując ten, czy inny prawdziwy lub rzekomy „mit”. Obecnie mamy do czynienia z próbą obalenia poglądu, a raczej całej grupy poglądów o przynależności południowych ziem polskich wraz ze Śląskiem do Czech w X w.

„Przypuszczamy, że panowanie Piastów objęło być może Śląsk i póź-

¹ P. Bogdanowicz, *Przynależność polityczna Śląska w X wieku. Dzieje problemu oraz próba jego rozwiązania*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968, ss. 358.

niejszą Małopolskę już za czasów wielkomorawskich...” — oto wniosek, jaki P. Bogdanowicz wyprowadza ze swoich badań (s. 326). Przeprowadza je w dwóch płaszczyznach. W pierwszej części książki (s. 7—268) referuje „status quaestionis”, jak przedstawia się on w ogromnej zaiste wielojęzycznej literaturze zagadnienia, poczynawszy od J. Lelewela i kończąc na K. Tymienieckim. Wiedzie go to do zreasumowania dyskusji (s. 266—268) uzasadniającego podjęcie tematu od nowa oraz ogólnych spostrzeżeń o jej przebiegu². Dopiero w drugiej części książki, zatytułowanej „Próba rozwiązania problemu” (s. 271—329) przystępuje autor do badań źródłowych.

Centralne miejsce zajmuje w nich analiza relacji Thietmara (IV, 11—13) o wypadkach 990 r. Ponieważ stanowi ona podstawę do całej wzniezionej przez autora konstrukcji, na niej winniśmy też skupić naszą uwagę. Od akceptacji bądź odrzucenia propozycji P. Bogdanowicza w tej sprawie zależy bowiem uznanie za słuszne, bądź odrzucenie wszystkich jego dalszych wniosków składających się na nową koncepcję w sprawie politycznej przynależności Śląska w X w.

Tekst Thietmara rozpoczyna się, jak wiadomo, od słów: „Eo tempore Miseco et Bolizlavus inter se dissonantes multum sibi invicem nocuerunt”³. Według autora „lakoniczność ... tego zdania, eufemizm jego wyrazów i owa »wzajemność strat« nie dają się jakoś pogodzić z powszechnie przyjętą jego interpretacją” (s. 274), mianowicie tą, że chodzi tu o wojnę czesko-polską. Wyraża on pogląd, że słowa użyte przez niemieckiego dziejopisa nie świadczą o wojnie (s. 275). Można by nawet z tym się zgodzić, jednak tylko wtedy, gdyby nie istniały dalsze zdania relacji, bowiem pojęcie sporu czy konfliktu jest bez wątpienia szersze od jednej z jego form — wojny.

Należy jednak zwrócić uwagę na funkcję wspomnianego zdania w kontekście relacji Thietmara. Opowiadał on bowiem poprzednio (IV, 10) o Teofano, teraz więc, przechodząc do nowego tematu, w cytowanym zdaniu zapowiedział, o czym będzie mowa. W dalszych zdaniach rozwinął też swoją opowieść. Już w następnym wyjawiał niedwuznacznie, o jakie to spory chodziło, skoro zrelacjonował, jak to Bolesław czeski pozyskał „auxilium” Luciców, zaś Mieszko „adiutorium” ze strony samej cesarskiej. Jeżeli zaś

² Autor prezentuje tu (s. 272—273) próbkę bardzo niefortunnej argumentacji. Twierdzi bowiem, że jednolitość poglądów w obchodzącej go sprawie w historiografii czeskiej i niemieckiej świadczy o ich tendencyjności, zaś istnienie rozbieżnych stanowisk w nauce polskiej — o jej obiektywności. Jeżeli więc np. nauka polska zgodnie twierdzi, że w 1000 r. Bolesław Chrobry uzyskał utworzenie, zgodnie z prawem, niezależnej metropolii, zaś w niemieckiej są co do tego różne zdania, wedle przyjętego przez autora modelu rozumowania należy uznać, że polscy historycy są tu tendencyjni, zaś niemieccy obiektywni!

³ *Kronika Thietmara*, z tekstu łacińskiego przetłumaczył... M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, t. IV, c. 11, s. 159 (tekst łaciński).

jakiś władca prosi kogoś o zbrojne posiłki, to niechybnie czyni to nie — jak sądzi autor — „dla zaszachowania i nastraszenia przeciwnika” — chociaż tego z góry wykluczyć nie można — ale najczęściej z powodu przedsięwziętych przygotowań do wojny.

Dla podparcia swej interpretacji P. Bogdanowicz powołuje się na tekst *Annales Hildesheimenses*, które pod 990 r. donoszą, że Mieszko i Bolesław „gravibus inimicitiis inter se conflixerant”⁴. Słowa te, według autora, „nie oznaczają jeszcze wojny”. Wiadomo jednak, że termin „conflixere” bywał wówczas chętnie używany na oznaczenie walki zbrojnej. Skoro tedy lakoniczność tekstu annalistycznego nie pozwala na bliższe zbadanie niuansów znaczeniowych, jakich użył posługując się tym słowem autor tekstu źródła, interpretacja, że mówi ono o konflikcie niwojennym, jest równie, jeśli nie mniej, uzasadniona jak interpretacja tradycyjna uznająca, że chodzi tu o konflikt wojenny. Tak tedy tekst *Annales Hildesheimenses* sam przez się nie może podprzeć koncepcji P. Bogdanowicza.

Wróćmy do relacji Thietmara (IV, 11). Cztery „legiones” Sasów — które na pewno nie liczyły aż 4 tysiące ludzi, jak przyjmuje za R. Köpkiem, a wbrew całej literaturze historyczno-wojskowej, nasz autor (s. 276) — wysłanych zapewne z Magdeburga na pomoc Mieszkowi I na ową „niwojenną” spotkało się niespodziewanie w kraju Słupian z oddziałami prowadzonymi przez władcę czeskiego⁵. Obecność Niemców w tym właśnie miejscu łatwo jest wytłumaczyć: podążali oni starym, doskonale znanym szlakiem, wiodącym od Magdeburga w kierunku na Łuków i Chociebuż, skąd wiodły do Polski aż trzy uczęszczane drogi⁶. Obecność Czechów w kraju Słupian

⁴ *Annales Hildesheimenses*, ed. G. Waitz (*Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum*, Hannover 1878, s. 25).

⁵ Por. A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Łódź 1956, s. 18 nn.; tenże, *Polskie siły zbrojne i sztuka wojenna w początkach państwa polskiego* (Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia, t. I, Poznań 1962, s. 187—211); B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 169 nn.; A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 50 n.; P. Choc, *S mečem i štitem. České rané feudální vojenství*, Praha 1967, s. 36 nn., 93 nn.; A. F. Grabski — A. Nadolski, *Wojskowość polska w okresie wczesnofeudalnym (do roku 1138)* (Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864, t. I, Warszawa 1965, s. 29).

⁶ H. Mundt, *Die Heer- und Handelstrassen der Mark Brandenburg vom Zeitalter des ostdeutschen Kolonisation bis zum Ende des 18. Jahrhunderts*, Berlin 1932, s. 40 n.; W. Lippert, *Cottbus als Knotenpunkt von Handelsstrassen im 14. Jahrhundert* (Niederlausitzer Mittheilungen, t. III, 1894, s. 73—77); G. Hatz, *Zur mittelalterlichen Münzgeschichte der Niederlausitz* (Hamburger Beiträge zur Numismatik, Neue Folge, t. VIII, 1954, s. 255—256, 270—272); K. Pieradzka, *Związki handlowe Łużyc ze Śląskiem w dawnych wiekach* (Sobótka, R. IV, 1949, s. 89—104); A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, wyd. 2, Warszawa 1966, s. 154.

tłumaczyłaby się zapewne tym, że Bolesław wyprowadził swoje wojsko z Czech w kierunku na północ po to, aby połączyć się ze swymi pogańskimi sojusznikami, a następnie uderzyć na Polskę z zachodu. Wbrew zdaniu P. Bogdanowicza (s. 275) wcale nie wiemy, czy Bolesław II „załatwił” sobie sprawę uzyskania posiłków wcześniej, niż zdołał to uczynić Mieszko, bowiem z tekstu relacji Thietmara wcale nie wynika, aby Lucice znajdowali się przy boku władcy czeskiego wówczas, kiedy napotkał on na swojej drodze oddziały Niemców.

Nie rozumiem zupełnie wniosków, jakie autor wysnuł z okoliczności wielce w świetle źródła prawdopodobnej, że Sasi nie spodziewali się wcale napotkać Czechów na swojej drodze. Miałoby to rzekomo świadczyć, że nie słyszeli oni ponoć o toczącej się (!) rzekomo wojnie. „Nieprzewidywanie ewentualnego spotkania się z Czechami nie zdaje się świadczyć, by Sasi słyszeli o bezpośredniej akcji wojennej między stronami. Gdyby bowiem wiedzieli o toczących się działaniach wojennych, musieliby ... liczyć się z ewentualnością, iż Bolesław II będzie starał się im przeszkodzić w połączeniu się z siłami księcia polskiego” (s. 276). Wystarczy nam rzut oka na mapę, aby zakwestionować całe to rozumowanie. Sasi ciągnęli przez własny kraj i skoro podążali na pomoc Mieszkowi przeciwko Czechom, przynajmniej ich dowódcy musieli wiedzieć, po co ich wysłano. Nie posądzajmy też ani Gizylera, ani jego towarzyszy o niezajomość geograficznego położenia Czech. Nawet gdyby wiedzieli oni o rozpoczęciu działań wojennych, nie musieli wcale wiedzieć, a nawet przypuszczać, że oddziały czeskie są akurat w ziemi Słupian. Mogłyby być równie dobrze gdzie indziej, np. pod Krakowem! A przecież nie mamy żadnego dowodu na to, że walki między Czechami a Polakami już się toczyły!

Zgoła inne — niż P. Bogdanowicz — wypadnie nam wysnuć wnioski z okoliczności, że spotkanie wojsk saskich z czeskimi w kraju Słupian nastąpiło dnia 13 VII 990 r. Znany pogląd K. Schünemanna o tym, że warunki topograficzne na pograniczu polsko-niemieckim ograniczały w zasadzie podejmowanie działań wojennych na szerszą skalę do okresu późnego lata i wczesnej jesieni, rozwinięty przez innych badaczy⁷, nie może — moim zdaniem — stanowić przesłanki dla następującego wniosku: „Przy ówczesnych szlakach (trudno mówić o drogach) [sic! — A. F. G.] i śródkach komunikacyjnych, a także sposobach wojowania (konieczność zdobywania grodów) jest zupełnie nieprawdopodobne, by w przeciągu jednego miesiąca (czy nawet dwóch) można było zdobyć choćby jeden kraj, a tym bardziej dwa lub trzy (ziemię krakowską, Śląsk, a nawet może i Morawy)” (s. 276—277). Po pierwsze — nie wolno nam zapominać o ta-

⁷ Por. wymienione w przyp. 5 prace A. Nadolskiego, B. Miśkiewicza, P. Choca i moje.

kich oczywistych faktach, że np. wyprawa Henryka II na Czechy w 1004 r. wyruszyła z Magdeburga około 15 sierpnia, zaś 8 września Praga była już zajęta⁸, że w 1005 r. Henryk II wyruszył na Polskę 16 sierpnia, a 22 września był w Międzyzrzeczu⁹, że Bolesław Chrobry w 1018 r. stał 22 lipca nad Bugiem, a 14 sierpnia Kijów już był zajęty¹⁰ — a więc o tym, że nawet wielkie wyprawy wojenne kończące się podporządkowaniem jakiegoś kraju (1004, 1018) trwały w tych czasach nieraz miesiąc lub dwa. Taki był też czas trwania większości niemieckich wypraw na Polskę w XI i XII w. jak wskazuje na to tabelka opracowana w oparciu o odpowiednie informacje źródłowe:

| Wyprawa z roku | Czas jej trwania |
|----------------|---------------------------------|
| 1005 | sierpień — wrzesień |
| 1007 | lato |
| 1010 | sierpień — wrzesień |
| 1012 | lipiec — sierpień |
| 1015 | lipiec — wrzesień |
| 1017 | lipiec — wrzesień |
| 1109 | lipiec — sierpień |
| 1146 | lipiec — sierpień |
| 1157 | lipiec — sierpień ¹¹ |

Po drugie — nawet pobieżna orientacja w problematyce wojskowej tego okresu dziejów¹² prowadzi do stwierdzenia, że podbój jakiegoś kraju odbywał się wówczas zgoła inaczej, niż to sobie autor wyobraża. Nie znam wypadku, aby wszystkie grody na podbijanym obszarze stawiały nieprzyjacielowi opór i aby ten usiłował je wszystkie zdobywać. Dążył on bowiem najczęściej do rozbicia wojska przeciwnika w bitwie i ciągnął na gród będący siedzibą władcy, stolicą danego kraju, unikając wdawania się w bój o pomniejsze grody, chyba że chodziło o zapewnienie sobie bezpiecznego odwrotu lub spokoju na zapleczu. Inaczej oczywiście przebiegały wyprawy łupieżcze. Dlatego brak podstaw do przypuszczeń, że walka, jaką mógł Mieszko I stoczyć z Czechami o jakieś terytorium, miała przebiegać inaczej i że doszłoby wtedy do stawienia oporu przez aż kilkadziesiąt grodów. Po trzecie — autor niesłusznie — moim zdaniem —

⁸ Thietmar, 1. III, c. 10, s. 329, c. 13, s. 333.

⁹ Thietmar, 1. VI, c. 19, s. 341, c. 27, s. 353.

¹⁰ Thietmar, 1. VIII, c. 31—32, s. 621.

¹¹ Tabelkę tę ogłosiłem w popularnej książeczce: *Bolesław Krzywousty 1085—1138*, Warszawa 1968, s. 67.

¹² Por. zwłaszcza A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego, passim* oraz inne prace wojskowo-historyczne cytowane w przypisie 5.

przypisuje zwolennikom tradycyjnej tezy o niedawnym odpadnięciu od Czech całości lub części ziem południowo-polskich pogląd, jakoby te przypuszczalne wydarzenia musiały się dokonać akurat w 990 r. Sądzi on, że gdyby działy się wcześniej, to zadziwiające byłoby tak późne odwołanie się Bolesława do pomocy swoich sprzymierzeńców, a zwrócenie się Mieszka o posiłki do cesarzowej byłoby „posunięciem anachronistycznym” (s. 277). Skąd wiadomo, kiedy Bolesław zwrócił się do Luciców? Jest znacznym uproszczeniem sądzić, że wyprawy odwetowe musiano wówczas organizować natychmiast po niepomyślnych wypadkach wojennych. Przypomnijmy, że zbrojna interwencja Henryka II w Czechach nastąpiła w ponad rok po objęciu tam władzy przez Chrobrego¹³, niemiecka wyprawa na Polskę w 1015 r. była odwetem za stanowisko zajęte przez Bolesława podczas wyprawy włoskiej Henryka II, która miała miejsce wiosną 1014 r.¹⁴ Odwet za niepowodzenia z 1015 r. Henryk II starał się wziąć dopiero w dwa lata później itd. Możemy służyć przykładami wypraw odwetowych, które nastąpiły w kilka lub kilkanaście lat po poprzedniej wojnie.

Wróćmy do krytyki cytowanego zdania P. Bogdanowicza. Należy podnieść po czwarte, że nie wytrzymuje krytyki argument *ex silentio* źródeł, którym posłużył się autor twierdząc jakoby „było zadziwiające, gdyby latami tocząca się [sic! — A. F. G.], ogromne terytoria obejmująca wojna [wszystko to jest oczywiście własnym domysłem autora, który sądzi że tak właśnie winni rozumować zwolennicy koncepcji tradycyjnej — A. F. G.] nie zwróciła absolutnie niczyjej uwagi...” (s. 277). Idąc tą drogą rozumowania można tak samo np. uzasadniać pogląd, że skoro nikt przed 963 r. nie pisał o państwie polskim, tedy należy uznać, iż nie było go wcale.

Po spotkaniu się Sasów w ziemi Słupian z oddziałami czeskimi doszło do obustronnego porozumienia¹⁵. Kronikarz opowiadał, że ludzie z otoczenia Bolesława nakłaniali go, „ut nullum de nostris vivum sineret abire”, a więc, by potraktował Sasów jako wrogów i wydał im bitwę. Wskazuje to na zapal wojenny niektórych spośród Czechów. Niejaki „miles Slopan” odzegnał jednak księcia od dania posłuchu takim głosom, ponoć wysuwając jako argumenty — narażenie się na przyszłość Sasom, trud bitwy, jaką należałoby stoczyć, a wreszcie w związku ze stratami, jakie Czesi niechybnie by w niej ponieśli, także niebezpieczeństwo, jakie zagrażałoby mu wówczas ze strony Mieszka (sed si tibi hodie victoria evenit, sic prosterne-
ris, ut fugiendo Miseenem inimicum et continuo persequentem vix aut nequaquam evadas...). Przytoczony fragment zdania Thietmara wskazuje,

¹³ Thietmar, 1. V, c. 29, s. 291, c. 30, s. 293; 1. VI, c. 10, s. 329.

¹⁴ Thietmar, 1. VII, c. 4, s. 469.

¹⁵ Thietmar, 1. IV, c. 12, s. 161, 163.

że chodziło o nic innego, jak mające nastąpić starcie zbrojne z Mieszkiem, a więc nic innego, jak wojnę.

Dlaczegoż to wojsko Bolesława II ma, zdaniem P. Bogdanowicza, gdyby przyjął zwalczaną przez autora koncepcję, koniecznie stanowić „armię pobitą”, wyzutą „z olbrzymiej części ojczyzny”, niemal wypartą z własnego kraju? Nikt, kto stykał się z problematyką wojskowo-historyczną tych czasów, nie uzna, że, nawet gdyby armia czeska stosunkowo niedawno została poważnie pobita, Bolesław niebawem po klęsce nie zdołałby wystawić nowych doborowych oddziałów zbrojnych. Co się tyczy Bolesława Chrobrego czy Henryka II, to obaj potrafili czynić tak niejednokrotnie podczas licznych, toczonych przez siebie wojen. Podstawy rekrutacji i organizacja wojska były wówczas odmienne, niż później i zapewniały szybkie i sprawne uzupełnianie strat w ludziach, i wystawianie nowych oddziałów. A zatem z faktu, że Czesi rwali się w 990 r. do walki, nie można wysnuć żadnych wniosków co do tego, czy i z jakim szczęściem wojowali oni przed paroma miesiącami czy rokiem.

Rozważania P. Bogdanowicza o tym, że Czesi — skoro niedawno mieli ponieść znaczne straty terytorialne — nie powinni by byli wykazywać tyle animuszu (s. 277) można poddać krytyce nie tylko z wyżej wskazanych powodów, lecz także z punktu widzenia psychologii wojennej, skoro autor milcząco zakłada, że niepowodzenia w walce muszą prowadzić do utraty ducha i apatii, zniechęcenia żołnierzy. Wiemy dobrze, że często bywa wręcz przeciwnie, nie tylko zresztą w X czy XI w., jak na to wskazują np. dzieje wojen polsko-niemieckich, ale i dziś, na naszych oczach, o czym przekonują nas dzieje konfliktu arabsko-izraelskiego po wojnie 1967 r.

Sasi zawarli z Czechami pokój. Autor wypowiada tu słuszny pogląd, że dziejopis lub jego informator uważali dotychczasowy stan pomiędzy stronami za stan wojenny (s. 278). Jak wiadomo, władca Czech opowiedział się przed laty, podobnie jak i Mieszko I, przeciwko Ottonowi III, a po stronie Henryka bawarskiego¹⁶. Podczas kiedy władca Polski rychło przeszedł do obozu Ottona, Bolesław trwał w swej wrogiej postawie wobec nowego władcy Niemiec jeszcze dłużej, niż przywódca opozycji bawarskiej, czego dowodzą m. in. takie fakty, jak czasowe opanowanie przez Czechów marchii miśnieńskiej i późniejsze wyprawy niemieckie na Czechy. W 990 r. Mieszko I i Bolesław II powstawali tedy w zgoła odmiennym stosunku do Niemiec¹⁷. Rezultatem związków między Ottonem III

¹⁶ Z. Wojciechowski, *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*, Toruń 1936, s. 33 nn.; J. Widajewicz, *Polska i Niemcy w dobie panowania Mieszka I*, Lublin 1953, s. 93 nn.; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 341 nn.

¹⁷ Labuda, *Studia*, s. 346.

i Mieszkiem jest wysłanie przez Teofano posiłków saskich księciu Polski. Zatem strony, które spotkały się w kraju Słupian, znajdowały się w s t a n i e wojny najpierw jako wojska wrogich sobie w tym czasie monarchów, a dopiero w konsekwencji tego jako wojska mające sprzeczne zadania w stosunku do władcy Polski.

Stan ten wyjaśnia okoliczności pokoju zawartego między Sasami a Czechami. To wcale nie „znaczną przewagę wojskową Bolesława II”, w którą sam autor zresztą chyba nie wierzy, gdyż przedtem mówił (s. 276) o militarnych walorach oddziałów niemieckich, i o której nie świadczy wcale Thietmar (przypomnijmy słowa rycerza Słopana), ani nie „znakomita, zgoda niepokłękowa postawa jego rycerzy” (s. 278) warunkowały, że Sasi zgodzili się zawrzeć pokój, którego warunki nie były znów tak bardzo dla nich upokarzające. Za cenę niewypełnienia rozkazu cesarzowej i niedostarczenia bezpośredniej zbrojnej pomocy Mieszkowi, księciu, co do którego panowie wschodniemieccy nie żywili najmniejszych sympatii¹⁸ — i zgody na mediację między władcami Czech i Polski, o czym wyraźnie mówi kronikarz (a czego autor nie dostrzega), uzyskali pokój dla siebie i swego kraju, a więc coś dla nich bardzo cennego, jeśli pamiętamy o niedawnych walkach niemiecko-czeskich i sojuszu czesko-lucickim. Wynika tedy, że to nie strona niemiecka, ale właśnie strona czeska czyniła wówczas większe ustępstwa i że nie Sasi ulękli się Bolesława i jego niezwycięzonych oddziałów, ale Czesi. Skoro Czesi zorientowali się w sytuacji i zobaczyli, że oddziały niemieckie ciągną na pomoc Mieszkowi, w obawie, aby nie doszło do rozszerzenia się konfliktu, by nie przekształcił się on w wojnę niemiecko-polską przeciwko Czechom, wystąpili z ofertą uregulowania w przyjaznym duchu swych stosunków, jeśli nie z Niemcami w ogóle, to przynajmniej Sasami, w zamian za nieprzystąpienie tych ostatnich do działań wojennych i obietnicę pomocy w pertraktacjach z Polską. Tak więc nie Sasi z Czechami, ale przede wszystkim Czesi musieli się liczyć z Sasami, i to bardzo, do tego stopnia, że zaoferowali im poważne ustępstwa i zgodzili się zrezygnować ze swych pierwotnych ambitnych planów w stosunku do Polski.

Zgoda inaczej rysuje się nam teraz sprawa niemieckiej mediacji w konflikcie czesko-polskim. Arcybiskup Gizyler i jego towarzysze, którzy pozostali na miejscu po odejściu wojsk saskich do domów, „proficiscebatur cum eo”, tj. wraz z Bolesławem i Czechami, podążyli w kierunku Odry (ad Oderam), niechybnie doskonale znanym szlakiem, który wiodł z kraju Słupian na Krosno. P. Bogdanowicz powiada, że pociągnęli oni „w kierun-

¹⁸ Por. moją pracę: *Polska w opiniach obcych X—XIII w.*, Warszawa 1964, s. 176 i *passim*.

ku Śląska" (s. 279) i nie ma między nami żadnej różnicy, gdyż, jak wiemy z badań geograficzno-historycznych i historyczno-wojskowych¹⁹ droga na Krosno była jedynym szlakiem, który najkrócej prowadził z ziemi Słupian nad Odrę. Krosno strzegło — jak wiadomo — zarówno przeprawy na Wielkopolskę, jak i dogodnego szlaku na Śląsk, przez Bytom²⁰. Zgodzić się też trzeba z poglądem autora (s. 279), że za Odrą czekał Mieszko I.

Trudno mi zgodzić się z poglądem, że Bolesław nie obawiał się „wkroczyć na teren okupowany przez przeciwnika”, tj. Mieszka (s. 280). Przecież dotychczasowe działania czeskie toczyły się po lewym brzegu Odry, a posiadanie niemieckie rozciągało się wówczas niemal aż do samej warowni krośnieńskiej! Czesi nie stanęli — jak dotąd — na ziemi Mieszka, przeciągnęli opodal północnej rubieży Śląska i dopiero teraz stanęli u wrót Polski. Dlatego też nie musieli się wcale obawiać jakiegokolwiek zaczepki ze strony Polaków, jak to słusznie zauważa autor (s. 280). Nie wiemy dokładnie, gdzie i kiedy dołączyli do Czechów Lucice, o których głucho było w relacji Thietmara o spotkaniu w kraju Słupian. Może połączyli się z Czechami podczas ich marszu ku Odrze bądź pod Krosnem, a może przybyli jeszcze później.

„Nie uprzedzonemu czytelnikowi — ciągnie P. Bogdanowicz (s. 283) — nasuwa się cały szereg pytań: dlaczego Mieszko I prowadząc wojnę z Bolesławem II przebywał za Odrą, a nie na rubieżach terenów zdobytych?” O ile przyjąlibyśmy, że Mieszko stosunkowo niedawno zdobył Śląsk, fakt obecności księcia Polski w rejonie Krosna oznaczałby właśnie, że znajdował się on nie gdzie indziej, jak „na rubieżach terenów zdobytych”. Ponadto świadczył o tym, że książę spodziewał się, iż z tej strony nastąpi uderzenie czesko-lucickie, a zatem świadomie oczekiwał tu nieprzyjaciela na czele swoich wojsk, organizując obronę swojego państwa. Skąd autor wie, wciąż uznając tradycyjny pogląd, o niedawnym przyłączeniu przez Mieszka ziem zdobytych na Czechach, że trzeba by przyjąć, iż „tu i ówdzie bronił się jakiś oddział lub gród czeski”, że Mieszko nie umacniał się

¹⁹ Prócz prac wymienionych w przypisie 5 także: E. Dąbrowski, *Wczesnośredniowieczne Krosno Odrzańskie w świetle wyników badań terenowych* (Z otchłani wieków, t. XXVIII, z. 1, 1962, s. 27—38); tenże, *Archeologiczne trojaczki* (Nadodrze. Pismo społeczno-kulturalne, t. VII, nr 4/55/, 1963, s. 6); tenże, *Najstarsze dzieje grodu w Krośnie Odrzańskim*, (Krosno Odrzańskie. Zeszyty Lubuskie, t. II, Zielona Góra 1967, s. 35—47) i inne prace zamieszczone w tym tomiku, oraz nasze: *Bolesław Chrobry*, s. 156—157.

²⁰ Por. przypis poprzedni, także: J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 117 nn. i mapa na końcu książki; A. Nadolski, *Śląsk w wojnach polsko-niemieckich za Bolesława Chrobrego*, (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, 1962, nr 3—4, s. 327—333); W. Szymański, *Kontakty handlowe Wielkopolski w IX—XI wieku*, Poznań 1958, s. 70 nn.

na zdobytych obszarach, zostawił je na łasce lokalnych dowódców, ogłosił Śląsk z wojska, gdzie Bolesław nie natknął się na opór itp. (s. 283—284). Cały ten wywód ma na celu, jak rozumiem, zdyskredytowanie w oczach czytelnika zwolenników, poglądu tradycyjnego, zwalczanego przez autora, ale niestety nie jest on niczym innym, jak *imputowaniem* im *twierdzeń*, których oni wcale nie muszą podzielać.

Wróćmy do przebiegu wypadków. Mieszko trafnie — jak się okazało — przewidując kierunek uderzenia wojsk nieprzyjaciela, w oczekiwaniu na przybycie sojuszników, zgodnie z najlepszymi praktykami strategicznymi tych czasów (odwrotnie sądzi autor, s. 283), ubezpieczywszy granicę państwa (przeciwnie autor, s. 283), skoncentrował swe wojsko w rejonie Krosna, zagradzając w ten sposób wrogom drogę od tej strony do Wielkopolski i na Śląsk. Nie tylko wiedział on, skąd ma nastąpić najazd, ale nie jest wykluczone, że Bolesław II był też poinformowany o tym, gdzie znajduje się Mieszko. Nie byłoby w tym nic zadziwiającego (jak sądzi autor s. 280), bowiem — po pierwsze — o koncentracji wojsk polskich mogli się Czesi dowiedzieć takimi sposobami, jakimi Polacy dowiedzieli się o ruchach ich oddziałów; po drugie — wiadomości tej mogli im udzielić Sasi, którzy, skoro nadchodzili Mieszkowi z posiłkami, musieli znać miejsce spotkania; po trzecie — z tekstu Thietmara (IV, 12) nie musi *expressis verbis* wynikać, jakoby władca czeski na pewno o tym wiedział, a jest to hipoteza. Thietmar powiadał jedynie, że Czesi przybyli nad Odrę, czyli do granic Polski i stamtąd Bolesław wysłał do Mieszka swego posła. O miejscu pobytu księcia Bolesław mógł, ale nie musiał dokładnie wiedzieć, bowiem Polacy, do których poseł przybył, mogli go sami zaprowadzić do swego władcy. Nie zapominajmy też, że dokładnie nie wiemy, gdzie odbyły się pertraktacje. Domyślamy się jedynie, że w Krośnie lub gdzieś w jego okolicy.

P. Bogdanowicz słusznie podniósł (s. 280), że Bolesław posłużył się w tych rozmowach szantażem, ale rozważania autora o moralnym aspekcie poczynań władcy Czech wydają mi się trudne do przyjęcia. Prawda, że groźby swej zgładzenia panów saskich z arcybiskupem na czele nie mógł on zrealizować, z czego dobrze zdawał sobie sprawę i Mieszko, jeśli wolno wnioskować o tym z jego odpowiedzi. Ale czy Bolesław musiał zważać na to, że wykonując swą groźbę zhańbiłby „raz na zawsze swój honor rycerski i godność książęcą” (s. 280), „byłby siebie postawił poza nawias ówczesnej cywilizowanej społeczności”, a w dalszych skutkach spowodował — jak snuje domysły P. Bogdanowicz (s. 281, przypis 25) — utratę tronu przez dynastię, a może i własnej państwowości przez Czechy! Przecież nie trzeba być nawet znawcą epoki, aby wiedzieć, że moralne kryteria postępowania władców były wówczas zupełnie inne, niż to się niektórym zdaje. Henryk II nasłał zbirów, którzy bestialsko zamordowali jego konkurenta do tronu, potem przy pomocy innych chciał zgładzić Bolesława, sprzy-

mierzał się z poganami nie tylko dla walki ze swymi świeckimi, lecz także i duchownymi przeciwnikami politycznymi, co nikomu nie przeszkodziło rychło po śmierci obdarzyć go kultem liturgicznym²¹. Bolesław Chrobry zaprosił swego czeskiego „przyjaciela” na naradę, pojmał, oślepił i uwięził, by samemu sięgnąć po tron tamtego. A jak Krzywousty „załatwił się” ze Zbigniewem? Uwielbiany przez ruską tradycję historyczną Jarosław Mądry — jak wykazały badania radzieckie — jest sprawcą zabójstwa swych braci, świętych kościoła prawosławnego Borysa i Gleba. A jaki obfity plon takich i podobnych faktów można zebrać w źródłach do dziejów Czech w X — XII w.? Lektura tekstów informujących o stosunkach panujących na dworze papieskim, zwłaszcza w drugiej połowie X w. może dostarczyć obfitego materiału nawet dla historycznej powieści o licznych scenach pornograficznych.

Jest tedy naiwnością mniemanie, że ówczesni władcy, gdy w grę wchodziły ich istotne interesy polityczne, kierowali się w swym postępowaniu chrześcijańskim kodeksem moralnym. Jest również naiwnością mniemanie, że najbardziej nawet z nim sprzeczne czyny musiały prowadzić do reakcji „cywilizowanej społeczności” w stosunku do władcy, który się ich dopuścił. Jeżeli dysponował on siłą, zawsze znaleźli się tacy, którzy oczyścili go z zarzutów. Odwrotnie gdy monarcha swą siłę stracił, wtedy ex post dorabiano moralne uzasadnienie dla wytłumaczenia konieczności jego obalenia, zabicia itp. Było tak nie tylko z Bolesławem Szczodrym. Źródła ruskie charakteryzują zięcia Chrobrego Światopelka w najostrzejszych słowach, ponieważ był on władcą, który utracił tron, zrzucając nań odpowiedzialność także za czyny, których dopuścił się jego przeciwnik, czczony Jarosław. A jak Gall Anonim charakteryzuje Zbigniewa? Przecież wszystko, co o nim mówi, ma na celu uzasadnienie jego późniejszego losu, jaki zgotował mu brat! Nie odbiegajmy jednak zbyt od tematu. Nie moralne tedy względy, ale czysto polityczna rachuba spowodowała, że Bolesław II nie mógł sobie pozwolić na spełnienie swych groźb.

Bolesław obawiał się, czy panowie sascy zechcą rzeczywiście wstawić się u Mieszka w jego interesach. Dlatego zastosował w stosunku do nich przemoc (odebranie broni i ograniczenie swobody ruchów) i wymógł potwierdzenie zawartej umowy dodatkową przysięgę²², aby tym bardziej ich wobec siebie zobowiązać. W pertraktacjach z Mieszkiem domagał się Bolesław restytucji swoich „rzeczy” (prosił Sasów, by „in restituendis suis met rebus se apud Misesconem adiuuare voluissent”), dopominał się, by ów „regnum sibi ablatum redderet”, co oznaczało — jak czytamy w odpo-

²¹ Por. ostatnio o kulcie Henryka II: C. Pfaff, *Kaiser Heinrich II. Sein Nachleben und sein Kult im mittelalterlichen Basel*, Basel und Stuttgart 1963, gdzie podano bogatą literaturę przedmiotu.

²² Thietmar, I. IV, c. 12, s. 163.

wiedzi Mieszka — stratę dla władcy Polski („nil omnino perdere voluisset”²³).

Analizę tych żądań pozostawmy na razie na stronie. Mieszko udzielił odpowiedzi negatywnej, na co Bolesław zareagował uwolnieniem panów saskich oraz złupieniem i zniszczeniem ogniem tego, co tylko znalazło się w okolicy (ex locis circumiacentibus). P. Bogdanowicz uważa (s. 281—282, 296—297), że działania te objęły „terytorium Mieszka”, czyli Śląsk. Oczywiście może chodzić tu tylko o północną rubież ziemi śląskiej, na południe od szlaku na Krosno, a więc o bardzo ograniczony zasięg terytorialny. Stąd nie można właściwie mówić, by Bolesław cokolwiek „zdział na Śląsku” czy „w ogóle na ziemiach polskich” (s. 297), bo „zdział” bardzo niewiele, a do ziem śląskich właściwie nie wtargnął.

Thietmar powiada, że w drodze powrotnej Bolesław II opanował „urbem unam”, choć załoga nie broniła się, a jej dowódcę oddał na pastwę Luciców²⁴. Gród ten, jak już to nieraz czyniono, identyfikuje autor z Niemczą Łużycką, posługując się przy tym bardzo niepewną wzmianką Mnicha Sazawskiego o utracie (przez kogo?) grodu „Nemci” (której Niemczy i na czyją rzecz?)²⁵. P. Bogdanowicz uważa ją za „gród Mieszka I, który o żadnej wojnie nie słyszał” (1296), położony na granicy polskiego panowania w tych stronach, później rychło rewindykowany przez stronę polską, albo — co bardziej prawdopodobne — zajęty przez Niemców. Na tym zakończyły się czeskie działania wojenne przeciwko Polsce w owym 990 r.

Jakie wnioski możemy teraz wysnuć z rekonstrukcji wydarzeń? Nie była to tylko „zbrojna demonstracja”, ale stosunkowo dobrze przygotowana i zaplanowana pod względem zarówno militarnym, jak i politycznym próba wojennego uderzenia na Polskę, próba mimo to nieudana ze względu na polityczne i militarne przygotowania poczynione przez władcę Polski, która praktycznie niemal nie dotknęła z wyjątkiem niewielkiego skraju północnego pogranicza Śląska, polskiego terytorium państwowego i nie przyniosła Czechom najmniejszych sukcesów.

Cóż to Bolesław II pragnął osiągnąć na drodze wojennej? P. Bogdanowicz sądzi, że „każda interpretacja wyżej streszczonych rozdziałów (IV, 11—13, A. F. G.) *Kroniki Thietmara*, przyjmująca terytorialno-rewindykacyjny charakter wyprawy Bolesława II, nieuchronnie prowadzi do szeregu sprzeczności i niejasności” (s. 285, podkreślenie moje — A. F. G.). Jak dotąd, wydaje się nam, że przebieg wypadków można stosunkowo łatwo

²³ *Tamże*, s. 161, 163.

²⁴ *Tamże*, I, IV, c. 13, s. 163, 165; Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 280, 282.

²⁵ *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. II, Prag 1874, s. 240.

zrekonstruować właśnie w ramach tradycyjnych koncepcji, po kolei zaprzeczając zastrzeżeniom autora. Owa kumulacja zastrzeżeń, wątpliwości i niejasności — o wartości dla nieuprzedzonego czytelnika (by posłużyć się ulubionym zwrotem autora) bardzo znikomej — ma go przygotować do przyjęcia najistotniejszego elementu „rewizjonistycznej” koncepcji autora, mianowicie do nowej teorii o „regnum ablatum” i owych „rzeczach swoich”, których restytucji domagał się od Mieszka I Bolesław II ²⁶.

Chodzi o pojęcie „regnum”, które występuje przecież także w znaczeniu nie terytorialnym”, w sensie „godności królewskiej” (także u Thietmara) ²⁷. Aby znaczenie to można było zastosować do tekstu kronikarskiego (IV, 12), musiał jednak autor dokonać małej operacji polegającej na jego modyfikacji. Píše więc: „Skoro nie pozbawiono Bolesława II panowania jako takiego (nikt przecież nie pozbawił go panowania w przynależnych do Przemyślidów Czechach), pozostaje jedynie ewentualność, iż go pozbawiono uprawnień i możliwości uzyskania godności lub korony królewskiej” (s. 294). Nie przeprowadził tutaj autor dowodu ani na potwierdzenie tezy, że Bolesław kiedykolwiek o godności takiej myślał, co było przecież jego obowiązkiem, ani nie uzasadnił filologicznie możliwości użycia terminu „regnum” w znaczeniu godności nieuzyskanej. Ale zaraz idzie P. Bogdanowicz jeszcze dalej, bowiem przy interpretacji inkryminowanego tekstu powiada o słowach użytych przez kronikarza: „Nie znaczą one, jak to chciał koniecznie niedawno polski tłumacz: »aby ... pomogli mu przez swe wstawiennictwo w odzyskaniu zabranych posiadłości«, ale zgodnie z całym kontekstem oraz z duchem łacińskiego języka w ogóle, a Thietmara w szczególności: »aby ... zechcieli dopomóc w przywróceniu mu w przysługujących praw«”. (s. 292—293, podkreślenia moje — A. F. G.). Następuje teraz powołanie się autora na analogiczny pogląd K. Tymienieckiego.

Brak jakiegokolwiek filologicznego uzasadnienia tych kolejnych „przetworzeń”, brak odpowiedzi na nasuwające się pytanie, czy tak rozumiane „regnum” — ostatecznie jako prawo do ekspektatywy korony — mogłyby być przedmiotem zabiegów władcy Czech u Sasów, by ci „in restituendis suimet rebus se apud Misesonem adiuvare”, czy może być w ogóle rzeczą, którą można odbierać i oddawać, czy o takim „regnum” mógł wspominać Mieszko, gdy odpowiadał Bolesławowi II, że z powodu perypetii panów saskich „propter eos nil omnino perdere voluisset”? Autor tego wszystkiego nie wykazał, chociaż powinien był to uczynić i nie udowodnił, gdyż jest to niemożliwe.

²⁶ Por. Thietmar, 1. IV, c. 12, s. 161, 163.

²⁷ Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 287, 293—296.

Wróćmy jeszcze do sprawy „regnum”. Wprawdzie autor dowodzi, że Thietmar nigdy nie użył wyrazu „regnum” na oznaczenie prowincji jako takiej czy jakiegoś terytorium w ogóle” (s. 294), ale przedtem sam temu przynajmniej w części zaprzecza pisząc, że kronikarz posługiwał się nim na oznaczenie „takich tylko części królestwa wschodniofrankońskiego [a więc terytoriów — A. F. G.], które zachowały w ramach tego charakter odrębnych organizmów politycznych, cieszyły się tradycją dłużej lub krócej niegdyś trwającej samodzielności politycznej” (s. 293). Jednakże ani Ruś, ani Polska, określane jako „regna”, częściami tego królestwa nie były. Miał chyba rację M. Z. Jedlicki, gdy sądził, że Thietmar używał miana „regnum” także na określenie części państwa²⁸, ale części przecież nie każdej. Najogólniej formułując, terytorialne znaczenie interesującego nas słowa u Thietmara można określić następująco: „regnum” jest przezeń używane na oznaczenie krajów (terytoriów) stanowiących geopolityczne całości, niezależnie od tego, czy przysługiwało im prawnie miano królestwa, tj. czy kiedykolwiek miały one swojego króla. Z takim znaczeniem interesującego nas terminu spotykamy się wówczas i później jeszcze stosunkowo często w tekstach historiograficznych. Nadaje się też ono do interpretacji badanego tekstu Thietmara (IV, 12) bez potrzeby dokonywania jakichkolwiek ryzykownych „przetworzeń”.

Autor nie wykazał tedy nie tylko — negatywnie — niemożności przyjęcia terytorialnego rozumienia terminu „regnum” w tekście kroniki (IV, 12), ale nie uzasadnił też od strony filologicznej dopuszczalności proponowanej przez siebie interpretacji.

Zastąpił to skomplikowaną konstrukcją, składającą się z łańcucha warunkujących się wzajemnie hipotez. Przyjąwszy za punkt wyjścia dyskusyjne tezy jednej ze swoich poprzednich prac, w której przeniósł datację dokumentu *Dagome iudex* na przełom 989—990 r. i twierdził, że celem donacji było uzyskanie metropolii i prawa do noszenia przez władcę Polski korony²⁹ (hipoteza I), wysunął domysł, że Przemyślidzi, skoro dowiedzieli się o tych poczynaniach, poczuli się urażeni „w pozycji pierwszej dynastii zachodniosłowiańskiej” (hipoteza II), czego wynikiem była spowodowana przez „obrażoną ambicję” Bolesława II „zbrojna demonstracja”, „jaką niewątpliwie” była wyprawa czeska 990 r. (hipoteza III). Posunięcia Mieszka w kurii, które popierała Teofano, zaniepokoiły Sasów (hipoteza IV), skutkiem czego porozumieli się oni z Bolesławem podczas działań 990 r., a do tego „ryzykownego posunięcia” skłoniła ich „tylko wielka gra skompromitowania niemiłego sobie sojusznika”, celem sprowokowania nielojalności

²⁸ W komentarzu do Thietmara, *ed. cit.*, s. 161—162, przyp. 91.

²⁹ P. Bogdanowicz, *Geneza aktu dyplomatycznego zwanego „Dagome iudex”* (Roczniki Historyczne, t. XXV, 1959, s. 9—33).

Mieszka w stosunku do osób bliskich cesarzowej (hipoteza V). Cała ta gra zawiodła. Cel „sporu”, mianowicie „uzyskanie w ówczesnym świecie stanowiska pierwszego władcy zachodniosłowiańskiego, tj. o pierwszeństwo do słowiańskiej korony królewskiej” (s. 291), ma wyjaśniać dziwne dla autora zachowanie się Mieszka I podczas wypadków 990 r. (hipoteza VI).

Po tych sześciu skonstruowanych jedna w oparciu o drugą hipotezach następuje oparta na nich interpretacja przebiegu wydarzeń 990 r. (s. 291—292), którą punkt po punkcie musimy odrzucić. A więc — wbrew autorowi — wypada nam stwierdzić, co następuje: 1. Kraj nie stawiał Bolesławowi oporu, bo siedł on nie przez ziemie polskie, a skoro porozumiał się z Sasami, nie było powodów, aby saskie załogi znajdujące się w grodach, opodal których przechodził, mu go stawiały, zwłaszcza że niczego nie próbował zdobywać. Tym tłumaczy się Bolesława II „poczucie bezpieczeństwa” podczas marszu w kierunku Odry; 2. Bolesław nie starał się utrzymać na Śląsku, bo ledwie zawadził o jego pogranicze, zaś w głąb kraju nie wtargnął. Nie było też żadnej „wrozumiałości” Mieszka „wobec łupiącego mu kraj szwagra”, bo akcja Czechów praktycznie niemal nie dotknęła ziem polskich; 3. Nie przychodził Bolesław nikomu z odsieczą, bo nikt się na Śląsku nie bronił przed Polakami; 4. Bolesław nie próbował wszczynać walki z Mieszkiem, bo zdawał sobie sprawę z przewagi militarnej gotowych do obrony swego kraju Polaków, mógł się obawiać politycznych konsekwencji wojny, a nadto tak zostało uzgodnione z Czechami w porozumieniu, do jakiego doszło w ziemi Słupian; 5. Nie doszło do żadnego układu Bolesława z Mieszkiem, bowiem strona polska odrzuciła wszelkie pretensje czeskie w sprawach terytorialnych, a Czesi nie reprezentowali siły wojskowej zdolnej do przeprowadzenia rewindykacji siłą; 6. Wypadki te nie były żadną „nie przemyślaną manifestacją zbrojną” Czechów, ale z góry zaplanowaną i przygotowaną wyprawą wojenną, która spaliła na panewce nie dlatego, że Czesi nie zmierzając do wojny nie liczyli na podjęcie wojennych kroków przez Polaków, lecz dlatego, że zorientowali się, iż nie dysponują odpowiednimi siłami, aby przystąpić do walki z przygotowanymi do boju Polakami.

Była więc wyprawa czeska na Polskę w 990 r. nieudaną próbą rewindykacji terytorialnej owego „regnum ablatum”. Kierunek działań armii czeskiej i jej sojuszników wskazuje, jak to słusznie podniósł H. Łowmiański, że chodziło w tym wypadku raczej o Śląsk, niż Małopolskę³⁰. Wydaje się, że hipoteza ta ma ze wszystkich dotychczasowych najwięcej prawdopodobieństw, choć nie wiadomo dokładnie, kiedy mogło nastąpić przyłącze-

³⁰ H. Łowmiański, *Bolesław Chrobry w Krakowie w końcu X wieku* (Małopolskie Studia Historyczne, t. IV, 1961, Nr 3—4, s. 7—8); por. też Thietmar, s. 161—163, gdzie w przypisie zestawienie literatury; także J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Kraków 1947, s. 88.

nie Śląska do państwa polskiego. Nie można sobie procesu przyłączenia tego kraju do Polski Mieszkowej przedstawiać jednak jako nowożytnej jakby inkorporacji, jak zdaje się sądzić autor, gdy w polemice ze zwolennikami tradycyjnej koncepcji wyraża pogląd, że w takim razie — gdyby Polacy zdobyli niedawno przed 990 r. Śląsk na Czechach — musieliby zdobywać wielką liczbę grodów itd. (s. 277). Śląsk zachował nadal swoją odrębność w ramach państwa polskiego, zachował swe lokalne ośrodki władzy, które pod przymusem, bądź z własnej woli uznały nad sobą zwierzchność Mieszka I. Polityczne związanie Śląska z państwem polskim nie mogło się jednak dokonać zbyt dawno przed wojną 990 r., skoro Bolesław II zgłaszał pretensje pod adresem Mieszka w sprawie „regnum sibi ablatum”. Wydaje się wreszcie, że nie mamy powodów, aby zrezygnować z tradycyjnej interpretacji dokumentu *Dagome iudex*, wystawionego — jak się zdaje — celem pozyskania papieskiej gwarancji m. in. dla terytorialnych zdobyczy państwa polskiego na południu, kwestionowanych przez stronę czeską³¹.

Tyle o wyprawie czeskiej na Polskę w 990 r. Wypadło nam niestety odrzucić subtelnie skonstruowaną nową koncepcję P. Bogdanowicza w sprawie interpretacji tych wydarzeń. Skoro powracamy do interpretacji tradycyjnej i uznajemy terytorialne rozumienie zwrotu „regnum ablatum” za jedynie możliwe, upaść muszą wszystkie dalsze koncepcje, mające za podstawę odmienną interpretację tych słów, dotyczące rzekomych — naszym zdaniem — a nie rzeczywistych politycznych dziejów Polski w X w., przedstawione przez autora (zwłaszcza w konkluzjach, s. 324—329)³².

Na zakończenie tych rozważań pragnąłbym uczynić dwie obserwacje natury ogólniejszej. Po pierwsze — musi budzić sprzeciw postawa historyka, który, pragnąc za wszelką cenę pozyskać argumenty dla swojej koronkowej konstrukcji, nadużywa argumentu *ex silentio* źródeł. Formu-

³¹ Por. zwłaszcza G. Labuda, *Znaczenie prawno-polityczne dokumentu Dagome iudex* (Nasza Przeszłość, t. IV, 1948, s. 33 nn.).

³² Z braku miejsca trudno mi wdawać się w dyskusję ze wszystkimi dalszymi interpretacjami autora, których dokonał on dla uprawdopodobnienia swojej koncepcji. Zaznaczam tylko, że mam odmienny pogląd na wypadki opisane w laptopisie ruskim sub 981 (s. 302—303). Sądzę, że w bardzo interesujących swych rozważaniach o sprawach kościelnych (s. 304 n.) autor nie wziął pod uwagę innej formy zależności Śląska od Czech, jak jego całkowitą inkorporację, która nie mogła wówczas mieć miejsca (modernizacja) i dlatego doszedł do niesłusznego, jak się zdaje, wykluczenia możliwości panowania czeskiego na południowych ziemiach polskich w X w. (s. 311). Zgłaszam zastrzeżenia do rozważań o stosunkach z Niemcami (s. 312 n., 325), interpretacji źródeł arabskich (s. 316 n.). Każdej z tych spraw należałoby poświęcić osobną pracę. W niniejszej starałem się tylko podważyć podstawę wszystkich koncepcji autora, jego ciekawą skądinąd, lecz zbyt ryzykowną i trudną do przyjęcia interpretację wypadków 990 r.

łuje przy tym pogląd, że „nieuznawanie milczenia źródeł średniowiecznych za dowód musi mieć przecież swoje rozsądne granice...” (s. 311). Wydaje mi się, że lepiej byłoby powiedzieć, że posługiwanie się argumentem ex silentio także winno znaleźć granicę. Po drugie — historyk z natury swej pracy lubi hipotezy, ale winien się strzec ich mnożenia. Dobrze jest zdać sobie sprawę z oczywistego faktu, że jeżeli konstruuje się cykl hipotez warunkujących jedna drugą, nawet przy poprawności rozumowania i znacznym współczynniku pewności każdej z osobna propozycji hipotetycznych, każda następna hipoteza ma wartość znacznie mniejszą od poprzedniej. Jeżeli zbuduje się łańcuch pięciu hipotez warunkujących jedna drugą, z których każda z osobna będzie miała bardzo wysokie nawet prawdopodobieństwo — na przykład 75%, to prawdopodobieństwo całej wyniesie już tylko 0,75⁵ \cong 0,2474, czyli niecałe 25%. Warto czasem, aby i historyk o tym pamiętał.

DER FELDZUG BOLESŁAWS II. GEGEN POLEN (990) UND DIE POLITISCHE ZUGEHÖRIGKEIT SCHLESIENS IM X. JAHRHUNDERT

(Im Zusammenhang mit dem Buch von Piotr Bogdanowicz)

Der Autor tritt für die traditionellen Interpretationen der Schilderung von Thietmar (IV, 11—13) ein, indem er argumentiert, dass es sich darin um den polnisch-tschechischen Krieg handele, der wegen eines vom tschechischen Herrscher zu Gunsten Mieszko I. verlorenen Territoriums entbrannt war. Der Autor ist mit der nicht-territorialen Auffassung des Begriffs „regnum“ bei Thietmar (IV, 12), welche Bogdanowicz vertritt, nicht einverstanden und lehnt dessen Konzeption, dass es hier einzig um eine Berechtigung auf den Empfang einer Würde oder der Königskrone gehen konnte, als unwahrscheinlich ab, und zwar sowohl aus geschichtlichen als auch aus philologischen Gründen. Im Zusammenhang damit lehnt er auch weitere Konzeptionen Bogdanowicz's ab, die sich auf diese Interpretation stützen. Der Autor spricht sich für eine territoriale Auffassung der Wendung „regnum ablatum“ aus und befürwortet die Hypothese H. Łowmiańskis, wonach sich diese Wendung auf Schlesien bezöge. Schlesien wurde demnach von Mieszko I. vor dem Jahre 990 unter näher unbekanntem Umständen erobert, und die Ereignisse dieses Jahres zeugen davon, dass sich die tschechische Seite mit diesem Verlust nicht abfinden wollte.

R. Stein, *Der RAT UND DIE RATSGESCHLECHTER DES ALTEN BRESLAU*. Herausgegeben vom Göttinger Arbeitskreis, Würzburg 1963, Holzner-Verlag, ss. VIII, 326, il.

Autor, przedwojenny badacz rozwoju Wrocławia pod względem przestrzennym i architektonicznym, pracował nad pierwszą redakcją omawianej książki w latach 1940—1944 w oparciu o wrocławskie archiwa i biblioteki. W styczniu 1945 r. w związku z ponownym powołaniem go do wojska złożył rękopis i sporządzone tabele herbów patrycjatu wrocławskiego w schronie przeciwlotniczym Archiwum Miejskiego. Po wojnie uważał je za stracone, jednakże zostały one prawie w całości uratowane i zabezpieczone przez władze polskie. Ten fakt Autor przemilcza, wspomina jedynie z wdzięcznością bibliotekarza z Bremy dra Hansa Jessena, który po unormowaniu się stosunków sprowadził pracę Steina z Wrocławia w drodze wypożyczenia, co umożliwiło sporządzenie odpisu oryginału oraz sfotografowanie w kolorach rysunków herbów „ehe sie nach »Wroclaw« zurückgingen” (s. 4). Ta kosztowna uwaga ma zapewne zastąpić wyrazy wdzięczności pod adresem polskich pracowników nauki, którzy najpierw uratowali dzieło Autora, a następnie umożliwili mu wykonczenie i publikację tegoż. Toteż nie zdziwnie na wypowiedź Steina w końcu przedmowy, że swej publikacji przypisuje znaczenie polityczne. „Każda odnowa wymaga zastanowienia się nad przeszłością; jest ona możliwa tylko wtedy, gdy przeszłość świadomie uzna się za podstawę przyszłości, w danym wypadku przyszłości naszego Śląska” (s. VIII).

Praca recenzowana składa się z dwóch części. Pierwsza (s. 1—40) poświęcona jest zwięzłemu przedstawieniu założeń Wrocławia (które Autor oczywiście utożsamia z przeniesieniem na prawo niemieckie) oraz dziejów wójtostwa dziedzicznego i rady miejskiej aż do czasów pruskich. Druga część, o wiele obszerniejsza (s. 41—283), ukazuje dzieje poszczególnych rodów patrycjuszowskich, których członkowie wchodziłi w skład rady miejskiej i kolegium ławników. Całość materiału podzielono na cztery okresy: do roku 1335 (czasy piastowskie), 1335—1418 (do wielkiego powstania cechów), 1420—1526 (od ordynacji cesarza Zygmunta do Habsburgów), 1526—1741 (czasy habsburskie). Uwzględniono także rody, które były reprezentowane w radzie miejskiej tylko jednorazowo, pominięto natomiast przedstawicieli cechów. Omawiając każdy ród Autor trzyma się następującego schematu: wykazanie wszystkich jego członków piastujących urzędy miejskie, pochodzenie rodu, posiadane dobra ziemskie, opis herbu. Ponadto herby figurują w kolorowym wykonaniu na dołączonych do tekstu tablicach.

W sumie jest to typowa praca zbieracka, daleka od właściwego opracowania zgromadzonego materiału. W porównaniu z pionierską pracą G. Pfeiffera *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter* (1929) na dobro R. Steina można zapisać jedynie objęcie badaniami, zresztą powierzchownymi, czasów habsburskich.

Tabele herbów patrycjuszowskich stanowią cenny materiał dla badacza heral-

dyki mieszczańskiej, ale w tym kierunku Autor nic nie mógł zdziałać dla braku odpowiedniego przygotowania.

Rolę rady miejskiej w dziejach Wrocławia R. Stein ocenia zbyt optymistycznie. Uważa, że rajcy „swój wybór do rady zawdzięczali nie tylko przynależności do rodzin powiązanych z tym organem, lecz przede wszystkim swym talentom politycznym, rozumieniu potrzeb gminy i wykazaniu, że są dalekowzrocznymi, bogacymi się kupcami” (s. VII). W rzeczywistości jak zawsze o obsadzie rady decydowały przede wszystkim nepotyzm i kumoterstwo, sprawowanie zaś rządów przez patrycjat budziło żywe niezadowolenie szerokich mas średniego mieszczaństwa i biedoty, niezadowolenia, które nieraz — jak stwierdza sam Autor na innych miejscach swej pracy — doprowadzało do gwałtownych wybuchów.

Jeszcze jedno. Autor stwierdził pochodzenie polskie rodu patrycjuszowskiego tylko w jednym wypadku (Jenkwitzowie, którzy wywodzili się z polskich Abdanów, a później dali początek rodowi hrabiów Posadowskich (s. 115—116). Tymczasem pochodzenie polskie jest łatwe do stwierdzenia i w szeregu innych wypadków, tylko Autor nie chce dostrzegać tego faktu. I tak patrycjuszowie o nazwiskach von Kanth, Sechsbecher, Gantczke pochodzili od rycerza Aleksandra Gąski z Wińska (Alexander Ganska de Vin) i jego synów Stefana Gąski (Gosca) i Mikołaja Gąski (Ganska). O tym wszystkim Autor pisze na s. 80, ale woli nie wspominać, że polskość tych rycerzy nie ulegała najmniejszej wątpliwości. Nazwisko Ratebor (później Ratzbor) ma najstarszego reprezentanta w osobie kanonika wrocławskiego Racibora (Rateburius), syna niejakiego Nacenso (?); od jego brata Wincentego pochodzą patrycjusze wrocławscy używający tego nazwiska (s. 69). I w tym wypadku łatwo ustalić, że protoplaści rodu nie byli Niemcami, czego jednak Autor nie czyni. Takich przykładów, które nie wystawiają zbyt chlubnego świadectwa skrupulatności i rzetelności Autora, znajdzie się więcej. Interesujące rezultaty dałaby zapewne analiza porównawcza niektórych herbów patrycjuszowskich w zestawieniu z herbami rycerstwa polskiego; być może problem ten zainteresuje kogoś ze specjalistów.

Szata graficzna i wykonanie ilustracji są na wysokim poziomie.

Władysław Dziewulski

F. Mětška, DIE STELLUNG DER SORBEN IN DER TERRITORIALEN VERWALTUNGSGLIEDERUNG DES DEUTSCHEN FEUDALISMUS. EIN BEITRAG ZUR RECHTS- UND VERFASSUNGSGESCHICHTE DES DEUTSCHEN FEUDALISMUS IM SORBENLAND, Budyšin 1968, ss. 171 + 33 ryc. + 9 map.

Wśród szeregu interesujących publikacji, które ukazały się w ostatnim roku nakładem Wydawnictwa Ludowe Nakładnistwo Domowina w Budziszynie, uwagę czytelników przykuwa monografia Frido Mětška. W polskim środowisku historycznym Autor jest znany zarówno ze studiów publikowanych na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” i „Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska”, jak i rozpraw w języku serbołużyckim i niemieckim drukowanych w NRD bądź to w formie odrębnych monografii, bądź w czasopismach naukowych oraz czasopismach przeznaczonych dla szerszego kręgu odbiorców¹. Nie wszyscy wiedzą

¹ Przedmiotem zainteresowań autora są przede wszystkim kwestie etniczne i narodowościowe na terenie Łużyc w okresie feudalnym i początkach kształtowania się stosunków kapitalistycznych. Bibliografia rozpraw F. Mětška liczy dziesiątki pozycji, publikowanych zarówno w NRD, jak i poza jej granicami. W języku pol-

natomiast, że Frido Mětšk równocześnie zajmuje się malarstwem i literaturą piękną oraz uczestniczy aktywnie w życiu społeczno-kulturalnym swego narodu. Zaangażowanie Autora widoczne jest także w twórczości naukowej. Porusza on problemy, które i dziś posiadają swoją wymowę polityczną, stanowią bowiem podstawę do polemiki z historiografią NRF.

Określenie miejsca Serbołużyczan w strukturze terytorialnego ustroju niemieckiego feudalizmu — to zadanie niełatwe. Autor swoje studium określa skromnie jako przyczynek do dziejów ustroju i prawa na terytorium zamieszkany przez wymienioną grupę etniczną. W swoich rozważaniach korzysta zarówno ze źródeł, jak i dorobku dotychczasowej historiografii. Wnioski formułuje ostrożnie, przy czym bardziej szczegółową polemikę umieszcza w przypisach. Odciąża to zasadniczy tekst i czyni wywód bardziej jasny i czytelny.

Frido Mětšk polemizuje z tezą zachodniemieckiego historyka G. W. Santego, przejmującego zresztą szereg stwierdzeń dawnej historiografii o ahistoryczności Serbołużyczan, właściwej ich roli w historii i „rzekomego poparcia ponad miarę” przez władze NRD². Polemika ta stanowi punkt wyjścia rozważań Autora i zasadniczego postawienia problematyki. Stawia ją Frido Mětšk w formie bardzo skondensowanej, przy czym jest rzeczą charakterystyczną, że nazwisko Santego pojawia się tylko sporadycznie. Nie jest to przypadek i nie oznacza dyskryminacji wymienionego badacza. Dalsza bowiem polemika dotyczy ustaleń bardziej szczegółowych, których ostateczna wymowa prowadzi do zakwestionowania opinii Santego, odbierając jej rangę naukowości.

Omawiając pracę Frido Mětška trzeba wyraźnie stwierdzić, że w wywodach Autora stosunkowo mało miejsca zajmują rozważania dotyczące podstawowej, niewątpliwie słowiańskiej części Łużyc. Dzieje się tak dlatego, że właśnie na tym jednolitym pod względem etnicznym terenie nie było potrzeby tworzenia odrębnych instytucji terytorialnych w ramach niemieckiego feudalizmu. Przeciwnie rzecz się miała natomiast na tzw. pograniczu (Randgebiete). Tu źródła niejednokrotnie wyodrębniają serbołużyckie jednostki administracyjne. Historyka Śląska może zainteresować fakt, iż do tych jednostek należą również Żary i Przewóz, a więc miejscowości położone obecnie na Dolnym Śląsku. W sumie Autor wyodrębnia aż 16 jednostek administracyjnych, z których przynajmniej 9 graniczyło z Dolnymi Łużycami i posiadało w znacznym stopniu charakter słowiański. W 7 pozostałych jednostkach germanizacja miała poczynić dość wcześnie poważne postępy, jakkolwiek i na tym terenie nadal znajdowały się jeszcze instytucje serbołużyckie. Zdaniem Frido Mětška takiemu właśnie ukształtowaniu się stosunków sprzyjał „Sachsenpiegel”, dopuszczał bowiem używanie nie tylko języka niemieckiego. W tej sytuacji nacisk elementu serbołużyckiego musiał znaleźć odpowiednie ujęcie w ramach ówczesnych form organizacyjnych wschodniemieckiego feudalizmu.

skim zob.: F. Mětšk, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618—1818* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XII, 1957, z. 4); tenże, *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego* (tamże, XVI, 1961, z. 1); tenże, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii politycznej i gospodarczej* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. V, Wrocław 1964); tenże, *Materiały do stosunków ludnościowych i etnicznych w księstwie żagańskim w latach 1600 do 1819* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XXII, 1967, z. 1—2).

² F. Mětšk prezentuje nam m.in. pogląd G. W. Santego, iż „resztki” Serbołużyczan korzystają obecnie „von Staats wegen eine besondere Förderung über das Mass hinaus, das ihrer geschichtlichen Bedeutung entspräche” (zob. s. 11 recenzowanej rozprawy).

Frido Mětsk wykazuje zresztą, iż oddziaływanie to nie ograniczało się wyłącznie do okręgów wiejskich. Wprawdzie miasta i osiedla typu targowego w dużym stopniu były już zgermanizowane, niemniej jednak posiadały określony odsetek ludności serbołużyckiej, szczególnie na obszarach o zwartym osadnictwie słowiańskim. Tym też tłumaczy się fakt, że większość informacji na temat struktury etnicznej miast pochodzi z podstawowego obszaru serbołużyckiego, a wsi — z obszaru pogranicza. I tu, i tam bowiem mieszaný charakter ludności znalazł odbicie w ustrojowej strukturze terytorialnej niemieckiego feudalizmu, co nie pozostało bez wpływu na powstanie określonych źródeł.

Recenzowana rozprawa wykazuje ponadto, iż lokalny czynnik słowiański oddziaływał także — chociaż w odmienny sposób — na organizację kościelną niemieckiego Wschodu. Kwestia języka szczególną rolę zaczęła odgrywać w okresie reformacji. Wprawdzie i wcześniej niejednokrotnie posługiwano się językiem ojczystym miejscowej ludności, ale nie czyniono tego programowo. Obecnie w walce z łaciną coraz większą uwagę zwracano właśnie na ten język. Jak wykazuje Autor, ani Marcin Luter, ani jego zwolennicy nie stali się przez to szermierzami praw języka serbołużyckiego; mimo to hasła głoszone w toku walki z kościołem katolickim zmuszały protestantów do coraz częstszego sięgania do języka miejscowej ludności. Nic więc dziwnego, że właśnie z tego okresu pochodzą najstarsze pomniki językowe Serbołużyczan.

Według Frido Mětska zarówno państwo feudalne, jak i kościół musiały uwzględniać etniczną i zwłaszcza językową odrębność miejscowej ludności. Nacisk germanizacyjny nie ustawał jednak przy tym prawie nigdy ani na chwilę. Rugowanie języka serbołużyckiego miało miejsce już we wczesnym średniowieczu i spowodowało cofnięcie się granic Słowiańszczyzny. Okres reformacji i wojny trzydziestoletniej nie sprzyjał również umocnieniu pozycji Serbołużyczan. Ujemną rolę spełnił przede wszystkim nawrót poddaństwa, osłabiając pozycję słowiańskiego zazwyczaj chłopstwa, a także spowodowane wojną wyludnienie, któremu towarzyszył napływ kolonistów niemieckich. Wprawdzie ludność serbołużycka nie przyglądała się biernie germanizacji i niejednokrotnie, podobnie jak we wczesnym średniowieczu, występowała w obronie swego języka, niemniej nie była w stanie zahamować procesu kurczenia się zasięgu swego obszaru etnicznego.

Frido Mětsk w swoich rozważaniach nie ogranicza się do ustalenia występowania bądź niewystępowania odpowiednich instytucji serbołużyckich, ale próbuje w drodze szacunku obliczyć liczbę Serbołużyczan. Dla połowy XV w. ustala ją na ponad 170 tysięcy osób, z czego około 96,5% na terenach serbołużycko-niemieckich i niemiecko-serbołużyckich. Wzajemne relacje obu narodowości nie były wszędzie jednakowe. Na terenie tzw. obszaru rdzennie serbołużyckiego ludność miejscowa obejmowała około 80% mieszkańców, Niemcy natomiast pozostałe 20%. Inaczej przedstawiała się sytuacja na pograniczu. Tu Autor wyodrębnia dwie strefy. W pierwszej element serbołużycki miał stanowić około 33% mieszkańców, w drugiej natomiast — 18%. Przeciętnie na całym obszarze serbołużyckim ludność słowiańska miała stanowić około 51%, czyli nieznacznie przeważała nad niemiecką.

W świetle przytoczonych w pracy faktów oczywiście upada teza o ahistoryczności Serbołużyczan. Nie wytrzymuje krytyki także twierdzenie o braku granic. Frido Mětsk wyraźnie określa granice zasięgu elementu serbołużyckiego i instytucji serbołużyckich. Szkoda tylko, że nie podaje danych o wielkości omawianego terytorium i nie konfrontuje danych dotyczących liczby ludności z zaludnieniem Niemiec, gdyż dopiero wtedy czytelnik zdałby sobie sprawę z faktu, jak dalece w ciągu średniowiecza cofnął się element słowiański na rzecz niemieckiego.

Rozprawa Frido Mětška jest napisana językiem oszczędnym. Uzupełnia ją wybór źródeł w językach serbołużyckim i niemieckim, 9 map oraz szereg ilustracji i indeksy: geograficzny i osobowy.

Kończąc powyższe uwagi należałoby życzyć, by monografia Frido Mětška stała się podjętą do podjęcia podobnych badań na Śląsku. Byłby to piękny temat dla historyków ustroju i prawa, temat nie obojętny także dla pozostałych historyków, umożliwia bowiem lepsze poznanie problematyki narodowościowej w okresie feudalizmu i burzy szereg mitów o ahistoryczności ludów słowiańskich na terenach wschodnioniemieckiej ekspansji średniowiecza.

Stanisław Michalkiewicz

C. Bormann, BISMARCK UND SÜDOSTEUROPA VOM KRIMKRIEG BIS ZUR PONTUSKONFERENZ (DIE POLITISCHE UND WIRTSCHAFTLICHE BEDEUTUNG DER „ORIENTALISCHEN FRAGE" VON 1853/54 BIS 1871 FÜR DIE POLITIK BISMARCKS), rozpr. dokt., Hamburg 1967, ss. 308.

Nie bez powodu w omówieniu literatury Bormann ciepłe słowa uznania skierował pod adresem H. Sybla i A. O. Meyera (s. 20), dwóch apologetów Bismarcka, choć piszących w innych okresach (*Die Begründung des Deutschen Reiches* pojawiło się w latach 1889—1894, główna praca Meyera, *Bismarck, Der Mensch und der Staatsmann*, ukończona została w 1943 r., a ukazała się dopiero w 1949 r.). Jedną z najbardziej rzucających się w oczy cech pracy Bormanna jest niezwykle pochlebna ocena polityki premiera Prus. Występuje ona tak często, że nie ma potrzeby tego udowadniać, a przejawia się w niezmiennym podkreślaniu skuteczności pociągnięć dyplomatycznych Bismarcka, jego dążeń pokojowych i kierowania się stałymi zasadami. Literatura historyczna daleko odeszła już od tego idealnego obrazu planowania Sedanu w czasie wojny krymskiej, który powstał pod wpływem wielkich sukcesów dyplomacji „żelaznego kanclerza”, gdy Autor tymczasem w wypowiedziach z 1854 r. dostrzeża „w całej wyrazistości zasadę Dwuprzymerza z Austrią z 1879 r. i układu reasekuracyjnego z Rosją z 1887 r.” (s. 54), aby podać tylko jeden wybrany przykład. Nie brak też w pracy określeń Bismarcka, trudnych dzisiaj do przyjęcia (znowu jedynie jako przykład: „der Staatsmann, der die Gestaltung des ganzen Kontinents überdenkt, berechnete Interessen der anderen Mächte anerkennt und auch die Gegner zufriedenstellen möchte”, s. 104). Nie chodzi o to, aby z „księcia pokoju” (Friedensstifter) gwałtem robić „boga wojny”, ale nie ulega wątpliwości, że dla Bismarcka wojna była jednym z narzędzi, którym posługiwał się wtedy, gdy uznawał to za korzystne dla swoich planów. Nie do przyjęcia jest także teza o jednolitości poglądów tego wielkiego oportunisty politycznego.

Już prędzej wartościowe spostrzeżenia można znaleźć tam, gdzie Autor pisze o roli południowo-wschodniej Europy, a więc Bałkanów wraz z Rumunią, w dyplomacji Prus. To prawda, że do 1871 r. rozgrywane się tam wypadki wykorzystywane były przez Berlin dla zgoła innych celów, geograficznie dalekich od cieśnin czy Dunaju, i że bezpośrednio Prusy na razie słabo były jeszcze zainteresowane tymi rejonami Europy. Natomiast można mieć wątpliwości, czy znaczenie zagadnień bałkańskich było aż tak wielkie, aby grały one decydującą rolę przy trzymaniu mocarstw z dala od spraw niemieckich (s. 107), przy realizowaniu zbliżenia prusko-rosyjskiego (s. 121) i w wielu innych kwestiach. W tym celu

trzeba by bliżej zanalizować wszystkie czynniki, każdorazowo motywujące pociągnięcia dyplomatyczne mocarstw europejskich, a tego w pracy nie ma. Przykładem może być jeszcze istniejąca sprawa polska i jej rola w stosunkach między państwami rozbiorowymi.

Podtytuł pracy jest o tyle mylący, że gospodarze związku między Prusami a południowym wschodem, przedstawione szkieletowo w ostatnim rozdziale głównie na podstawie materiału archiwalnego, według Autora — i chyba słusznie — nie wywierały w tym okresie poważniejszego wpływu na polityczne decyzje Bismarcka (s. 279). Tak więc zapowiadzanego „gospodarczego wpływu »sprawy wschodniej«” w tych latach na dobrą sprawę nie było.

Wywody swoje Autor oparł w dużej mierze na źródłach drukowanych, z archiwalnych wykorzystał zasoby z Merseburga i z Wiednia, ale pominął akty Auswärtiges Amtu, co musi dziwić. W rezultacie poza kilkoma fragmentami raporty przedstawicieli dyplomatycznych i korespondencja nie odgrywają pierwszoplanowej roli, a służą np. do charakteryzowania stosunków w Rumunii czy w Serbii.

Adam Galos

J. Erger, DER KAPP-LÜTTWITZ-PUTSCH. EIN BEITRAG ZUR DEUTSCHEN INNENPOLITIK 1919/20 (Beiträge zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien, t. 35), Düsseldorf 1967, s. 365.

Pucz Kappa, czy jak chce Autor i niektórzy historycy przed nim, pucz Kappa-Littwitza, ta „pierwsza rewolta wywłaszczonych”¹, był wypadkiem tak znaczącym, że na jego temat pisano już wiele razy. Niemniej jednak Erger zebrał bardzo obfity materiał, w poważnej mierze z nie wyzyskanych dotąd źródeł, zwłaszcza relacji, korespondencji i innych papierów ludzi w ten czy inny sposób mających coś do czynienia z puczem. Nie mógł dotrzeć do zasobów archiwów w NRD, w których materiał do puczu mieści się nie tylko w papierach Kappa², o czym Erger wspomina w przedmowie (s. 5), ale np. w papierach A. Bovenschena³. Wobec tego jednak, co już dotąd było wiadome, a zwłaszcza wobec tego, co napisał Erger, należy sądzić, że uzupełnienia mogą dotyczyć szczegółów oraz że będzie można bliżej przedstawić przebieg i znaczenie puczu w niektórych częściach Rzeszy Niemieckiej poza Berlinem⁴, ale w sprawach zasadniczych posiadany już obecnie obraz nie ulegnie chyba zmianie.

Krótki, zaledwie czterodniowy przebieg puczu (13—17 III 1920) powoduje, że oczywiście nie jego opis stanowi zasadniczą część obszernej rozprawy. Punkt ciężkości spoczywa z jednej strony na genezie puczu i na przygotowaniach do jego zorganizowania, a z drugiej na wysiłkach zmierzających do jego likwidacji.

Opis genezy ruchu zajmuje mniej więcej jedną trzecią część pracy, przy czym Autor skupia swoją uwagę na dwóch zasadniczych czynnikach: na wojsku (anty-

¹ H. J. Gordon, *The Reichswehr and the German Republic 1919—1926*, Princeton 1957, s. 90.

² DZA Merseburg, Rep. 92, Nachlass Kapp.

³ DZA Merseburg, Rep. 92, Nachlass Albert Bovenschen, A II, Briefe an Reichskanzler Kapp, 1920.

⁴ Odnosi się to zwłaszcza do prowincji wschodnich, Prus Wschodnich, Śląska i Pomorza, w których pucz osiągnął największe powodzenie.

rządowe tendencje w Reichswehrze, rozdz. I) i na skrajnie prawicowych czynnikach („fala z prawicy” i Nationale Vereinigung, rozdz. II). Poświęcenie dużej liczby stron „przedburzy” nie jest niczym szczególnym, wspomniany już wyżej Gordon we wcale obszernym opisie puczu poświęcił genezie proporcjonalnie jeszcze więcej miejsca (24 na 54 strony)⁵. Erger w większym niż poprzednicy stopniu zatrzymał się nad związkami między Reichswehrą a przygotowaniem do puczu, ale ogólna ewolucja akcji żywiołów prawicowych jest znana. Autor rozpoczął ją od lipca 1919 r., a więc uwypuklił przede wszystkim wpływ warunków Wersalu; niektórzy inni autorzy dla szukania genezy postawy Reichswehry i Freikorpsów w marcu 1920 r. cofnęli się, chyba słusznie, bardziej wstecz, sięgając do ich roli w tłumieniu ruchów rewolucyjnych na wiosnę 1919 r.

Toteż — choć i w rozdziałach początkowych znaleźć można wiele ciekawych fragmentów — najważniejszą częścią książki wydaje się rozdział o zakończeniu puczu. Na pierwszy rzut oka opis mozolnych rokowań prowadzonych między puczystami w Berlinie a rządem w Stuttgarcie, zwłaszcza za pośrednictwem pozostawionego w stolicy wicekanclerza Schiffera, może robić wrażenie nużącego, ale kryje się tutaj wiele ważnych spostrzeżeń, znaczeniem swoim wykraczających poza sam pucz. O tym, że pucz nie może zwyciężyć, przekonano się bardzo prędko, największy jednak kłopot polegał jednak na tym, jak go zlikwidować. Żadna z partii rządzących łącznie z SPD nie życzyła sobie strajku powszechnego, którym robotnicy odpowiedzieli na pucz, ale gwałtowna radykalizacja nastrojów stała się czynnikiem o ogromnym znaczeniu. Z jednej strony przedostanie się do wiadomości publicznej wieści o pertraktacjach spowodowałoby zmniejszenie rządu przez ruch z lewicy (s. 242), z drugiej w razie rozpoczęcia walki z puczem groziło także niebezpieczeństwo, że tertium gaudens będzie komunizm (s. 247). Ta groźba radykalizmu społecznego, o którym w pracy mowa jest wiele razy, wykorzystywana była w czasie pertraktacji przez obie strony (s. 255 nn.), przy czym trudno stwierdzić nawet, w jakim stopniu istniała ona w rzeczywistości, a w jakim starano się ją wywołać, aby przy jej pomocy uzyskać odpowiednie ustępstwa strony przeciwnej. Poprzez ten pomost „niebezpieczeństwa bolszewickiego” (s. 280) doszło jednak do ugody, a rząd uczynił ustępstwa (szybkie rozpisanie nowych wyborów do parlamentu, wybory prezydenckie powszechne, a nie przez parlament, reorganizacja gabinetu), które starał się za wszelką cenę ukryć przed opinią. Tu tkwiła też przyczyna praktycznie całkowitej bezkarności przywódców puczu, na którą już nieraz zwracano uwagę. W sposób przekonywający Autor dowiódł, że rząd poniósł porażkę co najmniej w takim samym stopniu jak puczyści. Niezmiernie charakterystyczna jest notatka zamieszczona w dzienniku przez ministra spraw wewnętrznych Kocha, przedstawiciela DDP, zaczynająca się od słów: „Wszystko jest stracone” (s. 282—283).

Podkreślając ciekawy materiał, który przynosi praca, zwłaszcza gdy chodzi o zagadnienie stosunku do siebie rządu Bauera i „nowego rządu” Kappa, nie można jednak oprzeć się także uwagom krytycznym. Pucz wywołał — jak już była mowa wyżej — powszechny strajk, największe tego rodzaju wystąpienie w dziejach Niemiec. O strajku tym Autor pisze niewiele, choć parokrotnie wspominał o jego rozmiarach (także przy nielicznych wzmiankach o następnych wypadkach w Zagłębiu Ruhry Autor odsyła czytelnika do innych opracowań). Uznał również, że to nie strajk — mimo jego siły — spowodował klęskę puczu, który

⁵ Gordon, *op. cit.*, s. 90—143, w tym geneza s. 90—113; w sposób znacznie bardziej zwarty sporo napisał także np. G. A. Craig, *The Politics of the Prussian Army 1640—1945*, Oxford 1955.

zarodki porażki nosił sam w sobie⁶. Nie pierwszy to raz znaczenie strajku w marcu 1920 r. stawiane jest pod znakiem zapytania⁷. Fakt, że pucz był źle przygotowany, a ściślej, że wybuchł wcześniej, niż przygotowania zostały ukończone, jest znany⁸, ale i przygotowania do obrony rządu były żalosne. Słabość była po obu stronach, a w takiej sytuacji imprezy nawet gorzej zorganizowane miały nieraz szanse powodzenia. Te szanse przekreślił strajk, i to zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, gdyż przeraził potencjalnych sojuszników Kappa i Lüttwitza skutkami puczu i powstrzymał ich przed opowiedzeniem się za walką z rządem⁹.

Także i ocena skutków puczu podana przez Autora jest dyskusyjna. To prawda, że bezpośrednim wynikiem puczu (ale nie tylko jego) była „polaryzacja” nastrojów, wzrost tendencji lewicowych i prawicowych (s. 301), a osłabienie ugrupowań centrowych, czego dowodem były zresztą już wyniki wyborów z 6 VI 1920 r., gdy odsetek głosów, które padły na listy partii większości weimarskiej, spadł z 76,2 na 43,6%. Także i podkreślenie, że rząd nie był w stanie usunąć po puczach sił antyrepublikańskich jako czynnik (s. 283), są słuszne, choć nie rewelacyjne. Brakuje natomiast podania w pełni, jaki wpływ wywarł strajk na dalszą sytuację w ruchu robotniczym.

Stwierdzenie, że wtedy właśnie, w 1920 r., rozstrzygnęły się losy republiki weimarskiej (s. 302), jest wieloznaczne i wymaga rozwinięcia. Jeżeli chodzi o zagadnienie stosunku Reichswehry do republiki (o wpływie puczu na pozycję i postawę Reichswehry, a w niej gen. Seeckta — s. 284 nn.) tylekroć już poruszane¹⁰, to wbrew często wypowiedzanym sądom wydaje się, że w formowaniu się tego stosunku marzec 1920 r. był tylko jednym z epizodów, w poważnym stopniu konsekwencją poprzedniej ewolucji. Zastąpienie gen. Reinhardta przez Seeckta na stanowisku szefa Reichswehry było zamiarowe, ale ani pierwszy nie mógł zapobiec zajmowaniu przez Reichswehrę stanowiska państwa w państwie¹¹ i nie powstrzymał wrogości do republiki¹², ani „Sfinks w monoklu” nie dokonałby tego bez odpowiedniego podłoża. Wydaje się także, że wpływ puczu Kappa jest złożony, inny był

⁶ „Das Unternehmen war vielmehr durch das Fehlen innenpolitischer Voraussetzungen sowie durch den Dualismus zwischen Kapp und Lüttwitz von vornherein zum Scheitern verurteilt und brach daher nach wenigen Tagen wegen fast vollständiger und militärischer Isolierung kampfflos zusammen” (s. 300).

⁷ Np. Eyck przyznaje mu wprawdzie duże znaczenie, ale zaraz dodaje: „Man vergass, dass sie (scil. die Streikwaffe) nur deswegen in diesem Falle erfolgreich gewesen war, weil Angestellten und Beamte mit den Arbeitern gemeinsame Sache gemacht und die Sympathien der Mehrheit der Bevölkerung Berlins auf ihrer Seite gestanden hatten” (E. Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik*, t. I, Erlenbach-Zürich 1959, s. 211).

⁸ Jeden z autorów stwierdził, że „rzadko w dziejach przywódca rewolty był mniej przygotowany do przyjęcia stanowiska niż Kapp w dniu 13 III 1920 r.” (R. G. L. Waite, *Vanguard of Nazism*, Cambridge 1952, s. 156).

⁹ Bardziej odpowiada mi pod tym względem ocena H. Rosenberga, *Entstehung und Geschichte der Weimarer Republik*, Frankfurt a. M. 1955, s. 366n.

¹⁰ Por. np. prace: J. W. Wheeler-Bennett, *The Nemesis of Power. The German Army in Politics 1918—1945*, London 1953 (2. wyd. 1964); Craig, *op. cit.*; Gordon, *op. cit.*; F. L. Carsten, *The Reichswehr and Politics 1918 to 1933*, Oxford 1966.

¹¹ Carsten, *op. cit.*, s. 400.

¹² Także i Carsten (*op. cit.*, s. 399) uznał, że skutkiem puczu Kappa zatriumfował kierunek Groenera i Seeckta, którzy chcieli utrzymać autonomię Reichswehry i jej niezależność od wpływów cywilnych i kontroli parlamentarnej, nad kierunkiem Reinhardta, który gotów był na koncesje wobec nowego państwa i jego przywódców.

w okresie do 1923 r. lub do 1926 r., inny — później. Czym innym był program przywódców, mimo pewnych zastrzeżeń Autora w gruncie rzeczy monarchistyczny, a czym innym nastawienie żołnierzy brygady Ehrhardta (czy Loewenfelda we Wrocławiu, o którym Autor nie wspomina). Ci ostatni nie tylko nosili na hełmach swastyki, ale w swojej pieśni zmienili potem tylko nazwisko Ehrhardta na Hitlera, a wypełniając szeregi floty (przedtem „czarnej Reichswehry” Buchruckera) przyczynili się do tak w niej silnych prohitlerowskich nastrojów¹³. Szybki upadek puczu miał chyba także znaczenie dla powstania pobłażliwego stosunku wobec niebezpieczeństwa grożącego republice z prawicy. Należało chyba też zwrócić baczniejszą uwagę na fakt, że w niewiele dni po 17 marca, czyli dniu upadku puczu, biorące w nim udział brygady walczyły już z komunistami w Zagłębiu Ruhry i w Kilonii¹⁴.

Mimo pewnych wątpliwości książka Erlera, która w swojej pierwotnej postaci była rozprawą doktorską, następnie rozszerzoną i uzupełnioną, stoi na wysokim poziomie i przynosi nowy materiał, odnoszący się do tak skomplikowanego okresu w dziejach Niemiec. Dodać warto, że do pracy Autor dołączył 58 dokumentów, w znacznej większości przedtem nie drukowanych, ściśle związanych z tematem; niektóre z nich zastępują przypisy, w których nie mogły się pomieścić ze względu na objętość. Podobnie jak w treści pracy, tak i w tym aneksie najciekawsze dokumenty dotyczą zagadnienia likwidowania puczu.

Adam Galos

F. L. Carsten, THE REICHSWEHR AND POLITICS 1918—1933, Oxford 1966, ss. VIII, 427.

Jest zjawiskiem charakterystycznym, że o dziejach armii niemieckiej, szczególnie zaś o jej znaczeniu dla stosunków politycznych w okresie międzywojennym, wiele napisali historycy nieniemieccy, udział ich jest może proporcjonalnie nawet większy niż historyków niemieckich. Trudno się temu dziwić. Pierwsze opracowania pojawiły się już przed 1939 r.¹, ale bardziej gruntowne, oparte na znacznie szerszej podstawie źródłowej, opublikowane zostały w ciągu ostatnich kilkunastu lat².

¹³ V. Carsten, *op. cit.*, s. 98, 159, 315, 316, 396. To Freikorpsy Waite nazwał Vanguard of Nazism, co niezbyt podoba się Ergerowi (s. 10, przyp. 6). W brygadzie Loewenfelda znajdowali się tacy ludzie, jak Schlageter i... Canaris.

¹⁴ *Darstellungen aus den Nachkriegskämpfen deutscher Truppen und Freikorps*, t. VI, Berlin 1940, s. 166—167; E. von Schmidt-Pauli, *Geschichte der Freikorps*, Stuttgart 1936, s. 242; F. W. Oertzen, *Die deutschen Freikorps*, München 1941, s. 415.

¹ Najbardziej znane było opracowanie: J. Benoit-Méchin (I. wydanie *Historie de l'armée allemande depuis l'armistice*, t. I—II, Paris 1936—1938, pierwszy tom przetłumaczony został na kilka języków, znany tłumaczenie niemieckie, angielskie i polskie; 2. wydanie *Histoire de l'armée allemande 1918 1941* miało zawierać cztery tomy, ale ukazały się tylko dwa, będące powtórzeniem pierwszego), istniały jednak także i inne (np. H. Rosinski, *The German Army*, London 1939).

² Najważniejsze to: J. W. Wheeler-Bennett, *The Nemesis of Power. The German Army in Politics 1918—1945*, London 1953 (2. wyd. 1964); G. A. Craig, *The Politics of the Prussian Army 1640—1945*, Oxford 1955, i H. J. Gordon, *The Reichswehr and the German Republic 1919—1926*, Princeton 1957.

Jeszcze jedno obszerne opracowanie tego zagadnienia, pióra Carstena, świadczy, jak bardzo temat interesuje badaczy³.

W stosunku do poprzednich opracowań książka Carstena wykazuje jeszcze większą bazę źródłową (Craig wobec zajmowania się okresem 200 lat operował tylko materiałem drukowanym, Wheeler-Bennett wykorzystał także nieco źródeł nie drukowanych, jak dzienniki Jodla i Haldera, ale raczej dla okresu hitlerowskiego, Gordon sięgnął do paru zespołów, jak papiery Gesslera, a ponadto zgromadził jakby własne archiwum w postaci wywiadów, opinii itp.). Autor wyzyskał zasoby kilku archiwów w NRF (zwłaszcza w Koblencji, Monachium i Freiburgu), a częściowo także w Londynie i Poczdamie. W tym ostatnim jest jeszcze znacznie więcej źródeł do stosunków między Reichswehrą a rządem (zwłaszcza dla stanowiska poszczególnych rządów wobec Reichswehry, o czym w pracy jest stosunkowo niewiele informacji), ale trzeba pamiętać, że podstawową trudnością jest zniszczenie w czasie wojny niemieckiego archiwum wojskowego (Heeresarchiv), zmuszające do szukania źródeł zastępczych.

Już z podanego wyżej zestawienia kilku prac na ten sam temat widać, że stosunkowo najgorzej opracowane są lata 1926—1930, a więc okres stabilizacji wewnętrznej republiki weimarskiej i początków kryzysu⁴. Jednakże układ materiału u Carstena nie świadczy, że zamierzał on największą uwagę zwrócić właśnie na ten czas. Pod względem ilościowym na czoło książki wysuwają się lata 1920—1926 i 1930—1933. Nie jest to bez znaczenia dla charakteru pracy. Autor zajął się szczególnie głównymi przywódcami Reichswehry (choć są także fragmenty, w których jest mowa ogólnie o korpusie oficerskim, o jego składzie społecznym, nastrojach itp., w minimalnym stopniu natomiast o całej Reichswehrze): Reinhardtem, Seecktem, Groenerem czy Schleicherem. Na czoło zaś niewątpliwie wysuwają się w pracy Carstena Seeckt i Schleicher i przynajmniej w pewnej mierze stąd biorą się wspomniane wyżej proporcje w układzie pracy. Szczegółowe przedstawienie polityki Seeckta i Schleichera (gdy o tego ostatniego chodzi, przekracza to już ramy historii Reichswehry, zwłaszcza w ciągu kilku tygodni jego kanclerstwa), a także innych „politycznych” generałów, stanowisko ich wobec problemów wewnątrzniemieckich, ale także wobec ludzi, różnego rodzaju i kalibru rozgrywki wewnątrz Reichswehry i polityka wobec rządów — wszystko to stanowi znaczną część monografii. Polityka Seeckta najwyraźniej przedstawiona została w 1923 r., tak zresztą ważnym dla dziejów republiki weimarskiej. W ocenie Seeckta Carsten jest przeważnie bardziej surowy niż np. Gordon (por. np. przeciwstawianie jego stanowiska wobec wypadków w Bawarii i Saksonii — Turynii)⁵. Schleicherowi przyznał dominujący wpływ na wiele zagadnień państwo-

³ Książka Carstena ukazała się już dawniej w wersji niemieckiej *Reichswehr und Politik 1918—1933*, Köln—Berlin 1964 (por. rec. W. Bauma, „Historische Zeitschrift”, t. 203, 1966, s. 144—146), obecne wydanie angielskie jest nieco zmienione (niemieckie było obszerniejsze). Poprzednio Carsten zajmował się w innych pracach raczej epoką wcześniejszą, np. początkami państwa pruskiego.

⁴ Opracowania Craiga i Wheeler-Bennetta mają charakter bardziej ogólny, Gordon sięga do 1926 r., a więc do dymisji Seeckta, dla okresu po 1930 r. dochodzi jeszcze wiele prac, jak T. Vogelsanga, *Reichswehr, Staat und NSDAP*, Stuttgart 1962, czy ogólniejsza, ale bardzo grutowna K. F. Brachera, *Die Auflösung der Weimarer Republik*, Stuttgart und Düsseldorf 1955, a w ogóle lata upadku republiki weimarskiej badane były z niebywałą dokładnością. Poprzednio zwracano uwagę przede wszystkim na okres po 1918 r., np. Benoit-Méchin cały pierwszy tom poświęcił okresowi 1918—1919.

⁵ Carsten polemizuje z wątpliwą tezą Gordona, że Reichswehra w 1923 r. utrzymała jedność państwa (s. 193—195). Gordon w ogóle dość pozytywnie odnosi

wych co najmniej od 1928 r. (np. usuwanie i mianowanie kanclerzy, co w równym stopniu nie występuje u innych autorów, np. u Craiga), obu zaś obok Ludendorffa uważa za najbardziej politycznie wpływowych generałów w Niemczech XX w.

Praca Carstena przynosi także wiele wiadomości o kontaktach między Reichswehrą a różnego rodzaju pravicowymi organizacjami, począwszy od Freikorpsów przez Stahlhelm aż po związki hitlerowskie. Trafiają się sformułowania dyskusyjne (np. w świetle faktów zawartych w samej pracy trudno zgodzić się ze sformulowaniem, że pucz Buchruckera z 1923 r. wytworzył przepaść między Reichswehrą a takimi organizacjami, s. 169), ale obraz ogólny jest ciekawy, a odpowiedź na kapitalne, choć nienowe, zagadnienie odpowiedzialności Reichswehry za dojsie Hitlera do władzy wypada jednoznacznie.

Ponieważ cała historia Reichswehry — jak była już mowa — opracowywana była nieraz, trafiają się powtórzenia w stosunku do prac poprzednich, nawet cytowanie znanych memoriałów czy wypowiedzi. Niejednokrotnie także sięganie do nowych materiałów archiwalnych mogło jedynie potwierdzić dobrze znane fakty (tak jest np. ze sprawą sporu o flagę, s. 58 nn., 124 nn).

Celem rozprawy jest przedstawienie bardziej polityki Reichswehry niż mniej czy więcej potajemnych, a w każdym razie nielegalnych zbrojeń niemieckich, choć i na ten temat znaleźć można sporo informacji. Pozostaje zresztą sprawą dyskusyjną, o ile można ją uznać rzeczywiście za tajne, skoro już współcześnie zdawano sobie z nich wcale dobrze sprawę⁶.

Adam Galos

B. Ratyńska, STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE W OKRESIE WOJNY GOSPODARCZEJ 1919—1930, Warszawa 1968, Książka i Wiedza, s. 358.

Po opracowaniach J. Krasuskiego¹ pojawiła się praca B. Ratyńskiej omawiająca stosunki między Polską a Niemcami w okresie wojny gospodarczej. Polsko-niemieckie zmagania gospodarcze zostały przedstawione na tle stosunków politycznych między tymi państwami i na tle wiążącej się z nimi polityki europejskiej.

Podstawę źródłową pracy stanowią przede wszystkim archiwalia polskie obok mikrofilmowanych źródeł z DZA Poczdam i PAAA Bonn. Praca składa się z pięciu rozdziałów, z których pierwszy wprowadza w sytuację międzynarodową i stosunki polsko-niemieckie lat 1919—1924. Oparty został na wynikach dotychczasowych badań, jest więc zreferowaniem literatury przedmiotu. Rozdział drugi przedstawia genezę wojny celnej w miesiącach od stycznia do sierpnia 1925 r. W konflikcie gospodarczym w latach 1925—1930 Autorka wyróżnia trzy fazy, które omawia w kolejnych rozdziałach (III—V). Pierwszą fazę stanowi okres od września 1925 r. do zerwania rokowań w lutym 1927 r., następną okres do podpisania

się do koncepcji Seeckta „niepolitycznej i ponadpartyjnej Reichswehry”, gdyż Carsten uważa, że teza taka wywarła zdecydowanie ujemny wpływ na stosunki wewnętrzne republiki weimarskiej.

⁶ Por. np. tłumaczoną na język polski książkę K. du H e m m e i H. J a c q u e s, *Niemcy gotowe do wojny*, Poznań 1931, której nie cytuję żadna ze wspomnianych wyżej prac.

¹ J. K r a s u s k i, *Stosunki polsko-niemieckie, cz. I: 1919—1925*, Poznań 1961, cz. II: 1926—1932, Poznań 1964.

protokołu berlińskiego w grudniu 1927 r., wreszcie ostatnią okres od początku 1928 r. do podpisania umowy gospodarczej 1930 r.

Mimo nakreślenia ram pracy 1919—1930 zainteresowanie Autorki skupia się na stosunkach polsko-niemieckich od 1925 r. W sposób szczegółowy — i chyba słusznie — przedstawiła przyczyny, które pozwoliły Niemcom rozpocząć w 1925 r. wojnę gospodarczą, oraz cele, jakie chcieli osiągnąć. W przeciwieństwie do poglądu J. Krasuskiego². Autorka wykazała (s. 66—80, 124—125), że Niemcy rozpoczynając wojnę celną z Polską mieli konkretne cele: drogą ekonomicznego nacisku uzyskać ustępstwa polityczne, w których dominującą pozycję zajmowała rewizja granic. Obok walki za pomocą cel wykorzystywali swoje międzynarodowe powiązania finansowe oraz proniemieckie nastawienie państw anglosaskich, udaremniając przez dłuższy czas starania Polski o pożyczkę zagraniczną. Analizując zainteresowanie Wielkiej Brytanii Polską po przewrocie majowym i podpisaniu niemiecko-radzieckiego traktatu berlińskiego B. Ratyńska stwierdza, że uwarunkowane ono było dążeniem do rozluźnienia więzów współpracy radziecko-niemieckiej i doprowadzenie do porozumienia niemiecko-polskiego (s. 237—238). Należy podkreślić, że istotnym problemem polityki brytyjskiej w Europie było jednak nie porozumienie między Polską a Niemcami, lecz ochrona własnych interesów zagrożonych stanowiskiem Niemiec. W tych warunkach dalsze osłabienie Polski nie leżało w interesie Wielkiej Brytanii, a konsekwencją tego było udzielenie Polsce przez kapitał obcy pomocy finansowej mimo ciągłych przeciwdziałań prezesa Banku Rzeszy Schachta i Auswärtiges Amt.

Rozmowy polsko-niemieckie w sprawie traktatu handlowego strona niemiecka niezmiennie łączyła ze sprawami politycznymi. Od uregulowania problemu optantów, likwidacji własności niemieckiej, wjazdu, pobytu i osiedlenia Niemców uzależniali postępy w rokowaniach gospodarczych. Sprawy te utrudniały pozycję Polski, gdyż z uwagi na interes i bezpieczeństwo państwa zależało jej na zmniejszeniu z reguły wrogiego elementu niemieckiego. Dodać należy, że w tych kwestiach nacisk polskiej opinii publicznej był znaczny. Szczególnie sprawa wjazdu, pobytu i osiedlenia budziła żywe zaniepokojenie. Przede wszystkim społeczeństwo Śląska, Pomorza i Poznańskiego obawiało się, że przyznanie Niemcom tych praw będzie wstępem do wypierania Polaków z zajmowanych stanowisk i majątków³.

Oceniając pracę B. Ratyńskiej nasuwa się parę uwag. Przede wszystkim żałować należy, że Autorka ograniczyła opracowanie wojny gospodarczej do 1930 r., nigdzie nie uzasadniając przyjętych w książce cezur czasowych. Podpisano wprawdzie umowę gospodarczą w marcu 1930 r., ale nie została ona ratyfikowana przez Reichstag i wojna za pomocą cel toczyła się dalej. Uwzględnione w tytule ramy chronologiczne sugerują, że gruntownemu zainteresowaniu Autorki poddany został cały wymieniony okres, a nie tylko po roku 1925. W pracy koncentrującej się na problemie gospodarczym w stosunkach polsko-niemieckich kwestia blokady gospodarczej lat 1920—1922 wymagała jednak szerszego potraktowania, niż to uczyniła Autorka (s. 39—40).

² Krasuski stwierdza: „Niemcy rozpoczęły wojnę bez żadnego sprecyzowanego celu i planu działania, poza zwykłą chęcią szkolenia Polsce na każdym kroku. Dopiero później zaczęła się pojawiać tu i ówdzie myśl, że wojna ta mogłaby mieć dla Niemiec dodatnie skutki, gdyby doprowadziła do gospodarczego załamania się Polski i jej uzależnienia od Niemiec, co umożliwiłoby rewizję granic” (cz. II, s. 77).

³ Stenogramy Sejmu Śląskiego I, pos. 183, 11 X 1928, „Strażnica Zachodnia”, 1927, nr 6, tamże, 1929, nr 1—2, tamże, 1930, nr 1.

Zaznacza się w publikacji nierównomierność wykładu. Jeśli stosunki polsko-niemieckie w latach 1925—1927 przedstawione są szczegółowo i na szerokim tle polityki europejskiej, to okres 1928—1930 został potraktowany bardzo pobieżnie. Szkoda, że Autorka nie mogła zaznajomić się ze studium W. Balceraka⁴, gdyż pozwoliłoby to zrezygnować z obszernego omawiania poczynań dyplomacji polskiej w dobie konferencji lokarniejskiej. Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem Autorki, że nie są znane szczegóły z wizyty Cziczierina w Warszawie (s. 158), ponieważ istnieje źródło radzieckie informujące o tej kwestii⁵.

Do usterek można zaliczyć brak konsekwencji w nazewnictwie: Piła i Schneidemuehl (w pracy błędnie Scheidemuehle, podobnie jak Deutsch-Eulau zamiast Deutsch Eylau — Iława), czy też Koenigsberg i Królewiec.

W rezultacie książka B. Ratyńskiej pozwala dokładniej zorientować się w stosunkach polsko-niemieckich lat 1925—1927. Także na podkreślenie zasługuje wnikliwa analiza skutków wojny celnej dla gospodarki polskiej.

Teresa Kulak

J. Ratajewski, ZARYS DZIEJÓW DODATKÓW DO „GAZETY OPOLSKIEJ” (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego w Opolu, Komunikaty, Seria zwykła, nr 63), Opole 1968, ss. 30, 2 nlb.

Studia nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w byłym zaborze pruskim, a konkretnie nad „Gazetą Opolską” i jej dodatkami, utrudnia fakt niezachowania się kompletów gazet. Autor traktuje swój szkic „jako mały przyczynek do lepszego poznania historii »Gazety Opolskiej«” (s. 3). Zajmuje się tylko jej dodatkami¹. Podkreślić należy trud Autora, który w wyniku poszukiwań w Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Śląskiej w Katowicach i Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu ustalił tytuły 14 dodatków², jak również zwrócił uwagę na dodatki okolicznościowe. Dotychczasowa literatura przedmiotu nie notowała wszystkich dodatków oraz zawierała nieraz tytuły niepełne i nieścisłe. Ponadto niektóre dodatki do „Gazety Opolskiej” nie są uwidocznione w katalogach bibliotecznych (np. „Psikus” w Bibliotece Jagiellońskiej), mimo że w danej bibliotece się znajdują (np. współoprawne z innymi). To oczywiście utrudniało pracę Autorowi, choć z drugiej strony wzmagalo pasję poszukiwawczą.

Dodatki do „Gazety Opolskiej” były często (jak np. „Rolnik”) równocześnie

⁴ W. Balcerak, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967.

⁵ *Dokumenty wczesniej polityki SSSR*, t. VIII, Moskwa 1965, s. 522—555.

¹ J. Ratajewski w „Zaraniu Śląskim”, R. XXVIII, 1965, z. 4, s. 881—888, umieścił szkic informacyjny *O dodatkach do czasopism śląskich od końca XIX wieku do roku 1939*, w którym (przypis nr 2) informował o opracowaniu przez siebie dodatków do „Nowin” i „Gazety Opolskiej”. Dodatkami do „Nowin” zajął się w „Kwartalniku Opolskim”, R. XII, 1966, nr 1, s. 23—43, częściowo wykorzystując materiały archiwalne.

² W kolejności Autor wymienia następujące: „Piast”, „Gość Niedzielny”, „Psikus”, „Rolnik”, „Praca”, „Gazetka dla Dzieci”, „Dodatek do Gazety Opolskiej”, „Przyjaciel Domowy”, „Słowo Boże”, „Rodzina”, „Śmieszek”, „Dzwonek”, „Poradnik dla Kobiet”, „Robotnik”. Zbyteczne jest powoływanie się przy omawianiu dodatku „Rolnik” na książkę L. Straszewicza, *Śląsk Opolski. Zarys geografii gospodarczej*, Katowice 1962. W przeciwnym wypadku również przy omawianiu innych dodatków, np. „Robotnika”, powinien Autor odsyłać czytelnika do odpowiednich pozycji.

dotatkami do innych gazet polskich, ukazujących się w byłym zaborze pruskim, np. do „Katolika” czy „Nowin Raciborskich”. Chronologicznie (według lat wydawania) opisywanie poszczególnych dodatków do interesującej gazety ma — zdaniem Autora — „utrzymać charakter zarysu ich historii” (s. 4). To twierdzenie wydaje się mocno problematyczne. W miarę możliwości Autor bowiem ustala datę założenia i redaktorów poszczególnych dodatków, ich format i wygląd zewnętrzny oraz liczbę stron. Bodaj że najwięcej jednak miejsca zajmuje w recenzowanej pracy wrywkowy spis treści znalezionych przez Autora dodatków do „Gazety Opolskiej”, np. „Gościa Niedzielnego”, „Gazetki dla Dzieci”. Wyliczenie poszczególnych autorów, np. Seweryny Duchlińskiej, ks. Konstantego Damrota czy Kazimierza Laskowskiego, i ich utworów — bardzo zresztą nużące — być może przydałoby się przy opracowywaniu ich poezji i bibliografii, a to przecież z historią gazet polskich ma związek bardzo nikły. Ponadto nazwiska niektórych wymienionych autorów, publikowanych w poszczególnych dodatkach, nie nie „mówią” czytelnikowi albo „mówią” bardzo mało (np. Stefania Tuchołkowska, Stanisław Jachowicz, Paula Węzyk, Henryk de Forge i wiele innych).

Wydaje się, że Autor nie doprowadził swojego zamierzenia do końca i dlatego trud włożony w poszukiwania interesujących dodatków — nawet pomijając źródła archiwalne i rękopiśmienne — nie znalazł ukoronowania w omawianym szkicu. Należało bowiem nie ograniczać się do prezentowania czytelnikowi wyboru tytułów z treści dodatków, ile raczej skoncentrować uwagę na ogólnych wnioskach z niej wynikających. Ponadto podstawowym wymogiem dla opracowującego *Zarys dziejów dodatków do „Gazety Opolskiej”* — z czego Autor zdawał sobie doskonale sprawę, a jednak tego nie zrobił — jest uwzględnienie materiałów archiwalnych. Autor tłumaczy się w tym względzie przyczynkarskim charakterem swojego szkicu, zapominając, że nawet wykorzystanie archiwaliów nie zmieniłoby tego charakteru. Po co więc to pomnażanie nieskończonych ilości przyczynków. Takie podejście do badań nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w byłym zaborze pruskim i w Niemczech po I wojnie światowej utrudnia tylko i oddala historyków od opracowania jego syntezy.

Leonard Smółka

M. S. Woslenski, „WOSTOCZNAJA” POLITIKA FRG (1949—1966), Akademia Nauk SSSR, Institut Mirovoj Ekonomiki i Międzynarodnych Otnoszenij, Moskwa 1967, s. 428.

Monografia znanego radzieckiego badacza dziejów najnowszych Niemiec to pierwsza i pionierska w literaturze krajów socjalistycznych próba syntezy dziejów polityki wschodniej Niemieckiej Republiki Federalnej od 1949 r. aż do powstania rządu wielkiej koalicji pod koniec 1966 r. Warto również zauważyć, że jej Autor wykorzystał nie tylko obszerną literaturę w kilku językach (niestety, w stopniu zupełnie znikomym sięgnął do obfitej już literatury w języku polskim), ale także niedostępny dla większości specjalistów materiał aktowy radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (m.in. znalazły się tam interesujące dokumenty dotyczące stosunku NRF do Polski w okresie wydarzeń październikowych 1956 r.).

Swoiste cechy zachodnioniemieckiego imperializmu określające i warunkujące charakter i cele polityki wschodniej NRF, miejsce polityki wschodniej w global-

nej strategii Bonn, stosunek do niej społeczeństwa zachodnioniemieckiego i głównych kierunków politycznych — oto zasadniczy krąg problemowy recenzowanej pracy. Analizując politykę wschodnią Bonn, traktując ją jako kierunek zasadniczy polityki zagranicznej NRF, wyciskający piętno na jej stosunkach z krajami kapitalistycznymi i krajami tzw. trzeciego świata, Woslenski odwołuje się przede wszystkim do swoistych cech zachodnioniemieckiego imperializmu. Autor eksponuje w szczególności fakt, że kapitał monopolistyczny w NRF reprezentowany jest przez te same grupy, które od końca XIX w. określały główne kierunki i cele polityki zagranicznej i wewnętrznej Niemiec. „Ten fakt, że Niemcy zachodnie znajdują się w rękach tych samych monopolów, które panowały w nazistowskich Niemczech, jest niezmiernie ważny dla zrozumienia istoty zagranicznej i wewnętrznej polityki NRF. Właśnie w tym kryje się przyczyna wielokrotnie odnotowywanego zjawiska: przy zdawałoby się wyraźnej odmienności struktury państwowej NRF od struktury państwowej hitlerowskiej Rzeszy istnieje jawna wspólnota ich zagranicznej, a także wielu aspektów wewnętrznej polityki” (s. 19). W tej tak mocno eksponowanej wspólnocie dostrzega Woslenski zasadnicze źródło opanowania przez byłych hitlerowców różnorodnych dziedzin życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego NRF. „Nazistowskie kadry, na których opiera się system zachodnioniemiecki, nadają kształtowanej i realizowanej przez nie polityce monopolu NRF cech szczególnej agresywności i reakcyjności. Wyszkolone w duchu metod hitlerowskich przeniosły one te metody do praktycznej działalności państwa bońskiego. Oto dlaczego nie tylko w swych głównych kierunkach, ale i w konkretnych formach i metodach polityka NRF — to kopia polityki hitlerowskiej, lekko tylko udrapowana w pseudoliberalny kostium burżuazyjnego parlamentarizmu” (s. 30). Wydaje się jednak, że Autor nie w pełni widzi rolę tego „kostiumu”, zbyt prostoliniśnie oceniając ciążenie brunatnej przeszłości nad polityką NRF.

Woslenski nie ogranicza się jednak do skonstatowania, iż NRF znajduje się w rękę potężnych koncernów przemysłowych i banków, lecz dokładnie, niekiedy wręcz drobiazgowo, pokazuje ukryty mechanizm ich działania, kształtowania przez nie wewnętrznej i zagranicznej polityki NRF. W związku z tym sporo miejsca poświęcił Autor działalności związków pracodawców i przedsiębiorców, stowarzyszeń swoich „państwo w państwie”, ich wpływowi na ustawodawstwo, rząd, partie polityczne (zwłaszcza CDU/CSU i FDP). Nader interesujące są informacje (czytelnikowi polskiemu mało znane) o powiązaniach czołowych ministrów kolejnych rządów Adenauera i Erharda z wielkim kapitałem (dotyczy to np. G. Schrödera, F. J. Straussa, K. Uwe v. Hassela, H. Ch. Seeböhma i wielu innych). Cennym walorem recenzowanej pracy jest także pokazanie ścisłej zależności między polityką wschodnią NRF a wzrostem jej potencjału ekonomicznego i roli w świecie kapitalistycznym.

Na tle analizy klasowego charakteru NRF przedstawia Woslenski politykę wschodnią, jej cele i środki realizacji. Sporo interesującego materiału zawierają partie poświęcone polityce wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dotyczy to np. działalności istniejącej od 1952 r. przy ministerstwie do spraw ogólnoniemieckich „rady naukowej”, opracowującej szczegółowe plany wchłonięcia NRD i likwidacji w niej wszystkich politycznych, ekonomicznych i kulturalnych zdobyczy systemu socjalistycznego. Interesujący materiał znajdujemy także w rozdziale traktującym o bońskich planach „Drang nach Osten”. Przy analizie tych spraw Woslenski odwołuje się do mało znanej wypowiedzi von Brentano na zlocie Ziomkostwa Górnośląskiego w Bochum w lipcu 1956 r., iż „niemieccy chłopci, rzemieślnicy i zakonnicy” przyszedli na słowiański wschód, aby kultywować tam

prawo niemieckie i zachodnią kulturę. W świetle tych historycznych faktów tak często wspominany niemiecki »Drang nach Osten« był w rzeczywistości jednym z najwspanialszych pokojowych ruchów osadniczych. Został on urzeczywistniony bez jednego chociażby uderzenia mieczem, bez wypędzeń, prześladowań i ucisku miejscowej ludności" (s. 107). Do rangi swoistego symbolu podnosi także Autor fakt, że twórcą formuły o granicach z 31 XII 1937 r., stanowiącej fundament oficjalnego programu terytorialnego rządu NRF, był nie kto inny, lecz Hermann Göring, który w kwietniu 1946 r. w czasie procesu norymberskiego oświadczył swemu adwokatowi: „aby nadal istnieć, naszym minimalnym programem powinno być odzyskanie granic 1937 r." (s. 111). Niezupełnie jednak przekonywająco wypadły rozważania Autora o drogach i metodach realizacji „planów kolonizacyjnych na Wschodzie". Odnotowując wszelkiego rodzaju wojownicze deklaracje przywódców bońskich, stwierdza Woslenski, iż „oprócz tych jawnie rozbójniczych nawoływań rozlegały się w Bonn również inne, lekko zawołowane, ale w istocie nie różniące się od nich. Przywódcy zachodnioniemieccy liczyli na wykorzystanie w polityce »Drang nach Osten« formuły wszelkich możliwych wariantów »zjednoczonej Europy«" (s. 121). Trafnie oceniając sens „europejskich" koncepcji Bonn Woslenski skłonny jest traktować je na równi z owymi „rozbójniczymi nawoływaniami", jakby nie dostrzegając, że od wielu lat właśnie hasła europejskie stanowią główny motyw bońskiej strategii. W wersji adenauerowskiej z lat 1949—1954, gdy NRF była jeszcze słaba, hasła europejskie miały ułatwić odbudowę potęgi ekonomicznej zachodnioniemieckiego kapitalizmu. W najnowszej, straussowskiej wersji (zawartej w głośnej pracy F. J. Straussa, *Herausforderung und Antwort. Ein Programm für Europa*) hasła europejskie mają ułatwić NRF przeprowadzenie zmiany status quo przy pomocy Europy zachodniej zjednoczonej pod egidą państwa bońskiego.

Nieco jednostronnie rysuje się w recenzowanej pracy rola i działalność ziomkostw. Interesujące jest jednak spostrzeżenie, że ziomkostwa jakby przygotowują grunt pod rozszerzenie oficjalnego programu terytorialnego Bonn. Trzeba mieć jednak na uwadze, że nie dotyczy to wszystkich ziomkostw, lecz głównie tych, które skupiają Niemców pochodzących spoza terenów objętych granicami z 31 XII 1937 r. Stosunki zaś między nimi a rządem NRF nie zawsze kształtują się tak jednoznacznie i bezkonfliktowo, jak by to mogło wynikać z pracy Woslenskiego.

Sledząc perypetie bońskiej polityki wschodniej pisze Woslenski o jej „wymuszonych zygzakach" i manewrach podyktowanych obawą przed zdemaskowaniem jej autorów i rzeczników jako wrogów pokoju i pokojowej współpracy narodów europejskich. Wśród czynników decydujących o tych „wymuszonych zygzakach" polityki wschodniej Bonn wymienia Woslenski pokojową politykę ZSRR, postawę demokratycznych kręgów społeczeństwa zachodnioniemieckiego oraz prestiżowe porażki rządów Adenauera. W zasadzie jest to ocena trafna, ale zbyt ogólnikowa. Ważną bowiem rolę odegrały także takie czynniki, jak zmieniający się układ sił w skali międzynarodowej na korzyść wspólnoty państw socjalistycznych czy sprzeczności między NRF a innymi państwami kapitalistycznymi rodzące się na tle dążeń imperializmu zachodnioniemieckiego do zajęcia hegemonialnych pozycji w Europie zachodniej. Woslenski pisze o „wymuszonych zygzakach", ale w istocie rzeczy nie docenia ich znaczenia. Neguje on bowiem istnienie nawet taktycznych różnic między polityką wschodnią Adenauera i Erharda. Jest to według naszego mniemania jawne uproszczenie.

Drugą część pracy wypełnia analiza stosunku społeczeństwa zachodnioniemieckiego do polityki wschodniej. Szczególnie skrupulatnie odnotowuje Woslenski

wszelkie opozycyjne wobec niej przejawy, pozwalające na sformułowanie tezy o kształtowaniu się wewnątrz zachodnioniemieckiej burżuazji tendencji do normalizacji stosunków z państwami socjalistycznymi i prowadzenia polityki liczącej się z realiami społeczno-ekonomicznymi i politycznymi powojennej Europy. Na tym szerszym tle śledzi Autor stosunek poszczególnych partii politycznych — od skrajnej, faszystującej prawicy aż po skrajną komunistyczną lewicę — do polityki wschodniej, odnotowując wszelkie różnice zdań wewnątrz CDU/CSU, FDP, a zwłaszcza SPD.

W sumie wypadnie jeszcze raz stwierdzić, iż jest to praca pionierska i odkrywcza, aczkolwiek nie pozbawiona ujęć kontrowersyjnych, zbyt schematycznie traktujących o zjawiskach nader złożonych.

Marian Orzechowski

J. Sokół, BUNDESWEHRA. SYSTEM URABIANIA IDEOLOGICZNEGO, Warszawa 1968, Wydawnictwo MON, s. 220.

Literatura polska dotycząca odradzania się zachodnioniemieckiego imperializmu, a zwłaszcza jego potencjału militarne, jest już stosunkowo obszerna. Można więc przykładowo wymienić prace A. J. Kamińskiego i Z. Rotockiego czy L. Moczulskiego. Znacznie mniej uwagi poświęcano jednak zagadnieniom związanym z kształtowaniem oblicza ideowo-politycznego Bundeswehry oraz indoktrynacją społeczeństwa zachodnioniemieckiego w duchu militarystyki i odwetu. Z bardziej znaczących prac wymienić można jedynie K. Ochockiego *Podstawy ideologiczne wychowania Bundeswehry* (1964) oraz parę artykułów. Tymczasem są to zagadnienia niezwykle istotne dla poznania współczesnych dziejów NRF, zachodzących w niej aktualnie procesów społeczno-politycznych, wśród których niezwykle doniosłe znaczenie posiada dążenie Bundeswehry od odgrywania samodzielnej roli politycznej i zajęcia pozycji, jaką w republice weimarskiej zajmowała Reichswehra.

Charakterystyczną cechą aktualnego rozwoju Bundeswehry są tendencje do pozbycia się demokratycznego kostiumu, jakim była koncepcja „obywatela w mundurze”, przyjęta do ideowo-politycznego wyposażenia armii zachodnioniemieckiej w momencie jej narodzin w 1955 r. Dlatego też dzieje tej koncepcji, a szerzej dzieje i charakter systemu urabiania ideologicznego w Bundeswehrze pozwalają lepiej zrozumieć zachodzące w niej przemiany. Z tego też punktu widzenia praca Sokoła zasługuje na szczególną uwagę. W istotę podjętej przez Autora problematyki wprowadza zwięzła przedmowa generała dywizji J. Urbanowicza: „W przygotowaniu Bundeswehry jako instrumentu agresji przeciwko państwom socjalistycznym szczególną uwagę przywiązuje się do ideologicznego i psychologicznego urabiania żołnierzy. Rozwinięto tam w ramach tzw. »Innere Führung« wyrafinowany system indoktrynacji, nacelowany na takie kształtowanie postaw żołnierzy, aby ich świadomość była w pełni opanowana przez agresywną, odwetową ideologię militarystyczną. Kanwą tej działalności stanowi rozpasana propaganda antykomunizmu, szowinizmu i odwetu, która ma tworzyć gotowość żołnierzy do marszu na Wschód. Problem kształtowania czynnej, ideologicznej gotowości żołnierzy Bundeswehry do agresji podniesiono do rangi jednego z naczynych zadań polityki militarnej NRF” (s. 8).

Praca Sokoła oparta jest na solidnej, aczkolwiek siłą rzeczy ograniczonej podstawie źródłowej. Autor wykorzystał obszerną literaturę przedmiotu w języ-

kach polskim i niemieckim oraz specjalną literaturą inspirowaną lub wydawaną przez aparat „Innere Führung”. Oczywiście, jest to podstawa ograniczona, chociażby ze względu na niedostępność wielu materiałów Bundeswehry, np. wydawnictw publikowanych w niewielkich nakładach i przeznaczonych wyłącznie do użytku wewnętrznego korpusu oficerskiego. W minimalnym stopniu wyzyskał jednak Sokół prasę zachodnioniemiecką dostępną w Polsce, np. tygodnik „Der Spiegel”, poświęcający zagadnieniom militarnym sporo uwagi, czy też głośnie „Deutsche Soldaten und Nationalzeitung”, której rola w upowszechnianiu idei militarystyki w społeczeństwie zachodnioniemieckim jest nader istotna. Można także wskazać na pewne luki w wykorzystanej literaturze (brak np. kilku artykułów W. v. Baudissina, współtwórcy koncepcji „obywatela w mundurze”, wielu artykułów poświęconych problematyce „Innere Führung”, a publikowanych w czasopiśmie „Wehrkunde”, wielu pozycji zachodnioniemieckich, niderlandzkich oraz radzieckich).

Punktem wyjściowym rozważań Sokoła jest teza, iż stworzenie podstaw ideowo-politycznych przyszłych sił zbrojnych było warunkiem ich odbudowy. W praktyce oznaczało to konieczność „ożywienia na nowo zbankrutowanej ideologii wojennej militarystyki niemieckiej, zmodyfikowanie jej i dostosowanie do nowych powojennych warunków, tak aby była ona w stanie oddziaływać na masy i stopniowo je opanować. Wykonanie tego zadania było niemożliwe bez rehabilitacji militarystyki niemieckiej zarówno w opinii publicznej własnego narodu, jak i społeczeństw sojuszników wojskowych NRF. Celem rehabilitacji, najogólniej rzecz biorąc, było przywrócenie własnemu społeczeństwu wiary w możliwości militarystyki niemieckiej oraz przedstawienie go w oczach sojuszników jako godnego i pożądanego partnera” (s. 13). Szczególny walor nadawany ideologicznemu urabianiu żołnierza i armii jako całości wynikał także z poglądów kół rządzących NRF na charakter przyszłej wojny, wymagającej od żołnierza wysokiego poziomu świadomości politycznej i ideologicznej, samodzielności działania i inicjatywy wynikającej z przekonania, iż walczą o sprawiedliwe cele.

Rozważania Autora o systemie urabiania ideologicznego w Bundeswehrze poprzedza interesujący wywód historyczny o metodach i formach indoktrynacji żołnierzy w armii wilhelmskich Niemiec, w Reichswehrze, a zwłaszcza w Wehrmachcie. Szczególnie doświadczenia Wehrmachtu zasługują na uwagę, ponieważ nawiązuje do nich Bundeswehra. Związek między instytucją „Innere Führung” a tradycjami hitlerowskimi dostrzega Sokół m.in. we wspólnocie ideologicznej oraz w podobieństwach natury organizacyjno-technicznej. Wydaje się jednak, że sprawa ta zasługuje na bardziej pogłębioną analizę, gdyż w przeciwnym wypadku nie można będzie uniknąć pokusy zbyt łatwych i zawodowych analogii i uogólnień.

Zasadniczą część pracy Sokoła wypełnia analiza struktury i ewolucji systemu „Innere Führung” oraz kierunków urabiania żołnierzy Bundeswehry w duchu antykomunizmu, fideizmu, rewizjonizmu i odwetu. Interesujące są zwłaszcza partie poświęcone renesansowi tradycji hitlerowskich oraz „militarystycznej indoktrynacji społeczeństwa”. Jednakże ta ostatnia kwestia potraktowana została zbyt wąsko. Autor nie nawiązuje do wielu ważkich aspektów relacji Bundeswehra — społeczeństwo, przewijających się np. w dyskusjach na temat rzekomego „wyobcowania” Bundeswehry. Pracę zamyka interesujący, aczkolwiek może nieco powierzchowny (zwłaszcza w świetle wydarzeń czechosłowackich) rozdział o dywersji ideologicznej i aparacie „wojny psychologicznej” w Bundeswehrze.

Niezależnie od tych czy innych uwag krytycznych wypadnie zgodzić się z oceną J. Urbanowicza, iż praca Sokoła „odpowiada społecznemu i politycznemu

zamówieniu. Prezentowane w niej treści, tezy, oceny i wnioski wzbogacają i uplastyczniają naszą wiedzę o mniej znanych stronach i cechach współczesnego militarysty zachodnoniemieckiego oraz jego budzącej niepokój działalności w ideologicznej mobilizacji armii i społeczności do powrotu na stare, utarte szlaki" (s. 9).

Marian Orzechowski

MŁODE POKOLENIE ZIEM ZACHODNICH. PAMIĘTNIKI, Wybór i opracowanie Z. Dulczewski, Instytut Zachodni, Poznań 1968, s. 470.

Praca zawiera 16 najcenniejszych i najbardziej reprezentatywnych pamiętników, stanowiących część plonu konkursu (ogłoszonego w 1966 r.) Instytutu Zachodniego na pamiętniki młodzieży urodzonej na ziemiach zachodnich i północnych. Najbardziej dla badacza doniosły, naukowy sens tego konkursu polegał przede wszystkim na tym, iż nadesłane prace (w sumie 147, w tym aż 51 z Dolnego Śląska) „rejestrują postawy i poglądy drugiego pokolenia byłych imigrantów" (s. 5). W szczególności organizatorzy konkursu spodziewali się otrzymać „autentyczne dokumenty" mówiące o świadomości społecznej młodzieży ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, jej ideologii i postawach społeczno-politycznych, przywiązaniu do ziem, które „przed dwudziestu laty, w pionierskim trudzie pokolenie ojców pamiętnikarzy zasiedlało i zagospodarowywało", rezultatach „akcji socjalizacyjnej i pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej przez rozbudowaną sieć szkół i instytucji społeczno-kulturalnych Polski Ludowej, pracy mającej za zadanie przekazanie tradycji, dorobku i ideałów społeczno-kulturalnych tych, którzy walczyli o Polskę ginęli, i tych, którzy te ziemie na nowo odzyskali" (s. 7).

Interesujący wstęp Z. Dulczewskiego, *Pokolenie młodych mieszkańców ziem zachodnich*, wprowadza czytelnika w istotę problemów socjologicznych zawartych w pamiętnikach. Odnotowuje więc Dulczewski, że w pamiętnikach dochodzi do głosu po raz pierwszy pokolenie Polaków, które „te i tylko te" ziemie nazywa ziemiami rodzinnymi, na tych „i tylko na tych" ziemiach ma swój dom rodzinny, tu „i tylko tu" zawiązało pierwsze międzyludzkie stosunki koleżeństwa, przyjaźni, miłości, współdziałania w życiu społecznym i pracy (s. 7). Członków tego „nowego pokolenia" nazywa Dulczewski „autochtonami", aczkolwiek składa się ono z dwóch podgrup: potomków mieszkańców ziem zachodnich i północnych sprzed 1939 r. oraz potomków osadników. Za określeniem „autochtoni" przemawiała jednak w sposób w pełni zasadny treść wypowiedzi konkursowych. Nasi młodzi autorzy — pisze Dulczewski — „pochodzący z rodzin niedawnych osadników, zaprezentowali w konkursie tak silny patriotyzm i poczucie więzi z ziemią zachodnimi, że trudno sobie wyobrazić, iżby ustępowali pod tym względem zasiędalej na tych ziemiach od wieków polskiej ludności autochtonicznej" (s. 8). Są to stwierdzenia nader interesujące, zasługujące na uwagę nie tylko socjologa, ale także historyka. Nie sposób jednak nie zauważyć, iż są one zbyt generalizujące, oparte na stosunkowo jednostronnym i szczupłym materiale empirycznym. Zbyt ubogi był bowiem plon poznańskiego konkursu (tylko 147 wypowiedzi odpowiadających jego wymogom), zbyt nierównomiernie kształtowało się terytorialne pochodzenie jego uczestników i ich przynależność społeczno-zawodowa, aby można było pozwolić sobie na daleko idące uogólnienia i wnioski. Tylko 10% uczestników konkursu pochodziło z Warmii i Mazur, mniej więcej tylko samo z Opolszczyzny,

a więc z obszarów stanowiących podstawowe skupiska ludności autochtonicznej. Młodzież należąca do pokolenia potomków autochtonów reprezentowała zaledwie 11 wypowiedzi. Więcej niż jedną trzecią biorących udział w konkursie stanowili mieszkańcy Dolnego Śląska, a więc terenu o innej strukturze ludnościowej w porównaniu ze Śląskiem Opolskim czy nawet Pomorzem Zachodnim. Dość przypadkowo ukształtowała się struktura społeczno-zawodowa uczestników konkursu. Najliczniejszą ich grupę stanowili uczniowie średnich szkół zawodowych i ogólnokształcących (66 osób). Młodzież pracującą zawodowo reprezentowało 58 uczestników, w tym 16 robotników i 4 rolników. Wszystko to w sumie skłaniać musi do daleko idącej ostrożności w formułowaniu jakichkolwiek wniosków o ogólniejszym walorze. Ostrożność ta winna wzrastać przy lekturze 16 wybranych wypowiedzi konkursowych. Wśród ich autorów jest 1 studentka, aż 10 uczennic i uczniów starszych klas licealnych, 2 urzędników ze średnim wykształceniem, 1 technik, 1 rybak morski i tylko jeden robotnik. Autorzy reprezentują więc swą świadomością, dojrzałością sądów i umiejętnością ich formułowania na piśmie poziom więcej niż przeciętny.

Mając na uwadze tego rodzaju zastrzeżenia, traktując nadesłane na konkurs i opublikowane w recenzowanym zbiorze pamiętniki jako jedno z wielu źródeł do charakterystyki młodego pokolenia ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, przemawiające w pełni po konfrontacji z innymi źródłami, warto jednak odnotować ich niewątpliwą wartość, zwrócić uwagę na charakterystyczny ton i klimat. Problematyka prac jest bardzo bogata. Są to sprawy — jak trafnie podkreśla Dulczewski — „dotyczące całej młodzieży polskiej, wiążące się z przemianami społeczno-politycznymi w Polsce Ludowej, z rewolucją społeczno-kulturalną, z demokratyzacją życia społecznego, z industrializacją i urbanizacją kraju, z drugiej zaś strony sprawy specyficzne dotyczące przemian na ziemiach zachodnich, związane z repolonizacją tych ziem i z tworzeniem się nowych więzi społecznych” (s. 8—9). A więc sprawy codzienne, pokojowe. Nowe pokolenie, które doszło do głosu w recenzowanym zbiorze, nie zna już wojny lub zna ją jedynie z nocnych koszmarów (o których pisze paru uczestników konkursów) lub wspomnień rodziców. Jest to pokolenie, dla którego Wrocław był zawsze miastem młodzieży i zieleni, nowych domów i całych dzielnic, nigdy zaś miastem ruin i wybuchających min, a walka o władzę w Polsce, o kształt przemian socjalistycznych — wyłączanie historią. Te zasadnicze fakty określają jego zbiorową biografię, jego sposób widzenia podstawowych problemów naszej współczesności. Jednakże fakt urodzenia nad Odrą i Bałtykiem wycisnął na tej biografii swoiste piętno, określił kształt szczególnie silnie przeżywanej więzi z miejscem urodzenia, patriotyzmu lokalnego, uczulenia na antypolski rewizjonizm zachodnioniemiecki.

Marian Orzechowski

TRZY ARCHIWALNE ZNALEZISKA W POWIECIE WOŁOWSKIM

Ostatnio na terenie powiatu wołowskiego na Dolnym Śląsku zostały znalezione trzy zespoły dokumentów. Nie są one rewelacją, ale warto je odnotować choćby z racji postawy władz terenowych, które je zabezpieczyły przed zniszczeniem i przekazały do dyspozycji Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Pierwszy plik pochodzi z Wołowa. Odnaleziony w czasie prac rozbiórkowych posesji nr 22—24 przy ul. Poznańskiej, został zabezpieczony przez przewodniczącego MRN Jana Puka. Materiały te, w 1902 r. zamurowane w ścianę domu w czasie jego renowacji, obejmują:

1. oświadczenie właścicielki domu Luizy Fämichen i jej córek;
2. fotografię rynku w Wołowie z tego okresu;
3. pojedyncze egzemplarze czasopism: „Wohlauer Kreisblatt”, 1902, nr 35, „Schlesische Dorfzeitung”, 1902, nr 52, i „Breslauer General Anzeiger und General-Anzeiger für Schlesien und Posen”, 1902, nr 119.

Drugi zbiór został odkryty w Chobieni w czasie rozbiórki stojącego w rynku ewangelickiego zboru. Dokumenty, umieszczone w metalowej tubie, znajdowały się w kuli pod szczytem wieży. Po otwarciu tuły i stwierdzeniu, że ukryte w niej dokumenty są spisane w języku niemieckim, Prezydium GRN w Chobieni przekazało znalezisko do Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Wołowie. Materiały te dotyczą odnowienia ratusza i obejmują:

1. układ zawarty między baronem Egonem von Romberg a Radą Miejską w Chobieni i tamtejszą gminą kościoła ewangelickiego w sprawie remontu miejscowego ratusza, spisany 16 IV 1927 r. przez notariusza Roberta Lehnerta;
2. oświadczenie barona Egona von Romberg, spisane na pergaminie i opatrzone jego pieczęcią lakową;
3. oświadczenie gminy ewangelickiego kościoła podpisane przez pastora Teodora Hilsberga;
4. oświadczenie Rady Miejskiej, podpisane przez burmistrza Oswalda Stumpfe;
5. Plik współczesnych banknotów;
6. Jeden egzemplarz czasopisma „Köbener Oderzeitung” wraz z „Beilage zur Köbner Oderzeitung” 1921, nr 1.

Dodać należy, że czasopisma tego nie posiada Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, choć jej zbiory w tym zakresie należą do najzasobniejszych w kraju.

Na trzeci zespół z 1933/34 r. natrafiono w Brzegu Dolnym przy rozbiórce cokołu pozostałego po pomniku; również i to znalezisko zabezpieczyła miejscowa Rada Narodowa. Znajdują się tam:

1. pismo o charakterze aktu erekcyjnego z załączonymi doń 25 współczesnymi odznakami organizacji społecznych i politycznych;
2. pięć plaketek na pomoc zimową;
3. trzy fotografie przedstawiające: Brzeg Dolny, pałac i park.
4. Dwa egzemplarze czasopisma „Dyhernfurther Stadtblatt”, 1934, nr 46, 1932, nr 82.

Wszystkie trzy znalezione zespoły zostały zgromadzone przez Prezydium PRN w Wołowie i decyzją jej przewodniczącego K. Posobca przekazane — jak już wspomniano — do Archiwum.

R. E.

SPIS TRESCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

| | |
|--|-----|
| J. Piechocińska, Kultura życia codziennego Kłodzka w świetle księgi miejskiej z lat 1499—1526 | 315 |
| Z. Boda-Kreżel, Koncepcje rozwiązania problemu niemieckiej listy narodowościowej przez polskie środowiska polityczne i władze konspiracyjne w okresie okupacji | 331 |
| A. Kowalik, Początki Polskiej Partii Robotniczej na Dolnym Śląsku w 1945 r. | 349 |
| J. Michalska, Początki organizacji przemysłu na Dolnym Śląsku w 1945 r. | 365 |
| J. Kociszewski, Początki władzy ludowej w powiecie trzebnickim w latach 1945—1947 | 383 |
| W. Pięczka, Osadnictwo w powiecie strzebińskim w latach 1945—1947 | 401 |
| A. F. Grab ski, Wyprawa Bolesława II na Polskę (990) a przynależność polityczna Śląska w X wieku. W związku z książką Piotra Bogdanowicza | 419 |

RECENZJE

| | |
|--|-----|
| R. Stein, Der Rat und die Ratsgeschlechter des alten Breslau — W. Dziewulski | 437 |
| F. Mětsk, Die Stellung der Sorben in der territorialen Verwaltungsgliederung des deutschen Feudalismus. Ein Beitrag zur Rechts- und Verfassungsgeschichte des deutschen Feudalismus im Sorbenland — S. Michalkiewicz | 438 |
| C. Borman, Bismarck und Südosteuropa vom Krimkrieg bis zur Pontuskonferenz (Die politische und wirtschaftliche Bedeutung der „Orientalischen Frage“ von 1853/54 bis 1871 für die Politik Bismarcks — A. Galos | 441 |
| J. Erger, Der Kapp-Lüttwitz-Putsch. Ein Beitrag zur deutschen Innenpolitik 1919/20 — A. Galos | 442 |
| F. L. Carsten, The Reichswehr and Politics 1918—1933 — A. Galos | 445 |
| B. Ratyńska, Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919—1930 — T. Kulak | 447 |
| J. Ratajewski, Zarys dziejów dodatków do „Gazety Opolskiej” — L. Smółka | 449 |
| M. S. Woslenski, „Wostocznaja” politika FRG (1949—1966) — M. Orzechowski | 450 |
| J. Sokół, Bundeswehra. System urabiania ideologicznego — M. Orzechowski | 453 |
| Młode pokolenie ziem zachodnich. Pamiętniki — M. Orzechowski | 455 |

KRONIKA NAUKOWA

| | |
|--|-----|
| R. E., Trzy archiwalne znaleziska w powiecie wołowskim | 457 |
|--|-----|

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii
R. I (1946) — XI (1956) Sobótka

Zamówienia wraz z przedpłatą na prenumeratę w kraju opłacane z funduszy państwowych bądź społecznych — zarówno w mieście, jak i na wsi — realizuje wyłącznie najbliższy Oddział lub Delegatura „Ruchu”.

Zamówienia na prenumeratę dla czytelników indywidualnych, opłacane z funduszy prywatnych, przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą również dokonywać wpłat na konto w NBP I OM Wrocław nr 1641—6—99 Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, Wrocław, ul. Hubska 8—14.

Zamówienia wraz z przedpłatami przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

półrocznej zł 50,—
rocznej zł 100,—

Zamówienia na prenumeratę zagraniczną, która jest o 40% droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20—46—88, konto PKO nr 1—6—100024.

Egzemplarze numerów zdezaktualizowanych można nabywać w Przedsiębiorstwie Prasy i Książki „Ruch” we Wrocławiu, ul. Hubska 8—15, konto w NBP I OM Wrocław, nr 1641—6—99.